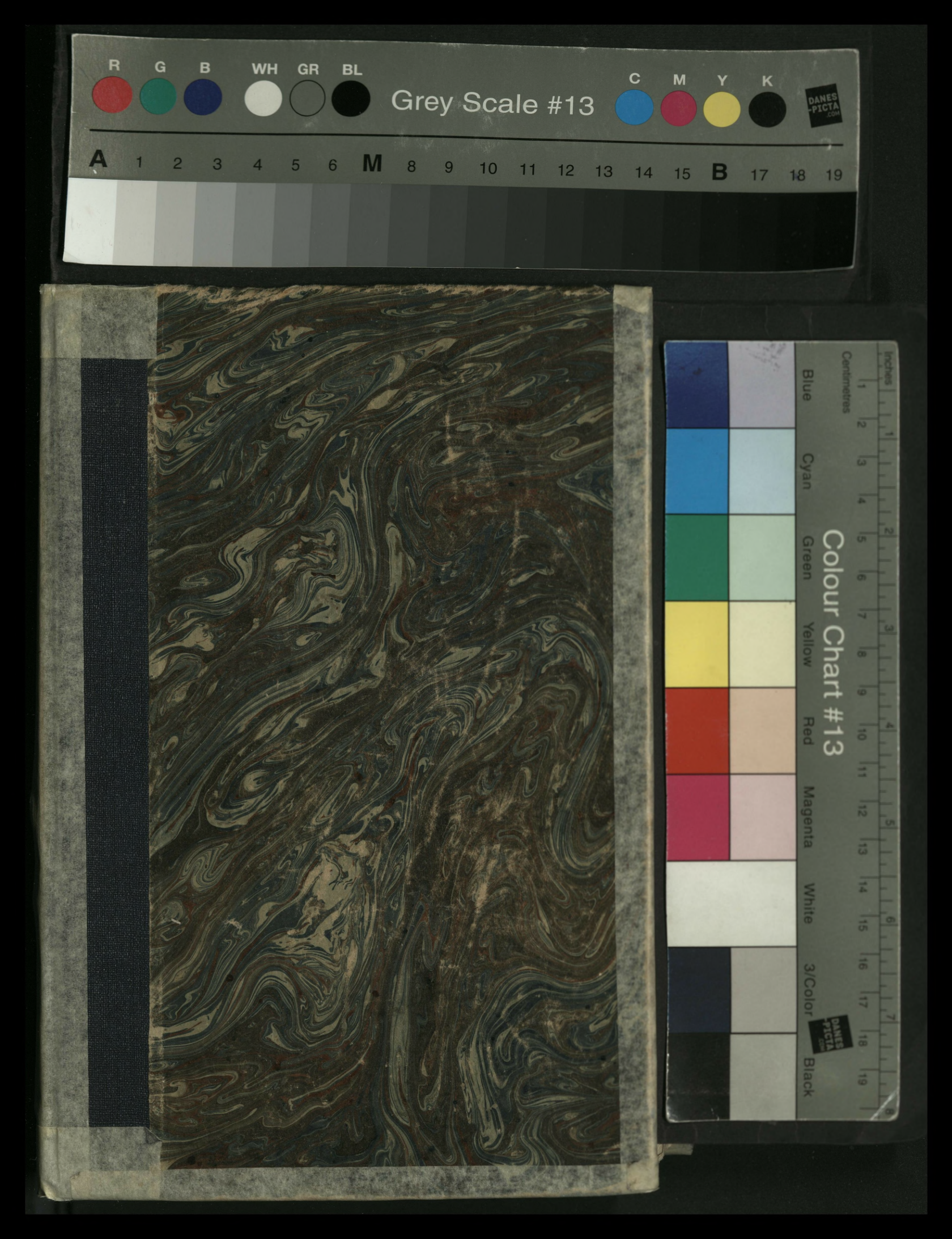
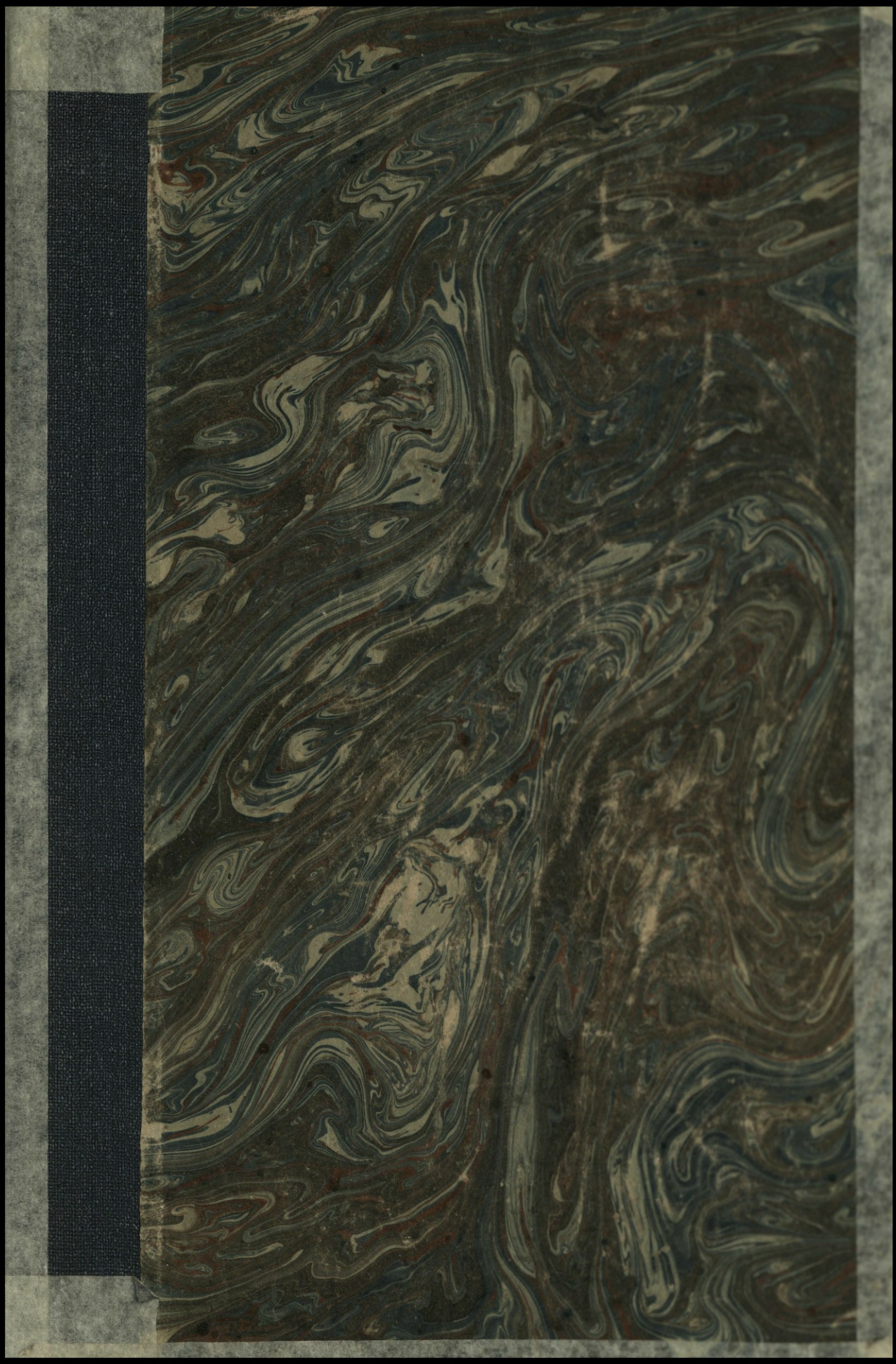

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres



PAMIĘTNIKI

1914—1918

FERDYNAND FOCH
MARSZAŁEK FRANCJI I POLSKI

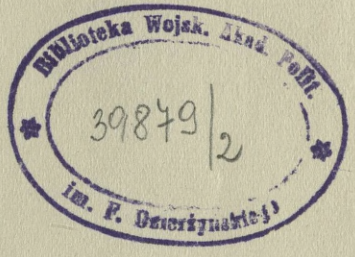
PAMIĘTNIKI

1914 — 1918

TOM DRUGI

PRZEKŁAD
OTTONA LASKOWSKIEGO

MCMXXXI
WARSZAWA KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE



SKŁADANO I TŁOCZONO W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SP. W KRAKOWIE

ROTOGRAWJURY WYKONANO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE, PLANSZE FACSIMILOWE I MAPY — W DRUKARNI NAUKOWEJ TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO W WARSZAWIE



Marszałek Foch, Marszałek Piłsudski i minister wojny generał Sosnkowski

PRZEDMOWA WYDAWCY

Marszałek Foch nie miał czasu na napisanie całości swych wspomnień wojennych. Poprzestał na opisie wydarzeń, w których brał udział w latach 1914 i 1918. Wypadki 1914 roku stanowią przedmiot pierwszego tomu jego Pamiętników; wypadki 1918 roku podane są w niniejszym tomie drugim. Jedne i drugie są to najważniejsze fakty, które wsławiły rolę Marszałka podczas wojny światowej, fakty, w stosunku do których opinja jego posiada zupełnie wyjątkowe znaczenie. Nie wydaje się jednak zbytecznem przypomnienie wydarzeń, w których Marszałek brał udział w latach 1915, 1916 i 1917. Ich przedstawienie wykaże, jak prawie nieprzerwanie wznosząc się wgórę, doszedł do stanowiska naczelnego wodza armij sprzymierzonych i jak się przygotował do dźwigania tego ciężkiego brzemienia.

1. *Dowództwo armij północnych. (5 stycznia 1915 — 27 grudnia 1916 roku).* Dnia 5 stycznia 1915 roku, generał Foch zostaje mianowany dowódcą Grupy Armij Północnych — rozkaz, nadający mu tę godność, w rzeczywistości potwierdza tylko stan faktyczny, istniejący od trzech miesięcy.

Przygotowanie ofensywy w Artois. — Pierwsze zadanie, przypadające w udziale Grupie Armij Północnych, polega na przygotowaniu ofensywy wiosennej 1915 roku.

Terenem jej ma być grzbiet Vimy na północ od Arras. «Ze względu na to, iż panuje on nad rozległym obszarem, — pisze generał Foch 24 marca 1915 roku — oraz ze względu na dostępność komunikacyjną terenu, nad którym panuje, i niemożność wznoszenia tu przez nieprzyjaciela nowych umocnień, zajęcie tego grzbietu będzie miało bezwątpienia duże znaczenie i pociągnie za sobą przełamanie linji nieprzyjacielskiej».

Przygotowania są prowadzone z największym pośpiechem i w połowie kwietnia, ruchy wojsk oraz transporty sprzętu w kierunku Arras są prawie zupełnie ukończone, gdy nagle powstaje nowy alarm we Flandrji.

Pierwszy niemiecki atak gazowy. — 22 kwietnia 1915 roku o godzinie 17 minut 30, po dniu, który przeszedł zupełnie spokojnie, Niemcy wypuszczają nagle na północną część występu frontu pod Ypres bardzo gęsty obłok gazu, którego działanie daje się we znaki na kilka kilometrów w głąb.

Zaskoczeni i nawpół uduszeni, francuscy żołnierze terytorjalni, oraz strzelcy algierscy cofają się w nieładzie. Część artylerji naszej wpada w ręce przeciwnika. Lewe skrzydło angielskie (dywizja kanadyjska), również zaatakowane, cofa się na Saint—Julien. Droga do Ypres jest otwarta.

Wobec ogólnego zamieszania, nieprzyjaciel rusza naprzód, nie napotykając oporu. Ypres jest na

jego łasce. Nielicznym odwodom lokalnym, rzuconym przeciwko niemu, byłoby trudno powstrzymać jego ruch. Na szczęście, posunąwszy się naprzód na 4 do 5 kilometrów, z nastaniem nocy, nieprzyjaciel zatrzymuje się sam. Chwilowa okazja minęła — jesteśmy uratowani.

Generał Foch, zaznajomiwszy się z temi wypadkami na podstawie zwięzłego meldunku, rozwija natychmiast tego ducha decyzji i tę zdumiewającą energję, której dowody umiał dawać w chwilach krytycznych.

By zdobyć dokładne wiadomości, wysyła w nocy oficera swego sztabu na miejsce zaskoczenia. Ściąga posiłki z Nieuport, alarmuje niektóre z licznych jednostek, skoncentrowanych koło Arras.

O godzinie 4 minut 30, jego łącznikowy melduje mu, że nieprzyjaciel w kilku punktach przekroczył Yserę, że w linji naszej istnieje czterokilometrowy wyłom i, że na przestrzeni tej droga na Ypres jest całkowicie otwarta.

Niebezpieczeństwo to wymaga powzięcia natychmiast poważnych środków zaradczych. Trzeba przedewszystkiem zatrzymać nieprzyjaciela i przywrócić w tym celu ciągłość frontu, następnie wyprzeć przeciwnatarciami przeciwnika ze zdobytych przezeń pozycyj. Oto program, który jeszcze tej samej nocy generał Foch kreśli generałowi Pützowi, dowódcy wojsk francuskich w Belgji. Uzupełnia go rankiem 23-go, sprowadzając jedną dywizję piechoty z Artois i prosząc marszałka Frencha o wzmocnienie również wojsk angielskich w rejonie Ypres. Dzięki tym środkom, zarządzeniom, powziętym na miejscu przez generała Pütza, oraz pomocy

naszych belgijskich i angielskich sprzymierzeńców, wyłom, wybity przez Niemców, zostaje zamknięty w ciągu rana dnia 23-go, Ypres zostało ponownie uratowane.

Nie można jednak lekceważyć rezultatów, osiągniętych przez Niemców. Jednym z najważniejszych jest zmuszenie zbyt wysuniętych naprzód Anglików do opuszczenia części występu pod Ypres.

Natarcia w Artois (maj, czerwiec, wrzesień 1915 roku). — Ofensywa w Artois, wyznaczona pierwotnie na 7 maja, została na skutek niesprzyjającej pogody przesunięta na 9-go.

Po sześciodniowem przygotowaniu artylerji ciężkiej i dwudniowem artylerji polowej, 10 armja, pod rozkazami swego nowego dowódcy, generała d'Urbala, zostaje 9 maja o godzinie 10 rzucona do natarcia na grzbiet Vimy.

W centrum osiąga ona odrazu znaczny sukces. W ciągu niespełna godziny, na sześciokilometrowym froncie, na trzy do czterech kilometrów w głąb, pozycje nieprzyjacielskie zostają zdobyte. Do rąk naszych dostaje się przeszło sześć tysięcy jeńców, dwadzieścia dział i setka karabinów maszynowych. Osiągnięto, a nawet przekroczono najwyższy punkt grzbietu, wzgórze 140. Niemcy nie dają już ani jednego strzału działowego. Ma się wrażenie, że przełamanie frontu zostało dokonane. Wrażenie, niestety, chwilowe. Odwody nasze, pozostałe zbytnio wtyle, nie mogą ani wesprzeć we właściwym czasie sukcesu, ani rozszerzyć wyłomu. Słabe postępy po obu stronach hamują również szybki ruch naprzód. Tak ważne punkty, jak wsie Carency po lewej stro-

nie i Neuville-Saint-Vaast po prawej, pozostają w ręku nieprzyjaciela. Na płaskowzgórzu Lorette i dalej ku Pont-à-Vendin nasze postępy są znikome lub żadne. Ze swej strony Anglicy prawie zupełnie zawodzą na północ od La Bassée.

Wyzyskując swój opór na wszystkich tych punktach, nieprzyjaciel skupia do natarcia na wzgórze 140 wszystkich bojowników, jakich może zebrać. Nasi, zupełnie wyczerpani i pozbawieni pomocy, zostają odrzuceni z grzbietu. Nieprzyjaciel przywraca przed nimi swą linję.

Dnia 11-go, ponowne nasze natarcie załamuje się w ogniu flankowym, prowadzonym na jego krańcach z wsi: Carency, Souchez i Neuville-Saint-Vaast. Przed ponowną próbą zdobycia grzbietu, trzeba skończyć z temi silnemi ośrodkami oporu.

Zapomocą szczegółowo przygotowanych operacyj, udaje się opanować 12 maja Carency, 13 maja Ablains-Saint-Nazaire i 9 czerwca — Neuville. Jedynie Souchez nie udało się zdobyć. Postanowiono objąć ją nowem natarciem ogólnem, którego termin ustalono na 16 czerwca, godz. 12 minut 15.

Tego dnia, podobnie jak 9 maja, udaje się nam rzucić kilka jednostek na szczyt grzbietu, lecz odosobnione na wąskim występie, wystawione na ogień krzyżowy i przeciwnatarcia obrony nieprzyjacielskiej, nie mogą one utrzymać się tu dłużej, i dnia 21-go zostają stamtąd wyparte. Przeciwdziałanie artylerji i piechoty niemieckiej na całym froncie należy do najostrzejszych. Wyjąwszy płaskowzgórze Lorette, nasze zdobycze terenowe nie posiadają znaczenia. Dnia 24-go, generał Foch, w myśl rozkazu Naczelnego Wodza, zawiesza działania ogólne.

W tym czasie Naczelny Wódz rozważa inny manewr, mający na celu połączenie natarć w Artois z szeroko zakrojoną ofensywą, którą ma podjąć w Szampanji. W ciągu lipca, sierpnia i trzech pierwszych tygodni września zostaje przeprowadzony nowy podział sił francuskich. W tym czasie wielkie jednostki wypoczęły, umocnienia zostały ulepszone. Wznowiono też szkolenie oddziałów i pomnożono środki bojowe.

W tym samym też czasie, generał Foch zestawia wnioski, do których doszedł na podstawie ostatnich działań zaczepnych. Zawiera je raport, przedstawiony Naczelnemu Wodzowi 19 lipca. Czytamy w nim:

«...W obecnem położeniu, wobec usadowienia się nieprzyjaciela na dłuższy okres czasu, wydaje się wskazanem, nie opierać wszystkich naszych nadziei na możności przełamania frontu, na koncepcji dokonania rozstrzygającego, zwycięskiego wyłomu samą potęgą liczby i nie ryzykować w tym celu wszystkich rozporządzalnych sił, lecz oprzeć nasz plan na zdobyciu niektórych ważnych punktów terenu, zastosować go odpowiednio do tego i ustalić dla każdego natarcia cel, przedmiot natarcia, mogący dać wyniki... Zdobycie tego przedmiotu stanowiło w przeszłości niezbędny i dostateczny warunek powodzenia. Obecnie jest to nadal warunek niezbędny. Jeśli nie wystarczy on do zapewnienia całkowitego powodzenia, to w każdym razie postawi nas na drodze ku niemu. Wszelkie, innego rodzaju postawienie sprawy, naraża nas na znaczne wysiłki bez żadnego wyniku. . . . . .

. . . . . .

Natarcie, skierowane w przestrzeń, bez dokładnego określenia celu, nie może dać wyniku, zwłaszcza p r z e ł a m a n i a frontu, chyba w razie zaskoczenia.

Rozmiar wyniku, jaki może dać natarcie, zależy od znaczenia upatrzonego celu w stosunku do położenia nieprzyjaciela, lub też jego systemu obronnego.

Zapewnienie sobie najpierw zdobycia s i ł ą tego celu w akcji głównej, ułatwienie jej działaniami pomocniczemi — oto zasady, na których należy oprzeć podział sił pomiędzy poszczególne natarcia».

Dla generała Focha głównym celem powinien był pozostać grzbiet Vimy, podobnie jak główny wysiłek powinien zmierzać do jego zdobycia, gdyż w ten sposób obronie nieprzyjacielskiej zostanie zadany poważny cios. Natarć, jak to, które przygotowuje się w Szampanji, nie należy lekceważyć, lecz trzeba je uważać jedynie za dodatkowe, za pomocnicze w stosunku do ofensywy w Artois.

Pod tym względem opinja jego różni się od opinji Wielkiej Kwatery Głównej, która nadal wierzy w możność przełamania frontu, kiedy Marszałek przestał już w nie wierzyć, a która odtąd nadzieje swoje opiera na natarciu w Szampanji. Liczy się ona zgóry z szerokiem i rozstrzygającem przełamaniem frontu nieprzyjacielskiego. To też, zgodnie ze swą własną logiką, Naczelny Wódz przeznacza większą część sił francuskich do ofensywy w Szampanji.

Dnia 25 września, podjęto jednocześnie natarcia w Szampanji i w Artois.

W Artois, 10 armja rozszerza swój front dzia-

łania w obu kierunkach: z jednej strony na południe od Arras, gdzie wprowadza w grę nowy korpus, a z drugiej strony między płaskowzgórzem Lorette a kanałem La Bassée, poza którym 1 armja angielska działa masą trzynastu dywizyj, wspieraną przez osiemset dział.

To natarcie angielskie, rozpoczęte o godzinie 6 minut 30, po silnym ataku gazowym, posuwa się szybko naprzód. Zdobywa ono Loos i Hulluch, tysiąc czterysta jeńców i sześć dział.

Zkolei, o godzinie 12 minut 25, 10 armja przypuszcza szturm do grzbietu Vimy. Sukces jest nierównomierny: na prawem skrzydle — niepowodzenie, w centrum — posunięcie się naprzód, na lewem skrzydle — niewielki postęp.

Nieprzyjaciel skupia swe wysiłki przeciwko zagrażającemu mu posuwaniu się naprzód Anglików; odbiera im Hulluch i walczy zaciekle pod Loos, nie osiągając z tej strony poważniejszych wyników. Prowadzi też szereg przeciwnatarć w rejonie Souchez, usiłując odciążyć tę wieś, do której lada chwila dotrą oddziały francuskie, ale trzymany wszędzie w szachu, jest zmuszony do jej opuszczenia rankiem 26-go.

Pomimo tych wyników, wobec sukcesów, odniesionych w Szampanji w ciągu pierwszego dnia, Naczelny Wódz postanawia zmniejszyć rozmach działań w Artois i ściśle ogranicza dla nich amunicję. Wówczas generał Foch decyduje się na ześrodkowanie wysiłków 10 armji na obszarze, w którym zostały one uwieńczone sukcesem, to jest w kierunku Givenchy. Ponadto, w celu przyjścia z pomocą marszałkowi Frenchowi, którego odwody

szybko topnieją pod wpływem gwałtownego przeciwdziałania nieprzyjaciela, postanawia przesunąć w kierunku Loos korpus francuski, który działał bez powodzenia na południe od Arras.

Popołudniu 28 września, jedna z dywizyj francuskich wspina się po stokach wzgórza 140 i posuwa się aż do samego grzbietu. Jest to pierwszy sukces tego rodzaju od dnia 9 maja, sukces, który generał Foch chciałby wyzyskać bezzwłocznie. Nazajutrz od samego rana jest już u marszałka Frencha i otrzymuje jego zgodę na wspólną akcję sił brytyjskich i francuskich, która ma być podjęta 2 października na froncie Pont-à-Vendin—Givenchy.

Ale wobec zbiegu okoliczności, które wywołują stałe opóźnienia, ta wspólna akcja jest odkładana z dnia na dzień. Wreszcie, nie dochodzi do skutku, gdyż koło połowy października rządy sprzymierzone, w celu przyjścia z pomocą armji serbskiej na Bałkanach, postanawiają wysłać do Salonik korpus ekspedycyjny, złożony z oddziałów wydzielonych z frontu zachodniego. Udział w formowaniu tego korpusu zmusza generała Joffre'a, oraz marszałka Frencha do zaprzestania ataków w Artois.

* * *

Doświadczenia wysnute z naszych ataków w Artois w 1915 roku. — Działania zaczepne 1915 roku, zarówno w Artois, jak i w Szampanji, ujawniły niedostateczność naszych środków natarcia, zwłaszcza artylerji ciężkiej. 10 listopada tegoż roku, generał Foch podaje swoje spostrzeżenia w raporcie do Naczelnego Wodza. Czytamy w nim:

«...Bez względu na to, jaki kierunek natarcia

zostanie obrany, ważnem jest przedewszystkiem wyposażenie natarcia w środki, niezbędne dla zapewnienia mu powodzenia. Kampanja 1915 roku nie dała wyników na skutek braku amunicji artylerji ciężkiej. Działania zaczepne nie mogły być dostatecznie przygotowane i poparte przez artylerję ciężką.

. . . . . .

Artylerję okopową należy rozwinąć, uczynić ruchliwą, wyszkolić...

Nasze pociski zapalające i gazowe posiadają zbyt słabą skuteczność. Aparaty gazowe wyrzucają produkty o niepewnem działaniu. Dotąd laboratorja nasze wyprodukowały mało...

Wraz z gazami mielibyśmy pociski duszące i zapalające. Postarajmy się zużyć kilka miesięcy na rozwiązanie zadań, częściowo rozwiązanych.

W natarciach naszych musimy przedewszystkiem oszczędzać piechotę, by mogła przetrwać nieunikniony czas bitwy w rejonach, umocnionych daleko w głąb.

Po artylerji zwróćmy się o pomoc do chemji. Nie czekajmy cały rok na wypuszczenie przez nią produktów».

Generał Foch potępia ostatecznie koncepcję przełamania frontu i zastępuje ją koncepcją kolejnych wysiłków, dokonywanych na szerokim froncie, r o z k ł a d a j ą c y c h i r o z s a d z a j ą c y c h system obrony przeciwnika:

«...Kolejność przeszkód, napotykanych przez ofensywę na jej drodze, pociągnie nieuniknienie za sobą kolejność natarć. Spowoduje to, że w celu osią-

gnięcia swego zadania, ofensywa będzie musiała trwać przez pewien czas. Zamiast gwałtownej, nagłej, krótkotrwałej akcji, musimy przewidywać akcję ciągłą, szereg wysiłków oczywiście jak najbardziej zbliżonych do siebie w czasie...

Powinniśmy wyrzec się brutalnego szturmu mniej lub więcej głębokiemi i zwartemi masami, z odwodami tuż za pierwszą linją, szturmu, zmierzającego do zdobycia jednym skokiem kilku seryj przeszkód i przełamania frontu. Szturm taki nigdy nie osiągnął celu...

W rzeczywistości natarcie piechoty zawodzi lub zatrzymuje się tam, gdzie przygotowanie okazało się niedostateczne.

«Raz jeszcze, wartość umocnień ma przewagę nad wartością wojsk. Piechotę możemy rzucać tylko na objekty, na które natarcie zostało gruntownie przygotowane».

6 grudnia pisze znów:

«Ofensywa będzie czerpała swoją moc:

1) Z coraz to większej siły zniszczenia (artylerja, gazy) stosowanej dla każdej linji na rzecz oddziałów nacierających;

2) Ze zdolności jak najszybszego wznawiania akcji kolejno na każdej linji.

Potęga zniszczenia i konieczność powtarzania ciosów staną się jej cechami charakterystycznemi; do pierwszej będziemy dążyli — rozwińmy ją zatem, druga stoi nam na przeszkodzie — starajmy się ją ograniczyć.

W każdym razie akcji obliczonej na dłuższą metę nie da się obecnie uniknąć, a grozi ona tem, iż



przerośnie nasze zasoby ludzkie. Można ją będzie przeprowadzić do końca, a tem bardziej skrócić, tylko przy pomocy nowego wzmocnienia materjalnych środków zniszczenia, które jedynie mogą oszczędzić naszą piechotę...

«...Ofensywa, którą przygotowujemy, powinna być obliczona w terenie na akcję głęboką, a w czasie — na nieznaną dotąd długotrwałość...».

Dnia 21 stycznia 1916 roku pisze:

«...Jest to, biorąc ogólnie, szereg kolejnych aktów, z których każdy wymaga dużo artylerji, a mało piechoty. Ta forma walki przyszłości daje możność szeroko zakrojonych i ponawianych natarć, o ile dysponuje się liczną artylerją, posiadającą znaczną ilość amunicji...».

* * *

Przygotowania do ofensywy francusko-brytyjskiej między Arras a rzeką Oise z 1916 roku. — Coraz to znaczniejsza liczba wojsk brytyjskich, które na początku 1916 roku tworzą trzy armje, rozwinięte pomiędzy Ypres a Sommą, daje generałowi Joffre'owi możność przewidywania w 1916 roku koalicyjnej ofensywy, o rozmachu, jakiegośmy dotąd nie osiągnęli.

Zamierza on mianowicie koło 1 lipca 1916 roku zaatakować cały front od Arras do doliny Oise, przyczem Anglicy mają uderzyć na północ, a Francuzi na południe od Sommy. Przesłanki ofensywy zostają ustalone podczas konferencji międzysojuszniczej, 14 lutego w Chantilly.

Francuski odcinek natarcia, między Sommą a Oise ma być powierzony Grupie Armij Północ-



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, Marszałek Foch oraz Marszałek Piłsudski odbierają defiladę na dziedzińcu belwederskim

nych, która będzie dysponowała czternastoma korpusami, zgrupowanemi w trzech armjach (2, 3 i 4).

16 marca, generał Foch przedstawia Wielkiej Kwaterze Głównej plan akcji wszystkich tych sił i wydaje swe dyrektywy co do materjalnego przygotowania natarcia. Następnie, opierając się na zarządzeniach Naczelnego Wodza, opracowuje do użytku oddziałów wskazówki co do «bitwy zaczepnej», w których w zwięzłej formie podaje podstawowe zasady wszelkiego natarcia na pozycje umocnione. W zakresie przygotowania, pierwsza rola przypada w udziale artylerji. «Przygotowanie artyleryjskie stanowi o możliwościach piechoty... Głębokość ostrzeliwanego przez artylerję terenu, ustala przestrzeń, którą można przeznaczyć piechocie do zdobycia». W wykonaniu należy przewidywać nieprzerwany szereg wysiłków. Zdobycie szeregu nieprzyjacielskich pozycyj, umocnionych i urzutowanych w głąb, stanowi «operację żmudną. Należy ją prowadzić, nie wyczerpując ostatniej zdolności zaczepnej, metodycznie i wytrwale, aż do załamania się zdolności oporu nieprzyjaciela dzięki duchowej, materjalnej i fizycznej dezorganizacji». Będziemy prowadzili na rozległych frontach szereg kolejnych działań, co jedynie daje możność znacznego rozwinięcia artylerji. I generał Foch kończy temi słowy: «Dopiero gdy po wyczerpaniu swoich odwodów, nieprzyjaciel nie będzie mógł już przeciwstawić nam nieprzerwanych umocnień, można będzie porzucić metodyczne działania..., a one jedynie pozwalają na rozwalenie umocnionych frontów i umożliwiają dalsze prowadzenie działań manewrowych, które stają się wreszcie możliwe w otwartem polu...».

13 kwietnia 1916 roku, w liście do Naczelnego Wodza, kreśli on znowu fizjonomję bitwy i warunki, jakich ona wymaga. Bitwa będzie długotrwała. Masy artylerji, które będą ją wspierały, muszą być obficie wyposażone w amunicję. Inaczej nie można się spodziewać na froncie zachodnim żadnego wyniku.

Gdy w ten sposób przygotowywano działania zaczepne nad Sommą, w rejonie Verdun mają miejsce poważne wypadki, które zmuszają Naczelnego Wodza do zmodyfikowania jego pierwotnych zamierzeń.

26 kwietnia, zawiadamia on generała Focha, że ilość środków, którą będzie mógł oddać do jego dyspozycji, «zostaje chwilowo zmniejszona wskutek zużycia ich pod Verdun». Grupa Armij Północnych musi już liczyć tylko na dziewięć korpusów, zamiast czternastu, na trzydzieści dywizyj zamiast trzydziestu dziewięciu. Jej front działania zostaje obecnie ograniczony do jakich trzydziestu kilometrów. «...Daleko nam — pisze generał Foch — do ofensywy szeroko zakrojonej, potężnej, obliczonej na długotrwałość, zmierzającej do możliwego celu, co jednak stanowi jedyne warunki, dające natarciu możność osiągnięcia wyniku strategicznego i uniknięcia niemocy. Po kilku sukcesach taktycznych na początku akcji, musimy spodziewać się wkrótce jej zatrzymania, t. j. strat i ofiar bez widocznych korzyści».

Po upływie miesiąca, 20 maja, następuje nowe ograniczenie. W natarciach początkowych należy już liczyć tylko na siedem korpusów, co stanowi razem najwyżej dwadzieścia sześć dywizyj.

W tych warunkach natarcie francuskie, ograni-

czone do frontu pomiędzy Maricourt a drogą z Amiens do Péronne, zostanie powierzone jednej tylko 6 armji, działającej na obu brzegach Sommy. Może ona rościć pretensje jedynie do osłony i wspierania przeważającej odtąd ofensywy armij brytyjskich. Jednakże, chcąc zarezerwować sobie możliwości na przyszłość, generał Foch postanawia prowadzić nadal na całym froncie rozpoczęte przygotowania.

3 czerwca, korpusy 6 armji, przeznaczone do natarcia, zajęły swoje odcinki. Zajmowanie stanowisk przez artylerję ciężką zostało ukończone 15 czerwca.

1 lipca, ofensywa francusko-brytyjska zostaje podjęta.

* *
*

Ofensywa nad Sommą (1 lipca — 15 listopada 1916 roku). — System umocnień, do którego siedemnaście dywizyj sprzymierzonych przypuszcza szturm, obejmuje dwie pozycje główne, urzutowane w głąb na cztery do pięciu kilometrów, oraz na pewnych odcinakch pozycję pośrednią.

Już pierwszego dnia, 6 armja francuska oraz prawe skrzydło i środek wojsk brytyjskich opanowują na znacznej szerokości pierwszą pozycję niemiecką, a w wielu punktach posuwają się nawet poza wyznaczone cele. Jedynie natarcie brytyjskiego lewego skrzydła, natrafia na potężne ośrodki oporu i posuwa się tylko nieznacznie lub wcale się nie posuwa.

Ruch naprzód trwa w ciągu następnych dni. Zwłaszcza na południe od Sommy nie spotyka on, można powiedzieć, żadnego oporu ze strony nieprzy-

jaciela; ogranicza go tu jedynie konieczność utrzymania się w ramach ogólnych manewru. Akcja główna rozwija się na północ od Sommy, łącznie z akcją sił brytyjskich; działania na południe od tej rzeki mają przedewszystkiem osłaniać ją i wspierać; siły i cele jej zostały ustalone ze znajomością rzeczy, jako funkcje tego zadania; byłoby błędem dopuścić do rozwinięcia się jej w kierunku, który utrudniłby wykonanie przez nią tej roli.

Generał Foch myśli o tem tem mniej, że natarcie główne na północ od Sommy posuwa się dość wolno wobec zdecydowanego oporu i gwałtownych przeciwdziałań ze strony nieprzyjaciela.

Jednakże między 2 a 20 lipca, natarcia francusko-angielskie zdołały posunąć się naprzód na odcinku pomiędzy doliną Sommy a gościńcem Amiens—Bapaume. Zdobywamy wszystkie pozycje pośrednie, zbudowane w tym rejonie i zbliżamy się na odległość szturmową do drugiej pozycji nieprzyjacielskiej. Środek brytyjski zdobywa nawet w dniach 14, 15 i 16 lipca tę ostatnią na froncie sześciokilometrowym.

Niestety, po lipcowych sukcesach nastąpiło niepożądane zwolnienie tempa działań. Pragnąc znacznie zwiększyć ilość swej artylerji i amunicji, oraz wprowadzić do linji nowe dywizje, przybywające z Anglji, i nową broń zaczepną — czołgi, dowództwo brytyjskie ogranicza się w ciągu sierpnia do zdobycia kilku odosobnionych punktów. Wynikiem tego są znikome sukcesy lub nawet niepowodzenia. Napróżno dowództwo francuskie nalega na Anglików, co do konieczności niezwłocznego wznowienia

natarć na rozległym froncie. Sir D. Haig zapewnia, iż zasadniczo zgadza się na to, lecz uzależnia wznowienie działań na wielką skalę od uprzedniego osiągnięcia sukcesów lokalnych. Pociąga to za sobą dreptanie na miejscu armji francuskiej, której zasadniczem zadaniem jest wspomaganie armij brytyjskich. Mimo to, nasza 6 armja daje znać o sobie, zdobywając drugą linję pozycji niemieckiej pomiędzy Maurepas a Sommą (12—24 sierpnia). Jednocześnie 10 armja francuska, na prawo od 6 armji, przygotowuje się do przedłużenia frontu francusko-brytyjskiego natarcia, na południe od Sommy i do podjęcia akcji z początkiem września.

3 września, natarcia sprzymierzonych zostają wznowione w wielkim stylu i to ze zgodnością, jakiej nie było w ciągu sierpnia. Odbija się to na wynikach. Podczas gdy na lewem skrzydle Brytyjczycy, po raz pierwszy robiący użytek z czołgów, zdobywają tak ważne ośrodki oporu, jak Guillemont, Ginchy, Flers, Morval i Thiepval, 6 armja francuska, w centrum, posuwa się w szeregu wysiłków aż do drogi Bapaume—Péronne, którą osiąga pod Bouchavesnes i Rancourt. Nieprzyjaciel próbuje uwolnić się silnem przeciwnatarciem 20 września na Bouchavesnes. Doznaje niepowodzenia i po sześciu dniach jest zmuszony do opuszczenia ważnego ośrodka Combles.

Na południe od Sommy, 10 armja zdobywa wsie Chilly, Soyécourt, Deniécourt, Vermandovillers, których umocnienia Niemcy bezustannie ulepszali od dwóch lat. Niestety, wysiłki jej ogranicza brak środków zaczepnych. Skutki bitwy pod Verdun dają

się nadal we znaki, to też dowództwo francuskie nie jest jeszcze w stanie jednocześnie zasilać obu frontów natarcia, na północ i na południe od Sommy. Wszystkie rozporządzalne środki zostają zarezerwowane dla 6 armji, na północ od tej rzeki, w celu udzielenia poparcia siłom angielskim.

Bądź co bądź, wrzesień zaznaczył się bezspornemi sukcesami. W ciągu tego miesiąca siły francusko-brytyjskie zdobyły na froncie trzydziestokilometrowym trzy kolejne pozycje nieprzyjacielskie, posunęły się naprzód na przeszło sześć kilometrów i zabrały dużą ilość jeńców i znaczną zdobycz.

Aby uzyskać ten wynik, generał Foch musiał wzmocnić dwoma nowemi korpusami trzy korpusy francuskie, działające na północ od Sommy.

Obecność pięciu korpusów, stojących bok o bok na wąskiej przestrzeni, stwarza tu nagromadzenie wojsk, których ruchy i zaopatrywanie w obliczu licznej artylerji niemieckiej odbywają się z ogromną trudnością. Staje się koniecznem zmniejszenie natłoku na tym obszarze i ograniczenie ilości wielkich jednostek, znajdujących się w linji.

Ze względu na działania, toczące się na styku wojsk francuskich i brytyjskich, ograniczenie to może dotyczyć jedynie prawego skrzydła 6 armji. Generał Foch postanawia tedy zrezygnować narazie z wszelkiego natarcia w centrum pomiędzy Bouchavesnes a drogą Amiens—Péronne i nadal prowadzić swe natarcie na lewem i prawem skrzydle w odpowiednim rytmie i zakroju.

Na lewem skrzydle, wysiłki armij brytyjskich i 6 armji francuskiej rozwiną się w kierunku na Ba-

paume—Bertincourt. Na prawem skrzydle, 10 armja francuska, wyzyskując przewagę, jaką jej daje załamanie się pod prostym kątem jej frontu, będzie prowadziła nadal natarcia w kierunku południowym.

Październik schodzi na rozwijaniu się tej podwójnej akcji.

Dnia 7-go, rozpoczęto łączne natarcie francusko-brytyjskie na froncie około dwudziestu kilometrów na północ od Sommy. Osiąga ono pewne wyniki, ale nie może dotrzeć do celów, jakie mu wyznaczono. Środki obronne nieprzyjaciela zostały nader wydatnie wzmocnione. Gniazda karabinów maszynowych, często wybudowane w miejscach trudnych do wykrycia, jak naprzykład w lejach, wstrzymują nacierające oddziały i zmuszają do rozdrobnienia działań, co zwalnia tempo akcji ogólnej, a ona jedynie może dać wyniki. Te trudności taktyczne zwiększają niebawem niepomyślne warunki atmosferyczne. Deszcz, który zaczyna padać w drugiej połowie października, wkrótce czyni teren, poryty już przez pociski i roboty ziemne, zupełnie nie do przebycia. Deszcz ten wywołuje wszelkiego rodzaju trudności i powoduje nadmierne przemęczenie walczących. Zwłaszcza 30-go wyjątkowo gwałtowna burza niszczy roboty i czyni chwilowo niezdatnemi do użytku przedmioty zaopatrzenia i uzbrojenia.

Pomimo tej marnej sytuacji, 6 armja zdołała zdobyć 18 października Sailly-Saillisel, podczas gdy 10 armja znacznie rozszerza pozycje swoje od strony Pressoire i Ablaincourt.

Francuskie dowództwo podtrzymuje ducha i zapał oddziałów. Uważa, że wykonanie jego zaczep-

nego planu powinno mimo wszystko być prowadzone nadal i przygotowuje na początek listopada natarcie ogólne 10 i 6 armij pomiędzy Chaulnes a Sailly-Saillisel.

5 listopada, 6 armja i prawe skrzydło armij brytyjskich atakują, nie osiągając zbyt znacznych sukcesów.

7-go natomiast, 10 armja osiąga wszystkie swe cele: Pressoire, Ablaincourt, Génermont. Znajduje się ona teraz w dogodnem położeniu, by przystąpić do przygotowania ważniejszej operacji, która, zgodnie z instrukcjami generała Focha, ma ją wyprowadzić na linję kolejową z Mazancourt do Happlincourt, oraz nad Sommę powyżej Péronne.

Niestety, po kilku zimnych i suchych dniach, pada znowu obfity deszcz, niszczący komunikacje i okopy; wszelkie natarcie staje się niemożliwem, to też zostaje postanowione przesunięcie zapoczątkowania zamierzonej ofensywy na grudzień.

13 i 14 listopada, 5 armja brytyjska odnosi jeszcze jeden świetny sukces po obu stronach doliny rzeki Ancre; sukces ten w rzeczywistości oznacza koniec bitwy.

Istotnie francuski Naczelny Wódz ustalił swój plan działań na 1917 rok. Przedstawia go 15 listopada na konferencji międzysojuszniczej w Chantilly.

Grupa Armij Północnych, w sile czterech armij, ma uderzyć między Sommą a Oise. Jednocześnie armje brytyjskie wykonają operację ogólną pomiędzy Bapaume a Vimy (na północ od Arras). Ofensywa ma być gotowa na 1 lutego.

1/ Au Commencement d'Octobre, une fois l'Arm. Bel. retirée des marais de l'Yser et parvenue sur la terre ferme, les Arm. Alliées étaient en état de poursuivre la série des assauts qu'elle avaient livrés depuis le 18 Juillet, au total de cent jours la bataille victorieuse qu'elles menaient, et pour la rendre plus puissante de l'étendre jusqu'à la Moselle et bientôt jusqu'aux Vosges — Elles avaient évidemment à se la pousser dans une direction déterminée, celle du Nord pour gagner ensuite Liège et dans la base Allemande et la tête Berlin. Sur cette direction très courte et déjà, elles pouvaient manœuvrer d'ébranler, (sans interruption) de disloquer, et bientôt de détruire, d'anéantir la force militaire ennemie, au total d'amener l'Etat allemand à traiter, en faisant un gouvernement sans armée sans parler des destructions qui allaient opérer sur les communications nécessaires mais sur cette direction également l'ennemi pouvait opposer une dernière obstacle. le Rhin, par lequel il était en mesure d'arrêter pour longtemps notre marche et à l'abri duquel il pouvait par suite reconstituer ses forces. et par lequelle il pouvait retarder notre marche

En présence de ces obstacles la bataille Alliée était montée pour atteindre et franchir au plus tôt le Rhin, en exploitant pour

Faksimile jednej ze stron rękopisu pamiętnika.

W celu umożliwienia przegrupowania sił, postanowiono, że Anglicy od 1 grudnia zluzują Francuzów aż do Bouchavesnes.

16 grudnia generał Nivelle obejmuje dowództwo armij francuskich i przyjmuje nowy plan działań zaczepnych na 1917 rok.

Grupa armij północnych ma w nich wziąć udział pod rozkazami nie generała Focha, lecz innego dowódcy. Zwolniony ze swego stanowiska, opuszcza on w południe 27 grudnia 1916 roku dowództwo armij północnych i osiada w Senlis.

2. *W niełasce (27 grudnia 1916—17 maja 1917 roku).* — Wyniki, uzyskane w bitwie nad Sommą, nie były bynajmniej do pogardzenia. Liczba jeńców i sprzętu, zdobyta na Niemcach, oraz ilość kilometrów kwadratowych odzyskanego terenu znacznie przewyższały dotychczasowe sukcesy. Prócz rozczarowania, wywołanego niepowodzeniem pod Verdun, nieprzyjaciel zaczął doznawać niepokoju. Wywoływała go nowa siła materjalna, jaką Sprzymierzeni dopiero co rozwinęli, a która mogła tylko wzrastać. Ten niepokój ujawnił się już kilkakrotnie w komunikatach niemieckiego Sztabu Generalnego podczas bitwy. Zastąpienie Falkenhayna w naczelnem dowództwie przez Hindenburga i Ludendorffa było dowodem tego niepokoju. Dalej nastąpią inne, mianowicie: propozycje pokojowe pod koniec 1916 roku i odwrót na linję Hindenburga na wiosnę 1917 roku.

Tymczasem uzyskane wyniki uznano za niedostateczne. Uważając, że sprzęt, użyty w walce, nie miał ani ilościowych, ani jakościowych braków,

francuskie czynniki kierownicze zabrały się do metod walki i wyznających je dowódców. Potrzebne były ofiary. Jedną z nich został generał Foch. Nie liczono się z jego ostrzeżeniem w chwili, gdy wskutek wypadków pod Verdun front natarcia nad Sommą musiano ograniczyć do takiego stopnia, że rozstrzygający sukces stawał się niemożliwym. Oświadczono, że jego metody prowadzenia wojny przeżyły się, iż są przestarzałe. Przeciwstawiano im owocne przeciwnatarcia, wykonane w październiku 1916 roku pod Verdun, nie zdając sobie sprawy z tego, iż powodzenie ich zawdzięczano w znacznym stopniu obecności i unieruchomieniu odwodów nieprzyjacielskich na polu bitwy nad Sommą.

Francuskie Naczelne Dowództwo i dowództwo armij północnych przeszły więc w inne ręce.

Generał Foch odszedł ze wspaniałem samozaparciem się. «Trzeba było widzieć go w tych smutnych chwilach, by móc ocenić jego wielkoduszność. Wobec ubolewań, a nawet oburzenia, jakie mu wyrażano, poprzestawał na odpowiedzi: «Nie przeszkadzajcie im», której towarzyszył znany nam wszystkim gest, odsuwający to, czego pragnął nie widzieć lub nie wiedzieć. Nigdy, podczas całego tego okresu, w którym jego wielkie zdolności nie były prawie zupełnie zużytkowane, nie wymknęło mu się słowo skargi lub niezadowolenia» [1].

* * *

Senlis-Mirecourt. — Gdy nowy naczelny wódz, generał Nivelle zaproponował mu pozostawienie go

[1]) Generał Weygand «Le Maréchal Foch», Paryż 1929, Firmin-Didot.

na obszarze wojennym, generał Foch zainstalował się w Senlis z małą grupką oficerów.

Otrzymuje on zadanie opracowania planu działań na wypadek pogwałcenia przez Niemców neutralności Szwajcarji. 12 stycznia 1917 roku, plan ten został przedstawiony Naczelnemu Wodzowi i zaaprobowany przez niego.

W dziesięć dni potem, generał Foch zostaje wysłany do Mirecourt w celu objęcia w zastępstwie dowództwa nad 7 i 8 armjami pod nieobecność dowódcy, generała de Castelnau, bawiącego podówczas w Rosji. Pozostaje tu do 30 marca. Podczas swego dwumiesięcznego pobytu w Wogezach, rozwija ogromną energję w celu ugruntowania solidnej obrony w każdej z armij, będących pod jego rozkazami, oraz wykończenia pewnych projektów natarcia, których opracowanie zostało zarządzone przez Wielką Kwaterę Główną.

W miarę możności pracuje też równolegle nad urzeczywistnieniem ewentualnych działań w Szwajcarji. Jego szef sztabu, generał Weygand, zostaje wysłany do Bernu w celu nawiązania kontaktu ze szwajcarskim Sztabem Generalnym.

Sam otrzymuje w kilka dni potem rozkaz udania się do Włoch. 8 kwietnia 1917 roku, spotyka się w Vicenzy z generałem Cadorną i bada wraz z nim warunki, w jakich jednostki brytyjskie i francuskie mogłyby interwenjować we Włoszech, w razie poważnego natarcia nieprzyjaciela. Transport, koncentracja i sposób użycia tych jednostek są przedmiotem gruntownego badania, a jego wartość i użyteczność udowodnią wypadki, które będą miały miejsce w sześć miesięcy później.

15 kwietnia generał Foch znowu jest w Senlis w zupełnej prawie ciszy. Wewnętrznie cierpi z powodu bezczynności, do której go zmuszono. Ten okres odpoczynku nie jest jednak bezowocny, gdyż pozwala mu rozmyślać nad doświadczeniami i zagadnieniami wojny i przygotowywać się do oczekującego go coraz trudniejszego zadania, które stopniowo ma go wynieść na stanowisko naczelnego wodza.

3. *Szef Sztabu Generalnego.* — 17 maja 1917 roku, minister wojny, p. Painlevé, powołuje go na stanowisko szefa Sztabu Generalnego.

Jako doradca techniczny rządu francuskiego, generał Foch wchodzi jednocześnie do rad rządów sprzymierzonych. Pole jego działania obejmuje oba fronty wojny, na Zachodzie i na Wschodzie.

W chwili objęcia przezeń stanowiska szefa Sztabu Generalnego, sprawy Ententy przechodzą okres krytyczny. Na Zachodzie nadzieje, oparte na planie kampanji 1917 roku, dopiero co zostały rozwiane. Armja francuska, zawiedziona na skutek bezpłodnych wysiłków, znajduje się w przededniu bardzo groźnego kryzysu moralnego, dzięki któremu będzie skazana na zachowanie przez pewien czas postawy obronnej. Pozbawione jej poparcia, angielskie natarcia nie mogą już rościć pretensyj do rozstrzygających wyników. Na Wschodzie armja rosyjska, opanowana przez propagandę rewolucyjną, zajmuje jeszcze swoje okopy, ale zdaje się być zdecydowana na zachowanie biernej postawy. Rumunja po ciężkich doświadczeniach, doznanych ubiegłej jesieni, odzyskuje siły. Grecja,

która przyłączyła się do nas po abdykacji Konstantego, musi dopiero tworzyć całą swą armję. Ameryka dostarcza coprawda Entencie znacznych zasobów w ludziach i sprzęcie, ale nie będzie można ich użyć przed wiosną 1918 roku.

W obozie nieprzyjacielskim Austrja i Turcja ujawniają wprawdzie oznaki znużenia, natomiast Niemcy odzyskały swobodę działań, której rok 1916 stopniowo ich pozbawił. Armja ich, częściowo zwolniona na Wschodzie, posiada obecnie możność skoncentrowania znacznych sił na Zachodzie i wykorzystania tutaj przewagi liczebnej, której nie zdołała zdobyć od początku wojny.

* *
*

Plan działań na drugie półrocze 1917 roku. — 8 czerwca 1917 roku generał Foch spotyka się w Abbeville z generałem Robertsonem, szefem Brytyjskiego Sztabu Generalnego, w celu porozumienia się z nim co do linji postępowania w drugiem półroczu 1917 roku. Ze względu na zawód, sprawiony przez Rosjan, jego odbicie się na zachodniej widowni działań oraz zwłokę, niezbędną na wystawienie armji amerykańskiej, obaj generałowie dochodzą do wniosku co do konieczności ograniczenia akcji we Francji do działań na wyczerpanie, aż do chwili, gdy pomoc amerykańska, przywracając nam przewagę, pozwoli znowu dążyć do wyników rozstrzygających.

W tym czasie armja włoska, zasilona przez Francję i Anglję ciężkiemi działami i amunicją, wspomagana — w miarę możności — przez uzgodnioną akcję Rosjan, uderza na stojące naprzeciw niej siły austrjackie w celu wyprowadzenia ich z gry. W ten

sposób można mieć nadzieję na oderwanie Austrji od jej potężnego sprzymierzeńca, przy pomocy dyplomacji.

Ale wkrótce staje się oczywistem, że żadna akcja rosyjska nie nastąpi, i że w niedalekim czasie można się nawet spodziewać zupełnego wycofania się Rosji. Zmusiło to generała Focha do przestudjowania, w jakich warunkach Ententa będzie musiała stawić czoło całości sił niemieckich, przewiezionych z Rosji do Francji. Opracowuje on na ten temat memorjał, który składa przedstawicielom rządów sprzymierzonych, zebranym 26 lipca 1917 roku w Paryżu. Oto jego wnioski:

«...W razie, gdyby wycofanie się Rosji z walki pozwoliło nieprzyjacielowi na przewiezienie na zachodni front wszystkich niemieckich i austrjackich sił, użytych na froncie rosyjskim, koalicja, jak się zdaje, ma możność zgromadzenia sił, niezbędnych do stawiania czoła naporowi nieprzyjaciela aż do chwili, gdy Ameryka będzie mogła wystawić wystarczającą ilość wojska dla przywrócenia położenia na korzyść koalicji.

Ale tę sytuację, stosunkowo pomyślną, można uzyskać jedynie przez zastosowanie następujących środków:

a) ograniczenie się do obrony na drugorzędnych frontach i zmniejszenie na nich stanów liczebnych do minimum, niezbędnego do obrony;

b) maksymalne przyśpieszenie przygotowania armji amerykańskiej i jej przewozu...

c) przygotowanie tonnażu, potrzebnego na przewiezienie wojsk, wydzielonych z drugorzędnych frontów;

d) doprowadzenie do jednolitości działania na froncie zachodnim zapomocą stałego międzysojuszniczego organu wojskowego, który będzie badał i przygotowywał szybki przewóz wojsk z jednej widowni działań na drugą...»

Wnioski te, których słuszność w kilka miesięcy miały wykazać wypadki, konferencja przyjmuje niezbyt przychylnie. Zwłaszcza Lloyd George oświadcza, że wycofanie się Rosji jest mało prawdopodobne, że wojskowym brak wyobraźni i, że należy przedewszystkiem starać się «o zmianę sytuacji na naszą korzyść przez oderwanie jednego ze sprzymierzeńców Niemiec».

Zebrani ponownie 7 sierpnia w Londynie, szefowie rządów sprzymierzonych zalecają swym szefom Sztabów przestudjowanie przygotowania energicznej ofensywy we Włoszech na początek 1918 roku. Generał Foch dochodzi do porozumienia z generałem Robertsonem i Cadorną co do wysłania w odpowiedniej chwili do Włoch dziesięciu dywizyj i czterystu ciężkich dział, dostarczonych w połowie przez Anglję, a w połowie przez Francję.

* *
*

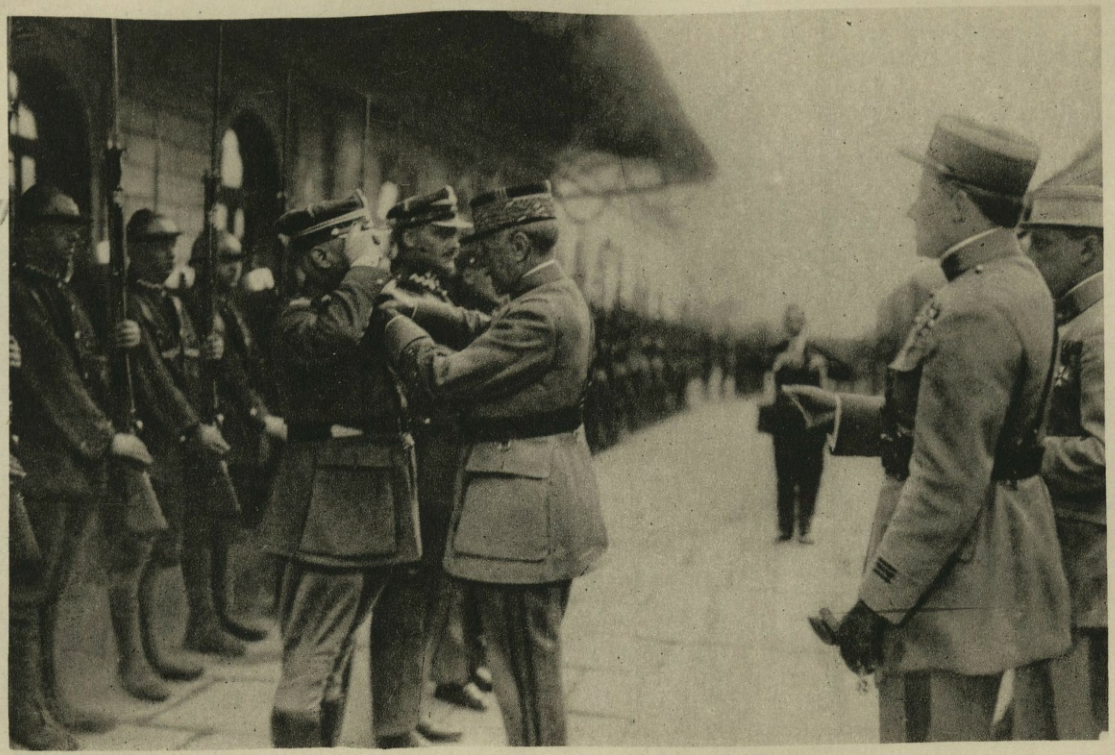
Wycofanie się Rosji z walki. — Tymczasem rządy sprzymierzone, licząc się nadal z koniecznością udzielenia w przyszłości pomocy Włochom, usiłują podtrzymymać w Rosji wiązadła struktury wojskowej. W rzeczywistości stan ducha rosyjskiego wojska, podkopywany przez propagandę bolszewicką, pogarsza się z każdym dniem. Dojście Lenina do władzy 6 listopada jest wyrazem upadku Rosji, oraz jej woli położenia kresu wojnie. 21 listopada Lenin żąda

od naczelnego wodza wojsk rosyjskich zawarcia zawieszenia broni i układów pokojowych z nieprzyjacielem. Rząd francuski protestuje. Generał Foch telegrafuje do generała Niessela, szefa francuskiej misji wojskowej przy armji rosyjskiej, że Francja liczy na patrjotyzm rosyjskiego Naczelnego Dowództwa, które odrzuci wszelkie zbrodnicze układy i utrzyma wojsko rosyjskie frontem do wspólnego wroga. Zawiadamia też generała Berthelot, naszego przedstawiciela przy rumuńskim Sztabie Generalnym, że rząd francuski rozumie ciężkie położenie Rumunji, które spowoduje zupełne wycofanie się Rosji, ale nie może dopuścić myśli rozwiązania armji rumuńskiej. Jeżeli wypadki zmuszą do opuszczenia terytorjum Rumunji, wypadnie prowadzić dalej walkę w Besarabji i nad Dońcem (?) [1].

W ten sposób Paryż, opierając się na Naczelnem Dowództwie rosyjskiem, oraz na Rumunji, stara się przedewszystkiem o zaszachowanie polityki Petersburga. Próba ta nie udaje się. Mianowanie Krylenki naczelnym wodzem wojska rosyjskiego, pozbawia Ententę spodziewanego poparcia.

Ale wówczas zdaje się powstawać ognisko oporu narodowego w południowej Rosji. Generał Foch, w porozumieniu z rządem francuskim, zamierza go podtrzymywać i zachęcać. W ciągu grudnia 1917 i stycznia 1918 roku wysiłki jego koncentrują się na organizowaniu tych ośrodków antybolszewickich, oraz na tworzeniu dywizyj polskich, czechosłowackich i ukraińskich. Generał Berthelot rozwija swą działalność w Rosji południowej, generał Niessel

[1] Zapewne autor przedmowy myli Dniestr z Dońcem *(przyp. tłumacza)*.



Marszałek Foch przed wyjazdem z Polski dekoruje oficerów polskich Legją Honorową

w Rosji środkowej i północnej. Ingerencja generała Focha bynajmniej nie jest skierowana przeciwko ustanowionym w Rosji nowym władzom. Celem, do którego dąży, jest dalsze prowadzenie, za wszelką cenę, walki przeciwko państwom centralnym, utrzymanie przeciwko nim frontu wojennego we wschodniej Europie.

Tak więc, nie mogąc pomimo wysiłków przeszkodzić zawarciu pokoju pomiędzy Rosją a Niemcami, zaleca uniemożliwienie wszelkiemi środkami jego wyzyskania.

Interwenjuje tedy u ministra spraw zagranicznych w sprawie niezwłocznego zorganizowania akcji międzysojuszniczej we wschodniej Syberji, gdzie anarchja czyni szybkie postępy i gdzie zagrożona jest kolej syberyjska. Prosi o powierzenie tej akcji Stanom Zjednoczonym i Japonji i wskazuje jej cele: niedopuszczenie do wysyłania zapasów sprzętu wojennego i surowców, zmagazynowanych we Władywostoku, do Rosji, a stamtąd do mocarstw centralnych; następnie umożliwienie podtrzymywania i zaopatrywania ośrodków oporu, które mogły wytrwać dotąd lub powstać w Rosji; w każdym wypadku niedopuszczenie nieprzyjaciela do oceanu Spokojnego i odebranie mu możności rozwinięcia na nim akcji łodzi podwodnych.

* *
*

Natarcie austrjacko-niemieckie we Włoszech. — Doniosłe wypadki, rozgrywające się w Rosji, wkrótce odbijają się na zachodniej widowni działań, dzięki swobodzie ruchów, jaką w znacznym stopniu przywracają państwom centralnym.

24 października 1917 roku austrjacko-niemiecka ofensywa na froncie włoskim, rozwijająca się pod osłoną gęstej mgły i burzy z ulewnym deszczem, zupełnie obezwładniającym czynne organy obrony, przełamuje linje włoskie nad górną Soczą (Isonzo) w rejonie Caporetto. Wyłom, dokonany przez nieprzyjaciela we froncie 2 armji włoskiej, zmusza naczelnego wodza, generała Cadornę, do wycofania wszystkich sił w kierunku Tagliamento.

26 października, rząd francuski proponuje dowództwu włoskiemu wysłanie mu posiłków. Depesza jego rozmija się z pismem generała Cadorny, proszącego o przewiezienie dywizyj brytyjskich i francuskich, w myśl układów, zawartych w 1916—1917 roku. Generał Pétain zarządza natychmiast wysłanie dowódcy armji z czterema dywizjami i odpowiednią ilością artylerji ciężkiej.

Szef brytyjskiego Sztabu Generalnego, generał Robertson, narazie nie kwapi się z przewiezieniem oddziałów angielskich i decyduje się na zawagonowanie dwudywizyjnego korpusu dopiero wobec wyraźnego ostrzeżenia szefa francuskiego Sztabu Generalnego: «Nie da się zaprzeczyć — pisze do niego generał Foch — że generał Cadorna posiada dostateczny sprzęt, wystarczającą ilość wojska i dosyć mocne linje oporu, by móc powstrzymać nieprzyjaciela... Ale wypadki panują nad rozumowaniem. W interesie sprzymierzonych jest zapobiec za wszelką cenę zwiększeniu się klęski włoskiej. W tym celu powinni oni, nie zwlekając, udzielić armji włoskiej swego moralnego i materjalnego poparcia».

Niebezpieczeństwo, wiszące nad Włochami,

może istotnie stać się groźnem. W razie wdarcia się w głąb tego kraju, nieprzyjaciel będzie mógł w znacznym stopniu krępować komunikację sprzymierzonych z Afryką Północną, Egiptem, Palestyną i Grecją. Rozpoczęta gra posiada przeto pierwszorzędną wagę. Rząd francuski tak dalece zdaje sobie z tego sprawę, że nie waha się wysłać za Alpy szefa Sztabu Generalnego z daleko idącemi pełnomocnictwami.

Dnia 28-go, podczas gdy pierwsze oddziały francuskie zostają zawagonowane, generał Foch opuszcza Paryż. 30-go o świcie, jest w Treviso, spotyka się natychmiast z generałem Cadorną i dokładnie informuje się o położeniu.

Armja włoska cofa się przez Friul nad Tagliamento. Czy zdoła tu usadowić się? Cadorna nie odważa się twierdzić tego. 2 armja została tak gwałtownie wstrząśnięta pod Caporetto, że jej odporność zdaje się być narazie poważnie nadwyrężona i wydaje się prawdopodobnem, że trzeba będzie cofnąć ją aż do Piavy.

Wobec tej możliwości, generał Foch postanawia wywagonować pierwsze oddziały francuskie w Vicenzy. Ale tego samego dnia 30-go informacje, wyglądające na wiarogodne, wywołują w włoskiem Naczelnem Dowództwie obawę przed silną ofensywą nieprzyjacielską na północ od jeziora Garda. Generał Foch zmienia swe pierwotne zarządzenia, umieszczając dwie dywizje francuskie na północ od Brescji i dwie dokoła Verony, gdzie ma się zainstalować generał Duchêne, dowódca francuskich sił interwencyjnych.

Dnia 31-go, przybywa zkolei do Treviso generał

Robertson i odbywa konferencję z generałem Fochem. Obaj generałowie uważają, że armje włoskie nie są pobite — w rzeczywistości jedna tylko została zaatakowana. O ile doprowadzi się je do porządku, będą przedstawiały pewną wartość, która pozwoli na obronę przed nieprzyjacielem linji Tagliamento i stawienie oporu nad Piawą, oraz w Trydencie.

1 listopada, generał Foch spotyka się z księciem Aosty, składa w Padwie wizytę królowi i odbywa drogę do Rzymu z premjerem włoskim Orlando. Ten ostatni ocenia sytuację ze zrozumieniem i zimną krwią; chce stawić opór aż do końca, gdyby nawet, jak zapewnia, trzeba było cofnąć się aż do Sycylji. «Nie o to chodzi — odpowiada mu generał Foch — opór trzeba stawić nad Piavą». W ten sposób mówił już do marszałka Frencha pod murami Ypres. Tak będzie mówił w pięć miesięcy potem przed ratuszem w Doullens.

2 i 3 listopada, odbywa szereg rozmów z członkami rządu rzymskiego i nalega wobec nich przedewszystkiem na konieczność reorganizacji włoskiego Naczelnego Dowództwa w celu nadania mu większej sprawności.

Dnia 5-go, szefowie rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego zbierają się w Rapallo. Generał Foch kreśli im przebieg ubiegłych wydarzeń. 2 armja włoska jest rozbita, trzy pozostałe są nietknięte — wszystkie opuszczają linję Tagliamento i wycofują się na linję Piavy, która jest silniejsza i krótsza. Licząc 700.000 ludzi, muszą one być w stanie utrzymać ją z łatwością pod warunkiem, że Na-

czelne Dowództwo jasno zdefinjuje swą wolę i będzie czuwało nad wykonaniem własnych rozkazów.

Konferencja ciągnie się dalej 6 listopada. Premjer angielski, opierając się na «wysokim autorytecie generałów Focha i Robertsona», oświadcza, że nie może powierzyć wojsk sprzymierzonych obecnemu włoskiemu Naczelnemu Dowództwu, a p. Orlando odpowiada, że reorganizacja włoskiego Naczelnego Dowództwa i mianowania, które w niem należy przeprowadzić, zostaną niezwłocznie przedstawione królowi do aprobaty.

Wyłania się inna kwestja, mianowicie sprawa stanów liczebnych. Premjer włoski żąda wysłania piętnastu dywizyj sprzymierzonych do Włoch. Generałowie Foch i Robertson uznają tę liczbę za zbyt wygórowaną. Zresztą, dodaje generał Foch, «jednym z charakterystycznych zjawisk tej wojny jest duża siła obrony. W pewnych okolicznościach przewaga liczebna może zapewnić zwycięstwo, ale w innych — wynik może być odmienny. Najlepszym dowodem był opór armij sprzymierzonych za Yserą, stawiany znacznie liczniejszym siłom niemieckim. Ta sama prawda została potwierdzona pod Verdun, gdzie nieprzyjaciel został powstrzymany przez siły znacznie mniejsze mimo to, że ataki były kilkakrotnie wznawiane. Zapomocą drutów kolczastych lub innych przeszkód można zorganizować bardzo skuteczny opór nad Piavą... Za Piavą znajduje się armja zorganizowana, dobrze dowodzona, należycie zaopatrzona w amunicję. Będzie ona mogła stawić opór siłom znacznie przeważającym».

Wypadki we Włoszech rzuciły również światło na pewną sprawę, na którą niektórzy mężowie stanu

i generałowie koalicyjni już od kilku miesięcy zwrócili baczną uwagę. Wobec przewagi liczebnej, swobody działań i możliwości zaskoczenia, które są skutkiem wycofania się Rosji, sprzymierzeni mogą prowadzić z powodzeniem walkę jedynie pod warunkiem szybkiego przesuwania swych odwodów na całej rozciągłości frontu. Wymaga to najpierw posiadania wiadomości o zamiarach nieprzyjaciela, a po drugie, organu, wydającego bezpośrednio rozkazy, niezbędne do wysyłania tych odwodów na zagrożone punkty. Potrzebny jest organ międzysojuszniczy, mający pogląd ogólny na różne widownie wojny i prowadzenie działań. Właściwie mówiąc, niezbędny byłby naczelny wódz koalicji; ale opinja, zwłaszcza w Anglji, mało jest jeszcze skłonna do uznania tego.

Rozwiązanie, które przeważa w listopadzie 1917 roku, polega na utworzeniu Wyższej Rady Wojennej, do której wejdą premjer i po jednym członku każdego z rządów sprzymierzonych, reprezentowanych w Rapallo. Rada ta ma zasiadać w Wersalu. Będzie ona posiadała sztab, w skład którego wejdzie jeden przedstawiciel wojskowy każdego mocarstwa. Ci przedstawiciele wojskowi nie będą mogli wykonywać innej funkcji. Ostatnia decyzja wymierzona jest przedewszystkiem przeciwko Francji, której przedstawiciel, generał Foch, jest jednocześnie szefem Sztabu Generalnego. Będzie więc on musiał po swym powrocie z Włoch, zrzec się jednego ze swych stanowisk.

Obok generała Focha zostali wyznaczeni: ze strony Anglji generał Wilson, a ze strony Włoch generał Cadorna, którego w naczelnem dowództwie

zastąpiono generałem Diaz. Później, Stany Zjednoczone reprezentować będzie generał Bliss.

Z chwilą objęcia swych czynności, przedstawiciele wojskowi otrzymują polecenie zbadania ogólnego położenia na wszystkich frontach, a specjalnie — położenia na froncie włoskim.

9 listopada, generałowie Foch i Wilson spotykają się w Padwie z generałem Diaz, nowym włoskim naczelnym wodzem i stwierdzają, że jest zupełnie zdecydowany na stawienie oporu nad Piavą, ale że obawia się obejścia przez natarcie austrjackie, debuszujące przez przełęcz Tonale.

Uwzględniając tę obawę, generał Foch jeszcze raz zmienia ugrupowanie sił francuskich. Jedna z dywizyj zostanie przerzucona do Val Canonica, druga na Brescję, gdzie zainstaluje się generał Duchêne. Ponadto generał Foch proponuje oddanie francuskiemu generałowi dowództwa odcinku między jeziorem Garda a granicą szwajcarską, na co włoskie Naczelne Dowództwo wyraża swą zgodę.

Wkrótce potem generał Diaz musi żałować oddalenia wojsk francuskich. 11 listopada, wyraża swój niepokój co do Montello, punktu, w którym dolina Piavy łączy się ze strefą górzystą, oraz zawiadamia generała Focha, że «fakt trzymania armij sprzymierzonych zdala od niebezpieczeństwa, wywiera niekorzystne wrażenie na włoskiej opinji publicznej», i prosi o stopniowe przesunięcie dywizyj francuskich na front Piavy.

Generał Foch odmawia zaangażowania oddziałów francuskich w terenie przepełnionym już przez włoskie oddziały ze względów natury uczuciowej, po zapchanych drogach i w takich warunkach, że

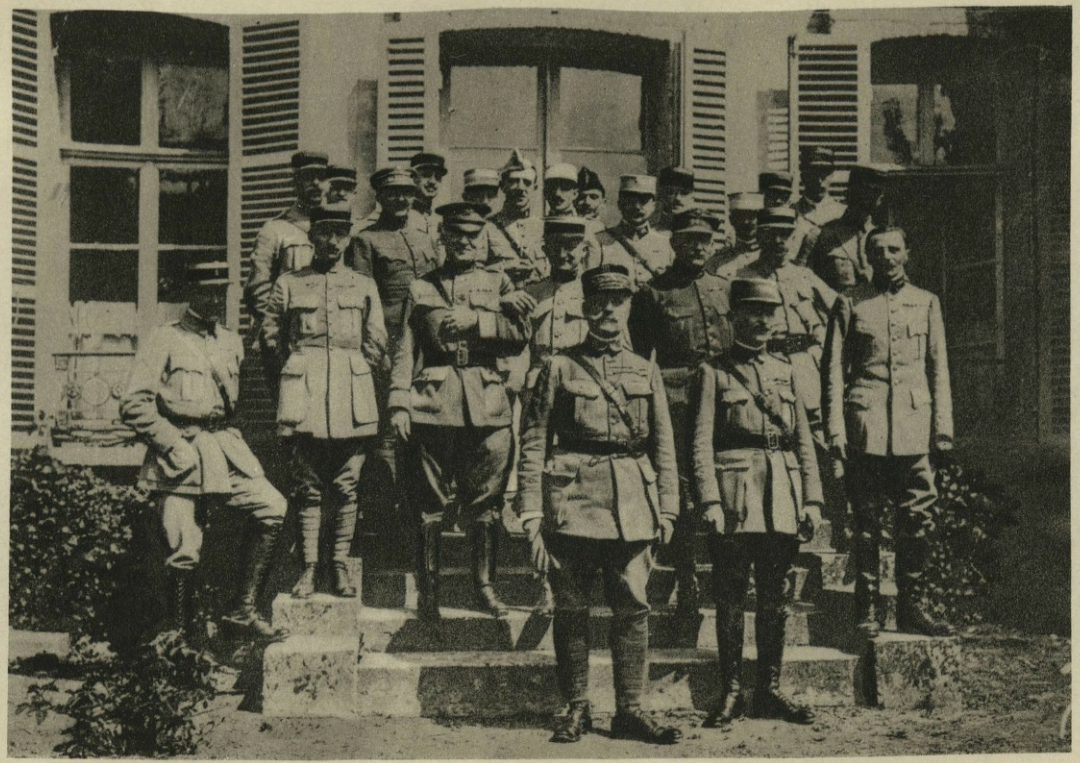
przybycie ich nie przyniosłoby żadnej realnej korzyści, a naraziłoby je na to, że mogłyby one zostać porwane przez wir odwrotu Włochów. Zresztą, od chwili swego przybycia zawsze bronił poglądu, że należy unikać przedwczesnego lub częściowego angażowanie sił sprzymierzonych. Mogło to bowiem spowodować, iż stopniałyby one w działaniach lokalnych, zabrakłoby ich natomiast w razie ponownego przełamania frontu włoskiego.

Jednakże, w celu zadośćuczynienia w miarę możności włoskiemu Naczelnemu Dowództwu, postanawia przenieść siły francuskie pomiędzy Valdagno a Vicenzę, zostawiając tymczasowo jedną dywizję na zachód od jeziora Garda. Armja angielska będzie skoncentrowana na prawem skrzydle francuskiem, na południe od Vicenzy.

Dnia 15-go, generał Foch może telegrafować do Paryża, że «położenie na pozycjach, zajmowanych obecnie przez armję włoską, zdaje się ulegać znacznemu polepszeniu», oraz że «naogół stan ducha zdaje się poprawiać».

Dnia 16-go, wysyła żądany przez Wyższą Radę Wojenną raport co do rozmiarów pomocy, której należy udzielić Włochom. Stawia wniosek natychmiastowego przysłania dwunastu dywizyj, sześciu francuskich i sześciu brytyjskich, z odpowiednią ilością artylerji ciężkiej. Gdy ta pierwsza partja przybędzie, t. j. koło 12 grudnia, wypadki pokażą, czy należy zwiększyć te siły.

Pomimo polepszania się sytuacji z każdym dniem, włoski Sztab Generalny dnia 18-go wysyła do generała Focha szereg dokumentów, dotyczących



Generał Foch i Sztab międzysojuszniczy w Kwaterze Głównej w Sarcus

organizacji odwrotu na Mincio i Adygę. Generał Foch odmawia rozpatrzenia podobnej możliwości.

Zresztą, 20 listopada, siły sprzymierzone są w stanie udzielić armji włoskiej bardzo poważnego poparcia. Dnia 22-go i 23-go, toczą się ciężkie walki na płaskowzgórzu Asiago, oraz w rejonach Monte Grappa i Monte Tomba. Żołnierz włoski wszędzie stawia piękny opór.

Dnia 23-go, generał Foch może opuścić Włochy — kryzys został zażegnany.

Po początkowem zachwianiu się, włoskie Naczelne Dowództwo szybko przyszło do siebie i pod jego wpływem armja włoska o własnych siłach, przed wejściem w akcję jednostek brytyjskich i francuskich, przywróciła front w dolinie Piawy.

Generał Foch podtrzymywał i wspierał włoskie Naczelne Dowództwo; dopomagał mu w powzięciu energicznych decyzyj, których wymagała powaga sytuacji. Tak, jak trzy lata przedtem w bitwie we Flandrji, imponował swym jasnym poglądem na wypadki, swem promieniowaniem, swym zmysłem decyzji, swą ruchliwością, swą energją, swem oddaniem się bez zastrzeżeń wspólnej sprawie sprzymierzonych.

Wypadki pod Caporetto potwierdziły przewidywania generała Focha i rzuciły światło na wnioski jego raportu z dnia 26 lipca 1917 roku. Przyśpieszenie przybycia armji amerykańskiej do Francji i pokonanie w ten sposób przewagi liczebnej nieprzyjaciela, oraz stworzenie międzysojuszniczego organu wojskowego dla kierowania strategją Ententy, stanowią dwie konieczności, wysuwające się na plan pierwszy.

* *
*

Współdziałanie armji amerykańskiej. — Ogólne podstawy tworzenia armji amerykańskiej i jej przewozu do Francji zostały ustalone na miejscu, w Ameryce, między marszałkiem Joffre'em a rządem Stanów Zjednoczonych.

Generał Foch, obejmując stanowisko szefa Sztabu Generalnego, zarządza w porozumieniu z rządem francuskim i Naczelnym Wodzem środki, potrzebne do wylądowania, zainstalowania w obozach i formowania we Francji oddziałów amerykańskich. Jeden z wydziałów jego sztabu ma specjalne zadanie zajmowania się temi sprawami.

Ponadto trzeba przewidzieć sposób użycia kontyngentów amerykańskich na froncie francuskim.

W chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, wszyscy, zarówno w Ameryce, jak w Europie, zgodni byli co do użycia sił amerykańskich wielkiemi jednostkami, pod rozkazami własnych dowódców. Ustalono, że zaraz po ukończeniu okresu wyszkolenia we Francji, dywizje amerykańskie zajmą stopniowo odcinek amerykański po obu stronach Mozelli.

Ale w listopadzie 1917 roku, wskutek wypadków w Rosji i przewidywań, dotyczących wzięcia udziału w walce przez dywizje amerykańskie, sprzymierzeni zmieniają swój pogląd. Przejęci są swą niższością liczebną i kryzysem stanów liczebnych, grożącym im w przededniu ofensywy niemieckiej, której rozmiarów i czasu trwania niesposób przepowiedzieć. Za jedyny środek zaradczy wobec bardzo groźnej dla siebie sytuacji, uważają użycie sił amerykańskich w miesiąc po ich przybyciu do Francji, natychmiast po ukończeniu wyszkolenia pojedyń-

czego. Ma się je wcielić pułkami lub nawet bataljonami w skład dywizyj brytyjskich lub francuskich.

Ten system amalgamatu nie zadawalnia faktycznie ani Stanów Zjednoczonych, dopatrujących się w tem opóźnienia utworzenia autonomicznej armji, czego życzyły sobie, ani generała Focha, który uważa, że oddział walczy najlepiej pod własnym sztandarem. Jest to chwilowa konieczność, której podporządkowują się jedni i drudzy. Na uczynione sobie propozycje, prezydent Wilson i generał Pershing odpowiadają, że jeżeli jest to konieczne, ze względu na wchodzące w grę interesy, zgodzą się na amalgamat. W dowód swej dobrej woli, oddają natychmiast do dyspozycji generała Pétain cztery pułki murzyńskie.

Formowanie, ekwipowanie, szkolenie i przewóz do Francji armji amerykańskiej wymagają istotnie znacznych wysiłków.

«Zadanie ogromne ze względu na swe rozmiary, ponieważ chodziło ni mniej, ni więcej, jak o postawienie na stopie wojennej przeszło stumiljonowego narodu. Wszystko trzeba było tworzyć od podstaw. Armja stała, dostosowana do potrzeb pokojowych, mogła stanowić tylko minimalne uzupełnienie i pomoc przy mobilizacji wielkich jednostek, które Ameryka postanowiła utworzyć. W rzeczywistości, te ostatnie miały być sformowane kompletnie, wraz ze sztabami, kadrami, oddziałami i znacznym sprzętem, bez którego w wojnie nowoczesnej niesposób nic przedsięwziąć. Trzeba było wykuć nowe narzędzie.

«A trzeba było nietylko wykuć je w jak największych rozmiarach, ale wykuć je szybko. Wojna

trwała od trzech zgórą lat. Było oczywistem, że sam rozmach i samo jej natężenie nie pozwolą na dłuższe jej trwanie i że, chcąc zaważyć całym swym ciężarem na ostatecznym wyniku, Ameryka musi jak najrychlej przybyć do Europy».

Tak wyraził się marszałek Foch, pisząc na kilka miesięcy przed swą śmiercią o «żołnierzu amerykańskim».

Tymczasem, pomimo wszelkich starań, by armja amerykańska znalazła się jak najprędzej na polach bitwy Europy, uzyskane wyniki są początkowo dosyć nikłe. Ilość przybywających nie przekracza średnio 30.000 ludzi miesięcznie. W marcu 1918 roku, w rok po przystąpieniu Ameryki do wojny, w chwili, gdy się rozpocznie ofensywa niemiecka, stan liczebny wojsk amerykańskich we Francji wynosi zaledwie 300.000 ludzi; dywizyj jest tylko sześć.

Przewidywania, snute pod koniec 1917 roku, wykazują, że na wydatną pomoc Stanów Zjednoczonych należy liczyć dopiero w lecie 1918 roku, a na ich pomoc skuteczną dopiero w 1919 roku.

* *
*

Plan działań sprzymierzonych na rok 1918: sprawa odwodów i międzysojuszniczego dowództwa. — To opóźnienie interwencji sił amerykańskich nie odpowiadało trudnościom, wobec których stają sprzymierzeni pod koniec 1917 roku. Pewnem jest, że Niemcy wydobędą z siebie całkowity wysiłek i nacisną całą siłą swego oręża na zachodniej widowni wojny, w celu osiągnięcia tu zwycięstwa przed rozstrzygającem przybyciem armij

amerykańskich. Wciągu pierwszej połowy 1918 roku sprzymierzeni będą musieli ograniczyć się do przeciwstawienia masom nieprzyjacielskim jedynie środków, któremi sami dysponują.

Jakiej linji postępowania należy się trzymać wobec przewagi nieprzyjaciela i jego możliwości działania?

18 listopada 1917 roku, w swem exposé we francuskim Komitecie Wojennym, generał Pétain wypowiada się za taktyką wyczekiwania na froncie zachodnim.

Taktyka ta, powiada on, wymaga solidnego umocnienia frontu i utworzenia licznych odwodów, gotowych interwenjować tam, gdzie istnieje niebezpieczeństwo. Ale trzeba również wyznaczyć naczelnego wodza w celu opracowania planów i zużytkowania odwodów. «Jednolite dowództwo jest jednym z warunków powodzenia...»

1 stycznia 1918 roku, generał Foch przedstawia zkolei swoje poglądy przedstawicielom wojskowym w Wersalu:

«Z początkiem 1918 roku należy spodziewać się silnej ofensywy niemieckiej.

Będzie ona zmontowana w przestrzeni i w czasie, t. j. rozłożona na poszczególne odcinki frontu francusko-angielskiego, może nawet frontu włoskiego, w różnych odstępach czasu.

Odpowiemy na nią zarządzeniami obronnemi, będącemi obecnie w trakcie wykonania na froncie angielskim i francuskim. Pozwalają one mieć nadzieję, że nieprzyjacielska ofensywa zostanie powstrzymana, zanim uzyska rozstrzygające wyniki.

Powinniśmy odpowiedzieć na to również po-

stawą, która, nie będąc bynajmniej bierną, przeciwnie, będzie polegała na zdecydowaniu armij Ententy: na korzystanie z wszelkiej sposobności w narzuceniu swej woli przeciwnikowi i podjęcie w tym celu, przy pierwszej możliwości, działań zaczepnych, będących jedynym środkiem uzyskania zwycięstwa...

W tym celu armje sprzymierzone będą musiały:

a) W razie natarcia nieprzyjaciela — nietylko zatrzymać go i kontratakować na samym terenie jego ataków, ale ponadto przedsięwziąć potężne przeciwnatarcia odciążające, na terenach, wybranych i przygotowanych zawczasu tak, by można je było przeprowadzić z jak największą szybkością;

b) Jeżeli nieprzyjaciel nie zaatakuje, — być w stanie podjąć inicjatywę działań o celach ograniczonych, zmierzających do zapanowania nad przeciwnikiem, zużycia jego sił, do podtrzymania walorów bojowych wojsk:

c) W jednym lub drugim wypadku — być w stanie rozwinąć te działania pod postacią skombinowanych działań zaczepnych o celach rozstrzygających, o ile zużycie sił nieprzyjaciela lub jakakolwiek inna pomyślna okoliczność w położeniu ogólnem pozwoli liczyć zgóry na powodzenie...»

Ten właśnie program z dnia 1 stycznia 1918 roku, generał Foch urzeczywistni w kilka miesięcy później. Zawiera on w zarodku czynniki składowe jego zwycięstwa: narzuconą z początku sprzymierzonym akcję obronną, następnie ich przeciwnatarcia lokalne i wreszcie ofensywę ogólną, która ma

dać zwycięstwo. Ujawniła się tutaj raz jeszcze przenikliwość Marszałka.

Ale ustalenie warunków, w których ma być wykonane przeciwnatarcie odciążające, zalecane przez generała Focha, «wymaga istnienia, — oświadcza Sztab Generalny w piśmie z dnia 6 stycznia 1918 roku, — wyższego organu dowództwa, jedynie zdolnego do wytrwałej obrony planu ogólnego wobec odrębnych tendencyj i interesów, zdolnego do podejmowania szybkich decyzyj oraz ich przeprowadzania bez straty czasu. W tym celu konieczne jest stworzenie, przynajmniej dla frontu od morza Północnego do Szwajcarji, władzy wojskowej, sprawującej w imieniu koalicji, zgodnie z celami Wyższej Rady Wojennej, czynności kierownicze na całym froncie, administrującej wspólnemi odwodami, rezerwującej dla siebie decyzję przeciwnatarcia odciążającego i nakazującej jego podjęcie w odpowiedniej chwili».

Tak więc ponownie zostaje wysunięta sprawa międzysojuszniczych odwodów i dowództwa, którą generał Foch bezskutecznie przedstawiał wobec szefów rządów Ententy 26 lipca ubiegłego roku.

Tym razem warunki są już inne. Od tego czasu miały miejsce wypadki we Włoszech, układ w Rapallo i utworzenie Wyższej Rady Wojennej.

Ale bez względu na postęp, jaki w stosunku do przeszłości stanowi ta ostatnia instytucja, daleko jej jeszcze do tego, by mogła sprostać potrzebom sytuacji. Rada Wojenna jest organem obrad i studjów, lecz nie jest zdolna do roli, wymagającej szybkiej decyzji i wykonania; nie dysponuje żadnemi środkami akcji. Jakiemiż środkami przeciwstawi się najbliższym natarciom niemieckim, w jaki sposób będzie

mogła je odparować? Czy z chwilą rozpoczęcia akcji nie będzie musiała ograniczyć się do akceptowania decyzyj, powziętych poza jej plecami? A czy decyzje te będą odpowiadały ogólnym potrzebom koalicji? Czy nie będą dyktowane przez konieczność zadośćuczynienia interesom poszczególnym lub doraźnym?

Rządy francuski i amerykański są całkowicie pozyskane dla tezy zwierzchniego dowództwa. Lloyd George osobiście byłby jej zwolennikiem, lecz angielska opinja publiczna i angielskie Naczelne Dowództwo są wyraźnie wrogo do niej usposobione. Anglja przyswoiła sobie punkt widzenia instrukcji, którą lord Kitchener dał marszałkowi Frenchowi na początku działań wojennych, w sierpniu 1914 roku: «Chcę, żeby Pan wiedział, iż Pańskie dowództwo jest zupełnie niezależne i, że w żadnym razie nie zostanie Pan podporządkowany rozkazom sprzymierzeńczego generała».

Co gorsza, sprawa utworzenia odwodu strategicznego, oraz sposobu jego użycia napotyka również na opór, na pokonanie którego generał Weygand, przedstawiciel wojskowy Francji w Wersalu, oraz generał Foch zużywają całą swą energję.

21 stycznia, generał Weygand przedstawia swym kolegom plan akcji generała Focha na rok 1918. Ci ostatni, idąc za przykładem angielskiego przedstawiciela, generała Wilsona, wyrażają opinję, że ani jedna, ani druga strona nie będą w stanie uzyskać żadnego sukcesu na widowni działań we Francji w 1918 roku, oraz i że w tych warunkach lepiej jest dla sprzymierzonych zatrzymać się na koncepcji p. Lloyd George'a — działań przeciwko Turcji



Na froncie belgijskim. Król belgijski i generał-porucznik Gillain w towarzystwie Marszałka Focha

«w celu zniszczenia wojsk tureckich i złamania oporu tego państwa».

Na szczęście, autorytet i rozum generała Weyganda skłaniają ich do gruntowniejszego zbadania położenia na Zachodzie i pozyskują dla punktu widzenia generała Focha.

Natomiast sprawa prowizorycznego naczelnego dowództwa, podsunięta przez francuski Sztab Generalny, trafia na nie dającą się pokonać opozycję, a przedstawiciele wojskowi ograniczają się do zalecenia stworzenia odwodu strategicznego «dla wszystkich sił sprzymierzonych frontu zachodniego, zarówno we Francji, jak we Włoszech...»

Wszystko to są raczej pobożne życzenia, niż czyny i generał Weygand słusznie pisze 22 stycznia do Premjera: «...Wobec niebezpieczeństwa najpotężniejszego może z wysiłków, jakich nieprzyjaciel dotychczas próbował przeciwko nam, w przededniu tego niebezpieczeństwa, koalicja niema żadnego ogólnego planu działań na rok 1918...»

Istotnie nic nie przygotowano w armjach sprzymierzonych, by móc wspierać się nawzajem i prowadzić wspólną akcję. Generał Foch może jedynie skonstatować to podczas konferencji, w której uczestniczą 24 stycznia w Compiègne, generał Robertson, przybyły z Londynu, oraz naczelni wodzowie. Powstając wówczas przeciwko postawie wyłącznie obronnej, nawołuje do inicjatywy. Na przykładzie bitwy nad Sommą, rozluźniającej nacisk na Verdun, wykazuje, że najlepszym sposobem powstrzymania uporczywej ofensywy nieprzyjaciela jest wszczęcie ze swej strony potężnej ofensywy. Ale, dodaje, taka operacja możliwa jest tylko wtedy, gdy

jest zgóry zamierzona i przygotowana. Jakiemiż siłami zostanie ona wykonana? Tem wszystkiem, co pozostanie z odwodów brytyjskich i francuskich. Należy więc brać pod uwagę całość frontu francusko-brytyjskiego, a nie front francuski z jednej strony, a front angielski z drugiej. Potrzebny nam jest «plan ogólny, mający na celu i przygotowujący akcję zaczepną wszystkich odwodów sprzymierzonych w odpowiedniej chwili, na wspólnem polu bitwy».

Naczelni wodzowie zgadzają się z generałem Fochem co do zasady przeciwnatarcia odciążającego, ale uważają, że stany liczebne, które będą musieli przeciwstawić masom niemieckim i które zmniejszą się jeszcze dzięki zużyciu, nie pozwolą na jego wykonanie.

W takim razie, kończy Foch, «przygotowaliśmy tylko półśrodki przeciwko ofensywie nieprzyjacielskiej; niema możności odparowania uderzenia z rozmachem i siłą».

Ponownie podejmuje tę sprawę wobec szefów rządów sprzymierzonych, zebranych w Wersalu w dniach od 30 stycznia do 2 lutego 1918 roku:

«Okoliczności zmuszają nas do zachowania na początku 1918 roku postawy wyczekującej. Stąd konieczność posiadania planu obronnego od Nieuport do Wenecji, planu, który zależnie od okoliczności mógłby się przeistoczyć całkowicie lub częściowo w plan zaczepny.

Nasz plan musi być zbudowany w ten sposób, by dawał możność przeciwdziałania kilku natarciom nieprzyjacielskim, przeciwko kilku armjom

sprzymierzonym, co powoduje konieczność skoordynowania środków obronnych tych armij. Poza umocnieniami, które każda z armij musi stworzyć, poza odwodami, któremi każda z nich powinna rozporządzać w celu przeciwdziałania natarciu na jej front, musimy posiadać odwody strategiczne, które można będzie przesuwać z jednego punktu frontu na drugi, na punkt najbardziej zagrożony, lub też połączyć do przeciwnatarcia odciążającego, mającego na celu położenie kresu zaciekłemu natarciu nieprzyjaciela na jednego ze sprzymierzonych. Koniecznem jest przeto przygotowanie tych działań zaczepnych jednocześnie z obroną».

W ten sposób sprawa odwodów sojuszniczych zostaje przedstawiona mężom stanu, odpowiedzialnym za ogólne kierownictwo wojny, jednocześnie ze sprawą planu kampanji.

Plan działań generała Focha jest badany i roztrząsany. Naczelni wodzowie wysuwają przeciwko niemu znane już zastrzeżenia, opierając się na słabości stanów liczebnych. Broniony przez pana Clemenceau, zostaje on wreszcie przyjęty.

Następnie przechodzi się do sprawy międzysojuszniczego odwodu. Generał Foch z łatwością osiąga uznanie jego potrzeby i proponuje w celu jego zorganizowania, zachowania, oraz użycia — utworzenie organu, który porozumie się z naczelnymi wodzami i poweźmie niezbędne decyzje. Wysuwa też propozycję, żeby organ ten składał się z szefów Sztabów Generalnych: angielskiego, francuskiego i włoskiego.

Po dyskusji, podczas której przedstawiciel wojskowy Stanów Zjednoczonych, generał Bliss, stwier-

dza potrzebę międzysojuszniczego odwodu, oraz konieczność sprawowania dowództwa przez jednego człowieka, Lloyd George podkreśla bezużyteczność nowego organu, będącego niepotrzebnem zdublowaniem Wyższej Rady Wojennej, ale wyraża życzenie, by generał Foch, ze względu na swe doświadczenie i przeszłość, wszedł w skład istniejącego już organu.

Na wniosek jego zostaje utworzony Komitet Wykonawczy pod przewodnictwem generała Focha, złożony z przedstawicieli wojskowych Ameryki, Anglji i Włoch. Zadaniem jego jest ustalenie liczebności i roli odwodu strategicznego, oraz udział każdej z armij przy jego formowaniu, ustalenie stref jego postoju, przygotowanie interwencji i powzięcie decyzji użycia go w odpowiedniej chwili.

Konferencja w Wersalu stanowi zatem znaczny krok naprzód na drodze racjonalnej organizacji sił Ententy. Wobec braku wspólnego naczelnego dowództwa, będącego rozwiązaniem logicznem, ale stanowiącego przedmiot uprzedzeń nie do pokonania, daje ona możliwość pewnej jedności działania w ciężkich dniach bitwy.

Nowy Komitet Wykonawczy przystępuje natychmiast do pracy. Ustalając siłę odwodu strategicznego w wysokości około trzydziestu dywizyj, żąda dnia 6 lutego od armji brytyjskiej dostarczenia dziewięciu lub dziesięciu dywizyj, łącznie z trzema znajdującemi się obecnie we Włoszech; armja francuska dostarczy trzynastu lub czternastu dywizyj, w tej liczbie cztery we Włoszech; armja włoska — siedmiu dywizyj. Wynosi to siódmą część sił sprzymierzonych i stanowi «minimum, poniżej

którego możnaby było zejść jedynie w razie zrezygnowania z utworzenia odwodu strategicznego, mogącego rzeczywiście zaważyć na wyniku bitwy». Komitet Wykonawczy postanawia ponadto, że jednostki odwodu strategicznego będą stały zasadniczo w strefie swej armji, w odległości, pozwalającej na szybką interwencję, a w celu umożliwienia podwyższenia ich stanów liczebnych, żąda od armji belgijskiej zluzowania Anglików aż do okolic Langemarck.

Zarządzenia powyższe wywołują zastrzeżenia ze strony wykonawców. Francuski Naczelny Wódz uważa liczbę dziesięciu dywizyj za zbyt wygórowaną i proponuje tylko osiem dywizyj, dodając: «O ile chodzi o użycie dywizyj piechoty, przeznaczonych do odwodu strategicznego, mam nadzieję, że wspólne nasze wysiłki zdołają usunąć trudności wykonania, które niezawodnie powstaną już na początku bitwy». Generał Foch zgadza się na proponowane osiem dywizyj i odpowiada Naczelnemu Wodzowi: «Może Pan być pewny, że Komitet Wykonawczy ze swej strony będzie usiłował unikać wszelkiego opóźnienia i usuwać wszelkie trudności».

Tak więc dzięki wzajemnemu zrozumieniu ustala się zgodna współpraca pomiędzy Komitetem a francuską Wielką Kwaterą Główną.

Inaczej rzecz się przedstawia ze stroną angielską. 2 marca, brytyjski Naczelny Wódz pisze do generała Focha, że w celu odparowania ofensywy uwzględnił już wszystkie swoje oddziały, że nie jest w stanie zmienić swych planów i zarządzeń i, że ku swemu ubolewaniu, nie może zgodzić się na wnioski Komitetu Wykonawczego.

Odmowa brytyjskiego Naczelnego Dowództwa

uniemożliwia Komitetowi wykonywanie nadal swego zadania. 4 marca, na siedemnaście dni przed rozpoczęciem ofensywy niemieckiej, może on jedynie wyciągnąć następujący wniosek:

«...Komitet Wykonawczy uważa, że nie jest w stanie nadal spełniać swego zadania i, co zatem idzie, organizować międzysojuszniczego odwodu strategicznego, zgodnie z wytycznemi, które mu w tej sprawie dała Najwyższa Rada Wojenna na swem posiedzeniu z dnia 2 lutego. Komitet Wykonawczy postanawia, by każdy z przedstawicieli wojskowych zażądał instrukcyj, informując o powyższem swój rząd».

Sprawa zostaje wówczas przedstawiona Wyższej Radzie Wojennej, 14 i 15 marca w Londynie.

Od początku posiedzenia Lloyd George, głosząc ponownie konieczność odwodu międzysojuszniczego, broni punktu widzenia marszałka Haiga. Premjer francuski zgadza się z nim i oświadcza, «że ze względu na grożący wkrótce atak, niemożliwe jest odebranie dywizyj marszałkowi Haigowi lub generałowi Pétain, że ponadto istnieje, zaaprobowane przez obydwa rządy, zupełne porozumienie pomiędzy marszałkiem Haigiem a generałem Pétain, którzy wydali wszelkie zarządzenia w celu wzajemnego wspierania się w razie potrzeby».

Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Włoch są odmiennego zdania. Starając się ich zadowolić, w niczem nie odstępując od specjalnych zarządzeń na froncie francusko-angielskim, postanowiono, że dywizje brytyjskie i francuskie, znajdujące się we Włoszech, oraz pewna ilość dywizyj włoskich, którą ustalić ma Komitet Wykonawczy, utworzą «jądro»

odwodu strategicznego. Następnie odwód ten będzie stopniowo zwiększany przez świeże dywizje, przybywające z Ameryki.

Generał Foch protestuje przeciwko tym postanowieniom, których tekst nie został mu zresztą zakomunikowany przed posiedzeniem: «Chodzi podobno — mówi on — o utworzenie rady wykonawczej; ta rada, zdaje się, ma być przedewszystkiem pozbawiona wszelkiej władzy wykonawczej».

Na to p. Clemenceau odpowiada, że jego zdaniem, pełnomocnictwa Komitetu Wykonawczego nie zostały zmniejszone przez powziętą rezolucję, lecz przeciwnie, zostały rozszerzone.

Generał Foch powraca do tej sprawy nazajutrz 15 marca. Rozszerzając dyskusję poza samą sprawę utworzenia odwodu strategicznego, porusza sprawę ogólnego kierownictwa działań: «Mówicie panowie, że istnieje zupełne porozumienie między poszczególnemi Naczelnemi Dowództwami; że każda armja wie, czego ma się spodziewać po sąsiadującej z nią armji. Niech tak będzie. Ale skoro wyższa Rada Wojenna nie zna dokładnie położenia każdej armji, ani rozmiarów wzajemnej pomocy, w jakiż sposób będzie mogła powziąć decyzje, których niewątpliwie wypadki będą wymagały, jak będzie mogła je przeprowadzić? O ile Wyższa Rada Wojenna ma się okazać użyteczną, trzeba — oświadcza — rozszerzyć jej pełnomocnictwa».

Lloyd George jest pod silnem wrażeniem argumentacji generała Focha, ale nie porusza istoty sprawy i ogranicza się do przeprowadzenia uchwały, że «porozumienie, które nastąpiło między naczelnymi wodzami wojsk sprzymierzonych we Francji w celu

wzajemnego wspierania się, będzie przedmiotem oficjalnego zawiadomienia, skierowanego do stałych przedstawicieli wojskowych w Wersalu». W ten sposób konferencja londyńska kończy się prawie bez żadnych wyników.

Sprawa odwodu strategicznego uzyskała na niej zupełnie niewystarczające rozwiązanie, sprawy zaś dowództwa nie ruszono nawet z miejsca.

Trzeba będzie niemal klęski, by naprawić błąd, popełniony w Londynie 15 marca 1918 roku.



Generał Foch i generał Diaz w Wielkiej Kwaterze Głównej w Bombon (Czerwiec 1918)

CZĘŚĆ CZWARTA

NACZELNE DOWÓDZTWO ARMIJ SPRZYMIERZONYCH

ROZDZIAŁ I

OFENSYWA NIEMIECKA 21 MARCA I UKŁAD W DOULLENS

Natarcie Niemców w dniu 21 marca; ich dowódcy, metody i cele. — Niedostateczność środków powziętych przez sprzymierzonych; konferencja londyńska w dniu 15 marca. — Załamanie się 5 armji angielskiej. Decyzja powzięta przez naczelnych wodzów armij brytyjskiej i francuskiej. — Wystąpienie generała Focha w Paryżu i marszałka Haiga w Londynie w dniu 24 marca. Konferencje w Compiègne i w Abbeville w dniu 25 marca. — Konferencja w Doullens w dniu 26 marca.

Dnia 21 marca 1918 roku o godzinie 4 rano, na całym froncie pomiędzy dolinami Scarpe i Oise artylerja niemiecka rozpoczęła nagle gwałtowny ogień.

O 9-ej, piechota nieprzyjacielska, wykorzystując gęstą mgłę, uderzyła na pozycje, obsadzone od wiosny 1917 roku przez armje angielskie:

na północy przez 3 armję (generał Byng) pomiędzy Arras i rejonem Le Catelet;

na południu przez 5 armję (generał Gough) od rejonu Le Catelet do Barisis-aux-Bois.

3 armja na przestrzeni czterdziestu kilometrów swego frontu posiadała dziesięć dywizyj w pierwszej linji i sześć w odwodzie.

5 armja do obrony sześćdziesięciokilometro-

wego frontu posiadała w pierwszej linji jedenaście dywizyj, oraz trzy dywizje piechoty i trzy dywizje kawalerji w odwodzie.

Nacierające na nie masy niemieckie zgrupowane były w trzy armje:

na północy w rejonie Arras — 17 armja (Otto von Bellow);

w centrum pomiędzy Cambrai i Catelet — 2 armja (von de Marwitz), należącą do grupy armij Bawarskiego Następcy Tronu;

na południu, oparta o dolinę Oise, 18 armja (von Hutier), należąca do grupy armij Pruskiego Następcy Tronu.

Jeśli w chwili, kiedy ruszały one do szturmu na pozycje angielskie, nie znano dokładnie w obozie sprzymierzonych stanów liczebnych tych sił, posiadano wszakże przybliżone pojęcia o nich. Studjum przeprowadzone przed trzema miesiącami przez francuską Wielką Kwaterę Główną, ustaliło, że Niemcy odciążeni na skutek wycofania się Rosji z walki, mogły na 1 marca 1918 roku dysponować na froncie zachodnim około dwustu dywizjami, które mogły stworzyć masę manewrową w sile osiemdziesięciu dywizyj i tysiąca bateryj ciężkich. Wolno było przypuszczać, że conajmniej pięćdziesiąt z tych dywizyj będzie odrazu użyte do pierwszych działań, co dałoby Niemcom na odcinku natarcia przewagę liczebną, wyrażającą się stosunkiem dwa do jednego.

Znano również wartość dowództwa, które miało temi siłami kierować — wykazało się już ono. Generał von Below w działaniach, prowadzonych na froncie włoskim w październiku 1917 roku, zdobył god-

nie ugruntowaną sławę, a generał von Hutier w tym samym czasie uzyskał pod Rygą znaczne wyniki w natarciu przygotowanem w tajemnicy, a poprowadzonem z mocą i znagła.

Metody, użyte z powodzeniem pod Caporetto i Rygą, miało teraz dowództwo niemieckie zastosować we Francji na wiosnę 1918 roku. Można je streścić jak następuje:

1-o. Dążenie do zaskoczenia przez niepostrzeżone przesunięcie masy manewrowej na miejsce przeznaczenia: poruszenia dokonywane nocą; unikanie światła na kwaterach i biwakach; ochrona przed obserwacją lotniczą przeciwnika i t. d. i ustawienie na stanowiskach jednostek, przeznaczonych do natarcia, dopiero w ostatniej chwili.

2-o. Brutalne i krótkotrwałe przygotowanie artyleryjskie, przeprowadzone w głąb na cztery do pięciu kilometrów przy użyciu na wielką skalę pocisków trujących. Natarcie piechoty, która podczas przygotowania artyleryjskiego zbiera się w odległości dwuchset do trzechset metrów od pierwszych linij, wyznaczonych do opanowania.

3-o. Szybkość wykonania, osiągana przez szybki marsz piechoty, osłanianej początkowo przez posuwający się przed nią ogień zaporowy artylerji, następnie przez baterję towarzyszącą i miotacze min, a przedewszystkiem — przez lekkie karabiny maszynowe.

4-o. Z chwilą dokonania wyłomu, dążenie do jego rozszerzenia przez natarcia skierowane na flanki wewnętrzne.

5-o. Dążenie do szybkiego włamania się w pozy-

cję nieprzyjaciela. (Zdecydowany marsz oddziałów w kierunku zgóry wyznaczonych i głęboko położonych przedmiotów natarcia, celem zdezorganizowania obrony przeciwnika przez zajęcie mu ważnych punktów jego umocnień).

6-o. Inicjatywa dowódców—rola dowództwa jest decydująca na wszystkich szczeblach i we wszystkich broniach. Z chwilą rozpoczęcia bitwy, rozkazy szczegółowe nie dochodzą już zainteresowanych, każdy wobec tego musi działać z własnej inicjatywy.

7-o. Używanie odwodów nie przeciw ośrodkom oporu, których zwalczanie wymaga niepotrzebnych ofiar, lecz przeciw tym punktom, gdzie natarcie postępuje i gdzie jego rozwój może być ułatwiony.

Tak wyglądały ogólne zasady. Dla obeznania się z niemi dywizje niemieckie były szkolone podczas ćwiczeń, powtarzanych w ciągu tygodni, poprzedzających natarcie.

W rzeczywistości, narzędzie, jakie na wiosnę 1918 roku mieli w ręku Hindenburg i Ludendorff, zdawało się być ze względu na sprzęt i wyszkolenie oddziałów, narzędziem walki, którego użycie i moc nie pozostawiały nic do życzenia — każdy żołnierz niemiecki przekonany był, że idzie toczyć i wygrywać wielkie bitwy o pokój.

Zadufane w tem wspaniałem narzędziu, niemieckie Naczelne Dowództwo, używało go do celu strategicznego, po którym spodziewało się zarówno szybkich, jak rozstrzygających wyników.

Godząc w jedno z najczulszych miejsc frontu sprzymierzonych, w styk armij brytyjskiej i francuskiej, mogło ono rozdzielić te dwie armje zapomocą mocno zbudowanego działania, prowadzonego ener-

gicznie w kierunku Amiens. Wyzyskując początkowy sukces i rozszerzając lukę, a jednocześnie odrzucając Anglików ku morzu, Francuzów zaś ku Paryżowi, mogło ono zerwać koalicję i wyrzucić tych dwu głównych przeciwników poza nawias, zanim pomoc amerykańska będzie miała czas na skuteczną interwencję. Takie to możliwości otwierały się przed niemieckiem Naczelnem Dowództwem.

Zresztą, na północnym obszarze Francji znajdowało ono warunki wyjątkowo ułatwiające manewrowanie w postaci gęstej i dobrze zorjentowanej sieci kolejowej. Prowadziła ta sieć w kierunku jednego z żywotnych punktów komunikacyjnych sprzymierzonych — Amiens. Na większej części obranego frontu natarcia, ofensywa niemiecka natrafiłaby prawdopodobnie na opór nie tak twardy, jak gdziekolwiek indziej, ponieważ sprzymierzeni dopiero od roku zajmowali pozycje, które zostały im dobrowolnie ustąpione; na tyłach zaś tych pozycyj, aż do Amiens, rozciągał się teren zamieniony w pustynię, w jednem miejscu dzięki systematycznemu zniszczeniu, dokonanemu na wiosnę 1917 roku, w drugiem— podczas bitwy nad Sommą w lecie 1916 roku. Niemieckie Naczelne Dowództwo było więc przekonane, iż posiada w swem ręku wszystkie atuty.

* *
*

Jednak zarówno brytyjskie, jak francuskie dowództwo nie pozostawało w nieświadomości co do zamierzeń nieprzyjaciela. Od lutego nadchodzące wiadomości wskazywały im jako na strefy głównych natarć na obszary pomiędzy Oise a Scarpe, oraz w Szampanji, po obu stronach Reims.

Lecz, podczas gdy Anglicy uważali, że główny wysiłek nieprzyjaciela zostanie wykonany w Szampanji, generał Pétain myślał, że wysiłek ten będzie skierowany przeciwko frontowi angielskiemu na północ od Oise. Wobec tej ostatniej hipotezy, styk sił brytyjskich i francuskich wydawał mu się bezspornie punktem najmniejszego oporu, gdzie «będzie trudniej, niż gdzie indziej prowadzić bitwę».

Szef francuskiego Sztabu Generalnego, jako też i przedstawiciele wojskowi w Wersalu usiłowali w ciągu zimy zaradzić tej całości, pełnej stron słabych, lecz ich wysiłki, praktycznie biorąc, były bezowocne. W dniach 13, 14 i 15 marca, rządy sprzymierzone zebrały się w Londynie na konferencję właśnie w celu zbadania sprawy utworzenia odwodu strategicznego sprzymierzonych, którego brzemię ciążyło na mnie, jako na przewodniczącym Komitetu Wykonawczego w Wersalu. Na posiedzeniu w dniu 14-go, marszałek Haig, który brał udział w konferencji, oświadczył, że nie może współuczestniczyć w tworzeniu tego odwodu w wymaganym odeń stopniu i dostarczyć takiej ilości dywizyj, jakiej żądał Komitet Wykonawczy. Pomimo mych sprzeciwów, rząd angielski przyłączył się do powyższej opinji, a francuski rząd zatwierdził bez zastrzeżeń propozycję brytyjską.

Podczas posiedzenia w dniu 15-go, na skutek tego rozstrzygnięcia rządów, napawającego mnie ciągłym niepokojem, zażądałem głosu i zwróciłem uwagę na luki, jakie będzie posiadała organizacja dowództwa w chwili, gdy wypadnie sprzymierzonym toczyć jedną z najpoważniejszych bitew obronnych, która zdawała się tak bliską. Doświadczenie pozwalało mi



Marszałkowie Foch i Haig, Prezydent Rady Ministrów Clemenceau i lord Derby na dworcu w Amiens 18 sierpnia 1918, po wręczeniu marszałkowi Haigowi Medaille Militaire

to powiedzieć. Od początku wojny staczaliśmy liczne bitwy, w których wzięły udział różne armje sprzymierzonych. W 1914 nad Marną i pod Arras — Francuzi i Anglicy; nad Yserą i pod Ypres — Francuzi, Anglicy i Belgowie; nad Piavą w 1917 — Włosi, Francuzi i Anglicy. Żadna z nich nie mogła liczyć na powodzenie, gdyby nie posiadała organu porozumiewawczego, zapewniającego — dzięki uzgodnieniu zadań — triumf sprawy sprzymierzonych, organu, który uzgadniał i skupiał wysiłki armij różnych narodowości, które byłyby mocno rozdrobnione, gdyby organ taki nie istniał.

W obecnych warunkach, czynnikiem tym byłoby dowództwo odwodu strategicznego sprzymierzonych, gdyby zostało utworzone. Lecz wobec braku tego organu sprzymierzonych, można było obawiać się, by obie armje: francuska i angielska, na które miały spaść ciosy nieprzyjaciela, nie dały się opanować wpływom własnych swych interesów i oczekujących je niebezpieczeństw, i nie straciły z oczu wspólnej sprawy, której powodzenie należało zapewnić przedewszystkiem. W rezultacie, bitwa sprzymierzonych mogła być w obecnych warunkach poważnie narażona na skutek braku jednolitego poglądu w dowództwie. Moje zastrzeżenia i przewidywania są zapisane w protokule konferencji londyńskiej z dnia 15 marca. Zastrzeżenia te mocno zafrapowały pewnego szefa rządu, p. Llyod George'a, nie wpłynęły jednak na zmianę decyzyj z dnia 14 marca. W sześć dni później otrzymały one jak najrzetelniejsze uzasadnienie na polu bitwy.

W każdym razie, w przededniu wielkiej ofensywy niemieckiej, rządy sprzymierzone zdecydowały

ostatecznie zdać troskę o stawienie czoła położeniu, brzemiennemu poważnem niebezpieczeństwem, wyłącznie na porozumienie, istniejące pomiędzy marszałkiem Haigiem i generałem Pétain.

W rzeczywistości, obaj naczelni wodzowie odpowiedzieli na zagrażające niebezpieczeństwo zarządzeniami na własną rękę:

Generał Pétain, przenosząc do odwodu w rejonie Clermont 3 armję (generał Humbert) w sile pięciu dywizyj piechoty, jednego korpusu kawalerji i trzech pułków artylerji, przeznaczonych do interwenjowania w strefie angielskiej bądź to pomiędzy Oise i Sommą, bądź też na północ od Sommy;

Marszałek Haig, obiecuje nadesłać w wypadku natarcia nieprzyjaciela na front francuski jedną armję w sile ośmiu do dziesięciu dywizyj, czterech do sześciu dywizjonów artylerji polowej i dwóch dywizjonów artylerji ciężkiej, lecz z zastrzeżeniem, że interwencja nastąpi tylko o tyle, o ile front brytyjski nie zostanie objęty ofensywą niemiecką w wielkim stylu.

Zarządzenia te, bez względu na samą ich wartość, posiadały jednak słabe strony i zbyt poważne braki, by mogły sprostać natarciu, mogącemu uderzyć na rozmaite punkty i rozwijać powodzenie w zgóry ustalonym kierunku.

Obietnice obu naczelnych wodzów co do udzielenia sobie nawzajem pomocy, były obwarowane zastrzeżeniami, otwartemi ze strony marszałka Haiga, istniejącemi również i w umyśle generała Pétain, gdyż spoglądając w kierunku frontu angielskiego, liczył się on z «zawsze większą możliwością ofensywy

niemieckiej prowadzonej jednocześnie na nasz front w Szampanji, oraz na front angielski».

W tych warunkach, któryż z obu dowódców ośmieli się wyrzec swych, zawartych w zobowiązaniach, zastrzeżeń, z chwilą, gdy nadejdzie dzień bitwy, spowity w gęstą i groźną mgłę, pokrywającą rozległy horyzont? Co stanie się z temi zobowiązaniami w obliczu Niewiadomego, które towarzyszy zawsze, czy to pod względem formy, czy też wykonania, wielkim przedsięwzięciom przeciwnika, a które przekroczy lub zmieni przesłanki, stanowiące podstawę zarządzeń obu sprzymierzonych wodzów? W jaki sposób każdy z nich, odpowiedzialnych zresztą wobec własnego rządu za interesy własnego państwa, jak również za posiłki i poświęcenia, których się odeń żąda, ośmieli się patrzeć dalej poza ograniczone pole działań własnej armji? Czy zdoła, w godzinie brzemiennych decyzyj, oderwać się od tej odpowiedzialności, by udzielić sąsiadowi, stojącemu na skraju zguby, odpowiedniej, szybkiej, potężnej pomocy, którą nieraz wypadnie mu posłać na znaczną odległość? Zresztą, gdyby chciał nawet — wszak chodzi o stoczenie bitwy obronnej o pewnej gwałtowności i nieokreślonej rozciągłości — czy będzie w stanie zaangażować swe posiłki szybko w akcję swego sąsiada, interwenjować niemi szczęśliwie, podczas gdy sztaby i wykonawcy są obce sobie nawzajem, gdy nie znają dokładnie wzajemnych potrzeb, środków i sposobów działania, gdy będą musiały współdziałać ze sobą w drodze konwencyj i protokółów, pełnych, rzecz prosta, formalistyki, lub conajmniej powolności?

Oto dlaczego porozumienie zawarte pomiędzy

naczelnymi wodzami wydawało mi się w Londynie pełnem słabości i absolutnie niedostatecznem, co zresztą miały niebawem potwierdzić wypadki. Oto dlaczego rządy sprzymierzone ściągnęły na siebie ciężką odpowiedzialność, nie wahając się oprzeć swego zaufania i spokoju jedynie na tem porozumieniu dwóch wodzów, z których każdy miał własne zainteresowania.

* *
*

Dnia 21 marca, plan niemieckiego Sztabu został wykonany w całej swej rozciągłości. Środki materjalne, użyte do natarcia — pięćdziesiąt dywizyj, rozciągłość natarcia — osiemdziesiąt kilometrów, przewyższały znacznie to, co dotąd widziano, od chwili stabilizacji frontu, na widowni zachodniej. Uzyskane wyniki nie były też mniejsze.

Na północy 3 armja angielska utrzymała całość swych pozycyj, inaczej jednak było w 5 armji generała Gougha, porwanej przez wir natarcia na całym jej froncie; zwłaszcza prawe skrzydło tej armji zostało odrzucone na zachód Saint-Quentin aż do dostępów do kanału Crozat.

Nazajutrz, 22 marca, mocno wstrząśnięta, armja ta rozpoczęła odwrót w kierunku Sommy. Fakt niepojęty i niewytłumaczalny; da się go wytłumaczyć jedynie zarazą strachu i zamieszania, która ogarnęła oddziały mocno zaatakowane na pierwszej linji. Somma, położona o wiele kilometrów ztyłu, została opanowana przez nieprzyjaciela, że tak powiem, bez strzału. Te same obserwacje nasuną się w stosunku do Aisne z chwilą natarcia 27 maja.

Pomimo interwencji odwodów brytyjskich,

ogólny ruch odwrotowy 5 armji odbywał się w tempie, które wskazywało na znaczne osłabienie jej zdolności stawiania oporu. Zaniepokojony marszałek Haig domagał się od generała Pétain szybkiego zluzowania przez oddziały francuskie wojsk angielskich, ugrupowanych pomiędzy Oise i Sommą pod Peronne. Lecz i generał Pétain nie był pozbawiony wszelkiej troski o własny swój front w Szampanji. Nie mógł on narazie zrobić nic więcej, jak trzymać się zawartego poprzednio porozumienia, polegającego na interwencji 3 armji francuskiej w strefie brytyjskiej; ponadto interwencja ta, ze względu na potrzebny na nią czas, mogła dać się odczuć całkowicie dopiero od 27-go. Aż do tej chwili Brytyjczycy mieli być pozostawieni własnym swym siłom.

By zaradzić częściowo niebezpieczeństwu ich położenia, francuski Naczelny Wódz postanowił w porozumieniu z marszałkiem Haigiem powierzyć generałowi Fayolle, dowódcy Grupy Armij Odwodowych, kierownictwo bitwy pomiędzy Barisis-aux-Bois a Péronne. Generał Fayolle będzie miał w ten sposób pod swemi rozkazami dywizje angielskie, walczące w swej strefie, oraz 3 armję francuską, po jej przybyciu, a później również 1. armję francuską, obecnie będącą w trakcie odwrotu z obszaru Woëvre. Żądano od niego przywrócenia za wszelką cenę silnego frontu obronnego na linji Péronne—Guiscard—Chauny—Barisis-aux-Bois, lub też conajmniej na linji Nesle—Noyon.

Tymczasem wypadki potoczyły się z szybkością, która zaprzeczyła wszelkim przewidywaniom.

23 marca, Niemcy rozszerzyli swój front natarcia aż na wschód od Arras.

3 armja brytyjska, za wyjątkiem lekkiego cofnięcia się na zachód od Croisilles, odpierała zwycięsko szturmy nieprzyjaciela, lecz musiała w celu utrzymania łączności z 5 armją cofnąć swoje prawe skrzydło w kierunku Bapaume.

Rzeczywiście, 5 armja brytyjska cofała się nadal bezustanku. W ciągu dnia 23-go opuściła ona przedmoście Péronne, a nazajutrz 24-go — linję Sommy pomiędzy Péronne i Ham.

Napróżno V korpus francuski (z 3 armji) angażuje się pośpiesznie i próbuje bronić Noyon i kanału Północnego. Został on oskrzydlony, a 25-go Noyon wpadło w ręce Niemców.

Prawe skrzydło generała Gougha zamiast cofać się w kierunku Roye—Montdidier, który miał zapewnić jej łączność z lewem skrzydłem francuskiem, cofnęło się w kierunku Nesle—Amiens, oddalając się od niego w celu zbliżenia się do podstawy angielskiej.

W ten sposób pomiędzy prawem skrzydłem angielskiem a lewem francuskiem wytworzyła się dwudziestokilometrowa luka, której nasz II korpus kawalerji, pomimo swych wysiłków, nie był w stanie zapełnić, a w której nieprzyjaciel posuwał się ze znaczną szybkością.

Generał Fayolle liczył, iż będzie rzucał w tę lukę jednostki 3 armji w miarę ich wywagonowywania. Lecz czy będzie miał na to czas i czy zboczenie armji Gougha nie każe się obawiać, że jednostki te zostaną same porwane przez nawałnicę, zanim zdołają przywrócić ciągłość frontu?

Francuski Naczelny Wódz, który widział się

z marszałkiem Haigiem w ciągu dnia 23-go w Dury i wypowiedział się wraz z nim za koniecznością zapewnienia ścisłej łączności pomiędzy armjami brytyjską i francuską, zaczął obecnie wątpić w możność przywrócenia tej łączności. Wobec obrotu, jaki wypadki przybrały 24-go, stracił on zaufanie, by opór brytyjski umożliwił dywizjom francuskim interwencję w pomyślnych warunkach na prawo od 5 armji angielskiej i przyszedł do przekonania, że położenie wymaga obecnie nowych zarządzeń. Podał je też tego samego dnia, 24 marca, w instrukcji do swych dowódców grup armji:

«Chodzi przedewszystkiem — pisał on — o zachowanie spoistości całokształtu armij francuskich; w szczególności nie można dopuścić do odcięcia grupy armij odwodowych od reszty sił francuskich. Następnie w miarę możności, należy zachować łączność z siłami brytyjskiemi...»

Była to ciężka decyzja. Zdawała się ona niezbyt odpowiadać interesom sprzymierzonych, a ryzykowała ponadto, iż zada nowy cios, mocno już nadwyrężonemu duchowi oddziałów angielskich.

Nazajutrz 25 marca, marszałek Haig wręczył ze swej strony generałowi Weygand w Abbeville pismo, precyzujące jego żądania i zamierzenia.

Przedmiotem tych żądań była natychmiastowa koncentracja, «na obu brzegach Sommy, na zachód od Amiens, co najmniej dwudziestu dywizyj francuskich w celu działania na skrzydło natarcia niemieckiego, skierowanego przeciwko armji angielskiej». Znaczyło to, że się już przewiduje, iż opór angielski zostanie przeniesiony na skutek wypadków na zachód od Amiens.

Co się tyczy zamierzeń, zawierały się one w krótkiem zdaniu: armja angielska «będzie musiała cofać się powoli, osłaniając porty Pas-de-Calais».

Jak widzimy, w chwili gwałtownego i nieustającego kryzysu, który rozwijał się z ogromną szybkością, obaj naczelni wodzowie stanęli wobec odpowiedzialności przed własnym krajem. To, czego należało się obawiać — spełniło się. Każdy z nich zajęty był przedewszystkiem utrzymaniem i zachowaniem własnej armji, orjentując się w kierunku własnej podstawy, w kierunku najwłaściwszym, o ile chodzi o zapewnienie interesów własnego narodu.

Podstawami temi były: dla Anglików — porty La Manche'u, dla Francuzów — Paryż i leżąca za nim Francja. To było zadanie, które wydawało się każdemu z nich najważniejszem.

Mogła z tego, przypuszczalnie wyniknąć rozbieżność działań. Okazanie pomocy sąsiadowi stawało się już tylko zadaniem ewentualnem, o ile wogóle było możliwe.

Wobec jednolitej bitwy niemieckiej, po stronie Ententy toczyły się dwie odrębne bitwy: bitwa brytyjska o porty i bitwa francuska o Paryż. Zaczęły one wyodrębniać się i coraz bardziej oddalać jedna od drugiej. W ten sposób sprzymierzeni dowódcy dążyli do zaakcentowania rozdziału swych armij, co było głównym celem działań niemieckich. Ryzykowali oni, że rozdział ten będzie ostateczny. Szło się zatem ku pewnej klęsce, chyba że rządy sprzymierzone, które ponosiły przeważną część odpowiedzialności za ten stan rzeczy, powezmą na czas szybką decyzję, zapewniając ocalenie koalicji, stwierdzając jedność jej interesów i tworząc ponad armjami



Wręczenie laski marszałkowskiej Marszałkowi Fochowi. Przemowa Prezydenta Rzeczypospolitej Poincaré

zwierzchni organ, który ujmie w swe ręce ochronę tych interesów, oraz użycie całości środków koalicji.

W niedzielę, 24 marca, około godziny 15, zanim generał Pétain wydał dyrektywę, która miała stwierdzić rozbieżność jego poglądów z poglądami marszałka Haiga, zażądałem z własnej inicjatywy widzenia się z prezydentem Rady Ministrów, z p. Clemenceau i wręczyłem mu pisemny memorjał, w którym zwracałem jego uwagę na ewolucję toczącej się bitwy. Przedstawiłem mu, jakie zarządzenia wojskowe należy przedsięwziąć natychmiast, jak również konieczność posiadania «organu kierującego wojną», mogącego wydawać wytyczne do jej prowadzenia i czuwać nad ich wykonaniem. Inaczej ryzykowało się, że koalicja będzie toczyła «bitwę o doniosłych następstwach, słabo przygotowaną, słabo zmontowaną, słabo prowadzoną».

Jego pierwsze słowa po wręczeniu mego memorjału były: «Niech mnie Pan nie zanudza, mój Panie! Jestem w zgodzie z Haigiem i Pétainem; cóż można zrobić więcej?» — «Nie, Panie Prezydencie — odpowiedziałem mu — nie będę Pana zanudzał, lecz trzeba, by każdy wziął niezwłocznie odpowiedzialność za własne czyny i oto dlatego składam Panu ten memorjał».

Jako szef Sztabu Generalnego byłem doradcą wojskowym francuskiego rządu. W chwili, gdy rozgrywały się doniosłe wypadki, nie mogłem wobec zbliżającej się klęski, zostawać obojętnym widzem. Trzeba było, by każdy przyjął odpowiedzialność za własne czyny, i trzeba było, by rząd francuski dowiedział się, że zapał patrjotyczny Prezesa Rady Ministrów, jego nieporównana energja i jego usta-

wiczne rozmowy z generałem Pétain lub marszałkiem Haigiem nie mogą wystarczyć do prowadzenia wielkiej, długiej i ciężkiej bitwy armij sprzymierzonych. Chcąc rozwiązać sprawę, należało jak najszybciej stworzyć organ kierowniczy, całkowicie i wyłącznie przeznaczony do prowadzenia wojny sprzymierzonych, wyznaczony w tym celu przez rządy sprzymierzone i odpowiedzialny przed niemi, posiadający doświadczenie, autorytet, wiedzę, oraz odpowiedni sztab, — albo też walka musiała się skończyć rozstrzeleniem wysiłków, niemocą, klęską.

Nie mógł to być ani Komitet Wykonawczy z Wersalu, pozbawiony 14 marca wszelkich środków, a zatem i wszelkiego autorytetu, ani też tem bardziej Wyższa Rada Wojenna rządów, której uzgodnione decyzje zawsze były spóźnione w stosunku do wypadków.

Potrzebę tę uznał również tego samego dnia marszałek Haig.

Faktycznie, 24 marca około godziny 23, wówczas, kiedy nie mógł już wątpić w intencję, któremi kierowało się dowództwo francuskie, zatelegrafował do szefa Sztabu Generalnego Imperjum w Londynie z prośbą o niezwłoczny przyjazd do Francji z tem, aby jak najprędzej zostało zamianowane naczelne dowództwo dla całego frontu zachodniego.

W odpowiedzi na to wezwanie, generał Wilson wylądował w Boulogne, rankiem 25 marca. Poprzednikiem jego w tej podróży był lord Milner, członek brytyjskiego gabinetu wojennego, który z rozkazu Lloyd George'a przybył poprzedniego dnia do Wersalu, «w celu złożenia gabinetowi osobistego raportu o położeniu».

Korzystając z obecności we Francji tych dwu osobistości angielskich, p. Clemenceau zorganizował w godzinach popołudniowych 25 marca, posiedzenie we francuskiej Wielkiej Kwaterze Głównej w Compiègne. Niestety, ani generał Wilson, ani Marszałek Haig, zatrzymani w Abbeville, nie mogli się tam udać i faktycznie dnia tego odbyły się dwa posiedzenia: jedno w Compiègne, na którem byłem obecny wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej, pp. Clemenceau i Loucheurem, lordem Milnerem i generałem Pétain; drugie — w Abbeville, przy udziale generała Wilsona, marszałka Haiga i mego szefa sztabu, generała Weyganda.

Na naradzie w Compiègne, generał Pétain przedstawił stan głębokiej dezorganizacji 5 armji brytyjskiej oraz środki, jakie powziął w celu przyjścia jej z pomocą: — wysłanie piętnastu dywizyj, z których sześć były już mocno zaangażowane. Oświadczył również, że było to wszystko, co mógł narazie uczynić, wobec istniejącej konieczności obrony drogi do Paryża, zagrożonej od strony doliny Oise, a być może i od strony Szampanji. Zaproszony ze swej strony do przedstawienia mego punktu widzenia, wskazałem, podobnie jak w memorjale z dnia poprzedniego, że największe niebezpieczeństwo istnieje od strony Amiens, gdzie ofensywa niemiecka przełamała front francusko-brytyjski i wybiła szeroki wyłom, którego pierwszem następstwem było wzajemne odseparowanie się armji brytyjskiej od francuskiej; że należy przywrócić za wszelką cenę ten front oraz łączność obu armij, chociażby nawet kosztem narażenia się na ryzyko gdzie indziej; sprowadzić potrzebną ilość dywizyj w celu zamknięcia

luki i to sprowadzić je szybko. Oto na czem, według mego zdania miały polegać linja postępowania i cel wysiłków wszystkich.

W jakim stopniu Anglicy mogli brać udział w tem zadaniu? Lord Milner z powodu nieobecności swego doradcy wojskowego, nie mógł odpowiedzieć na to pytanie, postawione przez p. Clemenceau. Zaproponował on zwołać nazajutrz, 26 marca, nową naradę przy udziale generałów angielskich. W Compiègne rozstaliśmy się około godziny 17, ustalając, iż następne zebranie odbędzie się nazajutrz o godzinie 11 w Dury.

Podczas gdy narada w Compiègne nie doprowadziła do powzięcia żadnej decyzji, marszałek Haig rozmawiał w Abbeville z generałem Wilsonem, i mając świadomość niebezpieczeństwa, zagrażającego Entencie na skutek separacji armij brytyjskiej i francuskiej, i będąc przekonany, że za wszelką cenę należy przeszkodzić temu, zaproponował szefowi Sztabu Generalnego Imperjum niezwłoczne mianowanie generała Focha naczelnym wodzem. Zdanie jego zostało narazie wysłuchane tylko częściowo.

Generał Wilson przybył w rzeczywistości tego samego wieczoru do Wersalu, rozmówił się z lordem Milnerem, następnie przyjechał do mnie do Paryża około godziny 23. Zaproponował mi zlecenie panu Clemenceau, którego doradcą technicznym miałem zostać, troski «o zapewnienie ściślejszego współdziałania armij i właściwszego zużytkowania wszystkich rozporządzalnych odwodów».

Wykazanie generałowi Wilsonowi, jak mało była pożądana realizacja tego projektu, nie zadało mi większego trudu. Będąc daleką od uproszczenia

sprawy, mogła jeszcze bardziej utrudnić jej wykonanie. Poglądy moje, które rozwinąłem w tej rozmowie, zostały jasno zreasumowane w memorandum lorda Milnera: «Co do niego samego, generał Foch, nie ma najmniejszego pragnienia czemkolwiek dowodzić. Wszystko, czego pragnąłby — to wyraźne upoważnienie przez oba rządy do misji, polegającej na zapewnieniu maximum współpracy pomiędzy obu naczelnymi wodzami. Pragnąłby on, innemi słowy, zająć takie stanowisko, jakie zajmował niegdyś w chwili bitwy pod Ypres (w 1914), kiedy to marszałek Joffre zlecił mu uzyskanie, o ile się to da, ścisłej współpracy pomiędzy Anglikami i Francuzami. Tylko że dzisiaj chciałby on zajmować to stanowisko na mocy specjalnego upoważnienia, i to bardziej autorytatywnego, obu rządów sprzymierzonych». Lord Milner i generał Wilson zgodzili się obaj, że będzie to w obecnych warunkach najlepsze rozwiązanie.

* *
*

Taki był w przybliżeniu stan sprawy rankiem 26 marca, w chwili, gdy rozpoczynała się konferencja w Doullens [1].

Kiedy przybyłem około 11 i pół do tego miasta, marszałek Haig przyjmował w ratuszu raport swych dowódców armij. Przyłączył się wkrótce do niego lord Milner. Posiedzenie przedłużało się i wolny czas, którym wskutek tego rozporządzałem, pozwolił mi na zwiedzenie skromnych pomieszczeń szkoły,

[1] Na żądanie marszałka Haiga, zmuszonego do pozostania w Doullens, dokąd zwołał swych dowódców armij, miasto to zostało przyjęte jako miejsce konferencji, zamiast Dury, które wybrano dnia poprzedniego.

w której zainstalowałem się wraz ze swym sztabem 6 października 1914 roku, w celu prowadzenia manewru, który pociągnął armje przeciwników w kierunku północnym. Doprowadził on, jak wiadomo, do bitw pod Ypres i nad Yserą, i do ostatecznego zatrzymania nieprzyjaciela. Przenosząc się myślą w te odległe już czasy i porównując nasze siły liczebne, naszą organizację, nasze uzbrojenie i zaopatrzenie z 1918 roku ze stanem ogólnym tamtych czasów, nie mogłem dopuścić myśli, że potężnie wzmocnieni, jak to było w 1918 roku, daliśmy się pobić tam, gdzie we względnym niedostatku zwyciężyliśmy w 1914 roku. Formułę zwycięstwa należało znowu odnaleźć w skombinowanem użyciu środków i mocy ducha. Przy środkach, któremi rozporządzaliśmy, powstrzymanie marszu nieprzyjaciela było przedewszystkiem rzeczą woli naczelnego dowództwa. Wynik tego przedsięwzięcia nie był, mem zdaniem, wątpliwy, pod warunkiem opanowania go w duchu ścisłej i energicznej współpracy sprzymierzonych wodzów, mocno nastawionych i gotowych na przyjęcie każdego ukazującego się niebezpieczeństwa. Cóż zdołaliśmy dokonać w 1914 roku nad Yserą i pod Ypres i to w jakich warunkach? W oczekiwaniu na otwarcie konferencji sprzymierzonych, rozwinąłem te zasadnicze poglądy wobec członków rządu francuskiego, w ogrodzie ratuszowym w Doullens.

Konferencja rozpoczęła się w ratuszu o godzinie 12 minut 45. Brali w niej udział ze strony francuskiej: Prezydent Rzeczypospolitej, pp. Clemenceau i Loucheur, generałowie: Foch, Pétain, Weygand; ze strony angielskiej: lord Milner, marszałek Haig, generałowie: Wilson, Lawrence, Montgomery.

Od początku wszyscy zgodnie uznali, że Amiens musi być uratowane za wszelką cenę, oraz że tam rozstrzygają się losy wojny. Interwenjowałem energicznie w tym duchu. Front nasz był już zepchnięty aż do Bray-sur-Somme, poza linję z 1916 roku. Nie wolno było cofnąć się stąd pod żadnym pozorem. Nie odstępować bez walki ani piędzi ziemi, lecz trzymać się pomimo wszystko, z ostateczną energją na miejscu, oto była pierwsza zasada, którą należało mocno ustalić, podać wszystkim do wiadomości, a której wykonanie należało zapewnić jak najszybciej, w szczególności — przyśpieszając przybycie odwodów i używając ich jako spoidła armij sprzymierzonych.

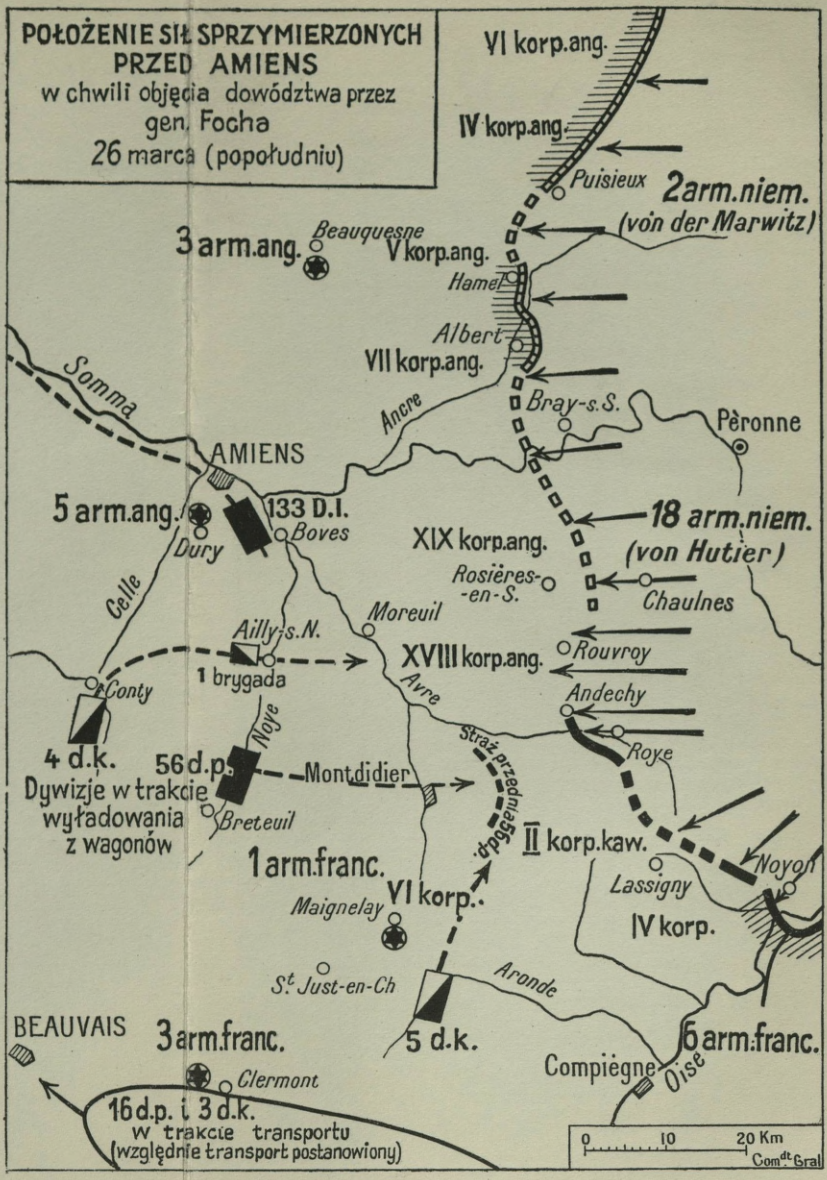
Tymczasem Anglicy nie mieli już wolnych odwodów do wysłania na południe od Sommy, chyba, że zabrałoby się je z odcinka Arras, który był mocno atakowany i o którego osłabieniu nie można było myśleć. Pomoc mogła okazać tylko armja francuska. Zapytany generał Pétain, przedstawił swój program. Postanowił on zwiększyć liczbę dywizyj, które należało wysłać do Pikardji; zamiast piętnastu wymienionych dnia poprzedniego na posiedzeniu w Compiègne, miał zamiar skierować dwadzieścia cztery dywizje na Montdidier. Miał nadzieję, nie mogąc tego twierdzić stanowczo, że w ten sposób zdoła przedłużyć swój front aż do Sommy; lecz przedłużenie to mogło być wykonywane tylko stopniowo i powoli, ponieważ transport dywizyj, po dwie na dzień, wymagał długiego czasu.

Lord Milner przeprowadził wówczas z p. Clemenceau oddzielną rozmowę, w ciągu której zaproponował mu powierzenie mi kierownictwa operacyj.

Prezydent Rady Ministrów zgodził się na to i wypracował na poczekaniu tekst, w myśl którego zostałem upoważniony do uzgadniania działań sił sprzymierzonych «dokoła Amiens». Marszałek Haig, zauważył w tej chwili szczupłość i niedostateczność tej kombinacji i oświadczył, że nie odpowiada ona celowi, do którego zmierzał. Zażądał on, by upoważnienie zostało rozciągnięte na siły brytyjskie i francuskie, działające we Francji i Belgji. Ostatecznie, formuła została rozszerzona w ten sposób, że upoważnienie objęło wszystkie siły sprzymierzonych, działające na froncie zachodnim. Uzgodniono tekst następujący, który został podpisany przez lorda Milnera i pana Clemenceau:

«Generał Foch jest upoważniony przez rządy brytyjski i francuski do uzgodnienia działania armij sprzymierzonych na froncie zachodnim. Będzie się on w tym względzie porozumiewał z naczelnymi wodzami, którym poleca się dostarczanie mu wszystkich niezbędnych wiadomości».

O godzinie 14 minut 30 zakończyła się konferencja w Doullens. Udaliśmy się szybko na śniadanie do hotelu «des Quatres-Fils-Aymon», który znałem od 1914 roku. Gdy siadaliśmy do stołu, p. Clemenceau zwrócił się do mnie ze słowami: «No, więc ma Pan stanowisko, którego Pan sobie tak życzył!» Nie trudno mi było odpowiedzieć na to, a p. Loucheur przyłączył się do mnie, oświadczając, że objęcie kierownictwa bitwą, na dobre przegraną, nie może być dla mnie przedmiotem pożądań, lecz stanowi, ze względu na ryzyko, akt poświęcenia się służbie dla kraju.


POŁOŻENIE SIŁ SPRZYMIERZONYCH
PRZED AMIENS
w chwili objęcia dowództwa przez
gen. Focha
26 marca (popołudniu)
VI korp.ang.
IV korp.ang.
Puisieux
2arm.niem.
(von der Marwitz)
3 arm.ang.
Beauquesne
V korp.ang.
Hamel
Albert
VII korp.ang.
Somma
Ancre
Bray-s.S.
Péronne
AMIENS
5 arm.ang.
133 D.I.
Boves
Dury
XIX korp.ang.
18 arm.niem.
(von Hutier)
Rosières-
-en-S.
Chaulnes
Celle
Moreuil
Ailly s.N.
1 brygada
XVIII korp.ang.
Rouvroy
Conty
Avre
Andechy
Noye
Straż przednia
Roye
4 d.k.
56 d.p.
Mont didier
Dywizje w trakcie
wyładowania
z wagonów
Breteuil
II korp.kaw.
Noyon
1 arm.franc.
Lassigny
VI korp.
Maignelay
IV korp.
St. Just-en-Ch
Aronde
BEAUVAIS
3 arm.franc.
5 d.k.
6 arm.franc.
Compiègne
Oise
Clermont
16 d.p. i 3 d.k.
w trakcie transportu
(względnie transport postanowiony)
0 10 20 Km
Comdt Gral

ROZDZIAŁ II

PIERWSZE CZYNNOŚCI DOWODZENIA

Generał Foch udaje się natychmiast do sprzymierzonych dowódców, zaangażowanych w bitwie (26 i 27 marca). Zdobycie Montdidier (27 marca). Zwężenie niemieckiego frontu natarcia. Przybycie dywizyj francuskich. — Opór sprzymierzonych ustala się. Utworzenie odwodów francuskich w rejonie Beauvais. Armja amerykańska proponuje swój udział w bitwie (28 marca). Odtworzenie odwodów angielskich. Generał Foch zainstalowuje się w Beauvais. Wysłanie instrukcji ogólnej (29 marca). Ostatni wysiłek niemiecki po obu stronach Montdidier (30 marca — 4 kwietnia) i nad kanałem Ailette (6 kwietnia).

D z i e ń 26 m a r c a. — Natychmiast po otrzymaniu misji, nadanej mi przez oba rządy sprzymierzone, i trzymając się tego, co pisałem dwa dni temu do Prezydenta Rady Ministrów, ustaliłem następujący program działania:

1) Wojska francuskie i brytyjskie zostaną ściśle związane w celu osłony Amiens.

2) W tym celu, siły już zaangażowane zostaną za wszelką cenę utrzymane na miejscu.

3) Pod ich osłoną dywizje francuskie, nadsyłane jako posiłki, skończą wywagonowywać się i zostaną poświęcone najprzód:

a) na skonsolidowanie 5 armji brytyjskiej;

b) następnie na stworzenie masy manewrowej w warunkach, które zostaną określone później.

Przedewszystkiem zamiast bitwy angielskiej, toczonej w celu osłony portów La Manche i bitwy francuskiej, mającej na celu osłonę Paryża, będziemy toczyli jedną bitwę angielsko-francuską, która ma przedewszystkiem osłonić Amiens, styk obu armij.

W tych ogólnych ramach ustaliłem zarządzenia szczegółowe, a ponieważ czas naglił, udałem się osobiście w celu podania ich głównym zainteresowanym.

Tak więc, przed godziną 16 byłem już w Dury u generała Gougha, dowódcy 5 armji brytyjskiej i nakazałem mu trzymać się za wszelką cenę na froncie, który zajmował, zatrzymując pomimo wszystko swe oddziały na miejscu aż do chwili nadejścia sił francuskich i zluzowania przez nie części jego armji, które rozpocznie się od południa.

Szefowi sztabu generała Fayolle, dowódcy grupy armij odwodowych, generałowi Barthélemy, którego spotkałem również w Dury, wręczyłem analogiczną instrukcję «w celu zapewnienia za wszelką cenę osłony Amiens».

Od majora Moyrand, oficera łącznikowego Wielkiej Kwatery Głównej zażądałem przesłania tych wytycznych generałowi Pétain.

Wreszcie podałem telefonicznie dowódcy 1. armji, generałowi Debeney, instrukcję co do sposobu postępowania.

Zadanie tej armji, jeszcze formującej się frontem w kierunku Montdidier, było szczególnie ważne. Od niej zależało w chwili obecnej przywrócenie

ciągłości frontu francusko brytyjskiego. Nie ograniczając się zatem do telefonicznej rozmowy, udałem się z Dury do Maignelay, aby rozmówić się osobiście z generałem Debeney i sprecyzować mu na nowo jego zadanie, polegające na niezwłocznem zaangażowaniu jednostek, któremi rozporządzał, w celu zluzowania XVIII korpusu brytyjskiego na pozycjach, na których się znajdował, i oddaniu zluzowanych jednostek tego korpusu do dyspozycji generała Gougha, który je użyje jako odwód; polegało ono również na utrzymaniu za wszelką cenę zajmowanej linji i nawiązaniu łączności z Anglikami w lewo na Rouvroy.

W ciągu tego wieczora 26 marca, zorjentowałem w ten sposób co do swych zamierzeń wszystkich dowódców, których oddziały były zaangażowane w walkę.

Tegoż samego zresztą wieczora, generał Pétain, anulując swoją instrukcję z dnia 24 marca, nakazał generałowi Fayolle osłonić Amiens i utrzymać łączność z siłami marszałka Haiga. Zarządził on ponadto transport dziesięciu dywizyj i czterech pułków artylerji ciężkiej, odebranych innym grupom armij, do Grupy Armij Odwodowych.

D z i e ń 27 m a r c a. — Spędziwszy noc w Paryżu, zawsze w towarzystwie generała Weyganda i pułkownika Destickera, wyruszyłem znowu w podróż wzdłuż frontu rankiem 27-go. Przed odjazdem napisałem jednakże osobny list do generała Pétain, kładąc nacisk na charakter, jaki należało nadać naszym działaniom i żądając wyjaśnienia jego nieodzowności armjom francuskim. Nie trzeba do-

dawać, że z jego strony, jak również ze strony wszystkich jego podkomendnych znajdowałem godne podziwu zdecydowanie postępowania drogą oporu, którą wytknąłem, oporu, który należało dopiero zorganizować.

Udałem się najprzód do Clermont, Kwatery Głównej dowódcy 3 armji, generała Humberta. Spotkałem tam generała Fayolle. Powtórzyłem swoją instrukcję, przepojoną niezmiennie tą samą myślą: trzymać się za wszelką cenę, umacniać się na miejscu, nie liczyć się z możnością zluzowania, dopóki ten pierwszy wynik nie zostanie osiągnięty.

O godzinie 12.30 wyjechałem do Dury do generała Gougha.

Łączność pomiędzy prawem skrzydłem brytyjskiem i lewem — francuskiem, wydawała się niezbyt pewna, na skutek zbyt pośpiesznego odwrotu niektórych oddziałów brytyjskiego XVIII korpusu. To też wydałem nowe zarządzenie dowódcy lewoskrzydłowej grupy 1 armji francuskiej, generałowi Mesple, i zażądałem od generała Gougha, by upewnił się osobiście, czy XVIII korpus brytyjski uwzględnił nasze instrukcje, oraz, by zapewnił ich wykonanie.

Stamtąd udałem się do Beauquesne, do dowódcy 3 armji brytyjskiej, generała Bynga. Wyjaśnił mi swe położenie. Nie wzbudzało ono w nim chwilowo niepokoju. Generał Byng oświadczył, że zupełnie zgadza się ze mną co do konieczności obrony na miejscu i użycia w tym celu wszystkich rozporządzalnych środków.

Rzecz prosta, iż w braku odwodu strategicznego, którego interwencja mogłaby odrazu przywrócić położenie — wyłania się konieczność zcalenia jak

najszybciej poszczególnych ułamków frontu sprzymierzonych, frontu, który został przełamany przez natarcie niemieckie, frontu, który siłą rzeczy wydłużył się. Należało stworzyć tam niezwłocznie współpracę cofających się oddziałów, oraz nadciągających posiłków, bez względu na ich narodowość i wyrzec się chwilowo wszelkiej myśli o luzowaniu. Inaczej nie można było myśleć przez szereg dni o zatrzymaniu nieprzyjaciela. Szybkie przywrócenie frontu w tych warunkach, jak również zdecydowana i jednoczesna zmiana postawy przez obie armje sprzymierzone, mogły oczywiście nastąpić jedynie w drodze bezpośredniej interwencji Naczelnego Dowództwa sprzymierzonych na punktach zagrożonych.

Wracając wieczorem do Clermont, dowiedziałem się, że Niemcy po wyjściu z Roye i wciśnięciu się pomiędzy 1 a 3 armję francuską, których styk nie był jeszcze dosyć mocno spojony, zdobyli Montdidier.

Bez względu na całą jego doniosłość, nieszczęśliwy ten wypadek został na szczęście wyrównany przez pewne pomyślne wyniki, które pozwalały mieć nadzieję, że dzień 27 marca zaznaczy się jako punkt kulminacyjny kryzysu, oraz, że niebezpieczeństwo, które od tygodnia poważnie zagrażało sprzymierzonym, zostanie zażegnane.

Front natarcia Niemców nietylko nie rozszerzał się, lecz zwężał się z dniem każdym dzięki wytrwałości 3 armji angielskiej, uczepionej na północy o ośrodek oporu w Arras i 3 armji francuskiej, uczepionej na południu o lesisty masyw Ribecourt—Lassigny.

Pomiędzy temi dwoma wyspami oporu, napór nieprzyjaciela ku zachodowi kurczył się i zanikał. Był on słabo podtrzymywany na swych tyłach. W rzeczywistości teren, przez który przechodził, było to dawne pole bitwy nad Sommą z 1916 roku. Był to teren spustoszony, poryty przez pociski, teren pustynny, którego niezliczone drogi, po ostatniej bitwie, były teraz nie do użytku. Ofensywa nieprzyjacielska w tym terenie musiała nieuchronnie zatrzymać się z chwilą, gdy Sprzymierzeni zdołają przeciwstawić jej znowu zorganizowany system obronny.

Dzień ten nadchodził.

Zresztą, dywizje francuskie, wysłane na pomoc, wyładowywały się dzisiaj bez przerwy. Gdy pierwsze z nich poszły do naszej 1 armji, pozostałe mają utworzyć w rejonie Beauvais masę manewrową do dyspozycji Naczelnego Dowództwa.

5 armja angielska otrzymała nowego dowódcę, generała Rawlinsona, żołnierza energicznego i zdolnego, który przywróci jej zaufanie we własne siły. Znaczne siły (75.000 ludzi) nadchodziły z Anglji. Trzy dywizje angielskie, na nowo uzupełnione, zluzowały na spokojnych odcinkach świeże dywizje, które miały wejść w bitwę.

Metodyczna organizacja zastąpiła wkrótce pierwotny nieład.

* *
*

D z i e ń 28 m a r c a. — W ciągu dnia 28 marca główny wysiłek nieprzyjaciela był skierowany na płaskowzgórze Santerre, pomiędzy dolinami Sommy a Avre. W tym kraju dogodnych dróg, Niemcy zdołali zyskać na terenie w kierunku Amiens, odrzuca-

jąc prawe skrzydło ciągle jeszcze chwiejnej 5 armji angielskiej.

Generał Debeney nie zebrał dotąd dostatecznych sił, by poprzeć ją w należyty sposób. Głęboki ruch nieprzyjaciela na Montdidier zmusił go rzeczywiście do skierowania w tę stronę swych pierwszych odwodów. Odwody te z rozmachem wzięły udział w bitwie i odebrały nawet przeciwnikowi kilka miejscowości: Mesnil-Saint-Georges, le Monchel, Assainvillers. Niemniej jednak ożywiona walka trwała nadal i niebezpieczeństwo nie zostało jeszcze całkowicie zażegnane. Chcąc stawić mu czoło, dowódca 1 armji musiał odroczyć zluzowanie sił angielskich na południe od Sommy. 5 armja angielska, przynajmniej chwilowo, pozostawała w linji i reorganizowała się na miejscu.

Pomimo wszystko należało zapewnić opór na całej naszej linji. Fakt ten musiał się stać bezwzględnym dogmatem, nie przestałem też wpajać go we wszystkie umysły.

Dlatego też generał Gough, który miał zamiar cofnąć swą Kwaterę Główną, pozostał na miejscu.

Generał Pétain, odrzucając każdą myśl o możliwości odcięcia sił angielskich od Grupy Armij Odwodowych, które pociągnęłoby za sobą utratę Amiens, nakazywał tej ostatniej «trzymać się za wszelką cenę na obecnych pozycjach... odrzucić, skoro to będzie możliwe, nieprzyjaciela od Montdidier i Amiens, a w każdym razie zapewnić łączność z armją angielską».

Wreszcie generał Fayolle przeniósł swą Kwaterę Główną z Verberis do Beauvais, by zbliżyć się bardziej do zagrożonego punktu bitwy, lewego skrzy-

dła 1 armji francuskiej, gdzie łączyła się ona z Anglikami.

W tym czasie, tworzenie odwodów francuskich odbywało się na tyłach, w rejonie Beauvais. Rzeczą ważną było zapewnienie im organizacji i dowództwa. W tym celu generał Pétain wycofał już z frontu Szampanji sztab 5 armji. Postanowiono również na posiedzeniu w Clermont, w godzinach popołudniowych dnia 28-go, w którem wzięli udział generał Pétain, ministrowie Clemenceau, Loucheur i ja, że sztab 10 armji zostanie odwołany z Włoch.

Przed kilku godzinami przybył, pełen wspaniałego zapału, generał Pershing, by ofiarować mi z własnego popędu swą bezpośrednią pomoc, proponując niezwłoczne zaangażowanie do bitwy świeżo wyszkolonych dywizyj amerykańskich. A generał Bliss, przedstawiciel amerykański w Komitecie Wersalskim, oświadczył ożywiony tem samem uczuciem: «Jesteśmy tutaj, by dać się zabić. Na co Pan czeka z użyciem nas?»

D z i e ń 29 m a r c a. — W dniu 29 marca, front natarć niemieckich zwęził się jeszcze bardziej. Obejmował on tylko część frontu pomiędzy Montdidier i drogą Amiens—Péronne. O ile w rejonie Montdidier natarcia jego zawiodły prawie całkowicie, zyskując tylko nieco na terenie na północny zachód od miasta, to wykazywały one wyraźniejszy postęp pomiędzy Avre a drogą Amiens—Péronne, gdzie prawe skrzydło angielskie i oddział Mesple zostały odrzucone na linję Marcelcave—Villers-aux-Érables.

Pomimo tego cofnięcia położenie sprzymierzonych nie przestało się poprawiać. Do 1 armji na-

deszło pięć świeżych dywizyj. Armja ta mogła już więc zluzować całkowicie XVIII korpus brytyjski (prawe skrzydło 5 armji) i oddziały III brytyjskiego korpusu, które walczyły jeszcze wraz z 3 armją francuską, powróciły do armji angielskiej, za wyjątkiem jednej dywizji (58), która chwilowo została zatrzymana na południe od Oise.

W ten sposób, marszałek Haig mógł odtworzyć swoje odwody, a zatem i zreorganizować 5 armję, trzymając się nadal w linji. Po rozmowie, którą odbyliśmy w Abbeville w sprawie niezwykłej ważności tego punktu, nakazano generałowi Rawlinsonowi utrzymać za wszelką cenę swój front na południe od Sommy, co nie mogło przedstawiać trudności, wobec obecnego jego skrócenia.

Wieczorem 29-go, zainstalowałem swą Kwaterę Główną w Beauvais, gdzie od rana funkcjonowała Kwatera Główna generała Fayolle, a gdzie generał Pétain miał również umieścić swe dowództwo w cztery dni później.

Koniec bitwy pod Montdidier—Amiens. Od dnia 26 marca, działalność moja rozwijała się z największym pośpiechem, a polegała na przebieganiu Kwater Głównych i dyktowaniu każdej z nich sposobu postępowania w danej chwili, oraz na przywracaniu frontu, który został odepchnięty i pośpiesznem jego naprawianiu.

Dzisiaj, metodyczna organizacja może kierować oporem sił sprzymierzonych. Należało ustalić ogólne przesłanki, na podstawie których miała być prowadzona bitwa. W tym celu, skierowałem do naczelnych wodzów ogólną wytyczną, która była syntezą szczegółowych instrukcyj, wydanych przeze mnie

od 26 marca. Głównym celem wspólnych wysiłków pozostawała nadal «ścisła łączność pomiędzy armją brytyjską a francuską, polegająca przedewszystkiem na utrzymaniu, a następnie swobodzie korzystania z Amiens».

Cel ten należało osiągnąć:

1-o utrzymując i umacniając solidny front obronny, na obecnie zajmowanych pozycjach;

2-o tworząc na północ od Amiens dla sił angielskich i na północny zachód od Beauvais dla sił francuskich silne odwody manewrowe, których zadaniem miało być przeciwdziałanie natarciu nieprzyjaciela lub też podjęcie działań zaczepnych.

W celu utworzenia tej masy manewrowej, możliwie najsilniejszej i możliwie jak najprędzej, należało zdecydowanie powyciągać oddziały z odcinków frontu, które nie zostały zaatakowane.

W chwili jednak, gdy wytyczna ta doszła adresatów, nieprzyjaciel zdwoił wysiłki. 30 marca wznowił i rozszerzył swe natarcia, działając po obu stronach Montdidier przeciwko frontowi, zawartemu pomiędzy drogą Amiens—Péronne a Lassigny. Wszczynał on drugą bitwę, podczas gdy nie byliśmy jeszcze dość mocno usadowieni na swych pozycjach. Pomimo jednak sił liczebnych i wprowadzonych do walki środków, uzyskał on jeszcze mniejsze wyniki, niż dnia poprzedniego. Zdobył tylko nieznaczny teren w dolinie Avre w kierunku na Moreuil i na wschód od Montdidier na odcinku Rollot—Roye-sur-Matz.

Nazajutrz 31 marca, nieprzyjaciel wznowił dzia-

łania, lecz przykuty na miejscu przez opór i przeciwnatarcia oddziałów sprzymierzonych, zaledwie mógł zarejestrować lekki postęp na odcinku Luce pomiędzy Moreuil i Marcelcave. Postęp ten coprawda został dokonany w punkcie wyjątkowo wrażliwym, w samym kierunku na Amiens, gdzie łączność francusko-brytyjska nie była jeszcze dosyć mocna. By zaradzić temu, zapewniono opór armji brytyjskiej za wszelką cenę na obecnych pozycjach, dając jej wystarczające siły, by mogła spełnić swe zadanie. Co więcej, 1 armja francuska rozszerzyła swój front aż do Hangard.

Bądź co bądź, bitwa pod Montdidier—Amiens zdawała się dobiegać końca. Wieczorem 1 kwietnia, mogłem napisać do Prezydenta Rady Ministrów: «Jak się zdaje inicjatywa nieprzyjaciela została od dzisiaj zahamowana i sparaliżowana».

W rzeczywistości, po krótkim spoczynku, nieprzyjaciel zaatakował jeszcze gwałtownie dnia 4 kwietnia pozycje 4 armji brytyjskiej [1] i 1 armji francuskiej pomiędzy Sommą a Montidier. Centrum 4 armji brytyjskiej zostało odrzucone na Villers-Bretonneux. 1 armja francuska ze swej strony cofnęła się dosyć poważnie na płaskowzgórzu Rouvrel, co częściowo naprawiła przeciwnatarciami, wykonanemi nazajutrz 5 kwietnia.

Lecz miał miejsce fakt o kapitalnem znaczeniu: łączność pomiędzy obydwoma armjami została mocno utrzymana w rejonie Hangard, by zaś zapewnić ją ostatecznie, generał Rawlinson otrzymał polecenie użycia swych odwodów i artylerji odwo-

[1] Marszałek Haig postanowił, że 5 armja, zreorganizowana pod rozkazami generała Rawlinsona, otrzyma nazwę 4 armji.

dowej w celu podtrzymania lewego skrzydła Francuzów. W podobny sposób, by stwierdzić wyraźnie naszą wolę nieustępowania terenu, zażądałem od marszałka Haiga, aby wystąpił wobec tego generała i przeszkodził mu w zamierzonem przeniesieniu wtył jego Kwatery Głównej.

Tego dnia miałem w Beauvais wizyty pp. Clemenceau, Loucheura, Winstona Churchilla, a następnie Prezydenta Rzeczypospolitej, były one wyrazem niepokoju, jaki panował w rządach sprzymierzonych.

Odtąd nie mogli Niemcy spodziewać się uzyskania poważnych wyników w toczącej się bitwie. Wobec wzmocnienia sił sprzymierzonych, natarcia ich były coraz bardziej trudne i kosztowne, a wkrótce ujrzeli oni, iż są zmuszeni do zatrzymania się, nie mogąc osiągnąć celów strategicznych, które sobie stawiali. Nie uda się im odseparować armji francuskiej od angielskiej.

Aby zakończyć łatwym sukcesem, podjęli oni 6 kwietnia zdobycie zakątku terenu, który 6 armja francuska zajmowała na zachód od lasu Saint-Gobain pomiędzy Oise a kanałem Ailette. Zresztą akcja nieprzyjacielska do takiego stopnia była przewidziana, że 6 armja, mocno wysunięta naprzód z tej strony, na północ od kanału Ailette, trzymała tylko słabe czaty. Natarcie niemieckie natrafiło tylko na odosobnione oddziały, które cofnęły się, walcząc. Natarcie to jednak posuwało się nader ostrożnie i zużyło aż cztery dni na dotarcie do Ailette (6—9 kwietnia).

ROZDZIAŁ III

POROZUMIENIE W BEAUVAIS

Niedostateczność pełnomocnictw udzielonych generałowi Fochowi na mocy ugody w Doullens. Ugoda w Beauvais zleca mu strategiczne kierownictwo działań na froncie zachodnim (3 kwietnia). — Włochy przystępują do ugody w Doullens (2 maja). Król Belgów, związany przez konstytucję swego kraju, teoretycznie nie został objęty porozumieniem (3 lipca). — Generał Foch otrzymuje nominację na naczelnego wodza armij Sprzymierzonych (14 maja).

Uwzględniając położenie, które wytworzyło się na skutek chwilowego zatrzymania ofensywy niemieckiej, wiadomości zebrane o nieprzyjacielu, oraz wzmocnienie wojsk sprzymierzonych na południe od Sommy i ustalając przewidywania, opierałem je wtedy na następujących przesłankach:

1-o Nieprzyjaciel, powstrzymany nad Oise pod Arras, może wznowić natarcie — z łatwością na południe od Sommy, w gorszych warunkach — na północ. Pomiędzy tą rzeką a Arras należy zatem zorganizować specjalnie mocną obronę. Należy to do dowództwa brytyjskiego.

Trzeba również, by zgromadzone w rejonie Beauvais odwody francuskie mogły interwenjować na północ od Sommy, a transport ich był przygotowany zawczasu. Należy to do dowództwa francuskiego.

2-o Bez względu na to, jak będą zachowywali się Niemcy, musimy jak najszybciej działać na południe od Sommy, by odsunąć nieprzyjaciela od linji Paryż—Amiens i węzła kolejowego w Amiens, który jest nam niezbędny ze względu na komunikację i zaopatrzenie oddziałów.

W tym celu oddziały francuskie miały wykonać ofensywę w rejonie Montdidier i odrzucić nieprzyjaciela na Roye, oddziały zaś brytyjskie — ofensywę po obu brzegach Sommy w celu odciążenia Amiens.

Przychodziliśmy zatem do przewidywania akcji zaczepnej armij sprzymierzonych, do przewidywania już nietylko postawy biernej i konsolidacji tych armij, co narzucały nam wypadki, rozwijające się od 21 marca, lecz również wystąpienia czynnego.

Otóż, o ile chodzi o stworzenie akcji, kierowanie nią, jej ożywienie, zmuszenie naczelnych wodzów do jej podtrzymywania, oraz o doprowadzenie do słusznego podziału sił, pełnomocnictwa, posiadane przeze mnie na mocy ugody w Doullens były wyraźnie niewystarczające. Były one już niewystarczające nawet w ograniczonych ramach obecnych działań obronnych, tem bardziej będą niewystarczające w bliższej lub dalszej przyszłości, gdy będę musiał rozważać i rozstrzygać sprawę strategicznego użycia sił sprzymierzonych, odnowionych i wzmocnionych na skutek pomocy amerykańskiej, gdy będę musiał w zależności od położenia rozważać punkty użycia tych sił, dzielić pomiędzy nie zadania zaczepne i obronne i, być może, wykonywać zamianę pomiędzy frontem francuskim a włoskim.

Skromna rola k o o r d y n a t o r a nie mogła

odpowiadać rozszerzonemu programowi, który siłą rzeczy narzuci się jutro. Dawała ona zbyt mało inicjatywy dowódcy, który ją sprawował, by mógł szybko i mocno odpowiadać na ewentualności, jakie wytworzy mu bitwa obronna, lub też, by mógł zorganizować i zmontować poważne poczynania zaczepne. Należało przekształcić tą rolę w rolę organu kierowniczego. By organ międzysojuszniczy, stworzony w Doullens, dzięki zaufaniu rządów, mógł sprostać wszystkiemu, czego się po nim spodziewano, trzeba było już teraz rozszerzyć jego pełnomocnictwa, zlecić mu kierownictwo strategiczne wojny na froncie zachodnim, stwierdzić jego władzę w stosunku do sprzymierzeńczych naczelnych wodzów, rozszerzyć ją na wszystkie oddziały, walczące pomiędzy morzem Północnem a Adrjatykiem.

Kilkudniowe doświadczenie wystarczało, by wykazać niedostateczność porozumienia w Doullens. Interes obecny, oraz przyszłość koalicji wymagały, by porozumienie to zostało niezwłocznie przekształcone.

W tym duchu postawiłem sprawę wobec Prezesa Rady Ministrów i prosiłem go, by decyzja, powzięta w stosunku do mojej osoby w dniu 26 marca przez rządy brytyjski i francuski, została uzupełniona.

P. Clemenceau, po rozmowie ze mną w tej sprawie w dniu 1 kwietnia, postanowił zwołać nową konferencję, na którą zaprosił prócz przedstawicieli angielskich i francuskich, również przedstawicieli amerykańskich.

Konferencja ta odbyła się w ratuszu w Beau-

vais, w dwa dni później, 3 kwietnia, i zakończyła się następującą rezolucją:

«Generał Foch jest upoważniony przez rządy brytyjski, francuski i amerykański do uzgadniania działań armij sprzymierzonych na froncie zachodnim. W celu zapewnienia faktycznej realizacji tego uzgadniania, zostają mu przyznane wszystkie niezbędne pełnomocnictwa. W tym celu rządy brytyjski, francuski i amerykański powierzają generałowi Fochowi strategiczne kierownictwo działań wojennych.

Naczelni wodzowie armij brytyjskich, francuskich i amerykańskich sprawują w całej pełni taktyczne dowództwo swych armij. Każdy z naczelnych wodzów będzie miał prawo odwołać się do swego rządu, gdyby, jego zdaniem, armja jego została narażona na niebezpieczeństwo, na skutek jakiejkolwiekbądź instrukcji generała Focha».

Lloyd George przybył na tę konferencję z Londynu. Wylądowawszy w Boulogne i jadąc samochodem do nas do Beauvais, gdzie znajdował się również P. Clemenceau, przecinał on drogi, któremi cofały się oddziały angielskie, wyciągnięte z bitwy. Oczywista, że ład i stan ducha tych oddziałów nie mogły mu dać zbyt korzystnego pojęcia o położeniu. Niezależnie od znacznego opóźnienia, przywoził on do Beauvais ponure wrażenia.

W tym nastroju, odzyskując jednak charakterystyczną dlań energję i żywość, oświadczył podczas konferencji pod moim adresem: «Naród angielski ma do Pana zaufanie. Pańska nominacja na naczelnego wodza armij sprzymierzonych nigdzie



Wręczenie laski marszałkowskiej Marszałkowi Fochowi — Przed defiladą oddziałów

nie była przyjęta tak dobrze, jak w moim kraju». A potem nagle, wychodząc z sali konferencyjnej, zapytał mnie ze zwykłą wesołością: «A teraz na kogo mam stawiać? Na Ludendorffa, czy na Focha?» Odpowiedziałem mu ze spokojem: «Może Pan najprzód postawić na mnie. Wygra Pan. Ludendorffowi chodzi o przełamanie naszego frontu — to się mu już nie uda. Nam chodzi o jego zatrzymanie — zrobimy to z pewnością. Gdy później będzie chodziło o przełamanie frontu przez nas, trzeba będzie się namyślić — zobaczymy, co będziemy mogli zrobić». Na tem skończyła się nasza rozmowa.

* *
*

Jakkolwiek decyzja, powzięta w Beauvais, niezupełnie odpowiadała moim propozycjom, gdyż faktycznie władza moja nie obejmowała ani całości frontu zachodniego od morza Północnego do Adrjatyku, ani wszystkich wojsk sprzymierzonych walczących na tym froncie, zawierała ona jednak moment zasadniczy, który był niezbędny, by można było prowadzić bitwę na froncie francuskim, czyli na głównej widowni działań, armjami brytyjskiemi, amerykańskiemi i francuskiemi. Mając zgodę angielską i amerykańską na nową formułę, p. Clemenceau chciał niewątpliwie, w celu zyskania na czasie, ograniczyć z początku dziedzinę władzy generalissimusa do tej widowni działań i do tych armij; po uzyskaniu tego wyniku, rezerwował on sobie możność rozszerzenia w przyszłości ugody w Beauvais z jednej strony na widownię włoską i włoską armję, z drugiej zaś — na armję belgijską.

Rzeczywiście, sprawa Włoch była rozpatrywana na Wyższej Radzie Wojennej 2 maja w Abbeville. Panowie Orlando i Sonnino oświadczyli w imieniu rządu włoskiego, że nie mogą przyjąć bez zastrzeżeń tekstu, ustalonego w Beauvais, i zaproponowali formułę przejściową, która wprowadzała pewne rozróżnienie pomiędzy frontem włoskim a dowództwem armji włoskiej. Formuła ta, którą inne rządy przyjęły, wyglądała jak następuje:

1-o Front włoski został odtąd podporządkowany władzy koordynującej generała Focha tak, jak została ona określona na mocy ugody w Doullens.

2-o Naczelne Dowództwo armji włoskiej zostanie podporządkowane temu generałowi dopiero z chwilą, gdy okoliczności spowodują obecność po tamtej stronie Alp innych armij sprzymierzonych, walczących tam pod jego rozkazami w tych samych warunkach, co we Francji.

Narzucone w ten sposób przez rząd włoski zastrzeżenia, pozostawiały jednak dowództwu międzysojuszniczemu prawo wglądu w sprawy frontu włoskiego, oraz możność wyzyskania, gdyby uznało to za stosowne, zaalpejskiej widowni w celu realizacji swych planów strategicznych.

O ile chodzi o armję belgijską, sprawa ta była rozważana przez Wyższą Radę Wojenną 3 lipca w Wersalu, w chwili, gdy armje sprzymierzone przygotowywały się do podjęcia ofensywy we Francji. Ponieważ należało przewidywać zwrócenie się w sprawie czynnego udziału dywizyj belgijskich w tej ofensywie, było rzeczą pożądaną, by zostały one oddane, podobnie jak inne dywizje sprzymie-

rzone, do mej dyspozycji. Na tej jednak drodze nie udało się nic wskórać, ponieważ szef sztabu armji belgijskiej, generał-porucznik Gillain, powoływał się na konstytucję swego kraju i znajdował w niej formalne trudności.

W rzeczywistości postawa ta, która była wynikiem zasadniczej nieugiętości, nie była ostateczna, gdyż zobaczymy w kilka tygodni później, jak Król Belgów przyjmie bez zastrzeżeń kierownictwo działań we Flandrji oddziałów sprzymierzonych: belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich, w myśl wytycznych Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych.

* *
*

By skończyć z tą sprawą międzysojuszniczego dowództwa, wypada dodać, że decyzja rządów sprzymierzonych z dnia 2 maja skasowała Komitet Wykonawczy, stworzony przed trzema miesiącami, a nie mający obecnie racji bytu. 14 maja otrzymałem oficjalny tytuł Naczelnego Wodza Armij Sprzymierzonych we Francji.

Wszystko to jednak są sprawy procedury, ustalającej prawo na papierze. Pozostaje nam przyjrzeć się działalności stworzonego w ten sposób dowództwa międzysojuszniczego. Niech będzie mi wolno powiedzieć raz jeszcze, jak powiedziałem po Ypres, że będzie ono żyło i czerpało swe siły wyłącznie w zaufaniu, jakie będą żywiły względem niego rozmaite armje, oddane pod jego rozkazy, w zgodzie, którą będzie utrzymywało za wszelką cenę z temi armjami i pomiędzy niemi, w zgodzie, którą rozsze-

rzy i rozwinie w jedynym celu triumfu — wspólnej sprawy.

Bądź co bądź, w pierwszych dniach kwietnia 1918 roku nie było czasu do stracenia. Trzeba było oddziałami, które poniosły ciężkie straty, naprawiać jeszcze mocno niewyraźną sytuację na froncie, który rozciągnął się na skutek sukcesów przeciwnika.

ROZDZIAŁ IV

PRZYWRÓCENIE POŁOŻENIA SPRZYMIERZONYCH NAD SOMMĄ I UDERZENIE NIEMIECKIE WE FLANDRJI

Dyrektywa generała Focha do ofensywy francusko-brytyjskiej w celu odciążenia Amiens (3 kwietnia). — Natarcie niemieckie we Flandrji (9 kwietnia). Ruch odwodów francuskich w kierunku północnym. — Rozszerzenie i wzmocnienie frontu nieprzyjacielskiego natarcia (11 kwietnia). Wysłanie oddziałów francuskich do Flandrji (12—13 kwietnia). Zaniepokojenie angielskiego Sztabu Generalnego (14 kwietnia). Belgowie rozszerzają swój front na północ od Ypres. — Ataki niemieckie na wzgórza Flandrji i zdobycie Bailleul (15 kwietnia). Ponowne wysłanie sił francuskich na północ (16 kwietnia). Anglicy przewidują odwrót. Interwencja generała Focha (16, 17 i 18 kwietnia). — Stworzenie francuskiej grupy we Flandrji. Ogólne przesunięcie odwodów francuskich na północ (17—23 kwietnia). — Zdobycie Villers-Bretonneux (23 kwietnia). Szczęśliwe przeciwnatarcie Australijczyków. — Nowe wysiłki nieprzyjaciela we Flandrji. Zdobycie wzgórza Kemmel (25 kwietnia). Transport znacznych sił francuskich. Cofnięcie się Anglików na występie pod Ypres (27 kwietnia). Ponowna interwencja generała Focha i ponowne wysłanie dywizyj francuskich. Koniec bitwy (8 maja). — Pogląd ogólny na bitwę i jej następstwa. Apel do dywizyj amerykańskich.

Po uzyskaniu pierwszego wyniku, to jest po szybkiem załataniu przypadkowemi środkami ogromnej wyrwy, uczynionej we froncie francusko-brytyjskim przez niemiecką ofensywę z dnia 21

marca, należało przedewszystkiem skonsolidować nowy front, organizując metodycznie i tworząc odwody, oraz zadośćuczynić potrzebom oddziałów i ludności, odbierając przy pomocy działań zaczepnych pewne części, zdobytego przez przeciwnika terenu, bez posiadania których trudne było zadośćuczynienie tym potrzebom.

Stąd instrukcje z dnia 3 kwietnia do marszałka Haiga i generała Pétain, z jednej strony mające na celu stworzenie mocnego frontu na północ od Sommy, z drugiej zaś — działania zaczepne na południe od tej rzeki, w celu odciążenia Amiens:

«Nieprzyjaciel został dzisiaj powstrzymany pomiędzy Arras a Oise. Na froncie tym może on wznowić działanie zaczepne:

a) z łatwością na północ od Sommy, zwłaszcza w rejonie Arras, gdzie rozporządza licznemi linjami kolejowemi;

b) z większym trudem — na południu, ponieważ zdobyte przez niego linje kolejowe są mniej liczne, niż poprzednie, w złym stanie i częściowo pod ogniem naszych dział...»

Mogliśmy się więc spodziewać:

«Na froncie na północ od Sommy ofensywy, być może nawet ofensywy potężnej.

Na południu — słabszej ofensywy lub późniejszej».

Z punktu widzenia naszych interesów trzeba było odsunąć jak najprędzej nieprzyjaciela:

«1-o od linji kolejowej Saint-Just—Breteuil—Amiens;

2-o od węzła kolejowego w Amiens»,

a w tym celu:

«1-o wykonać natarcie na południe od Sommy w rejonie Montdidier;

2-o wykonać natarcie po obu brzegach Sommy pomiędzy Luce a Ancre».

W ten sposób zdążalibyśmy nadal do zrealizowania myśli przewodniej, kierującej dotąd naszemi operacjami — do ugruntowania łączności armij francuskich z brytyjskiemi, oraz osłony Amiens.

Z drugiej strony, nie pretendując do wyników rozstrzygających, mogliśmy, dzięki załamaniu naszego frontu pod prostym kątem, zadać nieprzyjacielowi poważną porażkę, prowadząc natarcie nad Sommą, oraz na południe od niej, co byłoby najlepszą odpowiedzią na możliwe jego natarcie na północ od tej rzeki.

«...Względy te skłaniają do ustalenia w następujący sposób zadania armij sprzymierzonych na nadchodzący okres działań:

1-o z chwilą, gdy będzie to możliwe — ofensywa armij francuskich w rejonie Montdidier, mająca na celu odciążenie linji kolejowej Saint-Just—Amiens i wyzyskująca dogodny kształt naszego frontu w celu odrzucenia nieprzyjaciela na wschód na obszarze Avre i posunięcia się na północ w kierunku Roye.

2-o Ofensywa armij angielskich po obu brzegach Sommy w kierunku wschodnim pomiędzy Luce a Ancre w celu odciążenia Amiens.

Byłoby nadzwyczaj ważnem móc wykonać jednocześnie obie ofensywy, których kierunki na szczęście wiążą się ze sobą.

Proszę zatem Naczelnych Wodzów, by zechcieli podać datę, w której uważają wszczęcie tych ope-

racyj za możliwe, zważywszy, że zależy na jak najszybszem ich rozpoczęciu...»

3-o Poza tem w celu odparowania nowej próby nieprzyjaciela na północ od Sommy, należałoby wydać wszystkie zarządzenia obronne zarówno co do terenu, jak i odwodów.

Proszę zatem Naczelnych Wodzów armij brytyjskich i francuskich, by szybko zorganizowali front pomiędzy Arras a Albert».

Z tego samego względu generał Pétain miał «utrzymać odwód francuski w rejonie na północ od Beauvais i przygotować jego transport w kierunku północnym...»

Rozmawiałem już w tej sprawie z generałem Pétain po południu 2 kwietnia i zbadałem wraz z nim warunki realizacji tego planu po stronie francuskiej. 4 kwietnia, generał Weygand udał się ze swej strony do Montreuil, by rozmówić się z marszałkiem Haigiem, jak sztab brytyjski zamierza wykonać powyższą dyrektywę. Główne zadanie, które wymagało obecnie energji Marszałka, miało polegać na obronie frontu angielskiego od rejonu Arras do brzegów Sommy. Nalegałem specjalnie na to w piśmie do Naczelnego Wodza armij brytyjskich, zwracając jego uwagę na fakt, że interwencja odwodów francuskich wymagałaby jeszcze pewnego czasu i, że skutkiem tego, zarządzenia powzięte przez armję angielską muszą pozwolić mu na wytrzymanie nawet potężnego natarcia nieprzyjacielskiego.

Marszałek, który na podstawie otrzymanych ostatnio wiadomości, spodziewał się silnej ofensywy niemieckiej na froncie Béthune—Arras, pragnąłby, aby oddziały francuskie już teraz okazały mu po-

moc, czy to prowadząc ofensywę w wielkim stylu w celu odwrócenia i zużycia, zagrażających mu odwodów niemieckich, czy to luzując oddziały brytyjskie na południe od Sommy, czy też wreszcie tworząc odwód francuski w strefie angielskiej w rejonie Saint-Pol.

Rozmówiłem się z nim w rozmaitych sprawach w godzinach popołudniowych 7 kwietnia w Aumale. Pragnąłem bardzo, w miarę możności, zadośćuczynić jego życzeniom, lecz byłem również mocno zatroskany tem, by nie rozproszyć i nie rozdać przedwcześnie francuskich rozporządzalnych sił. Pod koniec tej rozmowy, zostało postanowione, że cztery dywizje piechoty i trzy dywizje kawalerji francuskiej, zabrane z odwodu pod Beauvais, zostaną przesunięte w strefę angielską na zachód od Amiens. Mają one być gotowe do zwolnienia w razie silnego natarcia nieprzyjacielskiego w rejonie Arras odwodów brytyjskich.

O ile chodzi o przygotowanie ofensywy francusko-brytyjskiej, która miała być przeprowadzona na południe od Sommy, zasadnicze jej linje zostały już ustalone. Sprecyzowałem jej cel bezpośredni: jak najszybsze zdobycie frontu Moreuil—Demuin—Aubencourt — Warfusée i zleciłem generałowi Fayolle ustalenie niezbędnego w tym celu porozumienia pomiędzy 1 armją francuską i 4 armją brytyjską.

Nazajutrz 8 kwietnia, generał Fayolle zaprosił do Breteuil generała Debeney i generała Rawlinsona i ustalił wraz z nimi warunki natarcia, licząc się z ograniczonemi środkami 4 armji brytyjskiej. Termin natarcia tego w zasadzie został ustalony na 12

kwietnia. Wyprzedzono jednak nas w wykonaniu tego projektu. Natarcie nie nastąpiło w tym dniu. Istotnie 9-go Niemcy rozpoczęli we Flandrji potężną ofensywę, która pochłonęła odwody brytyjskie i część odwodów francuskich.

10-go, marszałek Haig powiadomił mnie, że nie powinienem już liczyć na pomoc 4 armji angielskiej w natarciu na południe od Sommy, a generał Pétain, którego prosiłem, by przygotowywał nadal natarcie francuskie na front Moreuil-Demuin, rozszerzając je w miarę potrzeby w kierunku północnym, dał znać, że generał Fayolle nie rozporządza już sam wystarczającemi siłami, by można było liczyć na sukces. Wypadało tedy ograniczyć się do operacji lokalnej w rejonie Moreuil. Operacja ta została wykonana z powodzeniem, 18 kwietnia, przez 1 armję francuską.

* * *

Ofensywa niemiecka we Flandrji (9 kwietnia). — Istotnie od 9 kwietnia toczyła się we Flandrji nowa walna bitwa. W tym dniu, 6 armja niemiecka (von Quast), uderzyła, wprowadzając w linję dziewięć dywizyj, pomiędzy La Bassée i Armentières na pozycje, obsadzone przez trzy dywizje angielskie i jedną dywizję portugalską, wchodzące w skład 1 armji brytyjskiej (generał Horne).

Zaskoczona w momencie luzowania, dywizja portugalska została odrzucona. We froncie angielskim wytworzyła się luka. Nieprzyjaciel parł w centrum prosto przed siebie na Laventie, posunął się poza tę miejscowość i osiągnął Lys pomiędzy Estaires i Sailly.

10-go, wykonywał nadal swój wysiłek na północ w kierunku Messines, wprowadzając w linję pięć nowych dywizyj. Obejmował on w ten sposób swem natarciem prawe skrzydło 2 armji brytyjskiej (generał Plumer). Armentières i Messines wpadły w ręce nieprzyjaciela. Sforsował on Lys na dwudziestupięciu kilometrowym froncie pomiędzy le Fouquet a Estaires i posuwał się na zachód w kierunku Hazebrouck—Saint-Omer.

Od pierwszego dnia niemieckiego natarcia, zajmowałem się przygotowaniem interwencji odwodu francuskiego w strefie brytyjskiej, odwodu, będącego podówczas w trakcie koncentracji na zachód od Amiens. W tej sprawie postanowiliśmy w porozumieniu z marszałkiem Haigiem, że odwód ten będzie rozporządzał, w celu ewentualnego debuszowania na północ od Sommy, mostami w Montières, Dreuil-les-Amiens, Ailly-sur-Somme i Picquigny.

Decyzja ta niezupełnie zadawalniała Marszałka. Będąc jeszcze pod wrażeniem bitwy w Pikardji, widział on, iż Niemcy znowu zawzięli się na jego oddziały. Liczył na bardziej bezpośrednią pomoc Francuzów. Lecz pomimo, iż tak pragnąłem przywrócić pewność siebie Anglikom, nie mogłem jednak zaangażować jeszcze dywizyj francuskich, będących w trakcie koncentracji, nie mając większej pewności co do prawdziwych intencyj nieprzyjaciela. Natarcie, toczące się we Flandrji, jak dotąd obejmowało tylko słabą część niemieckich sił dyspozycyjnych. Siły wprowadzone w linję przez przeciwnika, oraz rozciągłość frontu i nowy kierunek jego natarcia pozwalały przypuszczać, że chwilowo przynajmniej ma on na celu nie tyle ofensywę o charakterze

rozstrzygającym, ile raczej dywersję, mającą ściągnąć odwody sprzymierzonych i osłonić ważniejszą akcję, która miała być wszczęta na innym obszarze. Trzeba przeto było być ostrożnym z angażowaniem odwodów. Środki, któremi rozporządzał marszałek Haig, powinny mu były obecnie wystarczyć. Składały się one z prawie wszystkich dywizyj brytyjskich drugiego rzutu, do których Marszałek odwołał się. Wolno było przeto liczyć, że wtargnięcie niemieckie zostanie bezzwłocznie zlokalizowane i że w każdym razie ani jeden kawałek terenu niezaatakowanego przez nieprzyjaciela nie zostanie dobrowolnie opuszczony. Na ten moment zwróciłem specjalnie uwagę Wielkiej Kwatery Głównej w Montreuil.

Należało jednak również przewidywać, że nieprzyjaciel, wykonując nadal swój wysiłek we Flandrji w kierunku Saint-Omer lub Dunkierki, zdoła, być może, związać wszystkie rozporządzalne siły Anglików, a następnie, powracając do swego pierwotnego planu, rozwinie potężną ofensywę na Arras w kierunku Abbeville. Było oczywistem, że w takim razie odwody francuskie, obecnie zgromadzone na południe od Sommy, byłyby zbyt daleko od ich ewentualnego pola akcji. Należało niezwłocznie przesunąć je wyżej. To też po rozmowie z generałem Pétain, w jego dowództwie po południu 10 kwietnia, zarządziłem, by 10 armja [1] została ugrupowana okrakiem nad Sommą pomiędzy Picquigny a Amiens w kierunku frontu Doullens—Adreux oraz, by poza nią 5 armja przybyła na linję Beauvais—Breteuil.

To ugrupowanie pogotowia pozwalało odpowie-

[1] W sile czterech dywizyj zgromadzonych na zachód od Amiens pod rozkazami generała Maistre. Powróciła ona z Włoch.

dzieć na obie ewentualności, dając odwodom francuskim możność interwenjowania, w zależności od potrzeby, w ciągu 24 godzin na froncie w Artois i w ciągu 48 godzin na froncie we Flandrji.

Ale marszałek Haig, pod wrażeniem zawziętości nieprzyjaciela przeciwko siłom angielskim, uważając środki te za niewystarczające, pisał do mnie wieczorem 10-go, prosząc usilnie, by Francuzi wzięli czynny udział w bitwie, luzując część frontu angielskiego.

Niepokój, który wyglądał z poza wierszy pisanych przez Marszałka, zmuszał mnie do pośpiesznego wyjazdu do Montreuil. Po rozmowie, którą miałem w nocy z sir Douglasem, ustaliliśmy, że luzowanie oddziałów angielskich wymagało zwłoki, na którą okoliczności nie pozwalały, że z drugiej strony nadal należało obawiać się niemieckiego natarcia w Artois i że w tem przypuszczeniu trzeba było jak najszybciej stworzyć na północ od Sommy zgrupowanie sił francuskich w odległości, pozwalającej na jego interwencję w kierunku Arras.

W tym celu poleciłem generałowi Pétain wysunąć od 12 kwietnia, czoła kolumn 10 armji na wysokość Villers-Bocage, a w celu udzielenia Anglikom materjalnego poparcia na północy, przewieźć koleją 130 dywizję francuską do Dunkierki.

* * *

Niepokój marszałka Haiga nie był bynajmniej bezpodstawny. Nieprzyjaciel, w celu niezwłocznego wyzyskania swego sukcesu z dnia 9-go, rozszerzył front akcji. 11-go, bitwa rozciągnęła się na przestrzeni trzydziestokilometrowej, pomiędzy kanałem

La Bassée a kanałem z Ypres do Comines; jednocześnie została ona zasilona na skutek przybycia nowych dywizyj. 14 kwietnia Niemcy będą mieli w linji dwadzieścia pięć dywizyj. Ten wzrost sił tłumaczył się jako wyraźny postęp nieprzyjaciela w kierunku Hazebrouck. Po sforsowaniu kanału Lawe, oddziały generała von Quasta opanowały Locon, Estaires i dalej na północ Hollebeke. 12-go, Merville i Mervis wpadły w ich ręce i straże przednie dochodziły już do skraju lasu Nieppe. Ten postęp w głąb dochodził w ten sposób do osiemnastu kilometrów.

Marszałek Haig widział wobec takiego przebiegu bitwy, że jego środki szybko zostały wyczerpane i uważał bardziej niż kiedy indziej, że pomoc Francuzów we Flandrji jest niezbędna.

Wieczorem 11-go, wysłał on do mnie do Sarcus szefa swego III oddziału, generała Davidsona z listem, w którym przedstawiał mi wyczerpanie sił brytyjskich i w którym stawiał wniosek, co do konieczności «niezwłocznego skoncentrowania masy francuskiej, w sile przynajmniej czterech dywizyj pomiędzy Saint-Omer a Dunkierką».

Podczas rozmowy ustaliliśmy wraz z generałem Davidsonem, że całość odwodów brytyjskich — w tej liczbie i te, które również znajdowały się dotąd na prawem skrzydle armji angielskiej, razem siedemnaście dywizyj — współdziałając z jednostkami francuskiemi, które są właśnie w drodze na północ, powinna pozwolić Marszałkowi na przywrócenie położenia przed Hazebrouck pod warunkiem:

1-o — powstrzymywania nieprzyjaciela przez minimum sił w pierwszej linji;

2-o — ostatecznego powstrzymania go na linji

Mont-Kemmel—Bailleul — las Nieppe — dolina Clarence — góra Bernenchon—Hinges;

3-o — powstrzymywania obrony przez system zorganizowanej artylerji, działającej zwłaszcza na flanki natarcia.

Lecz uwzględniając przy ocenie środków, któremi marszałek Haig mógł dysponować nad Lys, dywizje angielskie, trzymane dotąd w odwodzie w rejonie Arras, byłem przez to samo zmuszony do powierzenia ewentualnej obrony tego rejonu odwodom francuskim i musiałem zatem przesunąć 10 armję aż do linji Doullens—Vauchelles, którą osiągnęła 13 kwietnia, po przejściu do strefy brytyjskiej.

Ze swej strony generał Pétain przeniósł na północ, na wysokość Amiens, 5 armję, wzmocnioną przez oddziały zabrane z grupy armij odwodowych, z której zaczepnem zadaniem chwilowo nie liczyliśmy się. Przesunął on również w kierunku zachodnim Grupę Oise (dwie dywizje), której część znajdowała się na prawym brzegu tej rzeki. Wreszcie skierował I korpus kawalerji z les Andelys na Aumale.

Generał Fayolle otrzymał polecenie niezwłocznego rozczłonkowania swoich odwodów na lewem skrzydle w ten sposób, by móc w razie potrzeby podtrzymać 4 armję brytyjską na odcinku Luce—Somma.

Wreszcie dowódca 10 armji, generał Maistre otrzymał instrukcje, dotyczące jego ewentualnej misji na froncie Arras. Jego pozycja głównego oporu, którą należało utrzymać za wszelką cenę w razie natarcia nieprzyjaciela, została ustalona podobnie jak dla 3 armji brytyjskiej; zostały mu również wska-

zane pierwotne ugrupowania i sposób interwencji w bitwie.

Podejmując wszystkie te zarządzenia ogólne w celu przygotowania interwencji dywizyj francuskich pomiędzy Arras a Sommą, pragnąłem również podtrzymać wszystkiemi możliwemi środkami Naczelne Dowództwo brytyjskie, walczące z materjalnemi i moralnemi trudnościami bitwy we Flandrji. W dniu 12-go, postanowiłem zaakcentować bezpośrednią pomoc, pod którą w przeddzień położyłem pierwsze podstawy.

Wydałem zatem II korpusowi kawalerji, stojącemu w odwodzie w rejonie Aumale, rozkaz wymarszu i przybycia do Saint-Omer w dniu 13-go z tem, by był on w stanie współdziałać tam z 133 dywizją francuską i wzmocnić wraz z nią 2 armję brytyjską.

Dowódca tego korpusu, generał Robillot, przybył do Sarcus [1] po moje instrukcje. Wskazując mu jego misję w ramach ogólnych toczącej się bitwy, położyłem specjalny nacisk na rolę łącznika pomiędzy 1 a 2 armją angielską, rolę, którą miał wykonać jego korpus.

Co do ogólnych ram operacji, rozumiałem je w sposób następujący:

1-o trzymać za wszelką cenę obie flanki luki:

a) na północy — «obsadzając stopniowo linję ogólną Mont-Kemmel—Casel, frontem na południe»;

b) na południu — «zajmując stopniowo linję ogólną Béthune—Saint-Omer, frontem na północny-wschód».

2-o Pomiędzy temi dwoma mocno trzymanemi

[1] Od 7 kwietnia moja Kwatera Główna znajdowała się w Sarcus (sześć kilometrów na północny zachód od Grandvilliers).



Marszałek Foch i generał Weygand po wręczeniu laski marszałkowskiej

flankami zwolnić, a następnie zatrzymać z frontu nieprzyjaciela, «zajmując frontem na wschód kolejne punkty oporu».

W rzeczywistości odwody angielskie, angażowane dotąd w kierunku najbardziej zagrożonym, zostały wprowadzone w linję pomiędzy kanałem La Bassée a linją kolejową Hazebrouck—Lille, to jest na południowej flance luki.

Należało obecnie zapewnić flankę północną, której obrona należała do rzeczy najważniejszych; gdyby bowiem udało się nieprzyjacielowi opanować wzgórza Flandrji i wzgórze Cassel, zagrażałby on poważnie siłom sprzymierzonym, ustawionym pomiędzy Ypres a morzem. Z tego więc względu zostało postanowione wysłanie 133 dywizji i II korpusu kawalerji francuskiej. Wkrótce i ta pomoc mogła się jednak okazać niewystarczająca. To też zażądałem od generała Pétain przygotowania transportu na północ drugiej dywizji francuskiej, która miała być wzięta w razie potrzeby z reorganizujących się jednostek. Będzie to 28 dywizja.

Zaproponowałem jednocześnie szefowi sztabu armji belgijskiej, oddanie do dyspozycji generała Plumera tych jednostek belgijskich, które nie były konieczne do utrzymania frontu. Niestety belgijskie Naczelne Dowództwo ze względów raczej konstytucyjnych niż wojskowych nie mogło uwzględnić tej prośby.

Wysłałem wreszcie swego generalnego adjutanta, pułkownika Destickera do Cassel z instrukcjami dla generała Plumera, oraz z poleceniem czu-

wania nad ich wykonaniem i uzgadniania akcji jednostek francuskich, przewiezionych na północ.

Obrona flanki południowej luki została zapewniona. Obrona flanki północnej była na dobrej drodze. Chodziło teraz o zorganizowanie oporu w centrum. Można było podołać temu, przewożąc przedewszystkiem korpus kawalerji brytyjskiej w okolice Aire, skąd byłby «w stanie wspomagać oddziały tego rejonu i zatrzymać marsz Niemców w kierunku Hazebrouck».

Z drugiej strony, zarówno w celu powstrzymania postępów nieprzyjaciela, gdyby zaznaczyły się one w kierunku Dunkierki, jak również uniemożliwienia wszelkiego jej zaskoczenia, gubernator Dunkierki, generał Pauffin de Saint-Maurel otrzymał polecenie zatopienia przestrzeni od Saint-Omer do drogi Dunkierka—Furnes przez Watten i Bergues.

Wreszcie po południu 15-go, udałem się do Kwatery Głównej 1 armji brytyjskiej w Ranchicourt i omówiłem z generałem Horne zarządzenia już powzięte, oraz te, które należało powziąć w celu powstrzymania natarcia niemieckiego w kierunku Hazebrouck i osłonięcia zagłębia Béthune.

Nazajutrz 14-go, w piśmie wysłanem przeze mnie do pułkownika Destickera położyłem nacisk, by obrona Hazebrouck została zorganizowana «jak najbliżej wschodniego skraju lasu Nieppe».

Angielski sztab zajmowała zresztą, wobec mojej ostrożnej postawy, następująca troska: «W razie nowego niepowodzenia — zapytywał on — którą z podstaw będzie Pan osłaniał? Czy utrzyma Pan przedewszystkiem osłonę Paryża i Francji, pozostawiając na boku sprawę osłony portów La Manche, bę-

dących podstawą armji angielskiej? Czy też zbagatelizuje Pan osłonę Paryża, by osłonić porty La Manche?» Odpowiedziałem na to: «Nie mam zamiaru w żadnym wypadku opuszczać lub odsłaniać drogi do Paryża, ani też drogi do portów nadmorskich. Pierwsza z nich jest niezbędna dla armji francuskiej, druga zaś dla armji brytyjskiej, jak również dla belgijskiej». «Lecz wkońcu — zapytywano znowu — jeśli na skutek porażki będzie Pan zmuszony do skoncentrowania swych sił na jednym z tych dwóch rozbieżnych kierunków, który kierunek Pan poświęci?» Replikowałem na to: «Liczę, że nie poświęcę żadnego z tych dwóch kierunków, ani kierunku na porty, ani kierunku na Paryż, gdyż utrata jednego z nich oznaczałaby zmniejszenie o połowę naszych sił i środków. Robię, co można, i będę walczył zawzięcie o zachowanie obu. Rzecz zdaje się możliwą do urzeczywistnienia pod warunkiem, że nie zużytkujemy odrazu wszystkich naszych odwodów w kierunku zaatakowanym dzisiaj, to jest w kierunku portów».

Pomimo wszystko, staliśmy wobec rzeczywistej trudności, wobec niebezpieczeństwa zaangażowania ostatnich odwodów francuskich na części frontu angielskiego, podczas gdy należało obawiać się nowych przedsięwzięć przeciwnika na innych częściach całego frontu. Podczas rozmowy 14-go w Abbeville, rozmowy, przy której obecny był lord Milner, marszałek Haig powrócił znowu do sprawy przemęczenia armji brytyjskiej i braku posiłków. Żądał na nowo, by Francuzi zluzowali Anglików na części ich frontu, tymczasem musiałem ograniczyć się do powtarzania argumentów, które przeciwstawiały się

temu rozwiązaniu: luzowanie w trakcie bitwy unieruchomiłoby na czas swego trwania zarówno oddziały luzujące, jak też oddziały luzowane, i to w chwili, gdy odwody sprzymierzonych zaledwie wystarczały na utrzymanie całości frontu. Z drugiej strony wobec niebezpieczeństwa potężnego natarcia niemieckiego, które mogło nastąpić na innej części frontu, byłoby to zaiste złem wykorzystaniem odwodów francuskich, stojących jeszcze do dyspozycji, oznaczałoby bowiem ostateczne skazanie ich na rolę mniej lub więcej bierną, podczas gdy obecnie były one zorjentowane i rozczłonkowane pod kątem widzenia czynnej i potężnej interwencji w punkcie, w którym bitwa, tocząca się na rozciągłym froncie, okaże się zagrożona.

Nie mogłem również, wbrew żądaniom Marszałka kazać narazie przesunąć 10 armję francuską na linję Béthune—Lillers w ślad za 5 armją. Było rzeczą niebezpieczną odsłonięcie rejonu Artois, a z drugiej strony zdawało się, że marszałek Haig posiada obecnie we Flandrji wystarczające siły. Prócz jednostek francuskich, które zostały mu wysłane (dwie dywizje piechoty i trzy kawalerji), miał on istotnie odzyskać dwie do trzech dywizyj brytyjskich, dzięki skróceniu frontu na skutek dobrowolnej ewakuacji występu pod Ypres na wschód od linji Bixschoote — Langemarck—Hollebecke (13—15 kwietnia).

Przejęty w każdym razie troską o udzielenie pomocy angielskiemu Naczelnemu Dowództwu, poleciłem wydać zarządzenia, dotyczące skrócenia czasu, potrzebnego na interwencję francuską na północy, o ile będzie ona konieczna. Zarządziłem, by 10 armja urzutowała jedną ze swych dywizyj aż na północ od

Frévent i przestudjowała dla drugiej dywizji analogiczne ugrupowanie, pozwalające jej wesprzeć szybko 1 armję angielską na froncie kanał La Bassée—Arras, lub też na froncie Béthune—Hazebrouck.

Poza tem, aby marszałek Haig mógł zwiększyć swoje odwody, poprosiłem generała-porucznika Gillain, by uwzględnił i przygotował rozszerzenie frontu belgijskiego w kierunku Ypres. 18 kwietnia jedna dywizja belgijska zluzowała, na północ od tego miasta, jedną dywizję i jedną brygadę angielską.

* * *

Podczas gdy temi środkami wzmacnialiśmy obronę we Flandrji, nieprzyjaciel przygotowywał się do zadania nowego ciosu.

Po dwudniowem wytchnieniu, podczas którego jego wysiłki wyraźnie się osłabiły, ruszył do natarcia w nowym kierunku. Niezawodnie zdawał sobie sprawę, że kontynuować swój ruch w kierunku zachodnim, nie opanowawszy przedtem linji wzgórz Flandrji, znaczyło dla niego wystawić swą prawą flankę na poważne niebezpieczeństwo. Postanowił zatem zaatakować tę linję, zanim wyruszy dalej na Hazebrouck i Dunkierkę.

Wieczorem 15 kwietnia, pchnął zatem w kierunku północnym przeciwko 2 armji brytyjskiej silne natarcie, któremu udało się opanować Bailleul i Wulverghem.

16-go, kontynuował nadal swój wysiłek na jeszcze szerszym froncie, zdobył Wytschaëte i Messines i doszedł prawie na odległość szturmową do wzgórza Kemmel.

Bitwa we Flandrji rozwijała się w kierunku północnym i odtąd ofensywa niemiecka ze względu na swój rozmach, swą moc, a zwłaszcza swój nowy kierunek, stanowiła, jak już to zauważyliśmy, poważne niebezpieczeństwo dla sił sprzymierzonych, ustawionych na północ od Ypres.

Siły te, składające się przedewszystkiem z całej armji belgijskiej, ryzykowały, że zostaną odcięte od swych tyłów i skazane na bezradność.

Musieliśmy jak najszybciej zaradzić niebezpieczeństwu, zagrażającemu koalicji i skrajnemu północnemu skrzydłu jej frontu. W tym celu, pomimo trudności transportów, będącej wynikiem zmniejszenia naszej sieci kolejowej na skutek natarcia 21 marca, musieliśmy przedewszystkiem przyśpieszyć wysłanie odwodów francuskich do Flandrji. Poleciłem zatem:

generałowi Pétain: przygotować transport do rejonu Bergues nowej dywizji, wybranej zpośród reorganizujących się jednostek;

generałowi Maistre (10 armja): pchnąć po południu 16-go artylerję i parki 34 dywizji na Norrent—Fontès i być w pogotowiu do przewiezienia o świcie 17-go, piechoty tej dywizji samochodami.

Po wykonaniu tego ruchu, XVI korpus, stanowiący czoło 5 armji, miał przekroczyć Sommę i przejść pod rozkazy 10 armji, której zadanie pozostało bez zmian.

Następnie, w celu zdania sobie samemu sprawy z położenia we Flandrji, wyjechałem, po rozmowie w Abbeville z generałem Wilsonem i lordem Milnerem do Blendecques, Kwatery Głównej 2 armji brytyjskiej. Wieczorem 16-go spotkałem generała Plu-

mera w Cappel, w pobliżu Cassel. Rozmawialiśmy z nim nocą przy zgaszonych światłach, naokoło grzmiała gwałtowna kanonada. Tak obecnie wzrosła we Flandrji energja przeciwnika. Zastałem tam generała Robillot, dowódcę II korpusu kawalerji francuskiej, oraz pułkownika Destickera, którego wysłałem zawczasu, w celu oszacowania położenia sił angielskich rozporządzalnych. O godzinie 22, powróciliśmy z generałem Plumerem do jego Kwatery Głównej w Blendecques, skąd zatelefonowałem do generała Weyganda do swej Kwatery Głównej w Sarcus i poleciłem mu wydać niezbędne rozkazy do przewiezienia nazajutrz samochodami 34 dywizji do Steenworde.

Rankiem 17-go, podczas rozmowy z szefem Sztabu Generalnego Imperjum, generałem Wilsonem, który podzielał pod tym względem opinję marszałka Haiga i generała Plumera, sztab brytyjski zaproponował stopniowe wycofanie armij sprzymierzonych we Flandrji aż do linji nawodnienia Aire—Saint-Omer—Furnes. Odmówiłem swej zgody na podobne zarządzenie; nie podzielałem również obaw, które żywił marszałek Haig w sprawie portu w Dunkierce. Liczył się już on z jego ewakuacją i zniszczeniem.

Mojem zdaniem, chwilowo nie mogło być mowy o niczem innem, jak tylko o zorganizowaniu i podtrzymywaniu oporu na miejscu, odwołując się w miarę potrzeby do odwodów francuskich i wyzyskując jak najlepiej siły belgijskie na ich terytorjum. Był to ten sam punkt widzenia, który przedstawiłem Królowi Belgów i szefowi sztabu armji belgijskiej, podczas rozmowy 17-go, punkt widzenia, który

przenikał instrukcję pozostawioną 18-go generałowi Plumerowi, przed mym wyjazdem z Blendecques do Sarcus. Był on również podstawą mojego pisma, wystosowanego w kilka godzin później do generała-porucznika Gillan i marszałka Haiga, w celu ponownego sprecyzowania sposobu postępowania w obecnych okolicznościach zarówno armji belgijskiej, jak i 2 armji brytyjskiej. Był to wreszcie punkt widzenia, który odnajdujemy w ogólnym memorjale, skierownym przeze mnie do armij sprzymierzonych, w celu ustalenia zasad walki obronnej.

Pojęcie energicznego oporu nie powinno zresztą wykluczać obowiązku przewidywania i organizowania przez dowództwo na wypadek niepowodzenia jednej lub kilku linij odwrotowych, ani też ulepszania istniejących umocnień obronnych takich, jak umocnienia 1 armji angielskiej pomiędzy okolicami Arras a okolicami Saint-Omer.

Jednocześnie na konferencji sztabów belgijskiego i brytyjskiego studjowaliśmy «przystosowanie kolejnych umocnień angielskich do istniejących lub przewidywanych umocnień armji belgijskiej», oraz linję demarkacyjną, którą należało ustalić pomiędzy temi dwoma armjami. Wreszcie na wypadek ofensywy nieprzyjacielskiej, skierowanej z Ypres na Poperinghe, zostało przewidziane na podstawie wspólnego planu, ustalonego za obopólną zgodą dowództw zainteresowanych, użycie sprzymierzeńczych odwodów bez względu na to, do jakiej należały one narodowości — angielskiej, belgijskiej czy francuskiej.

Całokształt tych środków zaradczych nie omieszkał przynieść owoców.

Od 17 do 20 kwietnia, nieprzyjaciel, mnożąc napróżno swe wysiłki, skierowane przeciwko frontowi sprzymierzonych, na południe od wzgórz Flandrji, zbierał jedynie krwawe straty.

Straty niemieckie były ciężkie, ale niemniejsze były straty Anglików. List marszałka Haiga z dnia 18 kwietnia wykazywał ich rozmiary. Na szczęście, w celu kontynuowania walki, miały wejść w linję inne zasoby, mianowicie odwody francuskie. Tak więc po przewiezieniu 34 dywizji, jak widzieliśmy, 17 kwietnia, 18-go zostały wysłane 154 i 39 dywizje, a 23-go — 27 dywizja. Utworzyły one wraz z dywizjami, znajdującemi się na miejscu, Grupę Północną (D. A. N.) pod rozkazami generała de Mitry. Rozmiary tych sił francuskich (pięć dywizyj piechoty i trzy dywizje kawalerji), oraz rozszerzenie frontu belgijskiego na północ od Ypres pozwoliły 2 armji angielskiej wycofać z bitwy siedm dywizyj i szesnaście brygad i dały jej w ten sposób możność wykonania swego zadania.

Na wypadek jednak, gdyby, w razie nieustannego kontynuowania przez nieprzyjaciela jego wysiłków, stało się niezbędnem zarządzenie interwencji nowych dywizyj francuskich we Flandrji, nakazałem już obecnie, by 10 armja wysunęła czoło swej kolumny — XVI korpus (31 i 32 dywizje) aż do linji Heuchin—Pernes, oraz, by zachowując nadal swą misję posiłkowania rejonu Arras, przestudjowała sprawę interwencji części swych sił na froncie Cambrin—Béthune—Robecq.

Jednocześnie w ślad za tym czołem miały być wysunięte 46 i 47 dywizje 5 armji aż do wysokości Villers-Bocage.

W ten sposób, dzięki ogólnemu przesunięciu, nastąpiło rozciągnięcie odwodów francuskich w kierunku północnym. Usprawiedliwiała je potrójna konieczność: wspierania Anglików we Flandrji, działania niemi w razie potrzeby w rejonie Arras, oraz konieczność pogotowia do interwencji nad Sommą.

W rzeczywistości nie zostało bynajmniej usunięte wszelkie niebezpieczeństwo niemieckie w tych dwóch kierunkach. Walka mogła tutaj rozpalić się w każdej chwili. Według obrachunku francuskiego sztabu, nieprzyjaciel rozporządzał jeszcze jakiemiś sześćdziesięcioma dywizjami, których mógł swobodnie użyć w celu spróbowania nieudanego, jak dotąd, odcięcia sił francuskich od angielskich.

* * *

Rzeczywiście, 23 kwietnia, front na południe od Sommy, na którym od trzech tygodni panował względny spokój, został nagle zaalarmowany. Natarcie niemieckie w sile ośmiu dywizyj, posuwając się pod osłoną mgły, zdobyło Villers-Bretonneux na 4 armji brytyjskiej, Hangard na 1 armji francuskiej i posunęło się w bezpośrednie sąsiedztwo Cachy.

Usadowienie się nieprzyjaciela w Villers-Bretonneux musiało mieć dla nas jak najgorsze następstwa. Villers-Bretonneux dawało nieprzyjacielowi punkty obserwacyjne i stanowiska, pozwalające mu podjąć w znakomitych warunkach bombardowanie, atak i zdobycie Amiens, to jest dawało mu możność znacznego posunięcia się wzdłuż linji Sommy, możność przerwania komunikacji armij sprzymierzonych, a nawet ich rozdzielenia.

Villers-Bretonneux, miejscowość znaczna, miała

stanowić jeden z najsilniejszych ośrodków oporu w ręku nieprzyjaciela, gdyby pozostawiono mu czas na jego zorganizowanie. Musieliśmy za wszelką cenę odebrać je niezwłocznie.

To też skoro otrzymałem o tem wiadomość, napisałem zaraz do generała Rawlinsona, by wszystko postawił na nogi w celu odebrania Villers-Bretonneux, którego posiadanie ma dla nas olbrzymie znaczenie, oraz, by porozumiał się z generałem Debeney w sprawie przeciwnatarcia. Generał Rawlinson odrazu zrozumiał, o co tu chodzi.

Przeciwnatarcie, powierzone bataljonom australijskim, miało miejsce w nocy z 24-go na 25-ty. Zdobyło ono szturmem wzgórze i wioskę Villers-Bretonneux, podczas gdy na prawo, dywizja marokańska 1 armji francuskiej odzyskała teren na północ od Hangard. W celu ugruntowania świeżo uzyskanego położenia, generał Debeney kontynuował swój ruch naprzód, a jednocześnie generał Fayolle wysłał dwie dywizje w kierunku północnym, by móc również interwenjować pomiędzy Sommą a Luce. Wszystkie odwody prawego angielskiego skrzydła zostały zaangażowane w walkę dokoła Villers-Bretonneux. Poniosły one tam nowe straty, które zwiększyły i bez tego znaczne już ich wyczerpanie. Wieczorem 24-go, marszałek Haig zwrócił na to moją uwagę. Dano mu satysfakcję, nietylko udzielając ewentualnej pomocy odwodów francuskich, ugrupowanych tak, jak to właśnie widzieliśmy, lecz luzując ponadto III korpus brytyjski, prawe skrzydło generała Rawlinsona, oddziałami 1 armji francuskiej.

Jednocześnie poleciłem generałowi Fayolle jak najenergiczniejsze przygotowanie natarcia 3 armji

w rejonie Montdidier, ponieważ natarcie to, gdyby posunęło się poza Avre, dałoby w wyniku przecięcie komunikacyj nieprzyjacielskich na południe od Sommy, a skutkiem tego odciążyłoby kierunek na Amiens.

Zresztą, natarcie niemieckie na Villers-Bretonneux nie miało poważniejszych następstw. Przeciwnatarcie francusko-brytyjskie, po odebraniu tego ważnego ośrodka oporu, wyczerpało się ze swej strony w bezowocnych wysiłkach w dniach 25 i 26 kwietnia i zostało ostatecznie zatrzymane na linji Villers-Bretonneux—droga do Hangard; wioska ta pozostała w ręku przeciwnika.

Cała uwaga na nowo została skierowana na Flandrję.

* *
*

25 kwietnia, Bawarski Następca Tronu atakował jeszcze pomiędzy Bailleul a Ypres prawem skrzydłem 6 armji i lewem 4. Podczas gdy jedno zyskało teren w kierunku Ypres, drugie zdobyło Dranoutre i zagroziło Locre na drodze do Poperinghe. W centrum, bawarski korpus alpejski zdobył szturmem Kemmel i wzgórze Kemmel, stając w ten sposób na wschodniej części pagórków flamandzkich. Nazajutrz 26-go, toczyła się nadal zawzięta walka na froncie Scherpenberg—Vormezeele, lecz tym razem nieprzyjaciel nie mógł zarejestrować żadnego poważniejszego postępu. Posiłki sprzymierzeńcze nie przestawały nadchodzić. Były to: 25-go — 31 dywizja XVI korpusu — do dyspozycji Grupy Północnej, oraz druga dywizja tegoż korpusu, 32 — wysłana do Tauquemberges. Jednocześnie zażądałem od ge-

nerała Pétain dostarczenia Grupie Północnej dwóch pułków artylerji polowej i jedenastu dywizjonów artylerji ciężkiej, oraz jednego pułku artylerji polowej — armji belgijskiej.

Rozmiary tych posiłków potwierdzały raz jeszcze pragnienie okazania poparcia brytyjskiemu Naczelnemu Dowództwu aż do granic możliwości, a jednocześnie — wolę utrzymania za wszelką cenę obrony na miejscu.

Rzeczywiście nie było ani skrawka terenu do stracenia we Flandrji. Wzgórze Kemmel znajduje się zaledwie w czterdziestu kilometrach od Dunkierki. Panuje ono nad całą równiną aż do tego miasta. Gdyby nieprzyjaciel usadowił się tu ze swą ciężką artylerją, byłby mógł nietylko skruszyć wszelki opór na drodze do tego portu, czyli zdobyć wybrzeża La Manche i opanować komunikację z Anglją, lecz również wystawić na skrajne niebezpieczeństwo całą armję belgijską.

Nie zdołałem jednak przeszkodzić przesunięciu w dniu 27 kwietnia frontu angielskiego na występie pod Ypres aż pod mury miasta, co pociągnęło za sobą cofnięcie frontu belgijskiego aż do kanału Yperlée.

Wyruszywszy niezwłocznie na północ, po południu 27-go, widziałem się kolejno z generałem Plumerem w Blendecques i generałem de Mitry w Esquelbecq i przedstawiłem im powagę położenia, oraz podstawowe zasady, na których powinna była opierać się obrona w obecnych okolicznościach. Położyłem nacisk na konieczność ustawienia każdego oddziału zaraz po przybyciu na stanowisku bojowem, dania mu zupełnie określonego zadania; za-

znaczyłem też, że kwestje kwater muszą ustąpić miejsca potrzebom taktycznym. Musiałem zdawać sobie sprawę z ogromnego wyczerpania oddziałów sprzymierzonych, [1] wystawionych na natarcia i ustawiczne bombardowanie, któremu towarzyszyło niesłychane użycie pocisków trujących. By zaradzić temu, nakazałem przewiezienie do Flandrji trzech nowych dywizyj francuskich (32, 129 i 168 dywizje), których część posłuży do zluzowania XXII korpusu brytyjskiego, wyczerpanego już zupełnie.

Z drugiej strony, zażądałem od generała Pétain wydania zarządzeń, w celu stałego trzymania poza frontem Grupy Północnej, trzech świeżych dywizyj francuskich, ponieważ wymagała tego gwałtowność niemieckich ataków. 10 armja miała nadal pozostać w składzie czterech dywizyj w rejonie Doullens—Saint-Pol na wypadek niespodziewanego ataku.

29 kwietnia, nieprzyjaciel zaatakował wzgórza Rouge i Noir, oraz Scherpenberg. Został jednak odparty.

8 maja wykona jeszcze jedno natarcie na trzechkilometrowym froncie na południowy wschód od Dickebusch. Była to akcja izolowana i pozbawiona przyszłości.

* * *

Bitwa we Flandrji była skończona. Był to przeszło miesiąc gwałtownych wysiłków o najwyższem napięciu. Jeśli postępy niemieckie były tu mniejsze, niż w końcu marca nad Sommą, było tak dlatego,

[1] 23 kwietnia marszałek Haig miał w odwodzie do swej dyspozycji tylko dwie reorganizujące się dywizje i jedną dywizję powracającą z Włoch, w trakcie wyładowywania.

że przedmiot ich natarcia — wybrzeże — był tu bliższy i, że udało się nam szybciej przewożąc oddziały, o co tu właśnie chodziło, powstrzymać rozmach nieprzyjaciela. Niebezpieczeństwo, że się zostanie wrzuconym do morza, zmuszało rzeczywiście armje sprzymierzone do prowadzenia walki na pierwszej linji. Uniemożliwiało ono, wobec braku terenu do manewrowania, organizowanie oporu w głąb. Wobec trudności zasilania na czas oddziałów na północnym skraju szerokiego frontu sprzymierzonych, który był mocno zachwiany w pewnych chwilach, istniało duże ryzyko. W każdym razie, o ile natarcie to nie dało Niemcom zamierzonych wyników strategicznych, mieli oni możność rozpocząć je na nowo. Nieprzyjaciel mógł znajdować interes we wznowieniu swego marszu, w celu zdobycia wbrew wszystkiemu wybrzeżu kanału La Manche i w zwiększeniu tu, nad morzem, działalności swych łodzi podwodnych, by w ten sposób spowodować zamęt w komunikacji z Anglją i izolować siły brytyjskie. Uzyskał on już wyniki taktyczne, które dla sprzymierzonych stanowiły niewątpliwy uszczerbek.

Po znacznej utracie terenu, wzgórza Flandrji (Rouge, Noir, Scharpenberg) — główna opoka obrony sprzymierzonych na północy — pozostawały pod bliską groźbą Niemców, którzy owładnęli już Kemmel. Należało pod groźbą niebezpieczeństwa poważnego narażenia całej obrony, za wszelką cenę zapewnić utrzymanie tych wzgórz. Zwróciłem zatem uwagę generała de Mitry na konieczność nietylko solidnego zorganizowania obrony wzgórz, lecz również obsadzenia ich podnóża, by przeszkodzić w ten sposób nieprzyjacielowi w obejściu szczytów i unie-

możliwić atakowanie przełęczy. Działania lokalne, wykonane w tym celu przez Grupę Północną 4 maja pozwoliły jej na uzyskanie pewnych postępów.

Nie przestawałem również wpajać konieczności stawiania oporu na miejscu za wszelką cenę, wykluczając dobrowolne ustępowanie terenu. Raz jeszcze wykreśliłem linję postępowania i zarządziłem na przyszłość, by w razie przewidywania poważniejszego cofnięcia się, projekt jego przedkładano mi do aprobaty.

Podejmując wreszcie całokształt zagadnienia, ustaliłem w zasadniczym memorjale ogólnym reguły, które miały przewodniczyć organizacji bitwy obronnej, dążąc do tego, by z jedności doktryny sprzymierzonych wynikła jedność akcji.

Konsekwencją bitwy we Flandrji było wydanie zagłębia węglowego Béthune na bombardowanie artylerji niemieckiej. Powstały z tego powodu głębokie zaburzenia w eksploatacji tych kopalń, a skutkiem tego i na fabrykach wojskowych, oraz na kolejach, zaopatrywanych przez nie. Zdołaliśmy zaradzić temu zapomocą szeregu środków, nad których zastosowaniem czuwały armja brytyjska, oraz francuska misja wojskowa przy angielskiej Kwaterze Głównej.

Wreszcie bitwa we Flandrji pociągnęła za sobą znaczne zużycie stanów liczebnych. Odwody brytyjskie stopniały tu, a pożyczki, dokonane na ich rzecz z odwodów francuskich, dochodziły już do dziesięciu dywizyj.

Aby pozwolić generałowi Pétain na odtworzenie odwodów, nie osłabiając jego pierwszej linji, uzyskałem zgodę marszałka Haiga na to, by wycofane



Czterej wodzowie: Marszałek Foch i trzej naczelni wodzowie armij angielskiej, amerykańskiej i francuskiej

z bitwy dywizje angielskie zostały wstawione w chwilowo spokojne odcinki frontu francuskiego. W ten sposób miały one zwolnić tu takąż ilość jednostek francuskich, mogących utworzyć odwody. Ale ruch ten mógł się odbywać tylko powoli. To też generał Pétain otrzymał pierwotnie tylko cztery dywizje brytyjskie, stanowiące IX korpus. Zostały one przydzielone do 6 armji francuskiej i około połowy maja wprowadzone na front Craonne—Loivre.

Innem, wspomnianem już, następstwem toczonych od przeszło miesiąca walk, było naruszenie równowagi ugrupowania sił francuskich. Na początku maja, czterdzieści siedem dywizyj francuskich znajdowało się na północ od Oise (23 w pierwszej linji i 24 w odwodzie); zaledwie pięćdziesiątpięć dywizyj pozostawało na obsadzenie frontu od Oise do granicy szwajcarskiej, czyli czterdzieści trzy dywizje w pierwszej linji i dwanaście w odwodzie.

Generał Pétain zwracał moją uwagę na wynikające stąd niebezpieczeństwa.

Zważywszy poważne wyczerpanie armji brytyjskiej, oraz straszliwe następstwa, a mogły one wyniknąć dla sprzymierzonych na skutek bliskości rozstrzygających celów, w razie ponownego podjęcia przez Niemców, zawsze możliwego, natarcia pomiędzy Oise a Lys, utrzymałem jedno zgrupowanie w sile czterech dywizyj na północ od Sommy, a drugie o tej samej sile — na południe, bez uszczerbku dla jednostek, które miały być wysłane do Flandrji w celu zasilenia Grupy Północnej.

Jednocześnie zrobiłem wszystko, co było można, by ulżyć zadaniu francuskiego dowództwa, odwołując się z apelem do oddziałów amerykańskich

i prosząc, by dywizje amerykańskie weszły jak najszybciej w bitwę lub też na spokojne odcinki frontu. Już 1. dywizja amerykańska została wprowadzona 26 kwietnia na front 1 armji francuskiej i wkrótce wykazała swe walory wojskowe, zdobywając szturmem wioskę Cantigny (28 maja). Zażądałem również od generała Pershinga, by jego 26, 42 i 2 dywizje zostały skierowane możliwie najszybciej w kierunku frontu bitwy, by piechota 32, 3 i 5 dywizyj amerykańskich została użyta na wzmocnienie dywizyj francuskich, które wyszły z walki z ciężkiemi stratami, i umożliwiła w ten sposób szybki ich powrót na spokojne odcinki. Podsunąłem mu wreszcie myśl przydzielenia lotników amerykańskich do eskadr francuskich, w których mogli oni nadal szkolić się, ułatwiając zarazem pracę swych francuskich kolegów.

Zredukowaliśmy jednocześnie żądania Grupy Północnej, oraz jej poczynania. Wygórowane straty, poniesione przez nią, nie były w żadnym stosunku do uzyskanych wyników i jakkolwiek straty te były spowodowane przez ciężkie warunki walki, prowadzonej we Flandrji, zwłaszcza na skutek wytężonego bombardowania pociskami trującemi, znać było jednak, że zawdzięcza się je w znacznej mierze niedoświadczeniu oddziałów, oraz brakowi czujności ze strony dowództwa.

Byliśmy przeto zmuszeni nakazać generałowi de Mitry przyśpieszenie wyprostowania frontu w ten sposób, aby mógł przyjąć solidne ugrupowanie obronne, które dyktowała mu ogólna ekonomja sił.

Z drugiej strony, zaproponowałem generałowi Pétain, by wznowił wyszkolenie małych jednostek

piechoty i artylerji, zlecając je generałom i wyższym oficerom, którzy posiadali całkowitą znajomość wojny i wypraktykowali, zwłaszcza na początku działań wojennych, rodzaj operacyj, z któremi oddziały musiały się oswoić.

Pomimo jednak całej pomysłowości, rozwiniętej przez Naczelne Dowództwo w celu stawienia czoła potrzebom bitwy, nad ogólnem położeniem armij sprzymierzonych we Francji z wiosną 1918 roku panował zasadniczy problemat. Był to problemat stanów liczebnych.

ROZDZIAŁ V

SPRAWA STANÓW LICZEBNYCH ARMIJ SPRZYMIERZONYCH WE FRANCJI

Straty armji brytyjskiej wiosną 1918 roku. Rozwiązanie dziewięciu dywizyj. Interwencja generała Focha i francuskiego rządu. Dywizje «B». — Trudność odtworzenia dywizyj francuskich. Jedynym środkiem — pomoc amerykańska. Położenie armji amerykańskiej we Francji w połowie kwietnia. Niedostateczna zdolność przewozowa. Konferencje w Sarcus (25 kwietnia) i Abbeville (1 i 2 maja). Środki powzięte przez sprzymierzonych w celu przyśpieszenia przybycia do Francji sił amerykańskich. Pomoc marynarki brytyjskiej. Uzyskane wyniki. Organizacja i wyszkolenie we Francji dywizyj amerykańskich.

1. Armja brytyjska.

Zaledwie armja brytyjska wyrównała swe krwawe straty, które zadały jej działania zaczepne w 1917 roku, gdy wiosną 1918 musiała wytrzymać cios po ciosie, dwie straszne próby: ofensywę niemiecką na Arras — Amiens, rozpoczętą 21 marca i ofensywę niemiecką we Flandrji, rozpoczętą 9 kwietnia. Pierwsza kosztowała ją ponad 120.000 ludzi; druga podniosła tę liczbę do blisko 300.000, w tem 14.000 oficerów.

Posiłki, nadsyłane z Anglji, nie mogły bynajmniej wyrównać podobnych braków, przedewszystkiem w stosunku do kadr.

Można było coprawda zdyskontować w lipcu i sierpniu znaczną liczbę powracających do szeregów rannych w pierwszych bitwach. Można było również przewidywać, że do tego czasu, świeżo uchwalone przez parlament angielski, prawa wojskowe przyniosą swój skutek. Lecz w jaki sposób wyrównać do tego czasu ogromny deficyt brytyjskich stanów liczebnych?

Nie mogąc znaleźć rozwiązania tego problemu, marszałek Haig zdecydował się rozwiązać dywizje, których nie był w stanie uzupełnić: pięć dywizyj po ofensywie niemieckiej nad Sommą i cztery dywizje po bitwie we Flandrji. Armja brytyjska została w ten sposób zredukowana do pięćdziesięciu i jednej dywizji. Zniknięcie tak znacznej ilości dywizyj, pomiędzy innemi ciężkiemi następstwami, miało i ten skutek, że zmniejszyła się ogólna suma odwodów sprzymierzonych w tej samej chwili, gdy niemieckie odwody wzrastały [1]. 13 maja, interwenjowałem, prosząc marszałka Haiga o zachowanie wszystkich dywizyj angielskich i wskazując mu pewne środki, które mojem zdaniem, pozwalały na to. Ale Marszałek oświadczył, że środki te są niemożliwe do urzeczywistnienia. Proponowałem mu wtedy zreorganizowanie przynajmniej niektórych dywizyj, których rozwiązanie zostało postanowione, chociażby tylko dlatego, by wykazać rządowi londyńskiemu całą wagę, jaką należało przywiązywać do utrzymania możliwie najwyższej cyfry dywizji angielskich. Marszałek Haig wobec tego nacisku zwrócił się z prośbą do War

[1] Według obrachunku francuskiego Sztabu Generalnego odwody te dochodziły: 25 kwietnia do 69 dywizyj, 10 maja do 70 dywizyj i 19 maja do 81 dywizyj.

Office, by ze względu na brak ludzi, zdolnych do wzięcia udziału czynnego w działaniach, przysłano mu kontygent mniejszej wartości, który wyzyska na spokojnych odcinkach. W ten sposób nie ucierpiałby odwód ogólny.

Oceniając całkowicie znaczenie tej propozycji, odrazu podkreśliłem niebezpieczeństwo, jakie przedstawiała, gdyby uważano ją nie za chwilowy sposób wyjścia, lecz za uświęcenie na przyszłość podziału armji brytyjskiej na dwie kategorje dywizyj — na dywizje bojowe i dywizje okopowe. Koncepcja taka, prawdę powiedziawszy, cieszyła się względami w wojsku niemieckiem, lecz przez to nie była bardziej słuszną.

Należało raczej dążyć do stworzenia dywizyj wyraźnie równowartościowych i jednakowo zdatnych do walki. Schodząc z tej linji postępowania, zachęciłoby się niektóre rządy do nieczynienia niezbędnych wysiłków. Aby więc odrazu postawić kropkę nad i, zażądałem od rządu francuskiego niezwłocznej interwencji u p. Lloyd George'a.

Osobiście rozmawiałem z generałem Wilsonem w Abbeville w dniu 20 maja. Wykazałem mu podwójnie naglącą potrzebę dokompletowania wszystkich dywizyj brytyjskich i wyłączenia możności wszelkiego ostatecznego ich rozróżniania. Generał Wilson oświadczył, że całkowicie zgadza się ze mną i zapowiedział mi nieco później, że rząd angielski postanowił wysłać do Francji o 70.000 ludzi więcej, niż przewidywał.

W międzyczasie, natarcie niemieckie 27 maja na Chemin-des-Dames zrobiło nową wyrwę w angielskich stanach liczebnych. Pięć dywizyj angielskich

zostało objęte przez to natarcie i poniosło w niem ciężkie straty.

Natychmiast napisałem do generała Wilsona list prywatny, prosząc go o przyśpieszenie uzupełnienia armji angielskiej. Ze swej strony marszałek Haig nadesłał mi 10 czerwca program odbudowy swych dywizyj. Wyrażając swe zadowolenie, iż rozwiązał zagadnienie, któremu sam przypisywał dużą ważność, zwróciłem uwagę Marszałka z jednej strony na prowizoryczny charakter, jaki należało nadać wyzyskaniu kontyngentów «B», z drugiej zaś, na konieczność sowitego wyposażenia w artylerję i karabiny maszynowe dywizyj, uzupełnionych przez te kontyngenty.

Byłoby jednak śmiałością przypuszczać, że armja angielska zostanie w najbliższej przyszłości postawiona na nogi. W rzeczywistości bowiem, przekucie jej bojowego narzędzia i przystosowanie go na nowo do walki, wymagało tygodni. Zaledwie przed końcem lipca będzie ona mogła przejawić swą wartość bojową, a dopiero w początku września, odzyska całość swych jednostek i to z wyjątkiem dwóch dywizyj zatrzymanych ostatecznie, jako dywizje skadrowane. To też, od połowy kwietnia do połowy lipca, położenie armji angielskiej pozostanie mocno niepewne.

2. Armja francuska.

Chociaż armja francuska nie ucierpiała tak, jak armja brytyjska, przychodząc jej jednak z pomocą od 21 marca, poniosła liczne straty, co nie pozostało bez wpływu na jej stan liczebny. Front, powierzony jej pieczy, wzrósł o 120 kilometrów. Wprowadziła

do walki osiemdziesiąt siedem dywizyj, a straty, poniesione przez nią, dawały się odczuć zwłaszcza po bitwie we Flandrji.

Generał Pétain natrafiał również na znaczne trudności z odtworzeniem swych stanów liczebnych. Środki, któremi rozporządzał w tym względzie, nie pozwalały mu liczyć na wejście w linję rocznika 1919, który mógł być wykorzystany dopiero w październiku, a gdy zażądał od ministra 200.000 ludzi, zatrudnionych wewnątrz kraju w przemyśle wojennym, dano mu zaledwie 40.000.

Tak więc, w końcu wiosny 1918 roku, Francja i Anglja miały znaczne trudności w odzyskaniu z zasobów narodowych niezbędnych stanów liczebnych, w celu niezwłocznego powetowania strat, które poniosły ich armje.

Ale w tem ciężkiem położeniu był jeden możliwy środek — odwołanie się do Stanów Zjednoczonych, które były jeszcze nienaruszonym, ogromnym rezerwoarem ludzi.

W jakim stopniu mogła zatem Ameryka okazać w tej chwili sprzymierzonym b e z p o ś r e d n i ą pomoc, której potrzebowali?

3. A r m j a a m e r y k a ń s k a.

W połowie kwietnia, gdy kryzys stanów liczebnych francusko-brytyjskich był wyjątkowo ostry, armja amerykańska liczyła we Francji zaledwie pięć dywizyj bojowych, z których jedna (1.) miała dołączyć się do 1. armji francuskiej, trzy inne (2, 26 i 42) zajmowały spokojne odcinki frontu, a ostatnia (32) rozdzieliła prowizorycznie swą piechotę pomiędzy

dywizje francuskie w celu uzupełnienia jej wyszkolenia.

Piechota ta stanowiła więc jedyną bezpośrednią pomoc, jaką armja amerykańska dała, by załatać luki armji francuskiej. Stanowiło to, o ile dodamy do tego dwa pułki czarnych w służbie naszych dywizyj, razem 23.000 piechoty, co, jak widzimy, bynajmniej nie odpowiadało palącym potrzebom.

W ciągu miesiąca kwietnia, piechota dwóch dywizyj amerykańskich (3 i 5) miała przybyć do Francji, ale nie mogła być włączona do jednostek francuskich przed upływem trzech do pięciu tygodni.

Co do armji brytyjskiej, pomoc, którą okazywała jej Ameryka, ograniczała się chwilowo do piechoty jednej dywizji (77), będącej w trakcie transportu.

W sumie, całość armij francusko-brytyjskich mogła liczyć na bezpośrednią lub bliską pomoc conajwyżej 70.000 piechurów amerykańskich, któremi miało się załatać nader ciężkie straty piechoty.

Słaby ten niezaprzeczenie wynik wymagał, by stosowane dotąd sposoby transportu armji amerykańskiej do Francji zostały zmienione. Trzeba było przedewszystkiem, by w ciągu kilku miesięcy Stany Zjednoczone wysyłały sprzymierzonym wyłącznie piechotę, wyłączając wszelkie inne rodzaje broni. Tylko pod tym warunkiem armja brytyjska i francuska znalazłyby 300—350.000 piechurów, niezbędnych do przezwyciężenia, przeżywanego przez te armje, kryzysu stanów liczebnych. Ten punkt widzenia przedstawiłem w szczegółowym memorjale Prezesowi Rady Ministrów, z prośbą o interwencję

wobec rządu amerykańskiego, w celu uzyskania jego realizacji.

P. Clemenceau, prawdę powiedziawszy, był już zorjentowany i zdawał się skłaniać do tezy Naczelnego Wodza Armij Sprzymierzonych. Pozostawało skłonić do niej generała Pershinga, całkowicie zajętego myślą o jak najszybszem objęciu dowództwa wielkiej armji amerykańskiej. Nie był on jeszcze uświadomiony co do pilności obecnych potrzeb.

Z łatwością doszliśmy z nim do zgody w tej sprawie, 25 kwietnia, w Sarcus, podczas konferencji, w której wziął również udział generał Bliss. Po krótkiej dyskusji postanowiono, że transporty amerykańskie w maju i czerwcu zostaną w zasadzie poświęcone przedewszystkiem przywiezieniu oddziałów piechoty. Co do maja sprawa została załatwiona odrazu. Co do czerwca postanowiono, że ostateczna decyzja zostanie powzięta nieco później, ale już obecnie zgodzono się, by rząd waszyngtoński przygotował wysyłanie do Francji piechoty w sile co najmniej sześciu dywizyj.

Rozmowa ta wykazała jednocześnie, że istnieje pilna potrzeba pokierowania wysiłkiem Stanów Zjednoczonych i uzgodnienie tego wysiłku z potrzebami koalicji. Pokierować nim, znaczyło dostosować go do kolejnych potrzeb chwili, uzgodnić — znaczyło uzgodnić go tak, by dało się uniknąć odrębnych porozumień, jak naprzykład porozumienie zawarte pomiędzy generałem Pershingiem a lordem Milnerem, i przedstawione na konferencji 25 kwietnia. Porozumienia takie rozdrabniały tylko ten wysiłek. Trzeba było, jednem słowem, by rządy sprzymierzone zbadały całokształt sprawy liczebno-

ści sił amerykańskich i zgodnie powzięły odpowiednią decyzję. Uczyniły to one w dniach 1 i 2 maja w Abbeville, przyczem doszły do następujących postanowień:

1-o rząd brytyjski zobowiązał się dostarczyć niezbędny tonnaż w celu przewiezienia ze Stanów Zjednoczonych do Francji: w ciągu maja 130.000 ludzi, a w ciągu czerwca — 150.000 ludzi, wyłącznie piechoty z karabinami maszynowemi;

2-o tonnaż amerykański miał być przeznaczony na transport artylerji, inżynierji, służb i t. p.;

3-o w początku czerwca miało się zbadać ponownie położenie, w celu ustalenia sposobów postępowania na przyszłość.

Postanowienia te, jak widzimy, posiadały ogromną doniosłość. Zadawalniały one w zupełności nasze potrzeby, gdyż, dzięki znakomitej pomocy marynarki angielskiej, będziemy mieli 1 lipca we Francji około 450.000 piechurów amerykańskich z karabinami maszynowemi, którzy mieli załatać dziury armji brytyjskiej i francuskiej; generał Pershing ze swej strony, przewożąc jednocześnie inne bronie i służby przy pomocy tonnażu amerykańskiego, będzie miał wkrótce możność stworzenia we Francji niezależnych dywizyj amerykańskich. Zarówno interes narodowy, jak ogólny interes koalicji zostały w ten sposób zaspokojone.

Podczas gdy Ameryka, korzystając jedynie z własnych środków, była w stanie przewieźć zaledwie 60.000 w ciągu marca 1918 roku, a 93.000 w ciągu kwietnia, dzięki pomocy brytyjskiej do-

szliśmy w ciągu maja do cyfry 240.000, a w ciągu czerwca — do 280.000.

Ale z szybkiem przybyciem tych znacznych posiłków, wysunęły się inne problemy. Brakowało czasu na wykończenie w Ameryce wyszkolenia i organizacji oddziałów. Wypadało podjąć je i wykończyć we Francji.

Otóż, jeśli problem wyszkolenia był stosunkowo łatwy do rozwiązania, problem organizacji, dostarczenia środków walki, niezbędnych nowoczesnej armji: wyekwipowania, uzbrojenia, sprzętu wszelkiego rodzaju, koni i t. d., był znacznie bardziej skomplikowany. Należało czuwać nad tą sprawą zbliska, aby uniknąć błędów, przeoczeń i straty czasu.

Z tego względu w mym sztabie, w Paryżu, został stworzony specjalny wydział pod kierownictwem generalnego adjutanta. Zadaniem tego wydziału było centralizowanie i uzgadnianie wszystkich spraw, dotyczących wykończenia organizacji dywizyj amerykańskich.

ROZDZIAŁ VI

NATARCIE NIEMIECKIE POMIĘDZY REIMS A MONTDIDIER

(27 MAJA — 13 CZERWCA).

2. NATARCIE NA CHEMIN-DES-DAMES

(27 MAJA — 4 CZERWCA).

Okres przerwy w działaniach. Sprzymierzeni przygotowują przeciwnatarcia pomiędzy Oise a Sommą, oraz w rejonie Lys. — Natarcie niemieckie na Chemin-des-Dames (27 maja). Nieprzyjaciel zdobywa Soissons i forsuje Vesle (28 maja). Zarządzenia powzięte przez generałów Focha i Pétaina. — Niemcy, prowadząc dalej ofensywę, dochodzą do Marny. Generał Foch wysyła tam 10 armję (30 maja). — Kryzys moralny w szeregach francuskich. Energiczna interwencja generała Focha i środki powzięte przez niego w celu wzmocnienia zaangażowanych oddziałów (31 maja — 1 czerwca). Powstrzymanie natarcia nieprzyjacielskiego (4 czerwca).

Od 9 maja ustały natarcia niemieckie we Flandrji, a 18-go, jak widzieliśmy, został wydany rozkaz generałowi de Mitry zmniejszenia sił, stojących w pierwszej linji, w celu zwiększenia odwodów. Nakazano również gubernatorowi Dunkierki obniżyć poziom nawodnienia i zmniejszyć w ten sposób niewygody, które przyczyniało ono ludności.

Po okresie bitwy, której początek dały działa niemieckie 21 marca, nastąpił okres spokoju, od któ-

rego odzwyczailiśmy się w ciągu dwóch miesięcy. Co kryło się za tą ciszą? Wiedziano, że nieprzyjaciel rozporządza znacznemi odwodami. Według zdania II oddziału Wielkiej Kwatery Głównej, odwody te wynosiły 77 do 80 dywizyj, były zatem jeszcze większe niż te, któremi rozporządzał w chwili swego pierwszego natarcia pomiędzy Scarpe a Oise. Gdzież miały się one zjawić? Pilnie badano horyzont, nie mogąc jednak przeniknąć tajemnicy. Marszałek Haig uważał, że grozi mu nowa ofensywa niemiecka pomiędzy Amiens a morzem, że główny jej wysiłek będzie skierowany na rejon Albert lub Ypres. Generał Pétain również skłaniał się do tej hipotezy. Nie obawiał się on natarcia nieprzyjacielskiego w Szampanji i wobec braku potwierdzenia, nie przypisywał znaczenia zeznaniom jeńców, którzy w dniach 19 i 22 maja oświadczali, że przygotowuje się ofensywa niemiecka w wielkim stylu pomiędzy Oise a Reims.

Śledząc zbliska prace wywiadowcze swych podwładnych, nie chciałem, by energja armij sprzymierzonych ograniczała się wyłącznie do obliczania i dyskutowania zamierzeń nieprzyjacielskich. Stało przed niemi inne zadanie, zadanie pilne, zadanie przygotowania przejścia od działań obronnych do działań zaczepnych. «Istotnie jedynie działania zaczepne pozwolą zakończyć zwycięsko bitwę i podnieść przez samą inicjatywę operacji stan ducha».

Trzeba było jednak, by ofensywa ta, podejmowana w chwili, gdy byliśmy zmuszeni do ścisłego oszczędzania swych sił, zmierzała do wyników, będących w pewnym stosunku do strat. Dwa pola działań odpowiadały tym warunkom:

1-o — teren pomiędzy Oise a Sommą, który da-

wał możność skombinowanego natarcia 3 i 1 armij francuskich, oraz prawego skrzydła 4 armji brytyjskiej, natarcia w celu odciążenia linji kolejowej Paryż—Amiens i ośrodka komunikacyjnego Amiens;

2-o — rejon Lys, w którym skombinowana akcja lewego skrzydła 1 armji brytyjskiej, 2 armji brytyjskiej i Grupy Północnej, miałaby na celu uwolnienie zagłębia węglowego Béthune i odciążenia Ypres.

Gdy dwa te tereny zostały obrane, wysłano 22 maja program działań zaczepnych armij sprzymierzonych każdemu z naczelnych wodzów.

Obie ofensywy miały być przygotowane jednocześnie i bez zwłoki. Gdyby nieprzyjaciel nie zaatakował, dałyby one możność zaskoczenia go potężnem natarciem. W razie jeśli zaatakuje, będą stanowiły w ręku dowództwa ripostę, która może być konieczna.

Z obu tych ofensyw ważniejszą była, zważywszy już przeznaczone na nią środki, niewątpliwie pierwsza, ofensywa pomiędzy Oise a Sommą. Zacząłem ją studjować od chwili objęcia swego stanowiska w Doullens. Pracowali nad nią pilnie generał Pétain i generał Fayolle, dążąc do tego, by przedsięwzięcie to było należycie «zmontowane pod względem szybkości i mocy».

Współdziałanie armji brytyjskiej zostało uregulowane osobnem pismem do marszałka Haiga.

Znacznie mniej zaawansowane były przygotowania do ofensywy nad Lys. Marszałek, jak widzieliśmy, wydał już zarządzenia do natarcia w kierunku Merville—Estaires, ale w rejonie Kemmel i Ypres

wszystko musiał dopiero przygotowywać, należało przytem przewidywać, że okres przygotowań potrwa dosyć długo. Rzeczywiście trzeba było zreorganizować oddziały, które dopiero co wyszły z ciężkiej bitwy, i utworzyć podstawę wyjściową na słabo jeszcze urządzonych pozycjach. Trzeba było również dokonać przegrupowania sił sprzymierzonych we Flandrji, gdzie konieczność szybkiej interwencji spowodowała właśnie melanż dywizyj francuskich i angielskich, melanż utrudniający sprawowanie dowództwa.

* *
*

Tak wyglądały sprawy, gdy raptem dowiedziano się, że lada chwila rozpęta się nowa ofensywa i że tym razem będzie ona wymierzona przeciwko frontowi francuskiemu. Po południu 26 maja, jeńcy niemieccy zeznali, że następnej nocy, po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem, które rozpocznie się o godzinie 1 zrana, nastąpi natarcie na Chemin-des-Dames. Wiadomości były ścisłe. O zapowiedzianej godzinie, artylerja niemiecka zaczęła ostrzeliwać front Reims—Couchy-le-Château. Na dziesięć do dwunastu kilometrów w głąb zaczęło się wyjątkowo gwałtowne bombardowanie przy masowem użyciu pocisków trujących. Na pewnych odcinkach frontu naliczono przeszło trzydzieści bateryj na kilometr.

O godzinie 3 minut 40, piechota nieprzyjacielska ruszyła do szturmu na pięćdziesięciupięciu kilometrowej przestrzeni pomiędzy Brimont a Leuilly. Poprzedzała ją bardzo gęsta ruchoma zapora ogniowa, w kilku miejscach wspierały czołgi. Za jednym zamachem piechota niemiecka wdarła się głęboko



Wizyta Marszałka Focha u Króla angielskiego
(generał Rawlinson, generał Debeney, Marszałek Foch, Król Jerzy V, marszałek Haig, generał Petain)

w ugrupowania francuskie. Zaskoczenie było prawie zupełne i posiadało ogromną doniosłość.

Trzydzieści dywizyj niemieckich (7 armja generała von Boehna i prawe skrzydło 1 armji generała von Belowa), których odbywające się transport i koncentracja, nie zostały zauważone po stronie przeciwnej, runęły na zdobycie Chemin-des-Dames. Potężna ta masa uderzeniowa znalazła przed sobą zaledwie siedem dywizyj sprzymierzonych: cztery francuskie i trzy brytyjskie, w pierwszej linji; dywizje te podtrzymywały ztyłu dwie dywizje francuskie i jedna angielska.

Z łatwością dała ona radę stawianemu przez nie oporowi. Zwłaszcza w centrum, 22 dywizja francuska i 50 dywizja brytyjska zostały literalnie pochłonięte przez fale niemieckie. Szybko opanowawszy płaskowzgórze, którem przebiega Chemin-des-Dames, nieprzyjaciel posunął się aż do Aisne. O godzinie 10, opanował tę rzekę pomiędzy Vailly a Oeuilly.

Niestety, dowódca 6 armji wysłał na początku natarcia prawie całą swą 157 dywizję, stojącą nad Aisne, na pomoc pierwszej linji, i pozostawił przeto na szerokiej przestrzeni prawie bez ochrony tak ważną pozycję ubezpieczającą, jak Aisne. Nieszczęście chciało, by Niemcy wykonali swój główny wysiłek w tym właśnie kierunku. Dotarli więc oni bez strzału do rzeki i mogli, na skutek szybkości swego ruchu, opanować wszystkie mosty pomiędzy Vailly a Pontavert, zanim nawet zdołano założyć ładunki wybuchowe.

Od tej chwili położenie stało się dla nas ciężkie. «Od godziny 11, nie można było mieć już żadnych złudzień». Trzy dywizje odwodowe, będące je-

szcze do rozporządzenia, zostały oddane korpusom i użyte przeciwko obu skrzydłom niemieckiego natarcia. Próbowano przynajmniej w ten sposób zlokalizować je. Ale w centrum, w piętnastokilometrowej luce, nieprzyjaciel nieskrępowany w swych ruchach, posuwał się szybko w kierunku Vesle i dotarł do niej wieczorem pomiędzy Gourlandom a Braisne. Jedynie Fismes broniły przed nim pierwsze jednostki dywizji francuskiej (13), szybko przewiezione samochodami.

Powtórzyły się tutaj znowu błędy, które obserwowaliśmy nad Sommą 23 marca.

Linja wodna położona o dwanaście kilometrów od pierwszej pozycji lub więcej nawet, taka jak Aisne lub Somma, stanowi przeszkodę, która powstrzymuje zwycięskiego nieprzyjaciela, zmusza go do wznowienia metodycznej akcji artylerji, przynajmniej o ile obrońca zarządził środki zabezpieczenia tej linji, pozostawiając przy każdym moście kompanję lub pluton — oddział, którego jedynem zadaniem jest bronić przeprawy i osłaniać ją.

Pod osłoną tego stałego ubezpieczenia, oddziały pierwszego rzutu, odrzucone i uniesione w nieładzie gwałtownem natarciem, mają możność wymknąć się przez te przeprawy i, nie będąc ścigane, przywrócić porządek poza przeszkodą, oraz odzyskać swe siły.

Nieprzyjaciel, któremu udało się dotrzeć do linji wodnej, zmuszony jest, o ile chce ją sforsować, do zmontowania nowego natarcia artylerji. Musi całą operację rozpocząć na nowo.

Niech nie mówią mi, że oddziałów pozostawionych nad rzeką zabraknie w bitwie w pierwszej linji! Ze względu na swą słabość, same przez się nie

stanowią one poważnej siły, która może zaważyć w tej bitwie, o ile zaangażuję je znienacka.

Przeciwnie, pomimo swej słabości, stojąc nad rzeką, odegrają one ważną, ściśle określoną rolę na zorganizowanych punktach pola bitwy, w naszym wypadku — na przeprawach przez Aisne lub Sommę. Położą kres pościgowi nieprzyjaciela i pozwolą odepchniętym oddziałom na odtworzenie oporu poza wyraźnie wykreśloną linję.

Naogół, troska o zapewnienie sobie przez cały czas posiadania punktów przeprawy przez rzekę, przy pomocy dobrze zorganizowanej służby ubezpieczenia, stanowi niezbędną troskę dowództwa, które chce zachować sobie swobodę działań poza rzeką lub nad rzeką. Zapomniano o tem nad Aisne podobnie jak nad Sommą.

Po południu 27-go, generał Pétain powiadomił mnie o swych zarządzeniach w celu szybkiego zaradzenia ciężkiej sytuacji. Kwatera Główna 5 armji, sześć dywizyj piechoty, I korpus kawalerji, w składzie trzech dywizyj, cztery pułki 75-tek zmotoryzowanych, trzy pułki i sześć dywizjonów ciężkiej artylerji ciągnikowej, oraz grupa dywizjonów lotniczych były już w drodze.

Połowa dywizyj piechoty i dwie dywizje kawalerji miały interwenjować w bitwie nazajutrz rano.

28-go, nieprzyjaciel, który rozbił kilka, przeciwstawiających się mu pod Fismes, oddziałów, sforsował na szerokim froncie Vesle i usadowił się na płaskowzgórzu na południe od rzeki, nie próbując zresztą posuwać się dalej. Z drugiej strony, wyzyskując otwarty wyłom przed swojem centrum, skom-

binował natarcia czołowe z uderzeniami na tyły i obalał w ten sposób opór, napotykany na obu skrzydłach. Na wschodzie, na skutek szybkiego posunięcia się dolinami Vesle i Ardre, odrzucił IX korpus angielski na wzgórza Saint-Thierry i Savigny; na zachodzie, zdobył na naszym XI korpusie płaskowzgórze panujące nad Soissons od północnego-wschodu, a nawet wdarł się do tego miasta z nastaniem nocy.

Napróżno dowódca 6 armji rzucał na spotkanie Niemcom przybywające bataljony, w miarę ich wywagonowywania. Cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerji, zaangażowane w ten sposób w ciągu dnia 28-go, nie zdołały załatać luki, która rozszerzała się z godziny na godzinę. Trzeba było jak najśpieszniej sprowadzić nowe siły i generał Pétain zameldował mi, 28-go w Provins, że prócz odwodów, których przesunięcie zapowiedział mi dnia poprzedniego, dał rozkaz przewiezienia z Grupy Północnej dziesięciu dywizyj piechoty, 4 pułków artylerji ciężkiej i trzech pułków 75-tek zmotoryzowanych, że poza tem rozkazał generałowi Fayolle wyciągnąć ze swego frontu cztery dywizje piechoty i skierować na Creil i Chantilly II korpus kawalerji. Niemal całość odwodów francuskich została w ten sposób wyprawiona w kierunku pola bitwy.

Postanowienia powzięte przez generała Pétain, odpowiadały gwałtownej potrzebie wobec której się znalazł, mogłem więc je tylko zaaprobować, z ogólnego punktu widzenia miały one jednak następstwa, którym należało zaradzić wszelkiemi możliwemi środkami. Tak więc cała 5 armja ze swym sztabem i czterema dywizjami, wchodzącemi w jej skład, zo-

stała wysłana na południe od Oise. Otóż wraz z nią zniknęło jedno ze zgrupowań francuskich, tworzące odwód strategiczny w strefie angielskiej.

Stąd wynikała dla marszałka Haiga konieczność zyskania możności odparowania ofensywy niemieckiej prawie wyłącznie własnemi siłami i stworzenia w tym celu brytyjskiego odwodu strategicznego, który można będzie użyć we właściwem miejscu i we właściwej chwili. Prosiłem go o to pismem z dnia 28 maja.

Jednocześnie rozkazałem dowódcy 10 armji, by w razie ewentualnej interwencji na jakimkolwiek bądź odcinku frontu angielskiego, zrobił wszystko, by siły francuskie, ograniczone do czterech dywizyj jego armji, mogły interwenjować na czas i w sposób odpowiedni.

Wreszcie, by ułatwić generałowi Pétain stworzenie nowych odwodów, rozkazałem generałowi de Mitry, by oddał w jak najkrótszym czasie jednostki XXXVI korpusu, nie wchodzące w skład dywizyj, do dyspozycji Wielkiej Kwatery Głównej i wydał zarządzenia do wycofania z frontu jednej dywizji, rozszerzając odcinki pozostałych.

* * *

Nieprzyjaciel, zatrzymawszy się rezolutnie 28-go na płaskowzgórzu na południe od Vesle, nie dążąc do rozwinięcia swego postępu dalej na wolnej przestrzeni, [1] wznowił 29-go swe natarcie o charakterze jeszcze gwałtowniejszym niż poprzednich dni.

[1] Nieco później otrzymaliśmy wyjaśnienie tego:
W poprzednich natarciach przeciw Anglikom (21 marca do 9 kwietnia) Niemcy, po początkowym sukcesie, za każdym razem byli powstrzymywani przez interwencję odwodów francuskich.

W tym dniu jego centrum wykonało potężny wysiłek w kierunku Oulchy-le-Château—Fère-en-Tardenois—Ville-en-Tardenois i napotykając przed sobą tylko słabe jednostki francuskie, niezdolne do obrony terenu i mocno już nadszarpnięte, posuwało się szybko na froncie od dwudziestupięciu do trzydziestu kilometrów i dotarło wieczorem do wzgórz, panujących nad północnym brzegiem Marny pomiędzy Château-Thierry a Dormans.

Prawe skrzydło nieprzyjaciela wykonało również energiczny wysiłek w rejonie Soissons, ale natrafiło tu na daleko bardziej stanowczy opór. Udało mu się jednak odrzucić obronę francuską na zachód od Soissons, oraz na płaskowzgórza na południe od miasta.

Na lewem skrzydle, natarcia niemieckie były słabiej zmontowane, lecz wyzyskując postępy w kierunku Marny, zmusiły oddziały sprzymierzonych do cofnięcia się w kierunku gościńca z Reims do Ville-en-Tardenois.

Ustępowano zatem teren na całej linji, a 6 armja widziała, jak przysyłane jej dywizje topniały

Zanim wyruszyli ponownie przeciwko frontowi brytyjskiemu we Flandrji, postanowili odciągnąć i związać te odwody. Stąd natarcie 27 maja na Chemin-des-Dames.

Pierwotnie, natarcie to miało cel ograniczony: płaskowzgórze na południe od Vesle, co usprawiedliwiało przerwę, stwierdzoną po południu 28-go.

Ale wieczorem, wobec niespodziewanego sukcesu, uzyskanego w ciągu dwóch dni, Naczelne Dowództwo niemieckie zmodyfikowało swe plany i rozkazało posuwać się dalej: z jednej strony w kierunku południowo-zachodnim z zadaniem przekroczenia Soissons i zdobycia możliwie największej przestrzeni w kierunku Paryża; z drugiej zaś — w kierunku południowym w celu jak najszybszego dotarcia do Marny, przecięcia drogi kolejowej Paryż—Nancy i urządzenia solidnego przedmościa na południe od tej rzeki.

w miarę, jak rzucała je do bitwy, i nadal była tak niepokojącej niższości, że generał Pétain zadawał sobie pytanie, czy zdoła osiągnąć zamierzony wynik, to znaczy, czy zdoła nie dopuścić do sforsowania Marny i utrzymać w swem ręku wzgórza pod Reims i płaskowzgórza na południe od Soissons.

29-go w południe, wobec wzrastającego rozwoju ofensywy niemieckiej, prosił on mnie o oddanie do jego dyspozycji 10 armji i nakazanie Anglikom i Belgom zluzowania Grupy Północnej.

Nie mogłem całkowicie przychylić się do tej prośby. Nie bacząc na potężne natarcie, rozpętane na południe od Aisne, nieprzyjaciel posiadał jeszcze dostateczne odwody [1], by móc prowadzić drugą ofensywę w rejonie Sommy i dalej na północ. Zabieranie ze strefy brytyjskiej 10 armji było, w przewidywaniu tej ewentualności, rzeczą przedwczesną. Jednak utrzymując ją nadal w zajmowanym przez nią rejonie, rozkazałem zbliżyć jednostki, wchodzące w jej skład, do odpowiednich ramp załadowczych.

Z drugiej strony, uzyskałem zgodę generała Gillain na to, by armja belgijska, luzując lewe skrzydło Anglików, rozciągnęła swój front aż do bezpośrednich dostępów do Ypres i pozwoliła w ten sposób na utworzenie nowych odwodów brytyjskich. W celu ułatwienia jej tego zadania, 2 armja angielska oddawała do jej dyspozycji pewną ilość bateryj i miała zapewnić w razie potrzeby szerokie poparcie swych odwodów.

Uprzedziłem jednak marszałka Haiga, że 10 armja francuska może być zmuszona do opuszczenia

[1] W dniu 29 maja obliczano, że Bawarski Następca Tronu posiada w odwodzie jakieś trzydzieści świeżych dywizyj.

strefy brytyjskiej i zapowiedziałem mu jednocześnie, że, w razie gdyby nieprzyjaciel zaangażował wszystkie swe odwody na froncie francuskim, mogę być zmuszony do odwołania się do pomocy brytyjskiego odwodu strategicznego, który Marszałek właśnie tworzył. W międzyczasie, chcąc dać Grupie Armji Północnych dywizje, które były jej niezbędne, generał Pétain musiał czerpać z Grupy Armij Odwodowych i pomimo niebezpieczeństwa podobnego środka, nakazał generałowi Fayolle przenieść do odwodu siedem do ośmiu dywizyj. Generał Fayolle musiał jednak dla tego celu ogołocić swój front i pozbawić się własnych odwodów, biorąc ogólnie — osłabić punkt wyjątkowo czuły: miejsce styku pomiędzy armją brytyjską a francuską. Chcąc przeciwdziałać w miarę możności temu źródłu słabości, zleciłem marszałkowi Haigowi troskę o podparcie prawego skrzydła 4 armji brytyjskiej na południu od Sommy oraz o zagwarantowanie ścisłej łączności z 1 armją francuską.

Widzimy zatem, jak napięte było położenie i jak brak sił liczebnych, o którem już mówiliśmy, dawał się srodze odczuwać.

Poza tem, 30 maja, natarcie niemieckie trwało nadal z tą samą gwałtownością. Jego główny wysiłek dawał się jeszcze odczuć w centrum, z jednej strony w kierunku Marny, którą osiągnął na całym froncie od Château-Thierry do Dormans, z drugiej strony w kierunku Ourcq i lasu Villers-Cotterets, gdzie 4 armja francuska znacznie się cofnęła.

Tak samo na północ od Soissons Niemcy znowu zyskali na terenie i odrzucili Francuzów na płaskowzgórze Nouvron.

Jedynie od strony Reims położenie coraz to bardziej ustalało się, na skutek wejścia w linję 5 armji francuskiej. Ułatwiło to znacznie organizację dowództwa obrony.

Zdawało się, że pole działań nieprzyjaciela ogranicza się chwilowo do terenu pomiędzy Marną pod Dormans a Oise pod Noyon. Ale na tej przestrzeni przeszło stukilometrowego frontu, bitwa była prowadzona ostro. Naczelne Dowództwo niemieckie musiało dawać swoje odwody: w dniu 30-go zostały stwierdzone sześć nowych dywizyj, pochodzących z grupy Bawarskiego Następcy Tronu, z drugiej zaś strony lotnictwo meldowało duże kolumny niemieckie, ciągnące na zachód w kierunku Paryża.

Na skutek tego generał Pétain, zorganizowawszy solidnie obronę południowego brzegu Marny, postanowił przenieść wszystkie swe wysiłki w tę stronę. By dopomóc mu, nakazałem niezwłocznie przewieźć ze strefy brytyjskiej w kierunku Marny 10 armję wraz z jej czterema dywizjami.

Przesunięcie to narzucało się tem bardziej, że liczne i dokładne wiadomości, napływające do francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej, kazały przewidywać rozszerzenie niemieckiego natarcia na zachód od Oise, od Noyon do Montdidier. Nie można było wątpić, że niemieckie Naczelne Dowództwo pragnęło za wszelką cenę otworzyć sobie drogę na Paryż.

* * *

Rzeczywiście, 31 maja, toczyła się nadzwyczaj zaciekła walka pomiędzy Marną a Oise. Oddziały francuskie, występujące jeszcze w niedostatecznej licz-

bie, cofały się głęboko w dolinę Ourcq i zostały odrzucone aż do przedpola lasu Villers-Cotterets, podczas gdy na północ od Soissons zostały zmuszone do opuszczenia płaskowzgórza Nouvron.

Na usilną prośbę generała Pétain w sprawie oddania do jego dyspozycji części dywizyj Grupy Północnej, dywizyj amerykańskich, będących na wyszkoleniu w strefie brytyjskiej, oraz wysłania na tyły Grupy Armij Odwodowych kilku rozporządzalnych dywizyj angielskich, musiałem chwilowo odpowiedzieć odmownie, ponieważ istniała ciągle możność niemieckiego natarcia na froncie brytyjskim. Stwierdzenie obecności nad Marną kilku jednostek, pochodzących z grupy Bawarskiego Następcy Tronu, nie wystarczało jednak, by można było odrzucić tę hipotezę.

Co więcej, przybycie niebawem do Grupy Armij Północnych 10 armji, dwóch nowych wyszkolonych dywizyj amerykańskich (3 i 5), jako dodatek do tych dywizyj, które generał Pétain zabrał właśnie z Grupy Armij Odwodowych, oraz Grupy Armij Wschodnich, powinno było pozwolić mu na przywrócenie położenia, pod warunkiem jednak, że linja postępowania zostanie mocno ustalona na wszystkich szczeblach, że rozkazy zostaną odpowiednio do tego wydane, oraz, że zostaną wykonane z jak największą energją.

Pogląd ten, według mego zdania, miał zasadnicze znaczenie w obecnem położeniu i jedynie, działając w myśl tego poglądu, można było zażegnać kryzys. Oświadczyłem to wyraźnie generałowi Pétain i generałowi Duchesne, po południu 31-go w Trilport.

Jednak, przypominając dowództwu zasadnicze zadanie, należało nadal przewidywać konieczność dostarczenia mu odpowiednich środków. Tego samego dnia 31 maja, przyjmując w Sarcus marszałka Haiga, omawiałem z nim sprawy: ewentualnego użycia na odcinkach francuskich, amerykańskich dywizyj, które szkoliły się w armji angielskiej, możliwego odmarszu dwóch dywizyj Grupy Północnej, pomocy, jaką armja brytyjska będzie musiała, być może, dać, w razie potężnej ofensywy nieprzyjacielskiej na front francuski, oraz sprawę zarządzeń, jakie obecnie już należało przewidywać, w celu udzielenia tej pomocy.

1 czerwca, nieprzyjaciel, kontynuując bez przerwy swe natarcia, czynił jeszcze znaczne postępy, z jednej strony pomiędzy Marną a Ourcq, z drugiej — w kierunku lasu Villers-Cotterets, którego wschodni skraj atakował.

Generał Pétain, uważając, że wobec tak ciężkiego położenia narzuca się coraz pilniejsza konieczność powzięcia środków zaradczych, pisał mi znowu, powtarzając, jak trudno mu zasilać bitwę, oraz ponawiając swe prośby z dnia poprzedniego, co do dywizyj amerykańskich i brytyjskich.

Do listu tego dołączył raport generała de Castelnau, który meldował, że, o ile Niemcy zaatakują znacznemi siłami front Grupy Armij Wschodnich, obecnie pozbawionej wszelkich odwodów, nie pozostanie mu nic innego, «jak wycofać tak szybko, jak tylko będzie to możliwe, dywizje jeszcze niezaatakowane, przegrupować je i manewrować w celu powstrzymania nieprzyjaciela, w oczekiwaniu lepszych czasów».

Wszystko to było poważną wskazówką kryzysu zaufania we własne siły, kryzysu, który sygnalizowałem podczas rozmowy w dniu 31 maja w Trilport, kryzysu, jaki już skonstatowałem w podobnych okolicznościach, w ciągu poprzednich tygodni, u niektórych Brytyjczyków. Musiałem znowu podniecać energję.

2 czerwca, po widzeniu się i rozmowie w Pomponne z generałem Pétain, pozostawiłem mu następującą notatkę, która reasumowała naszą rozmowę:

«1-o linja postępowania, której ma się trzymać dowództwo francuskie, polega na powstrzymaniu za wszelką cenę marszu nieprzyjaciela na Paryż, zwłaszcza przez obszar na północ od Marny;

2-o środkiem do tego jest obrona krok za krokiem, z największą energją, terytorjum w tym kierunku.

3-o Jest rzeczą ważną zapewnić w tym celu przedewszystkiem u s t a l e n i e r o z k a z ó w, które mają regulować zachowanie się oddziałów stosownie do tej linji postępowania, czuwać n a d ś c i s ł e m w y k o n a n i e m t y c h r o z k a z ó w, usuwając dowódców winnych słabości».

W celu podniesienia zaufania we własne siły, dorzuciłem:

«4-o Wszystkie oddziały sprzymierzone są zorjentowane w tym samym sensie i zostaną zaangażowane w bitwę, w miarę, jak pozwoli na to transport».

W tym kierunku zresztą powziąłem poważne środki.

Za zgodą generała Pershinga, postanowiłem wysłać na front francuski pięć dywizyj amerykańskich, szkolących się w armji brytyjskiej, w celu zluzowa-

nia na spokojnych odcinkach jednostek francuskich i dania im przez to możności wzięcia udziału w bitwie.

Od marszałka Haiga zażądałem skierowania marszami trzech dywizyj z jego odwodu strategicznego na zachód od Amiens, gdzie będą one w stanie działać w razie potrzeby, przychodząc z pomocą czy to armji brytyjskiej, czy też armji francuskiej.

Wreszcie, aby być bliżej francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej, zainstalowałem się z początku w Mouchy-le-Châtel (1 czerwca), a następnie w Bombon (5 czerwca).

Podając do wiadomości te decyzje, ponownie kładłem nacisk na konieczność zorganizowania bitwy i niezwłocznego odwołania się «do energji i zdecydowanej czynności wszystkich dowódców».

Zresztą, przybycie licznych posiłków francuskich, właściwy podział naszego dowództwa na polu bitwy, jak również zmęczenie przeciwnika, musiały spowodować stopniowe ustalenie się położenia pomiędzy Oise a Marną.

Już 2 i 3 czerwca, Niemcy z trudem tylko posuwali się na południe od Soissons, a 4 czerwca, natrafiwszy wszędzie na mocny front, zaprzestali swych ataków.

Przygotowywała się druga bitwa na zachód od Oise, pomiędzy Noyon a Montdidier.

2. NATARCIE NIEMIECKIE POMIĘDZY NOYON A MONTDIDIER

(9—13 CZERWCA).

Przygotowania niemieckie na zachód od Oise. Środki zaradcze, nakazane przez generała Focha, wywołują protest ze strony marszałka Haiga. Konferencja paryska (7 czerwca). Zarządzenia powzięte przez Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych w przeddzień nieprzyjacielskiego natarcia. — Natarcie niemieckie 9 czerwca. Jego postępy w dolinie Matz. — Przeciwnatarcie generała Mangin (11 czerwca). Powstrzymanie ofensywy niemieckiej (13 czerwca).

Bitwa, którą Niemcy przygotowywali w ten sposób, stanowiła w rzeczywistości część planu działań, który zaczęto urzeczywistniać 27 maja, a który zmierzał w założeniu do akcji, stanowiącej pewną całość na froncie pomiędzy Reims a Montdidier. Wobec braku wystarczających środków w postaci artylerji ciężkiej i miotaczy min, niemieckie Naczelne Dowództwo nie mogło wykonać tego natarcia za jednym zamachem i było zmuszone do prowadzenia dwóch kolejnych operacyj: jednej na wschód od Oise — było to natarcie 27 maja na Chemin-des-Dames, drugiej — na zachód od tej rzeki. Mogło ono być rozpoczęte dopiero po przesunięciu artylerji, która została użyta do przygotowania pierwszej operacji.

Przy drugiej operacji nie sprzyjały już Niemcom te same dogodne warunki, co przy tam-

tej. Konieczność szybkiego marszu zmuszała ich do pominięcia szczegółowych środków ostrożności, które umożliwiły im doskonałe ukrycie przygotowań do natarcia 27 maja, to też nowy ich plan został szybko przejrzany przez lotnictwo i francuską służbę wywiadowczą. Od 30 maja, generał Pétain ustalił w ogólnych linjach projekt nieprzyjacielski. Jeden jedyny punkt pozostał jeszcze niewyjaśniony: rozmiary środków, których użyje przeciwnik. Teoretycznie mogły one być znaczne. Według obrachunku francuskiego sztabu, niemieckie Naczelne Dowództwo, które rozporządzało podówczas odwodem z jakichś sześćdziesięciu dywizyj, mogło rzucić do natarcia pomiędzy Oise a Sommą czterdzieści pięć dywizyj. Byłaby to zatem ofensywa jeszcze potężniejsza, niż ta, która rozpętała się 27 maja przeciwko Chemin-des-Dames; w każdym razie, przewyższała ona znacznie wszystkie nasze odwody.

W rzeczywistości, 18 armja niemiecka (generał von Hutier), której zlecono tę operację, wystawiła w pierwszej linji tylko trzynaście dywizyj na trzydziestoczterokilometrowym froncie.

Znalazła ona przed sobą siedem dywizyj 3 armji francuskiej (generał Humbert) w pierwszej linji, wspieranych ztyłu przez pięć dywizyj, stojących w drugiej linji lub odwodzie. Ponadto armji tej mogły okazać poparcie siedem innych dywizyj piechoty i trzy dywizje kawalerji, skoncentrowane na głębszych tyłach pomiędzy Bauvais a Senlis.

Jak można stwierdzić, siły te wystarczały, przynajmniej na początku, do spowodowania niepowodzenia niemieckiego natarcia. Ze względu jednak na niepewność, co do możliwego zakresu tego natarcia,

w poprzedzających je dniach, musieliśmy liczyć się z niem znacznie szerzej.

W tym celu uprzedziłem 4 czerwca marszałka Haiga, że o ile «nieprzyjaciel będzie prowadził dalej bez wytchnienia swój manewr w kierunku Paryża, pomiędzy Marną a Oise, lub też o ile rozwinie go na szerszym froncie pomiędzy Château-Thierry a Montdidier naprzykład, wszystkie siły sprzymierzone we Francji będą musiały wziąć udział w bitwie, która rozstrzygnie, prawdopodobnie losy wojny...»

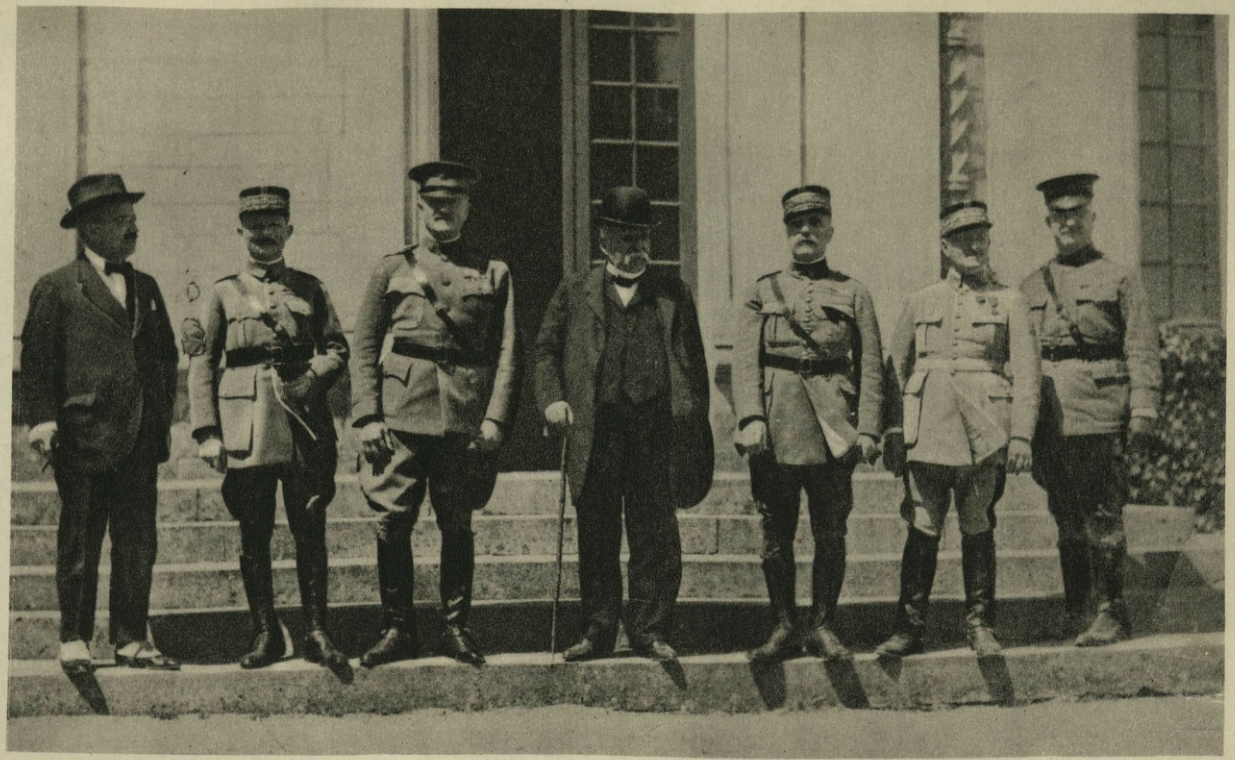
W tym celu zaleciłem mu szczegółowe przygotowanie transportu w kierunku frontu wszystkich jego rozporządzalnych sił: odwodu strategicznego i odwodów lokalnych, oraz nadmieniłem mu, że musi się liczyć ewentualnie ze zredukowaniem swych sił, stojących w pierwszej linji.

Żądanie to stało się powodem nieporozumienia z angielską Kwaterą Główną.

Marszałek Haig, który, stosownie do poprzednich instrukcyj, nakazał wymarsz trzech swoich dywizyj (XXII korpus) w kierunku Sommy na zachód od Amiens, a który z drugiej strony nadal obawiał się natarcia pomiędzy Lys a Sommą [1] założył formalny protest «przeciwko faktowi usuwania z pod jego dowództwa jakiejkolwiekbądź części armji brytyjskiej» tak długo, jak długo zagraża mu nieprzyjaciel. Na podstawie ugody w Beauvais odwołał się on w tej sprawie do swego rządu.

7 czerwca odbyła się w Paryżu, u Prezesa Rady Ministrów narada, na której byli obecni: P. Clemen-

[1] W dniu 4 czerwca, obliczał on rozporządzalne siły Bawarskiego Następcy Tronu na 49 dywizyj, w tem 26 świeżych.



W Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 23 czerwca 1918 r. (Andrée Tardieu, generał Weygand, generał Pershing, Prezydent Rady Ministrów Clemenceau, generał Foch, generał Mordacq)

ceau, lord Milner, marszałek Haig, oraz generałowie Wilson, Lavrence, Weygand i ja.

Lord Milner oświadczył, że rząd angielski, poruszony podobnie jak marszałek Haig apelem, skierowanym do odwodów brytyjskich, prosił o zwołanie tej konferencji. Odpowiedziałem na to, że bynajmniej nie ruszyłem odwodów angielskich i że wszystko, czego dotąd żądałem od Marszałka, były to przygotowania i przewidywania, i że ponadto nie mam bynajmniej zamiaru pozbawić go jego odwodów przedtem, niż potrzeba tego stanie się realną.

Incydent został z łatwością zażegnany. Ale czyż nie wykazywał on, w jakim stopniu dowództwo armij koalicyjnych natrafia niekiedy na niespodziewane trudności, wynikające z faktu, że jedna armja nie rozumie drugiej? Czy duża orkiestra nie wymaga zawsze pewnego czasu na zgranie się instrumentów? A kiedy składa się ona z grajków rozmaitego pochodzenia, czyż nie musi wtedy interwenjować kamerton?

Pod koniec tej samej konferencji, na której były rozpatrywane również i inne możliwości, generał Wilson, podejmując ponownie sprawę, poruszoną podczas bitwy we Flandrji, zapytał mnie pomiędzy innemi, jak będzie wyglądała moja linja postępowania w stosunku do armij brytyjskich, o ile rozwój ofensywy niemieckiej zagrozi naraz Paryżowi i angielskim podstawom morskim.

Powtórzyłem mu, że spodziewam się zapewnić naraz łączność armji angielskiej z francuską, obronę Paryża i osłonę portów, gdyż są to niezbędne warunki powodzenia wojny.

W rzeczywistości, nie mówiąc już o zaniepoko-

jeniu ludności, a skutkiem tego i rządu, nieprzyjaciel był bliskim osiągnięcia jednego z tych zasadniczych przedmiotów natarcia: Paryża lub też portów La Manche. Przez sprzymierzeńców byliśmy chwilowo zdani na obronę z całem jej zamieszaniem, mniej lub więcej niespodziewanemi ciosami, niepokojem, który budzi ona wszędzie, niepewnością, jaką wywołuje u dowódców, którzy wytrzymują lub spodziewają się natarcia i widzą nieustające niebezpieczeństwo tam, gdzie sami się znajdują. Wszystko to stanowiło przyczyny moralne, osłabiające wyczerpane już siły. Były te siły wyczerpane już same przez się, na skutek wydarzeń gwałtownej wojny, prowadzonej na bliskich odległościach od czterech lat. Na szczęście, żołnierz pod naszemi sztandarami był mocno zdecydowany na wszelkie poświęcenia, by ludność nie doczekała nawrotu tych wszystkich okropności, które przeżyła. Szefowie rządów, Clemenceau i Lloyd George, rozwijali patrjotyczny zapał, by podtrzymać walkę. Prezydent Wilson, zaangażowany zbyt późno w wojnę, pragnął poświęcić jej ogromne zasoby Ameryki. Rzeczą Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych było uniknięcie nowego zachwiania się i jak najszybsze odwrócenie rozwoju wypadków, a to przez zastosowanie wszystkich środków, zmierzających do jak najszybszego skrócenia kryzysu, oraz przez czuwanie nad wszystkiemi słabemi odcinkami frontu.

W oczekiwaniu, pragnąc odpowiedzieć na bliskie natarcie pomiędzy Montdidier a Noyon, oddałem 1 czerwca do dyspozycji generała Pétain jedną dywizję Grupy Północnej (14). Żądałem od marszałka Haiga, by przestudjował sprawę zluzowania

drugiej dywizji tej grupy przez oddziały brytyjskie i proponowałem wzamian zwrócenie mu sztabu VIII korpusu i dwóch dywizyj angielskich, wycofanych z bitwy nad Aisne.

Powzięliśmy wszystkie środki zapobiegawcze, by nie być na tych obszarach wydanymi na łup natarć lokalnych, których nieprzyjaciel mógł spróbować jako dywersyj. W tym celu przewieźliśmy do Lotaryngji i w Wogezy dywizje francuskie, które należało zreorganizować, oraz dywizje amerykańskie, przybywające z armji brytyjskiej; przygotowaliśmy ewentualny transport pewnej liczby korpusów francuskich w kierunku frontu brytyjskiego, by być w stanie, gdy nadejdzie właściwa chwila, odpowiedzieć na zawsze możliwą ofensywę niemiecką w rejonie Somma—Arras—Lens; przestudjowaliśmy drobne działania zaczepne na północ od Sommy, oraz na froncie 5 armji francuskiej na wypadek, gdyby zachodziła konieczność powstrzymywania sił nieprzyjacielskich podczas bitwy zaczepnej nad Oise.

Wreszcie w przeddzień bitwy, która mogła mieć rozstrzygające znaczenie, przypomniałem w liście, skierowanym do francuskiego Naczelnego Wodza, cele strategiczne, do których należało dążyć, ogólny sposób zachowania się, obowiązki dowództwa, oraz konieczność ożywienia ducha wszystkich wykonawców.

* *
*

9 czerwca, po bombardowaniu, które rozpoczęło się o północy, a na które, dzięki swemu przygotowaniu, odpowiedzieliśmy bez zwłoki, piechota generała von Hutiera uderzyła o godzinie 3 minut 45 na

nasze linje pomiędzy Ayencourt i Thiescourt. O godzinie 6 natarcie nieprzyjaciela rozciągało się aż do Oise.

Dywizje niemieckie nie były rozdzielone równomiernie na froncie natarcia. Szeroko rozczłonkowane na skrzydłach, były zmasowane w centrum pomiędzy Rollot a Thiescourt, gdzie naliczono dziewięć z trzynastu dywizyj nieprzyjacielskich, które ruszyły do szturmu.

Tutaj nastąpiło przełamanie. Pod ciosem, 58 i 125 dywizje francuskie odchyliły się. Nieco po godzinie 7, zostały odrzucone poza Gutry. O godzinie 10, nieprzyjaciel wkroczył do Ressons-sur-Matz, a o godzinie 11, był panem naszej drugiej pozycji na przestrzeni dwunastu kilometrów od Méry do Mareuil-Lamothe. Jego szybki ruch naprzód w dolinie Matz pozwolił mu zatem na wyminięcie obrony pomiędzy Ribécourt a Lassigny. Płaskowzgórze Saint-Claude i las Thiescourt wpadły w jego ręce.

Interwencja sześciu zatrzymanych w odwodzie dywizyj francuskich zwolniła na szczęście jego postępy w ciągu popołudnia, a w końcu dnia został on zatrzymany na linji Méry—Belloy—Marquélise—Vandelicourt.

W ostatecznym wyniku, natarcie generała von Hutiera, wyjąwszy prawe skrzydło, które nieznacznie tylko zyskało na terenie, znów wyłamało ważną połać obrony francuskiej.

Compiègne było zagrożone bezpośrednio.

Według mego zdania, siły Grupy Armij Odwodowych wystarczały jednak nadal na prowadzenie bitwy. Z drugiej strony, fakt, że odwody Bawarskiego Następcy Tronu, jak zdawało się, nie brały wcale

udziału w walce 9 czerwca, był czynnikiem decydującym w sprawie pozostawienia marszałkowi Haigowi wszystkich jego sił. Przez przezorność zażądałem jednak od niego, by przesunął rankiem 10-go, południową dywizję XXII korpusu w rejon Conty i zastąpił ją na południe od Sommy inną dywizją, co pozwoliłoby generałowi Pétain przesunąć niżej całość odwodów francuskich, stojących obecnie za 1 armją.

10-go, natarcie nieprzyjacielskie było prowadzone nadal, z daleko mniejszem jednak powodzeniem, niż w dniu poprzednim. Rzeczywiście, pomimo wejścia w linję jednej nowej dywizji, zdobyło ono tylko nieznaczny teren na zachód od Matz. Jego jedyny ważniejszy postęp został dokonany na wschód od tego odcinka. Porażka jednej z dywizyj francuskich (53) otworzyła mu drogę na Ribécourt i pozwoliła zainstalować się na prawym brzegu Oise pomiędzy Montmacq i Sempigny. Skutkiem tego zresztą oddziały nasze, stojące na lewym brzegu (XXXVIII korpus), zostały zmuszone do cofnięcia się na dawne pozycje z 1914 roku pod Bailly, Tracy-le-Val i Puisaleine.

Pomimo tego godnego pożałowania wypadku, fizjonomja dnia 10-go była naogół zadawalniająca. «Nieprzyjaciel nie postępował już z tą łatwością, z jaką szło mu to w natarciach od miesiąca marca. Dywizje nasze broniły terenu, krok za krokiem. Szczeble naszego dowództwa organizowały się szybko. Przybywające posiłki były angażowane oszczędnie i metodycznie». Zorganizowana w głąb, stosownie do ostatnich instrukcyj, obrona francuska, osłabiła rozmach i zapał, czyli innemi słowy zawsze

gwałtowny i porywczy pęd natarcia, opartego o potężną artylerję.

Co więcej, generał Fayolle miał wyzyskać to położenie do przeciwnatarcia na flankę nieprzyjaciela, przeciwnatarcia pięciu świeżemi dywizjami, z których cztery znajdowały się w pierwszej linji.

* *
*

Generał Mangin, podówczas będący w rezerwie dowództwa, otrzymał właśnie misję zorganizowania tego natarcia i poprowadzenia go. Zabrał się do tego niezwłocznie i po południu 10-go zastałem go w Noailles, na konferencji z jego dowódcą grupy armij, generałem Fayolle. Przedstawił nam z nadzwyczajną przejrzystością wyniki swego rozpoznania, swe zamiary, jak również powzięte już zarządzenia. Pomimo, iż większa część jego oddziałów, a przedewszystkiem artylerja nie mogła przybyć przed nocą, podejmował się wykonać natarcie nazajutrz rano i to z zupełną sprawnością. W tym celu pod koniec dnia sprowadził w teren dowódców dywizyj artylerji i głównych jednostek, wyznaczył im cele i stanowiska wyjściowe. W ciągu nocy oddziały miały się uszykować, w miarę swego przybywania, stosownie do tych wskazówek.

Wieczorem, oraz w nocy wydawał rozkazy dowódcom dywizyj, ustalając godziny przygotowania natarcia przez artylerję, oraz wykonania samego natarcia.

Podobna szybkość ustalenia całokształtu tak skomplikowanych zarządzeń, polegających na zgromadzeniu rozproszonych i dalekich jeszcze środków, mogła oczywiście zaskoczyć umysły, przyzwycza-

jone w ciągu kilkoletniej wojny okopowej do większej powolności przygotowań. Kazała ona wątpić w wykonanie, które miało z tego wyniknąć, jako że niektórym umysłom metodycznym wydawało się, że generał Mangin nie będzie gotów do poprawnego działania swemi pięcioma dywizjami przed 12-tym. Ze swej strony nalegałem na to, iż jest rzeczą ogromnie ważną, by natarcie odbyło się możliwie jak najszybciej, gdyż zastalibyśmy nieprzyjaciela tem gorzej zorganizowanego pod względem obrony i tem mniej zostawilibyśmy mu czasu na jej zorganizowanie. Przeciwnatarcie, rzucone 12-go, zastałoby go w lepszej formie pod względem odporności, niż rozpoczęte 11-go.

Ostatecznie, wobec tych nalegań i jasności poglądów generała Mangin, generał Fayolle ustalił swój rozkaz, datowany 10-go o godzinie 16, a nakazujący, by przeciwnatarcie odbyło się jak najszybciej w ciągu dnia 11-go. Rozkaz ten generała Fayolle, podany do wiadomości oddziałów, kończył się słowami: «Jutrzejsza operacja powinna być końcem bitwy obronnej, którą prowadzimy od miesiąca. Ma ona zaznaczyć powstrzymanie Niemców, wznowienie działań zaczepnych i zakończyć się sukcesem. Trzeba, by każdy to zrozumiał». W rzeczywistości natarcie rozpoczęło się nazajutrz 11-go o godzinie 11 zrana. Wyniki jego były najbardziej godne zaznaczenia. Zdobyto wsie Méry i Belloy, uwolniono dolinę Aronde, wzięto 1.000 jeńców i znaczną ilość dział.

W dniu 12-go, spotkałem się w Chantilly z generałem Pétain i porozumiałem się z nim, by operacja generała Mangin była prowadzona tylko dopóty,

dopóki będzie dawała definitywne wyniki. Chodziło mi o uniknięcie w ten sposób bezpożytecznych strat. W rzeczywistości było rzeczą ważną oszczędzać jak najbardziej nasze rozporządzalne dywizje. Mogły one być pożyteczne gdzie indziej, naprzykład nad Sommą, gdzie niebezpieczeństwo nie przestało zagrażać.

To też nie było już z naszej strony poważnego natarcia. Ograniczono się jedynie do uzyskania zapomocą operacyj lokalnych, wykonanych w dniu 14 lipca, pewnego korzystnego wyprostowania linji bojowej.

Ze swej strony nieprzyjaciel, po skorygowaniu swych stanowisk w dniu 11-go przez zajęcie lewego brzegu Matz poniżej Chevincourt, przerwał wyraźnie swą ofensywę na zachód od Oise.

Można było coprawda myśleć, że ofensywa ta ustała na zachodzie tylko dlatego, by móc tem skuteczniej skoczyć na wschód od rzeki, ponieważ następnego dnia, 12 czerwca, dwie do trzech dywizyj niemieckich, prowadząc dosyć energiczny szturm na północ od lasu Villers-Cotterets, opanowały Cutry i Dommiers, i odrzuciły oddziały francuskie na Coeuvres i Saint-Pierre-Aigle. Lecz w rzeczy samej była to operacja całkowicie lokalna i pozbawiona przyszłości.

13 czerwca, przywrócony został spokój i zapanował na nowo na całym froncie francuskim.

ROZDZIAŁ VII

W OCZEKIWANIU

(13 CZERWIEC — 15 LIPIEC)

Nazajutrz po trzeciej ofensywie niemieckiej owej wiosny roku 1918, stanęło przed nami poważne zadanie do rozwiązania. Chodziło przedewszystkiem o skonsolidowanie i utrwalenie obecnego położenia, oraz o przygotowanie działań sprzymierzonych armij na przyszłość, na podstawie doświadczeń świeżej przeszłości.

1. Doświadczenia, wysnute z wiosennych bitew roku 1918

Pismo generała Focha w sprawie sposobu postępowania wobec metod ataków niemieckich. Jego zarządzenia, dotyczące trzymania drugich linij, wywołują sprzeciwy we francuskiej Wielkiej Kwaterze Głównej.

We wszystkich trzech nieprzyjacielskich ofensywach, przeprowadzonych pomiędzy 21 marca a 12 czerwca, sposoby prowadzenia natarcia nie ulegały zmianom. Charakteryzowały je: zaskoczenie, gwałtowność, szybkość wykonania, manewr w celu rozszerzenia dokonanego wyłomu i dążność do natychmiastowego głębokiego wdarcia się w ugrupowanie nieprzyjaciela. Sposobom tym obrona musiała przeciwstawić odpowiednie środki. Musiała unikać za-

skoczenia, zbierając energicznie wiadomości i stosując w tym celu wszelkie sposoby; parować gwałtowność i szybkość natarcia, obsadzając, przed jego rozpoczęciem pierwszą i drugą linję wystarczającemi siłami, których jedynem zadaniem było wytrwanie w miejscu; przeciwdziałać manewrowi przeciwnika, w celu rozszerzenia wyłomu i wdarcia się w głąb naszego ugrupowania, podpierając brzegi wyłomu znaczną częścią odwodów i używając reszty odwodów do wiązania nieprzyjaciela od frontu i powstrzymania go. Gdy zostanie to osiągnięte, należało jak najprędzej kontratakować, przedewszystkiem skrzydła, wszystkiemi oddziałami, które pozostawały lub zostały oddane do dyspozycji po obu stronach wyłomu.

Wkońcu, brutalną i gwałtowną metodę nieprzyjacielskiego ataku można było łatwo udaremnić, — gdyby dowództwo obrony «zgóry ustaliło racjonalną linję postępowania, wytknęło program szybki i możliwie pewny w wykonaniu, a następnie trzymało się go wytrwale, kierując przez cały czas bitwą».

Rozważania te były przedmiotem pisma, które rozesłałem 16 czerwca naczelnym wodzom, oddanym pod moje rozkazy; żądałem od nich, aby — o ile nie mają żadnych zastrzeżeń — zakomunikowali to pismo swym armjom.

Nazajutrz po bitwie, w której straciliśmy niemal bez strzału w maju Aisne, a w marcu Sommę, rzeczywiście ważnem było zwrócić uwagę dowództwa na znaczenie drugiej linji, na jej obsadzenie i postawę, jaką należało tam przyjąć.

Instrukcje moje wzbudziły pewien sprzeciw co

do jednoczesnego obsadzania pierwszej i drugiej linij «wystarczającemi siłami». Francuska Wielka Kwatera Główna uważała, iż nie jest obowiązana przekazać je dalej i odwołała się do Prezesa Rady Ministrów.

Bez trudu zdołałem wytłumaczyć, co mianowicie roztropne dowództwo powinno rozumieć pod obsadzeniem zgóry drugiej linji. Bynajmniej nie miało to być równomierne i nieścisłe obsadzenie jej w całej rozciągłości, które wymagałoby nadmiernego zużycia sił, — lecz tylko utrzymywanie, siłami stosunkowo ograniczonemi, głównych i wyraźnie określonych punktów tej linji.

Punkty te, trzymane mocno, miały tworzyć kościec, wystarczający do zapewnienia oporu do czasu nadejścia znaczniejszych odwodów.

Miałem sposobność uporządkowania tych spraw, z jednej strony podczas rozmowy z generałem Pétain w dniu 18 czerwca w Bombon, z drugiej — w piśmie, przesłanem Prezesowi Rady Ministrów, na jego żądanie.

Tem, co wszystkie dowództwa sprzymierzeńcze musiały wynieść z niemieckich sukcesów wiosny roku 1918, była konieczność przygotowania rozsądnych dyspozycyj, ujęcia w ręce ich wykonania, oraz konieczność żądania od wojsk tych samych wartości pod względem energji i zdecydowania, których wymagano od dowództwa. Pod tym względem, podźwignięty został chwilowy upadek ducha podczas ostatnich ataków niemieckich. Zarządzono pewne sankcje i przeprowadzono zmiany we francuskiem wyższem dowództwie.

Tymczasem, pomimo największego nawet zain-

teresowania minionemi wypadkami, nie wolno było tracić z oczu bieżących wymagań bitwy. Oczywistem było, że nieprzyjaciel nie może pogodzić się ze swą porażką nad Matz. Rozporządzał on jeszcze poważnemi odwodami; w dniu 15 czerwca wynosiły one — jak powiadano — pięćdziesiąt cztery dywizje, w dniu 20 czerwca — sześćdziesiąt jedną, a w dniu 30 czerwca — siedemdziesiąt pięć, z czego pięćdziesiąt pięć świeżych.

Nazajutrz po wysiłku, który nad Sommą, w Szampanji i nad Oise przyniósł Niemcom niewątpliwe zdobycze terenowe i przyprawił przeciwnika o poważne straty, wydawało się, że interes Niemców wymaga, by owe przeważające odwody zostały szybko pchnięte ku wykorzystaniu tych sukcesów. Z jednej strony Niemcy nie mogli wątpić, że Ameryka zaciąży niedługo w sposób druzgocący na losach walki; z drugiej zaś — odczuwali zbliżanie się tego samego strasznego kryzysu stanów liczebnych, z którym zmagały się armja francuska i angielska [1].

Należało więc spodziewać się nowej ofensywy niemieckiej. Gdzież ona miała nastąpić? Nawet przychylając się do przypuszczenia, że będzie wymierzona na front angielski, należało przyjąć, że niemiecka masa manewrowa może być użyta na jakimkolwiekbądź odcinku widowni działań we Francji. Wyprowadzałem stąd wniosek, że odwody Sprzymierzonych powinny być gotowe do interwencji na

[1] W miesiącu czerwcu 1918 roku, niemieckie Naczelne Dowództwo musiało poważnie nadszarpnąć rocznik 1919. Rocznik 1920 został częściowo wcielony w maju i obliczono, że ukaże się we frontowych oddziałach zapasowych w miesiącu lipcu.

całej rozciągłości frontu od morza Północnego do Wogezów, na rzecz armji angielskiej lub francuskiej.

Wypływała stąd konieczność postawienia tych armij na stopie ogólnego pogotowia.

2. Pogotowie armij sprzymierzonych.

Wzmocnienie frontu angielskiego i francuskiego. Zatarg z francuską Wielką Kwaterą Główną z powodu pewnych zarządzeń obronnych generała Focha. Przegrupowanie sił Sprzymierzonych. — Generał Foch ponownie zakazuje wszelkiego niewymuszonego cofania się. Stan odwodów francuskich w dniu 10 lipca. — Wytyczne generała Focha co do zachowania się w razie natarcia nieprzyjaciela (1 lipca). — Obrona Paryża zbliska; konferencja w Bombon (15 lipca).

Pierwszą rzeczą było przygotowanie szybkiej interwencji odwodów francuskich w angielskiej strefie i odwodów angielskich w strefie francuskiej. Sprawa ta była już studjowana w stosunku do pewnej tylko ilości dywizyj oddzielnie przez marszałka Haiga i generała Pétaina. Obecnie trzeba było znowu przestudjować ją wspólnie w stosunku do całości odwodów Sprzymierzonych. Stąd pismo moje do obu naczelnych wodzów z dnia 13 czerwca; 20 czerwca praca ta została zakończona.

Należało również wzmocnić obronę każdego z frontów: brytyjskiego i francuskiego. Co się tyczy frontu angielskiego, niezależnie od obsadzenia zgóry drugiej linji, proponowane było wykorzystanie w tym celu dywizyj amerykańskich, oraz pewnych dywizyj angielskich.

Marszałkowi Haigowi zwracałem jego XXII korpus, upoważniając go do przesunięcia tego korpusu w całości aż do Sommy, nakazując generałowi Pé-

tain ubezpieczenie siłami francuskiemi, na południe od tej rzeki, lewego skrzydła armji Debeneya.

Generałowi Pétain poleciłem zorganizować jak najprędzej w korpus dywizje francuskie, przeznaczone do interwenjowania w strefie angielskiej, przyczem przedewszystkiem te, które były już zgromadzone w pobliżu tej strefy.

Wreszcie, zażądałem od francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej wzmocnienia Grupy Północnej dwoma pułkami artylerji ciężkiej, pułkiem 75-tek na samochodach i dywizjonem moździerzy 280 mm.

To ostatnie żądanie wywołało protest ze strony Wielkiej Kwatery Głównej, która pisała mi dnia 17 lipca, że z uwagi na tę ilość bateryj, któremi dysponuje generał de Mitry, «wzmocnienie artylerją Grupy Północnej nie jest konieczne, i że ponadto wzmocnienie to byłoby niebezpieczne, ponieważ nietylko pociągnęłoby za sobą braki na froncie na południu od Sommy, ale również i zaangażowanie ostatnich ruchomych odwodów». Naczelny Wódz nie ograniczył się zresztą do tej odmowy, i pisał dalej:

«1-o. Armje francuskie były angażowane we wszystkie cztery bitwy, które nieprzyjaciel wydał od dnia 21 marca; wytrzymały one ciężar dwu z tych bitew; liczą zatem na froncie bitwy znaczną ilość dywizyj mocno wyczerpanych i zużytych, których zluzowanie wkrótce będzie konieczne. Oto s t a n f a k t y c z n y, który z natury rzeczy długo będzie się odbijał na użyciu naszych odwodów.

2-o. Armje brytyjskie miały już dwa miesiące odpoczynku na odzyskanie sił i zamalgamowanie posiłków; utrzymują one stupięćdziesięciokilometrowy front z tak gęstą obsadą piechoty i artylerji, jakiej

ja nigdy nie mogłem osiągnąć w swych armjach, zaangażowanych walką; znajdują się zatem w warunkach, w których powinny same sobie wystarczyć, i zapewnić zkolei armjom francuskim czas na ich zreorganizowanie, tak, aby mogły się one oprzeć nowemu uderzeniu w kierunku na Paryż, które niezawodnie nastąpi. Otóż w chwili obecnej środki armji francuskiej zaledwie wystarczają na zapewnienie niezbędnego luzowania oddziałów, nie jest więc obecnie możliwe zmniejszanie tych środków na korzyść frontu brytyjskiego bez poważnego narażenia przyszłości».

W zakończeniu zawiadamiał mnie, że ze względu na wagę sprawy, kopję tego pisma przesyła Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Wojny.

Zatem — w dziesięć dni po odwołaniu się marszałka Haiga do rządu, francuski Naczelny Wódz uczynił to samo.

Na szczęście rząd francuski zrozumiał, że zadanie moje szybko stałoby się niemożliwe, gdyby ważne decyzje podlegały dyskusji w każdym wypadku dotknięcia poszczególnych interesów. Zdecydowany uczynić wszystko, co od niego zależało w celu uniknięcia nowych trudności, postanowił, że klauzula ugody w Beauvais, przyznająca naczelnym wodzom prawo odwoływania się do swych rządów, odtąd nie dotyczy francuskiego Naczelnego Wodza.

Trzeba jednak było koniecznie przeciwdziałać nastawieniu umysłów w kierunku porównywania obustronnych wysiłków armij Sprzymierzonych, dającemu się wytłumaczyć, coprawda, zwłaszcza po stronie francuskiej, napięciem nerwowem w ciągu

ciężkich tygodni ostatniej bitwy, lecz niemniej przez to przykrem.

Przeprowadzono w tym celu pewne zmiany personalne, gdy zaś natarcie niemieckie nie następowało, zaczęto przegrupowywać oddziały sprzymierzone, w celu przesunięcia ich zpowrotem do normalnych stref ich działania. Tak więc zaproponowałem marszałkowi Haigowi zluzowanie przez oddziały brytyjskie francuskiej Grupy Północnej, która w ten sposób miała powrócić pod rozkazy generała Pétain, wzamian za co, angielska Wielka Kwatera Główna miała otrzymać zpowrotem IX korpus i cztery dywizje angielskie, użyte na froncie francuskim. Marszałek z łatwością zgodził się w zasadzie — nalegać trzeba było tylko na samo wykonanie tej operacji, która została skończona w pierwszych dniach lipca.

Jednocześnie poruszono pewne sprawy, dotyczące obrony frontu francuskiego, ponieważ w przewidywaniu bitwy obronnej, panował tam ten sam stan ducha.

Wobec tego, że instrukcja, wydana dnia 23 czerwca przez francuską Wielką Kwaterę Główną dowództwu grupy armij wschodnich, przewidywała pomiędzy innemi możliwościami, «całkowite lub częściowe cofnięcie» sił tej grupy, przypomniałem, kładąc na to formalny nacisk, że w każdym wypadku «obsadzenie nieatakowanych odcinków naszych linij musi być przez nasze oddziały bezwzględnie utrzymane».

Ponieważ zaś styk armij francuskiej i brytyjskiej zawsze był punktem o dużem znaczeniu, zażądałem od francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej założenia



Lloyd George, Briand i Marszałek Foch

przez generała Debeneya przed płaskowzgórzem Cachy umocnionej linji, obejmującej wieś Cachy i dołączającej do umocnień założonych przez Anglików na południowy zachód od Villers-Bretonneaux.

W następstwie tych zmian, francuska Wielka Kwatera Główna zakomunikowała mi, że odwody jej na 10 lipca zostaną zorganizowane w dwie główne masy:

1-o. Na północ od Oise (rejon Beauvais) dziesięć dywizyj piechoty i jeden korpus kawalerji;

2-o. pomiędzy Oise i Marną — jedenaście dywizyj piechoty.

Miała ona poza tem:

na południe od Marny — dziesięć dywizyj piechoty i korpus kawalerji,

pomiędzy Reims i Argonami — trzy dywizje piechoty,

pomiędzy Argonami i Mozą — dwie dywizje piechoty.

W tych warunkach można było liczyć, że przed 15 lipca reorganizacja, przegrupowanie i postawienie wojsk sprzymierzonych na stopie pogotowia zostaną całkowicie ukończone.

Czego należało się trzymać, gdyby nieprzyjaciel zaatakował nas około tej daty? Wyłożyłem to w ogólnej dyrektywie Nr. 4 z dnia 1 lipca.

Gdyby Niemcy posunęli się na Abbeville, od którego znajdowali się w odległości nieprzekraczającej sześćdziesięciu kilometrów, lub na Paryż, od którego dzieliła ich taka sama odległość, osiągnęliby w obu wypadkach wyniki, posiadające doniosłe znaczenie ze względu na wynik samej wojny, wyniki, jakich nie zdołaliby osiągnąć w żadnym innym kierunku.

Posuwanie się ich zatem w tych właśnie kierunkach musiało być powstrzymane jak najwcześniej za wszelką cenę. W celu działania na Abbeville lub na Paryż musieliby oni wyruszyć z frontu Château-Thierry—Lens. W związku z tem, naprzeciwko tej linji, na całej możliwej głębokości, armje sprzymierzone musiały poczynić wszelkie możliwe zarządzenia w celu prowadzenia obrony krok za krokiem, a więc: u m o c n i e n i a o b r o n n e, silne, rozbudowane w głąb, dobrze powiązane ryglami; s t a n o w i s k a bateryj mocno założone, ogień starannie uregulowany; jasne i dokładne i n s t r u k c j e dla oddziałów, mających trzymać pozycje lub kontratakować. Po zrealizowaniu tych zarządzeń, z nadejściem odpowiedniego momentu, dowództwo miało działać z energją, z całą pełnią inicjatywy, kierując bitwą w samym terenie.

Wreszcie, o d w o d y s p r z y m i e r z o n y c h musiały być tak zorganizowane i urzutowane, aby mogły łatwo nadążyć tam, gdzie ich interwencja okaże się niezbędną: odwody francuskie, angażując się na rzecz armji brytyjskiej, o ile będzie ona mocno zaatakowana, odwody angielskie — na rzecz armij francuskich, o ile nieprzyjaciel skoncentruje swe masy w kierunku Paryża.

* * *

Równolegle z postawieniem wojsk sprzymierzonych w stan pogotowia, mającego na celu daleką obronę Paryża, zorganizowano, na wszelki wypadek, także i b l i s k ą o b r o n ę s t o l i c y. Wyznaczony został specjalnie do tej misji generał Guillaumat, odwołany ze Wschodu.

Na konferencji, która odbyła się dnia 15 lipca w Bombon, w Wielkiej Kwaterze Głównej sprzymierzonych, pod przewodnictwem p. Clemenceau [1], zostały rozgraniczone i określone atrybucje każdej z władz wojskowych, zainteresowanych w tej sprawie.

Po przyjęciu przedewszystkiem zasady, że obronę Paryża zapewniają armje, które otrzymały od generała Focha zadanie bronienia kraju i stolicy z najwyższą energją, krok za krokiem, postanowiono, że gdyby ruch nieprzyjaciela na Paryż doprowadził go do linji ogólnej Meaux—Creil—dolina Thérain, gubernator wojenny, dowodzący armjami Paryża, pod rozkazami francuskiego Naczelnego Wodza, stanie na czele armij, broniących dolin Oise i Marny, oraz terenu pomiędzy temi dolinami.

Narazie miał on przygotowywać bliską obronę stolicy na całej rozciągłości obozu warownego, od Andelys aż do Nogent-sur-Seine, wznosząc i uzbrajając linje obronne, ustalając plany obrony, i przygotowując wejścia wojsk obrony w linje, zarówno z punktu widzenia ich działań, jak i komunikacyj.

Aby mu ułatwić na wszelki sposób wykonanie jego zadania, postanowiono, że Paryż zostanie włączony do obszaru wojennego, i że generał Guillaumat, utrzymując bezpośrednią łączność z francuską Wielką Kwaterą Główną, będzie stale i dokładnie informowany o położeniu armij francuskich.

---

[1] Byli na niej obecni: pp. Paul Doumer, wiceprezes Komitetu obrony Paryża, René Renoult, prezes Komisji Wojskowej w Izbie Deputowanych, generałowie: Foch, Pétain, Gillaumat, Roques, Herr, Mordacq i Weygand.

3. Przygotowania sprzymierzonych do przeciwnatarcia.

Projekt generała Focha natarcia na Soissons z dnia 14-go czerwca. — Instrukcje co do przygotowania wojsk sprzymierzonych do wznowienia ofensywy.

Przez całokształt tych zarządzeń, które obejmowały jednocześnie obszar operacyjny i tyły, spodziewano się po stronie sprzymierzonych sprostać nowemu natarciu nieprzyjaciela i przygotować się do stoczenia wielkiej bitwy obronnej.

Jednak, wydając, o ile to wchodziło w zakres mych kompetencyj, zarządzenia, mające na celu zadanie nieprzyjacielowi porażki w tej bitwie, nie traciłem z oczu zadania zaczepnego, które armje sprzymierzone powinny były odtąd przygotowywać, i wykonać w momencie, gdy będzie to tylko możliwe, bowiem wyłącznie ofensywa da im możność zwycięskiego zakończenia wojny.

Widzieliśmy, iż pierwotnie wybrane zostały w tym celu dwa tereny działania. Niezbędne prace przygotowawcze były tam prowadzone przez obie zainteresowane armje: przez armję angielską — w rejonie Lys, przez armję francuską — pomiędzy Oise i Sommą.

Głębokie posunięcie się, które właśnie wyprowadziło Niemców z nad Aisne aż do Marny pod Château-Thierry, otwierało obecnie nowe perspektywy i nowe pole dla działalności sprzymierzonych.

W rzeczywistości, łatwo było stwierdzić, że w «worku», głębokim, ale stosunkowo wąskim, w którym nieprzyjaciel zaangażował się z tej strony,

wszystkie linje kolejowe, służące mu dla należytego zaopatrywania wojsk, przechodziły przez Soissons.

W dniu, w którym będziemy trzymali pod ogniem naszych dział ten żywotny węzeł komunikacyjny, «każda ofensywa niemiecka, skierowana na Château-Thierry, zostanie skazana na niedokrwistość».

W obecnem położeniu naszego frontu walki, można było ostrzeliwać Soissons tylko z dział dalekonośnych. O ile jednak mogły one utrudniać zaopatrywanie, o tyle nie były w stanie uniemożliwić go całkowicie. Całkowite uniemożliwienie można było osiągnąć jedynie zapomocą ruchomej artylerji ciężkiej, oraz polowej, wyłącznie nadających się do zapewnienia i utrzymywania stałych wyników. Należało więc artylerję tę umieścić w odległości skutecznego działania.

Zmusiło mnie to do zażądania w dniu 14 lipca od generała Pétain «zmontowania akcji zaczepnej, mającej na celu opanowanie płaskowzgórz, panujących od zachodu nad Soissons», by ostatecznie uniemożliwić nieprzyjacielowi korzystanie z tego punktu, posiadającego dlań ogromne znaczenie.

Zgodnie z wcześniejszą instrukcją z dnia 7 lipca, 5 armja przygotowała natarcie na wschodni bok «worka Château-Thierry», którego znaczenie zmniejszył niemiecki atak na Compiègne. Po zatrzymaniu nieprzyjaciela nad Matz, natarcie to nie miało już bezpośredniego znaczenia, wobec czego mogło zostać ograniczone lub odłożone. Oto dlaczego, precyzując ponownie swą myśl, żądałem od generała Pétain zwrócenia całego wysiłku na przygotowanie natar-

cia 10 armji, powierzając jej zadanie zdobycia zpowrotem płaskowzgórza Dommiers aż do parowu Missy-aux-Bois. Operacja ta miała być wykonana możliwie najrychlej, by można było wykorzystać słabe narazie umocnienie się nieprzyjaciela.

Generał Pétain wydał natychmiast niezbędne rozkazy, wyznaczając 10 armji jako minimalny front, który powinna osiągnąć, «linję wytyczoną przez Pernant—Missy-aux-Bois—Longpont».

W kilka dni potem, 20 czerwca, dowódca tej armji, generał Mangin, ustalił plan działań, w całości zaaprobowany przez francuskiego Naczelnego Wodza.

* * *

W ten sposób, w końcu czerwca, dla szykującej się ofensywy miały armje sprzymierzone do swej dyspozycji trzy tereny w rejonach zupełnie odrębnych: Lys, Sommę, Marnę. Jak widzieliśmy powyżej, właśnie nad Marną mieliśmy zamiar dokonać naszego pierwszego wysiłku, z chwilą, gdy tylko stanie się to możliwem. Nie przeszkadzało to jednak przewidywaniu i rozważaniu ogólniejszego podjęcia ofensywy, a trzeba było, aby ani dowództwo, ani oddziały nie zostały niem zaskoczone, z chwilą, gdy wybije jego godzina.

Chwila rozpoczęcia ofensywy i forma, jaką jej należało nadać, musiały być zdecydowane z pewną ostrożnością. Nie należało tracić z oczu okoliczności, że armje sprzymierzone, od 21 marca były pod ciosami wysiłków niemieckich o ogromnej gwałtowności i mocy, wysiłków, uwieńczonych początkowo bezsprzecznemi sukcesami, a powstrzymanych ceną

bardzo poważnych ofiar. Skutkiem tego armje sprzymierzone poniosły bardzo znaczne straty i miały wyraźne poczucie siły wojskowej przeciwnika.

Aby zaradzić temu, pierwsza nasza inicjatywa musiała się zaznaczyć sukcesem, a gdyby została powstrzymana w swym rozwoju, nie powinna była pozostawić nas w niebezpiecznem położeniu.

Wobec tego, zamierzone natarcie na linję Soissons—Château-Thierry miało mieć zawsze lewe skrzydło osłaniane przez Aisne. W następstwie, gdyby nawet zostało zatrzymane podczas wykonania, posunięcie się nie wytworzyłoby «worka» o niebezpiecznych bokach.

Wreszcie, chociaż chcieliśmy atakować na początek tylko na jednym punkcie, kolejne nasze poczynania powinny były stanowić serję tego rodzaju, że każde z tych poczynań korzystałoby bez żadnej zwłoki z przewagi moralnej, zyskanej w przedsięwzięciu poprzedniem, oraz z zamętu, wytworzonego w ugrupowaniu nieprzyjaciela. Odrębny kierunek każdego z tych poczynań musiał być ustalony w ten sposób, by prowadziły one do wspólnej wypadkowej, która spotęguje znakomicie wyniki wszystkich naszych przedsięwzięć.

W każdym razie, po upływie trzech lat wojny pozycyjnej, należało pomyśleć również o ponownem wprowadzeniu w życie w armjach naszych pojęcia siły, która polega na ruchu, jak również o jego zastosowaniu, oraz o zdolnościach fizycznych, których ono wymaga, — wreszcie o pouczeniu o tem w języku, który mógł być zrozumiany zarówno przez armje, zaangażowane od początku wojny, jak też dopiero wstępujące do walki.

Dlatego też, dnia 27 czerwca, polecono generałowi Pétain sformułować, w bardzo ogólnej dyrektywie, przeznaczonej dla użytku wszystkich armij sprzymierzonych, podstawowe zasady, któremi należy kierować się przy organizowaniu i prowadzeniu akcji zaczepnej; poza tem polecono mu zapewnić, zapomocą wyćwiczenia w obozach, całkowite przygotowanie wielkich jednostek francuskich i amerykańskich, przeznaczonych do ofensywy. Wreszcie wskazano mu, że bitwa zaczepna może być w pewnych momentach prowadzona masą wojsk sprzymierzonych, francuskich, amerykańskich i angielskich, których przygotowanie powinno być ukończone «najpóźniej za dwa miesiące». Masę tę można było obliczać conajmniej na dwanaście dywizyj amerykańskich, i dziesiątek francuskich, do których dochodziło siedem lub osiem dywizyj angielskich, razem mniej więcej na trzydzieści dywizyj.

W przewidywaniach tych zatem, liczono na szerokie współdziałanie ze strony amerykańskiej.

Współdziałanie to, jakkolwiek było dopiero w zaczątkach, zaczynało już ciążyć na szali, a zaufanie, które sprzymierzeni od początku pokładali na jego rozwoju, codziennie znajdowało nowe uzasadnienie. Poza tem dowództwo sprzymierzonych, które współdziałanie to miało zużytkować na polu walki, musiało orjentować bezustannie, wedle przewidywań swych i swych zamierzeń, tych, którzy mieli mu to współdziałanie przygotować. — Tego obowiązku dowództwo nie zaniedbało.

4. Dalszy ciąg ustalania programu współdziałania amerykańskiego.

Program transportu dywizyj amerykańskich w lipcu. Sprzymierzeni żądają, by sto dywizyj utworzono na 1 sierpnia 1919 roku. Trudności materjalne, napotykane przy organizacji armji amerykańskiej. Prezydent Wilson oświadcza, że pomimo wszelkich przeszkód, sto dywizyj amerykańskich będzie we Francji na 1 lipca 1919 roku. — Formowanie autonomicznej armji amerykańskiej opóźnia przedewszystkiem brak artylerji. — Projekt interwencji wojsk amerykańskich na Syberji. Pole działania Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych rozszerza się coraz bardziej.

Na posiedzeniu w Abbeville 1 i 2 maja, rządy sprzymierzone ustaliły w linjach ogólnych plan transportu wojsk amerykańskich do Francji na miesiące maj i czerwiec.

2 czerwca, na nowem posiedzeniu w Wersalu, poleciły mi one przedłożyć, wspólnie z generałem Pershingiem i lordem Milnerem, program transportu na miesiąc lipiec. W związku z tem, trzy wymienione osobistości zgodnie zadecydowały, że należy dać w miesiącu czerwcu bezwzględne pierwszeństwo transportom piechoty i zażądały, aby pierwszeństwo to zostało zachowane także i w lipcu, z tem, by w ciągu tego miesiąca przewieziono do Francji 140.000 piechurów i strzelców broni samoczynnej.

Najwyższa Rada Wojenna nietylko zatwierdziła tę decyzję, lecz ponadto wyraziła pod adresem rządu Stanów Zjednoczonych życzenie, aby zorganizował na 1 sierpnia 1919 roku — dla zapewnienia Ententcie przewagi liczebnej, a przez to i zwycięstwa — armję w składzie stu dywizyj, co wymagało dostarczania co miesiąc conajmniej 300.000 ludzi.

Generał Pershing miał wkrótce okazję dania odpowiedzi, w sposób nie bezpośredni, lecz wyjątkowo wyrazisty, na ten apel sprzymierzonych do wysiłku Ameryki. Dnia 9 czerwca, gdy Niemcy rzucili swą 18 armję do natarcia w kierunku Compiègne, dowódca ekspedycyjnych sił amerykańskich, ponawiając swój gest z dnia 28 marca, przybył do mnie do Bombon, zapewniając mnie o całkowitej solidarności we wspólnej sprawie, o swojem życzeniu, jeszcze gorętszem, niż zawsze, ujrzenia, że wszystkie jego dywizje biorą udział w walce; występował on przytem jako rzecznik uczuć, ogarniających cały naród amerykański, zdecydowany, jak mówił, bardziej, niż kiedykolwiek, do rzucenia, nie rachując, wszystkich sił do walki.

Widzimy, w jakiej mierze zamanifestowanie tego rodzaju uczuć mogło ułatwić zadanie rządów sprzymierzonych. Rzeczywiście, tylko przeszkody natury materjalnej ograniczały współdziałanie Amerykan. Niestety, przeszkody te były poważne. Znaczenie ich podkreśliłem w memorjale, wysłanym 14 czerwca do Prezesa Rady Ministrów.

Rozpatrując w tym memorjale podstawy, na których należało oprzeć program wojskowych transportów z Ameryki do Francji w drugiem półroczu 1918 roku, musiałem obok mego słusznego życzenia, by przybyła do Francji jak największa ilość żołnierza, uwydatnić czynniki, które mogły ograniczyć wykonanie tego życzenia; pomiędzy innemi, wymieniłem tu: rozporządzalność tonnażu, możność znalezienia we Francji lub w krajach sąsiednich koni, niezbędnych przy organizowaniu jednostek amerykańskich, wyładowujących się każdego miesiąca, fran-

cuskie zasoby uzbrojenia, oraz zasoby wyrobu amerykańskiego, wreszcie — stale wzrastające potrzeby zaopatrywania armji amerykańskiej we Francji. Skomplikowanie problemu wymagało skutkiem tego «studjów wstępnych, prowadzonych bardzo usilnie, zapomocą organów bardzo różnorodnych, jakoteż porozumienia pomiędzy rządami w celu ustalenia w tej sprawie ścisłych danych».

Za zgodą Prezesa Rady Ministrów kierowałem temi studjami i współpracując z p. Tardieu, znajdującym się podówczas we Francji, opracowałem program, oparty na następujących podstawach:

Aby Ententa z całą pewnością mogła być zdolna do rozstrzygającego wysiłku w roku 1919, musi ona mieć bezwzględną przewagę liczebną w stosunku do dwustu dwudziestu czy dwustu czterdziestu dywizyj niemieckich, co wymaga dostarczenia przez Amerykę osiemdziesięciu dywizyj na kwiecień i stu na lipiec 1919 roku.

Aby dywizjom tym zapewnić przed ich zaokrętowaniem trzymiesięczne wyszkolenie, koniecznem jest, aby ostatnia z dywizyj kwietniowych została powołana w grudniu roku 1918. Ponieważ formowanie każdej dywizji, uwzględniając w odpowiednim stosunku służby, oddziały, należące do armij, korpusów i t. p., pociąga za sobą konieczność wcielenia 41.600 ludzi, osiągnięcie zamierzonego celu wymagać będzie (wraz z zapewnieniem niezbędnej ilości ludzi na uzupełnienie) poboru conajmniej po trzysta tysięcy ludzi miesięcznie, w ciągu każdego z sześciu ostatnich miesięcy roku 1918 i czterech pierwszych 1919 roku.

Program ten, zaaprobowany najpierw przez ge-

nerała Pershinga na konferencji dnia 23 czerwca w Chaumont, został przedłożony Wyższej Radzie Wojennej, która przyjęła go również i przesłała prezydentowi Wilsonowi. Odpowiedział on niezwłocznie, że sto dywizyj będzie we Francji na 1 lipca 1919 roku, za któremi, o ile okaże się potrzeba, nadejdą następne.

Główna trudność, brak tonnażu, została rozwiązana, dzięki — z jednej strony — potężnemu rozrostowi amerykańskiej marynarki handlowej [1], z drugiej — pomocy admiralicji angielskiej, która zobowiązała się zapobiec ewentualnemu brakowi.

* * *

Tymczasem, szybki wzrost sił amerykańskich [2] czynił życzenie generała Pershinga — zorganizowania ich w autonomiczną armję — jeszcze bardziej naglącem.

Przybył on do mnie dnia 10 lipca, aby zażądać możliwego przyśpieszenia organizacji dywizyj amerykańskich, znajdujących się we francuskiej strefie działania, w korpusy, i wyposażenia w niezbędną artylerję tych z nich, które były jej dotąd pozbawione, w razie potrzeby — wydzielając ją z jednostek francuskich.

Nie pominąłem tej okazji, aby ponownie go nie zapewnić, że nikt bardziej ode mnie nie życzy sobie tworzenia amerykańskich korpusów, armij, wreszcie odcinków frontu dla amerykańskiej bitwy, i że

---

[1] Przy końcu wojny armja amerykańska korzystała z 3.800.000 tonn, podczas gdy na jej początku zaledwie z 94.000 tonn.

[2] W połowie czerwca 1918 roku, armja amerykańska liczyła w Stanach Zjednoczonych oraz we Francji 1.749.000 ludzi.

wszystkie moje wysiłki zmierzają do tego celu. Byłem zresztą nadal głęboko przekonany, że żołnierz danego kraju nigdy nie daje z siebie tyle, jak walcząc pod własnymi dowódcami i własnym sztandarem. Wchodzi wtedy w grę — duma narodowa.

Doświadczenie i charakter generała Pershinga gwarantowały poza tem, że tam, gdzie zaangażuje wojska amerykańskie, nie zatrzymają się one aż nazajutrz po zwycięstwie. Niestety, brak artylerji nie pozwalał jeszcze na wyposażenie w działa wszystkich dywizyj i korpusów amerykańskich, które można było utworzyć.

Gdy w rzeczywistości Ententa dążyła do uzyskania niezbędnej przewagi liczebnej nad nieprzyjacielem, byłoby mało zgodne z jej interesem pozbawiać artylerji jednostki francuskie na rzecz jednostek amerykańskich. Natomiast dywizje amerykańskie, nie mające artylerji, mogły być bardzo korzystnie użytkowane na spokojnych odcinkach do luzowania dywizyj francuskich, dając im w ten sposób możność wzięcia udziału w bitwie.

* *
*

Współdziałanie sił amerykańskich nie występowało wyłącznie na froncie zachodnim.

17 czerwca przybył do Bombon generał Bliss, aby się porozumieć ze mną co do prośby, skierowanej przez lorda Milnera do prezydenta Wilsona, w sprawie wysłania transportu amerykańskiego w sile czterech tysięcy ludzi (trzech bataljonów i dwóch bateryj) na Murman i do Archangielska.

Prezydent Wilson przez ostrożność, oraz aby nie

zmniejszać ilości wojsk amerykańskich i środków transportowych, przeznaczonych dla frontu francuskiego, niezbyt był skłonny do przyjęcia żądania lorda Milnera.

Jednakże, sześć dni później, dowiedziawszy się, że Niemcy sprowadzili zpowrotem z Rosji do Francji pewną ilość dywizyj, depeszowałem do prezydenta Wilsona, że fakt ten może być uważany za «argument wojskowy, rozstrzygający na korzyść interwencji sprzymierzonych na Syberji», a 27 czerwca ponownie nalegałem na to drugą depeszą do prezydenta Stanów Zjednoczonych, prosząc go o natychmiastowe wysłanie dwóch pułków amerykańskich na Syberję.

Zagadnienie to zostało przedstawione Wyższej Radzie Wojennej na posiedzeniu dnia 2 lipca w Wersalu, i sprawę wzięli w swe ręce szefowie rządów sprzymierzonych.

* *
*

Działalność dowództwa sprzymierzonych musiała się rozprzestrzeniać, jak widzimy, w coraz to szerszych granicach, sięgając aż do tyłów każdego z krajów sprzymierzonych, ze względu na zapewnienie tworzenia lub utrzymywania oddziałów, oraz do całokształtu widowni wojny, wszędzie, gdzie interesy ich były zaangażowane. Formuła z Doullens dziwnie się rozszerzyła.

Ale, jeśli się nawet obejmie okiem całość wojny, decydująca partja zawsze rozgrywa się na froncie zachodnim, a front ten, to cały rozległy teren, leżący pomiędzy ujściem Ysery a ujściem Piavy. Nie bacząc na kłopoty działań we Francji, nie wolno

było zapominać o znaczeniu i wadze włoskiej widowni działań.

Siłą rzeczy, wydarzenia po obu stronach Alp odbijały się wzajemnie jedne na drugich.

To też istotnie było ważnem, by przedewszystkiem sprawa sprzymierzonych nie ucierpiała na tem, oraz jak najprędzej została doprowadzona do możności uzyskania zwycięstwa. W tym właśnie celu konferencja w Abbeville powierzyła mi na włoskiej widowni działań misję koordynacji.

5. Działania na froncie włoskim.

Generał Foch nawiązuje kontakt z dowództwem włoskiem i bada jego projekty zaczepne (7 maja). Niebezpieczeństwo ofensywy nieprzyjacielskiej powoduje ich odroczenie. Generał Foch aprobuje postępowanie generała Diaza. P. Clemenceau jest zaniepokojony (28 maj — 12 czerwiec). — Natarcie austrjackie. Jego kompletna porażka (15 do 23 czerwca). Generał Foch wzywa generała Diaza do powrotu do zamierzeń zaczepnych z ich jednoczesnem rozszerzeniem (27 czerwca).

Z tytułu tej misji, 7 maja napisałem do generała Diaza, zapytując go, jak wyglądają ogólne zarysy akcji zaczepnej, projektowanej przez włoskie dowództwo w rejonie Meletta, — jaki udział sił sprzymierzonych, francuskich i angielskich, przewidywało ono w tej akcji, wreszcie — o datę, w której jej przygotowanie będzie ukończone. Ciężkie bitwy, staczane na froncie francusko-angielskim we Francji, bezczynność i wahanie się, wykazywane przez wojsko austrjackie od zimy, wreszcie — przewaga sił sprzymierzonych we Włoszech, były to czynniki,

rozstrzygające o bliskiej ofensywie we Włoszech. Powinna ona była złamać opór austrjacki, a conajmniej spowodować przesunięcie tu części sił niemieckich, zaangażowanych w tej chwili na froncie francuskim.

W celu rozwinięcia i sprecyzowania tych rozważań wobec generała Diaza, jak również dlatego, aby być stale w kursie jego zamierzeń, przydzieliłem nawet czasowo do Comando Supremo jednego z oficerów mego sztabu, podpułkownika Lepetit.

Tak stały sprawy, gdy 28 maja, generał Graziani, dowódca francuskich wojsk we Włoszech, powiadomił mnie depeszą, że włoskie dowództwo, obawiając się austrjackiego ataku nad Piavą, odroczyło natarcie, projektowane w rejonie Asiago.

Decyzja ta została potwierdzona w dwa dni później przez szefa oddziału operacyjnego, pułkownika Cavallero, którego generał Diaz wysłał do mnie do Sarcus, z osobistem pismem. W piśmie tem szef Sztabu Generalnego armji włoskiej wyjaśniał mi szczegółowo powody, uniemożliwiające mu na skutek niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Austrjaków, wykonanie w chwili obecnej projektowanego natarcia.

W tych warunkach, musieliśmy podzielić ten sposób oceny położenia i, aprobując rozporządzenia, wydane w obecnych okolicznościach, przewidywać, że armja włoska będzie stale w pogotowiu do wszczęcia w odpowiedniej chwili działań zaczepnych, których przygotowanie było już rozpoczęte.

Dnia 9 czerwca, przybył do mojej Kwatery Głównej w Bombon, pułkownik-brygadjer Calcagno,



Pociąg francuski w lesie Compiègne, podczas pertraktacyj o zawieszenie broni

wysłany przez generała Diaza, jako stały oficer łącznikowy.

Potwierdził on informacje Comando Supremo, dotyczące tego natarcia, nie precyzując zresztą bliżej grożącego niebezpieczeństwa, i dodając, że program zaczepny włoskiego sztabu ogranicza się w tej chwili do pewnego działania lokalnego, które niezadługo zostanie wykonane w rejonie Tonale.

W międzyczasie, prezes Rady Ministrów, p. Clemenceau, zakomunikował mi rozmowę, którą właśnie miał p. Kamil Barrère, nasz ambasador w Rzymie, z p. Orlando, z której wynikało, że generał Diaz odroczył swą ofensywę dopiero po zasięgnięciu mej rady i uzyskaniu mojej zgody.

Mocno wzburzony, p. Clemenceau zażądał ode mnie wytłumaczenia się w tej sprawie. Nie sprawiło mi trudności natychmiast mu odpowiedzieć, że, coprawda, dnia 30 maja zaaprobowałem rzeczywiście stanowisko generała Diaz, ale poleciłem mu również wykonać natarcie, jak tylko warunki ulegną zmianie.

Wydawało mi się zresztą, że wahanie się Austrjaków na froncie włoskim, i uporczywy wysiłek niemiecki na froncie francusko-angielskim, w niedługim czasie powinny usprawiedliwić zmianę postawy Comando Supremo.

Istotnie, po ponownem przestudjowaniu położenia wspólnie z pułkownikiem-brygadjerem Calcagno, napisałem 12 czerwca do generała Diaza, wzywając go do niezwłocznego przystąpienia do wykonania planu natarcia, i podkreślając w swem piśmie, że wyniki, których można było oczekiwać po szeroko

zakrojonej i energicznej akcji włoskiej, powinny być tego rodzaju, że będą w stanie potężnie podtrzymać wojska frontu francusko-angielskiego w srogiej bitwie, toczonej przez nie od przeszło dwu miesięcy.

Zdając sprawę z wysłania tego pisma Prezesowi Rady Ministrów, prosiłem p. Clemenceau, aby zawiadomił o tem p. Barrère'a, w tym celu, by mógł on również, gdyby to było konieczne, działać w pożądanym kierunku u rządu włoskiego.

Zaledwie jednak kroki te zostały poczynione, rozpoczęła się wielka ofensywa austrjacka.

* * *

15 czerwca, 6, 7 i 3 armje włoskie zostały zaatakowane na froncie pomiędzy wylotami Brenty i ujściem Piavy. Armje te zresztą mocno trzymały swe stanowiska i nieprzyjacielowi udało się przekroczyć Piavę w kilku zaledwie punktach.

W przedłużającej się na długie dnie bitwie, Austrjacy nietylko nie zdołali powiększyć swych nieznacznych zdobyczy, lecz nawet zostali zmuszeni 23 czerwca do przejścia zpowrotem na lewy brzeg rzeki. Ofensywę ich spotkała ostatecznie całkowita porażka.

Ważnem było, by Włosi bez zwłoki wykorzystali, w ten sposób odniesione, bezsprzeczne powodzenie.

To też 27 czerwca, pisałem ponownie do generała Diaza. Pogratulowawszy znacznego sukcesu, odniesionego przez jego armje, wzywałem go do ponownego przystąpienia i jak najszybszego przeprowadzenia jego projektów zaczepnych, rozszerzając je tak, by opanować masyw Meletta i szczyt Lis-

ser. Zdobycz ta, wyprowadzając Włochów w pobliże drogi do Feltre, dawała im podstawę wyjściową, sprzyjającą późniejszym przedsięwzięciom przeciwko Trydentowi, z chwilą przejścia sprzymierzonych do ogólnego natarcia na wszystkich frontach, to znaczy prawdopodobnie we wrześniu roku bieżącego.

Poleciłem podpułkownikowi Lepetit doręczyć pismo to i rozwinąć wobec generała Diazowa jego konkluzje. Ponieważ zaś, z drugiej strony, rząd francuski oświadczył 11 lipca, iż jest gotów dostarczyć Comando Supremo niektórych środków materjalnych, które mogły mu być konieczne, przedewszystkiem czołgów i granatów iperytowych, spodziewano się rozpoczęcia ofensywy włoskiej w niedługim czasie.

Jednak już w tej chwili cała nasza uwaga skupiała się na froncie francuskim, gdzie czwarta ofensywa niemiecka była w przededniu rozpoczęcia.

ROZDZIAŁ VIII

DRUGA BITWA NAD MARNĄ

Niemieckie przygotowania do natarcia i przygotowania sprzymierzonych do przeciwnatarcia w pierwszej połowie lipca. — Niemieckie natarcie w Szampanji (15 lipca). — Przeciwnatarcie sprzymierzonych (18 lipca). — Przerwa w działaniach nakazana nad Vesle (2 sierpnia).

Z początkiem lipca, Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych, dzięki żywej działalności wywiadu i szczęśliwym wypadom, wykonanym w różnych miejscach frontu, posiadało wskazówki, dotyczące zamierzeń nieprzyjaciela.

Przygotowywała się nowa ofensywa niemiecka na studwudziestokilometrowej przestrzeni pomiędzy Château-Thierry a Argonami. Polegała ona na sforsowaniu Marny w rejonie Dormans i miała być wykonana w pierwszej połowie lipca.

Inna ofensywa była również przygotowywana pomiędzy Arras i Ypres; miała ona być wykonana siłami bardzo znacznemi.

Jednoczesna organizacja tych dwu natarć na dwóch różnych odcinkach, bardzo od siebie odległych, dwu natarć, z których jedno (w Szampanji) miało ruszyć na południe, a drugie (w Artois i Flandrji) — na zachód, a więc w kierunkach rozbieżnych, — wydawało się nam trudne do zrozumienia

i usprawiedliwienia. W każdym razie, stan niemieckich odwodów wydawał się uniemożliwiać jednoczesne wykonanie obu natarć. Nie pozostawało nam wobec tego nic innego, jak tylko przeczuć i odgadnąć natarcie, które będzie miało pierwszeństwo, nie tracąc z oczu, na wszelki wypadek, drugiego, tak, aby móc mu się przeciwstawić z chwilą, gdyby się to stało koniecznem.

Z biegiem czasu, pewne oznaki pozwalały wnosić, że pierwszeństwo będzie miało natarcie w Szampanji. Mianowicie, nieprzyjaciel prowadził tam żywo przygotowania, dochodząc w pośpiechu nawet do zaniedbywania ostrożności, które przygotowania te powinny były ukryć. Sprzymierzeni, uświadomieni w ten sposób, poczynili odpowiednie zarządzenia i ustalili swą linję postępowania.

Zwróciwszy 3 lipca uwagę generała Pétain na konieczność wyznaczenia każdemu w obronie zadania w drodze ścisłych i kontrolowanych rozkazów, od 5 lipca wzywałem francuskiego Naczelnego Wodza do stanowczego wzmocnienia zagrożonego frontu lotnictwem, artylerją polową i dywizjami piechoty.

11-go pisałem mu jeszcze raz: «Szeroki zakres przygotowań do natarcia (nieprzyjacielskiego) w Szampanji, pociąga za sobą zmniejszenie prawdopodobieństwa natarcia (nieprzyjacielskiego) na północ od Sommy, lub osłabienie prawdopodobnego znaczenia tego natarcia. W tych warunkach, zdaje się, iż zachodzi konieczność wydania zarządzeń, umożliwiających szybkie zgromadzenie, na tyłach naszego frontu w Szampanji, odwodów, wystarczających do zatrzymania w krótkim czasie potężnego

natarcia nieprzyjacielskiego...» W tym celu żądałem od niego wydzielenia kilku dywizyj, z pomiędzy zgromadzonych podówczas na lewem skrzydle francuskiem, do ewentualnej interwencji w brytyjskiej strefie działań.

Jednocześnie zawiadomiono marszałka Haiga o tem wydzieleniu, żądając od niego przesunięcia na południe od Sommy dwóch dywizyj z jego odwodu strategicznego, tak, aby w każdym wypadku zabezpieczyć styk armji brytyjskiej z francuską. Proszono go również, by liczył się z wypadkiem, że w razie, gdyby oczekiwana bitwa wyczerpała wszystkie odwody francuskie, będziemy musieli odwołać się do posiłków angielskich, celem ich uzupełnienia.

Wreszcie zwrócono mu uwagę na znaczenie, jakie mogło mieć natarcie angielskie na froncie Festubert—Robecq, gdyby natarcie niemieckie na armję francuską przyjęło rozmiary, zdolne pochłonąć większą część niemieckich odwodów.

Zresztą, następnego dnia, 13 lipca, odwołałem się do odwodów brytyjskich, żądając od marszałka Haiga natychmiastowego wysłania na front francuski czterech dywizyj i przygotowania transportu czterech innych na wypadek potrzeby, mogącej wyniknąć z tego rozmachu, jaki — wydawało się — powinna uzyskać nieunikniona bitwa w Szampanji.

Ze względu na tę bitwę, codziennie wydawaliśmy zarządzenia obronne, mające na celu zatrzymanie nieprzyjaciela, oraz przedsiębraliśmy środki w celu przygotowania przeciwnatarcia na południowy zachód od Soissons. Powinno ono było nabierać coraz większego rozmachu i stać się w Tardenois mocną ripostą na natarcie w Szampanji.

W rzeczywistości, warunki zdawały się sprzyjać powodzeniu tego przedsięwzięcia. Pomiędzy Marną i Aisne było ono już dziś wymierzone we flankę nieprzyjaciela, która miała wydłużyć się i osłabić z chwilą, gdy nieprzyjaciel, atakując pomiędzy Château-Thierry a Argonami, zaangażuje masę swych wojsk w kierunku południowym ku Marnie.

Dla pomyślnego zakończenia tej podwójnej gry, wszystkie odwody francuskie miały być skoncentrowane pomiędzy Oise i Argonami. Uzupełnione ponownie, wzmocnione, miały one utworzyć, wraz z pewną ilością dywizyj brytyjskich i amerykańskich, imponującą masę trzydziestu ośmiu dywizyj piechoty i sześciu — kawalerji, zezwalającą na jednoczesne zaspokojenie potrzeb frontu obronnego w Szampanji i operacyj zaczepnych w rejonie Soissons.

Zresztą, odwody te musiały się w bliskiej przyszłości powiększyć, ponieważ armja amerykańska, posiadająca już we Francji dwadzieścia siedem dywizyj, wzrastała bezustannie.

W przeciwieństwie do tego, niemieckie Naczelne Dowództwo odczuwało trudność w utrzymywaniu stanu liczebnego swych jednostek, tak, iż było oczywistem, że przewaga liczebna przejdzie wkrótce na stronę sprzymierzonych.

Na skutek tego, od połowy lipca można było oczekiwać momentu, kiedy siły przeciwników zostaną wyraźnie zrównoważone. Nadchodził zatem czas podjęcia działań zaczepnych, o ile nieprzyjaciel nie zaatakuje, gdyby zaś atakował, wykonania — wraz z odparciem ciosu — srogiej riposty.

Aby ripoście tej nadać tem większe znaczenie, poleciłem generałowi Pétain połączyć z ofensywą 10 armji inne działanie zaczepne, które miało być wykonane przez 5 armję francuską, dowodzoną przez generała Berthelot, jednocześnie, pomiędzy Marną a Reims, na wschodni bok «worka».

Wreszcie, w piśmie z 13 lipca do francuskiego Naczelnego Wodza, streściłem zamierzenia, które ustalały podział naszych sił do przygotowywanej bitwy.

Pierwsza operacja — powstrzymanie nieprzyjaciela, wymagała dostarczenia sił, co było już w znacznym stopniu uskutecznione, ale siły te można było jeszcze zwiększyć.

Co do drugiej operacji, przeciwnatarcia, które powinno było stać się «obok swych bezpośrednich korzyści, środkiem obronnym o wyższej skuteczności», należało poświęcić mu w chwili, gdy to tylko stanie się możliwe, wszystkie niezbędne siły.

Po południu 14 lipca, udałem się znowu do Provins, gdzie zostało postanowione w sposób zdecydowany, że owe przeciwnatarcie francuskie będzie miało charakter odpowiedzi na niemiecką ofensywę w Szampanji, zapowiadającą się w najbliższej przyszłości.

Przygotowanie tego przeciwnatarcia, studjowanego od kilku tygodni, wymagało czterech dni czasu, na zgromadzenie i rozmieszczenie posiłków, które należało sprowadzić z różnych odcinków frontu, a których w tym właśnie okresie mogło na odcinkach tych w razie ich zaatakowania zabraknąć. Były to zatem cztery dni ryzyka, może nawet kryzysu,

które trzeba było przeżyć, zanim można będzie wszcząć pożyteczną akcję.

Pomimo to, dla przyśpieszenia rozwoju wypadków, poleciliśmy zacząć przygotowania tej akcji od 14 lipca, a ponieważ w tym terminie ofensywa niemiecka w Szampanji wydawała się coraz bliższa, ustaliliśmy podczas rozmowy w Provins wraz z generałem Pétain, że przeciwnatarcie, energicznie przygotowywane i ostatecznie gotowe na 18-go, zostanie rozpoczęte, jako bezpośrednia odpowiedź na natarcie nieprzyjacielskie, z chwilą, gdy natarcia to nastąpi.

Podczas gdy przygotowania nasze rozwijały się, na posiedzeniu Rady Najwyższej, które odbywało się w Wersalu w dniu 4 lipca, przejawił się ów niepokój, jaki wojskowi, zaopatrzeni w rozległą władzę, wzbudzają w niektórych politykach. Dnia tego, przy końcu spóźnionego popołudniowego posiedzenia, p. Lloyd George zgłosił w języku angielskim rezolucję, którą polecił zaprotokółować, a którą p. Clemenceau, prezes Rady Ministrów, zaakceptował w imieniu rządu francuskiego. W myśl tej rezolucji, Komitet Wersalski ponownie występował na widownię, a wchodzący w jego skład przedstawiciele wojskowi, otrzymywali zpowrotem prawo kontroli, o ile nie inicjatywy, w dziedzinie planów działania armij sprzymierzonych, co ich dowódcy odejmowało całą niezależność w ustalaniu planów i całą swobodę w ich wykonywaniu.

Skoro akt ten został wreszcie przetłumaczony i skoro mogłem się zapoznać z jego treścią, której znaczenie zdawało się ujść uwagi członków Rady, udałem się do Paryża, aby oświadczyć p. Clemen-

ceau, że nie mogę przyjąć do wiadomości i zachować w swem ręku dowództwa armij sprzymierzonych, o ile zostanie on utrzymany w obecnej formie. Pojechaliśmy razem do Wersalu, do p. Lloyd George'a, który właśnie gotował się do obiadu z przedstawicielami Dominjów. Pomimo zamięszania, jakie wprowadziło to do zebrania, przystąpiliśmy natychmiast do dyskusji z angielskim Premjerem. Została ustalona nowa redakcja, w myśl której zachowałem całkowitą swobodę w ustalaniu planów operacyjnych, będąc odpowiedzialnym wyłącznie przed szefami rządów, podczas gdy reprezentanci wojskowi rządów musieli uprzednio porozumiewać się ze mną co do propozycyj, jakie mieli przedstawić w sprawie prowadzenia wojny.

* *
*

Jednocześnie, przygotowania nieprzyjacielskie, usilnie prowadzone nadal, zostały posunięte daleko. Wypad, wykonany dnia 14 lipca o godz. 20 na odcinku francuskiego IV korpusu, dał 27 jeńców. Przesłuchani na miejscu, zeznali, że atak niemiecki, oczekiwany przez sprzymierzonych, rozpocznie się tejże nocy, z 14-go na 15-ty, i że przygotowanie artyleryjskie zacznie się o godz. 12 min. 10.

Zanim jednak zostało ono rozpoczęte, rozpętał się na całym froncie Grupy Armij Środkowych nasz ogień przeciwdziałający i zwalczający artylerję nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel został przez nas wyprzedzony, oraz zaskoczony ilością naszych bateryj, z których wiele ujawniło się po raz pierwszy.

Nie powstrzymało go to bynajmniej od wyko-

nania jego programu. O wymienionej godzinie, artylerja jego rozpoczęła przygotowanie i pomiędzy godziną 4 min. 15 a godziną 5 m. 30, na dziewięćdziesięciokilometrowym froncie pomiędzy Château-Thierry a Massiges, z wyjątkiem występu pod Reims, piechota nieprzyjacielska ruszyła do natarcia. Na wschód od Reims, dzięki trafnym zarządzeniom generała Gouraud, natarcie to załamało się całkowicie. Zanim kolumny nieprzyjacielskie zdołały dotrzeć do pozycji głównego oporu, na której było solidnie rozmieszczone gros 4 armji, rozproszył je celny i gęsty ogień naszych bateryj, oraz karabinów maszynowych, ustawionych na linji czat. Dowództwo nieprzyjacielskie bezskutecznie próbowało kilkakrotnie w ciągu dnia zdobyć tę pozycję oporu; nie udało mu się ugryźć jej w żadnym punkcie.

Na zachód od Reims, dzień ten nie był dla nas równie pomyślny. Na froncie 5 armji, nieprzyjaciel posunął się dość szybko pomiędzy Marną i Ardre w kierunku ogólnym na Épernay i odrzucił centrum tej armji (korpusy: V francuski i II włoski) na jego drugą pozycję. Jednocześnie sforsował Marnę po obu stronach Dormans, zepchnął czaty, znajdujące się na południe od rzeki, i założył przedmoście na ogólnej linji Mareuil-le-Port — Comblizy — Saint-Agnan—Fossoy, trzymanej przez lewe skrzydło 5 armji francuskiej i prawe skrzydło 6 armji.

W dniu 15-go, zostały zaangażowane wszystkie odwody armji i prawie cały odwód strategiczny w celu powstrzymania tego naporu przeciwnika. Wieczorem, generał Pétain miał już tylko jedną dywizję piechoty i jedną dywizję kawalerji na tyłach 4 armji, oraz jedną dywizję — na tyłach 5 armji.

Tak więc, ofensywa niemiecka, powstrzymana z łatwością na froncie naszej 4 armji, uzyskała niezaprzeczalne sukcesy na froncie 5 armji, oraz na jej styku z 6. Doprowadziła ona tam do przełamania naszego frontu, a nawet do sforsowania Marny pod Dormans. Czy z tego lokalnego sukcesu miało wyniknąć posunięcie się tak znaczne i szybkie, by mogło wprowadzić zamęt do naszych sąsiednich stanowisk i uniemożliwić nam wykonanie naszego programu? Czy ofensywa ta miała odciągnąć nas od naszego przeciwnatarcia, którego przygotowanie wymagało jeszcze dwu dni? Takie oto pytania mogły się nasuwać w ciągu dnia 15-go. Wahanie to znikało jednak przy porównaniu uzyskanych słabych wyników z ogromem wysiłku nieprzyjaciela, z potęgą, z jaką rozpoczęło się jego poczynanie, zwłaszcza, jeśli się rozważyło zakres jego niepowodzenia.

Poczynanie nieprzyjaciela spełzło na niczem na przestrzeni przeszło czterdziestu kilometrów frontu w Szampanji. Marnę pod Dormans sforsował on na odcinku prawie dwudziestu kilometrów. Oba te tereny dzieliła odległość około trzydziestu kilometrów, z potężną przeszkodą w postaci miasta i wzgórz pod Reims, które pozostawały w naszych rękach. Wynikało z tego, iż nieprzyjaciel nie będzie w stanie, w ciągu tych czterdziestu ośmiu godzin, które były nam jeszcze potrzebne na zakończenie przygotowań do przeciwnatarcia, o tyle rozszerzyć i zwiększyć powodzenia swego nad Marną, by zdobyć rozstrzygnięcie bitwy, przez niego zainicjowanej. Po upływie tego czasu, będziemy mogli uderzyć na przestrzeni czterdziestokilometrowego frontu środkami potężnemi na flankę, w nowym kierunku i te-

renie, z wyzyskaniem momentu zaskoczenia i przewagi sił, a więc w warunkach, umożliwiających nietylko zneutralizowanie nieprzyjacielskich sukcesów, ale i zamianę ich na klęskę. Musieliśmy w tym celu tylko niezachwianie trzymać się idei i programu wykonania, wedle których przygotowywane było odzyskanie inicjatywy i wszczęcie ofensywy pomiędzy Aisne i Marną. Należało, nie tracąc z oczu poczynań nieprzyjacielskich i jak najwcześniej zapobiegając niebezpieczeństwom, które mogły zagrażać bezpośrednio, utrzymać a w razie potrzeby podkreślić jeszcze tę linję postępowania.

Poświęciłem na to dzień 15 lipca.

Całkowicie podzielając tę moją pewność, francuski Naczelny Wódz, będący w bardziej bezpośredniej styczności z wypadkami pola bitwy, był szczególnie zaniepokojony posunięciem się niemieckiem na południe od Marny i w kierunku na Épernay. W celu stawienia mu czoła, zamierzał zabrać niektóre oddziały z pomiędzy przeznaczonych do przeciwnatarcia i przewidywał zawieszenie w ten sposób przygotowań do niego.

Po drodze do Mouchy-le-Châtel, gdzie miałem spotkać się z marszałkiem Haigiem, miałem sposobność zatrzymać się w Noailles, Kwaterze Głównej generała Fayolle i dowiedzieć się tam o tych zarządzeniach. Wysłałem natychmiast do Wielkiej Kwatery Głównej pismo, które spowodowało niezbędne sprostowanie tych zarządzeń. Przygotowania do przeciwnatarcia mogły postępować dalej bez żadnej zwłoki.

Zdając sobie jednak sprawę ze słuszności trosk francuskiego dowództwa, zażądałem od marszałka

Haiga, by wysłał bezwłocznie dalsze dwie dywizje angielskie, które, zgodnie z mem pismem z dnia 13-go, miały podnieść do liczby czterech ilość dywizyj angielskich na froncie francuskim. Pomimo swych obaw przed ofensywą pomocniczą we Flandrji, analogiczną do ofensywy w Szampanji, oraz przed głównym wysiłkiem, skierowanym na odcinku frontu pomiędzy Château-Thierry a Lens, poszedł on za moim poglądem, i dwie nowe dywizje angielskie, 13 i 34, zostały skierowane na front francuski.

W tych warunkach, dwie uprzednio już wysłane dywizje, tworzące XXII korpus brytyjski, oddane zostały do dyspozycji generała Pétain, w celu chwilowego wzmocnienia obrony na froncie grupy armij środkowych, podczas gdy dwie, których transport się zaczynał, miały być wywagonowane w rejonie Oise, pozostając tam do mej dyspozycji, celem dalszego użycia, czy to w natarciu przez wzmocnienie naszej 10 lub 6 armji, czy też w obronie 3 armji.

W ten sposób zapobiegło się bezpośrednim potrzebom obrony, przy jednoczesnem całkowitem utrzymywaniu przygotowań do przeciwnatarcia i wzmocnieniu jego środków.

Dzień 16-go minął bez żadnego nowego zdarzenia. Ofensywa niemiecka, dotknięta niepowodzeniem dnia poprzedniego, nie zdołała uzyskać lepszych wyników. Na froncie w Szampanji wyrodziło się ono w działania lokalne, — bezsilne, nieskoordynowane.

Na południe od Marny, nieprzyjaciel bezskutecznie silił się na rozszerzenie przedmościa. Napotykał tam nietylko uporczywą obronę, ale i energiczne przeciwnatarcia 6 armji, która go wszędzie zatrzy-

mywała i nawet odbierała mu poszczególne ośrodki oporu.

Jeżeli się doda do tego, że «nasza artylerja i lotnicy, bombardując bezustannie przeprawy przez Marnę, utrudniały dostarczanie posiłków, amunicji i żywności», stanie się widocznem, że usadowienie się nieprzyjaciela na dnie «worka» Château-Thierry było mocno niepewne.

Jedyne sukcesy, które Niemcy mogli zarejestrować 16-go, zostały osiągnięte na południowy zachód od Reims, pomiędzy Vesle a Marną, zwłaszcza wzdłuż tej ostatniej, — lecz zostały tak zlokalizowane, że nie mogły mieć wpływu na całość położenia, i tak kosztowne, że nie można ich było odnowić bez uszczerbku.

Po dwóch dniach bezowocnych wysiłków, w celu uzupełnienia uzyskanych nad Marną korzyści, stających się już niebezpieczeństwem, czyż mogło niemieckie Naczelne Dowództwo nie zawahać się? Jakiż mógł być stan ducha armji niemieckiej, porwanej do owego «Friedensturmu», czyli uderzenia, które miało przynieść pokój, i powstrzymanej pośród tego uderzenia? Toć w rzeczywistości przyniosło jej ono jedynie zawód i rozgoryczenie, owe zwiastuny klęski.

Dnia 17 lipca, armja niemiecka była już na dobre bezsilna. 18-go, zagrzmiały zkolei działa sprzymierzonych na wyznaczonym terenie i w zgóry obranej chwili.

* * *

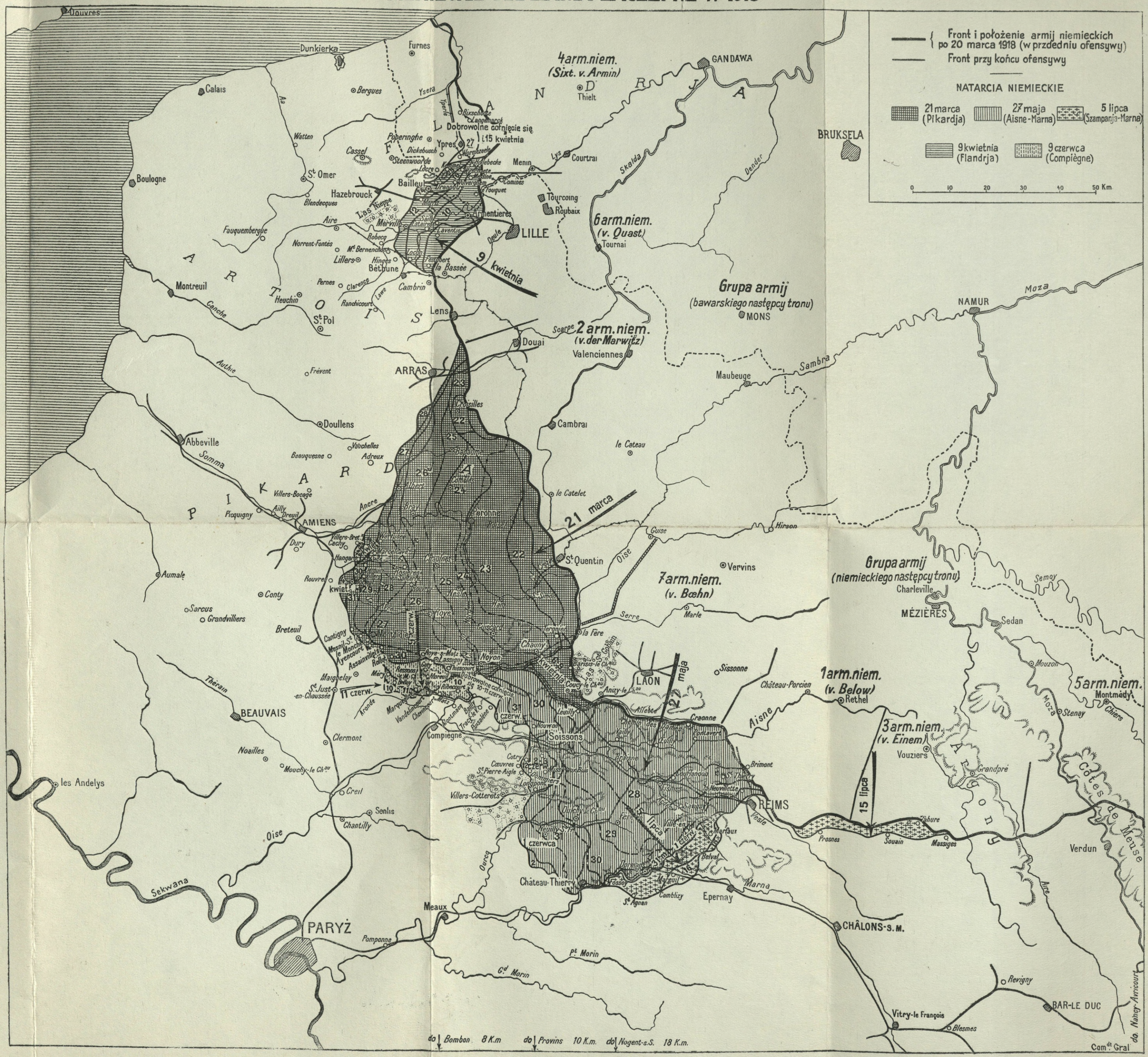
Jak widzieliśmy poprzednio, od lipca uwaga nasza zwróconą była na znaczenie węzła kolejowego

w Soissons, jako absolutnie niezbędnego nieprzyjacielowi ze względu na należyte zaopatrywanie jego oddziałów, znajdujących się w głębokim, ale stosunkowo wąskim «worku» Château-Thierry. Opracowanie planu natarcia na położone niedaleko od nas Soissons, dokonane zostało w myśl moich pism z dni 14 i 15 czerwca, a generał Mangin ustalił plan 20-go. Od tego jednak czasu zaczęliśmy przewidywać, że z natarcia tego, które miało wyruszyć w kierunku z zachodu na wschód, mogą wyniknąć skutki znacznie poważniejsze, niż zwykłe zakłócenie komunikacyj, pod warunkiem, aby podstawa wyjściowa natarcia została rozszerzona, a siły zaś doń przeznaczone — wzmocnione.

To też, generał Mangin rozciągnął stopniowo projektowany przez siebie front natarcia o 24 kilometry, które oddzielały jego stanowiska nad Aisne od stanowisk nad Ourcq, gdzie przytykał do lewego skrzydła 6 armji; siły zaś jego stopniowo wzrosły, tak, iż na początku akcji miał 18 dywizyj (w czem 1 i 2 dywizje amerykańskie, tworzące III korpus amerykański), 3 dywizje kawalerji, 240 bateryj 75-tek, 231 bateryj artylerji ciężkiej, 41 eskadr i 375 czołgów.

Dowódca 6 armji, generał Degoutte, dał znać ze swej strony, że mógłby działać w tym samym kierunku, przedłużyć na prawo 10 armję i rozszerzyć przewidywany atak poza Ourcq. Ustalił on projekt «wznowienia natarcia» 6 armji, polegający na rozszerzeniu frontu Ourcq—Clignon akcji, rozpoczętej na lewem skrzydle przez 10 armję. W odpowiedniej chwili należało mu oddać do dyspozycji pułk czołgów i jedną lub dwie dywizje piechoty.

NIEMIECKIE DZIAŁANIA ZACZEPNE W 1918



Wzmocniony w ten sposób do ilości ośmiu dywizyj, przeznaczonych do natarcia, rozszerzy swój front o 26 kilometrów.

Przewidywaliśmy również, od 9 lipca, akcję towarzyszącą, ze strony 5 armji, która miała być wykonana pomiędzy Marną i Reims w kierunku zachodnim. Wobec gruntownej jednak zmiany położenia tej armji od owego czasu, interwencja jej mogła mieć tylko drugorzędne znaczenie.

W międzyczasie, 10 i 6 armje, zapomocą stopniowo poprowadzonych działań, poprawiły swe podstawy wyjściowe. Mianowicie, na zachód od Soissons, 10 armja usadowiła się na płaskowzgórzu Cutry—Dommiers, zajęła dalej na południe wsie Longpont i Corcy na skraju lasu Villers-Cotterettes, i wysunęła swe czaty na wschód od strumienia Savières. Ze swej strony, 6 armja zdobyła na nowo ważne stanowiska na zachód od Château-Thierry, jak wieś Vaux, lasy: Roches i Belleau, gdzie świetnie sprawiła się 2 dywizja amerykańska.

Drobne te operacje, przygotowane z całą starannością, kosztowały nas bardzo niewiele. Straty nasze w tych działaniach, w zestawieniu z wynikami moralnemi i taktycznemi, były minimalne. W każdym razie, dowiodły wyraźnego zmniejszenia się w tym rejonie stopnia odporności nieprzyjaciela. Wskazywała na to znaczna ilość jeńców.

Aby zaradzić kryzysowi w dziedzinie stanów liczebnych, niemieckie Naczelne Dowództwo podzieliło swoje dywizje na dwie kategorje: na dywizje, przeznaczone do trzymania poprostu terenu, frontem na zachód, i dywizje przeznaczone do zdobywa-

nia go, na południu. Wartość ich była bardzo nierówna.

Tak wyglądały nasze zamierzenia, oraz charakter naszych przygotowań, gdy natarcie niemieckie dało nam odczuć całą moc swej potęgi, prawda — szybko unieszkodliwionej. Pomimo tego ataku, i wbrew pewnym niepokojom, podtrzymywaliśmy i rozwijaliśmy dalej tyle obiecujące przygotowania 10 i 6 armij pomiędzy Aisne i Marną, ugruntowując przypadkowemi środkami nasze chwilowo osłabione położenie na południe od Marny, oraz położenie przed naszą 5 armją.

O świcie 18-go, 10 i 6 armje przeszły do natarcia. O godzinie 4 minut 35, bardzo znacznie wzmocniona artylerja obu armij nagle rozpoczęła ogień na froncie pomiędzy doliną Marny i płaskowzgórzem Nouvron, podczas gdy piechota, wyszedłszy ze swych okopów bez wszelkiego innego przygotowania, ruszyła naprzód, poprzedzana przez czołgi i liczne lotnictwo.

Na północ od Ourcq, 10 armja szeroko wtargnęła na pozycje oporu nieprzyjaciela; około godziny 10 opanowała już Chaudun, Vierzy, Villers-Hélon. Na południu, 6 armja, po zawładnięciu linją czat nieprzyjacielskich, przystąpiła, zgodnie z planem działania, do półtoragodzinnego przygotowania artyleryjskiego, przeciwko nieprzyjacielskiej pozycji głównego oporu. Następnie wznowiła z powodzeniem ruch naprzód i koło południa zajęła tę pozycję pomiędzy Marizy-Saint-Mard a Torcy.

Wobec pomyślnego obrotu, jaki przyjmowały nasze natarcia, wysłałem tegoż dnia generałowi Pétain specjalne wytyczne, pisząc mu:

«1-o. Obszar na północ od Marny pod Château-Thierry najbardziej nadaje się do owocnego natarcia.

Wobec tego należy przedewszystkiem wzmocnić akcję wszczętą dzisiaj przez 6 i 10 armje, następnie — przygotować rozwinięcie jej w kierunku północnym.

2-o. Dla tego podwójnego celu, koniecznem jest bezwłoczne skoncentrowanie tam wszystkich świeżych jednostek, jakiemi można dysponować na południe od linji Château-Thierry—Reims—Massiges, która bezwątpienia stanie się obecnie terenem naszych demonstracyj.

3-o. Należy liczyć się z następującemi jednostkami:

XXII korpus brytyjski, który wyruszy na połączenie z 15 i 34 dywizjami brytyjskiemi;

42 dywizja amerykańska;

jednostki francuskie lub amerykańskie, przybywające ze wschodu.

4-o. Nowy ten rozkład sił nie powinien w niczem ograniczyć działalności zaczepnej, wymaganej od 9, 5 i 4 armij. Ma być ona podtrzymywana przez reorganizację sił zaangażowanych, a nie przez wprowadzenie sił świeżych».

Jednocześnie powiadomiłem marszałka Haiga, że, «aby mieć możność wykorzystania uzyskanych już wyników», 15 i 34 dywizje angielskie przeniesiono do rejonu Villers-Cotterettes, gdzie, pozostając dalej w odwodzie, będą się mogły przygotować do interwencji w bitwie.

Wyniki, osiągnięte 18 lipca, były rzeczywiście

poważne. Poza zdobyczami terenowemi, które pod koniec dnia tego wyprowadziły ich czaty na linję ogólną Pernant—Neuilly-Saint-Front—Torcy, 6 i 10 armje mogły zarejestrować zdobycie 10.000 jeńców i kilkuset dział. Zaskoczony przeciwnik, stawiał naogół zaledwie średni opór. Korzystanie z kolei w Soissons zostało mu od tej chwili uniemożliwione.

19-go, posuwanie się nasze na całym froncie dokonywało się bez większych trudności, podczas gdy nasze lotnictwo niszczycielskie trzymało pod swym ogniem przeprawy przez Marnę. Zgrupowania nieprzyjacielskie sygnalizowano pod Oulchy-le-Château i Fère-en-Tardenois. Zgrupowania te zdawały wskazywać, że niemieckie Naczelne Dowództwo zamierza bronić doliny Ourcq, gdzie posuwanie się sprzymierzonych zagrażało poważnie płaskowzgórzom Soissons, i przedmościu na południe od Marny.

Można było zatem przewidywać, że w Tardenois ma się wywiązać brzemienna w następstwa bitwa. Wobec tego, po widzeniu się z generałem Pétain rankiem 19-go, przesłałem mu następującą instrukcję:

«Rozpoczęta bitwa powinna mieć na celu całkowite zniszczenie sił nieprzyjacielskich na południe od Aisne i Vesle.

Ma być ona prowadzona z jak największą sprawnością i najwyższą energją, bez straty czasu, tak, aby wykorzystać dokonane już zaskoczenie.

Prowadzić ją będą:

10 armja, — osłaniając się Aisne, a później Vesle, — dążąc do opanowania płaskowzgórz na pół-

noc od Fère-en-Tardenois; jej prawe skrzydło pod Fère-en-Tardenois;

6 armja, wspierając posuwanie się 10 armji i wysuwając swe lewe skrzydło na Fère-en-Tardenois;

9 i 5 armje, podejmujące jak najszybciej energiczną ofensywę;

9 armja — w celu odrzucenia nieprzyjaciela na północ od Marny;

5 armja — w celu opanowania najprzód frontu Chatillon—Bligny, i następnie drogi Ville-en-Tardenois—Verneuil».

Opór nieprzyjacielski od 20 lipca wzrastał. Dnia tego, 10 armja pozostawała jakby przygwożdżona do płaskowzgórz na zachód i południowy zachód od Soissons, tylko jej prawe skrzydło zyskało na terenie w kierunku Oulchy-le-Château. 6 armja natrafiła pomiędzy Ourcq i Marną na znaczne trudności, tak, iż poczyniła tylko nieznaczne postępy, podczas gdy 5 armja, przeszedłszy zkolei, przy poparciu dwóch dywizyj brytyjskich, do natarcia, mogła zarejestrować pewne postępy pomiędzy Marfaux i Belval.

Początkowo zaskoczone, dowództwo nieprzyjacielskie nie mogło nie dostrzec doniosłości uderzeń, doznanych od 10 i 6 armij w dnia 18 i 19 lipca, jak również i niebezpieczeństwa, które wynikało dla oddziałów jego, wysuniętych nad Marnę i poza nią, z posunięć się naszych wzdłuż Aisne, oraz wzdłuż Ourcq pod Fère-le-Tardenois. Komunikacje jego były mocno zagrożone, i to zarówno same komunikacje oddziałów, zgromadzonych nad Marną do natarcia 15 lipca, jako też i sprawa ich zaopatrzenia. Oddziały należało jak najprędzej wycofać, powstrzy-

mując w tym celu, a conajmniej opóźniając za wszelką cenę — nie oglądając się na ofiary, jakie wypadnie ponieść na obu skrzydłach — ataki 10 i 6 armij, prowadzone od zachodu, oraz 5 armji — od wschodu. Dowództwo niemieckie mogło w tych warunkach uskutecznić w dniach 19 i 20 lipca wycofanie oddziałów i sprzętu, znajdujących się na południe od Marny, i przeprowadzić w następnych dniach ewakuację ku linji Ourcq wszelkiego rodzaju zaopatrzenia, nagromadzonego w lesistym terenie na północ od rzeki.

Od tego czasu, zainteresowanie nasze w tym manewrze kierowało się na północ tej linji; 21 lipca wydałem następującą instrukcję generałowi Pétain:

«...Aby wydobyć z toczącej się bitwy wszystkie wyniki, jakich się po niej można spodziewać, należy rozwinąć w najwyższym stopniu działania 10 armji na płaskowzgórzach na północ od Fère-en-Tardenois, w tym celu — przydzielić tam wszystkie rozporządzalne środki, nie mówiąc już o stałem poparciu, którego działaniu temu ma udzielać lewe skrzydło 6 armji, oraz o natarciu, które powinno być podtrzymywane na frontach 9 i 5 armij...»

W dwa dni potem, 23 lipca, nalegałem ponownie:

«...należy mocno i bezzwłocznie ująć kierownictwo operacyj, aby wydobyć z toczącej się bitwy wszystkie wyniki, które może ona jeszcze dać...

Wszystkie rozporządzalne środki mają być w tym celu przydzielone do 10 armji... Armja ta ma skoncentrować je na pewnej części swego frontu, aby wykonać potężny atak w kierunku najbardziej nas interesującym, w rejonie Fère-en-Tardennois.

Wsparte zprawa przez 6 armję, koncentrując na swem lewem skrzydle wszystkie odwody, natarcie to może w wyniku swym zmusić nieprzyjaciela do opróżnienia w trudnych warunkach całego rejonu na południe od Fère-en-Tardenois.

Na skutek przydzielenia 10 armji wszystkich rozporządzalnych środków, 5 armja dysponować będzie środkami ograniczonemi. Zachodzi więc potrzeba wykonywania przez 5 armję kolejnych działań, koncentrując kolejno środki do każdej z nich, i ustalając kolejność następstwa, tak, iżby każde działanie poprzedzające tworzyło dla następnego dogodne warunki. W ten właśnie sposób, posuwanie się na wyżynach na północ od Ardre ułatwi późniejszy atak na południe od rzeki, ten zaś zkolei zmusi nieprzyjaciela do opróżnienia rejonu na północ od Marny...»

Tak zasilając i prowadząc toczącą się bitwę, nie mogłem w międzyczasie lekceważyć ewentualności bezpośredniej odpowiedzi Niemców na innym terenie. Naczelne Dowództwo państw centralnych, aby uniknąć zagrażającego mu uścisku, mogło spróbować użycie swych odwodów do dywersji na północ od Oise lub na froncie angielskim. Aby móc ewentualności tej stawić czoło, zażądałem od generała Pétain przegrupowania, na tyłach lewego skrzydła francuskiego, zmęczonych dywizyj, wycofanych z walki, przywracając jednocześnie marszałkowi Haigowi całkowitą swobodę dysponowania dwoma dywizjami brytyjskiemi, które 12 lipca poleciłem mu przesunąć na południe od Sommy.

Tymczasem, 6 i 10 armje, skoncentrowawszy po obu stronach Ourcq większość swych środków, rzu-

ciły je 25 lipca do natarcia w kierunku na Oulchy-le-Château. W świetnym ataku Oulchy-la-Ville i Oulchy-le-Château zostały zdobyte i oddziały nasze stanęły na zachodnich stokach wzgórza Chalmont, panującego nad doliną Ourcq; doniosły ten sukces odebrał nieprzyjacielowi nadzieję i możność ponownego usadowienia się na linji Ourcq.

Od następnego dnia, Niemcy wycofali się ku wzgórzom na północ od tej rzeki w takim pośpiechu, że w wielu punktach nasze straże przednie nie mogły utrzymać z nimi styczności.

Wieczorem 29 lipca, 10, 6 i 5 armje zostały zatrzymane przed temi wyżynami na linji ogólnej Grand-Rozoy—Fère-en-Tardenois — Cierges—Ville-en-Tardenois—Vrigny.

Nieprzyjaciel stawiał tam czoło. Wysiłki nasze w dniach 30 i 31 lipca, dążące do wyparowania go, pozostały bezowocne. Wsie Seringes, Sergy, Villers-Agron, przechodziły wielokrotnie z rąk do rąk. Bitwa znowu stanęła na martwym punkcie.

Walka jednak była dalej prowadzona na mocy mych wytycznych z dnia 27 lipca i instrukcyj generała Pétain z 29 lipca. 10 armja ruszyła do natarcia 1 sierpnia o godzinie 4 minut 45. Francuskie 25, 41 i 68 dywizje, oraz 34 dywizja angielska, poparte przez oddziały czołgów, rzuciły się do szturmu na wyżyny Grand-Rozoy. Pomimo ostrego oporu nieprzyjaciela, zdobyły w ciężkich walkach stanowiska nieprzyjacielskie pomiędzy Orme pod Grand-Rozoy, sygnał w Servenay a wsią Cramaille, utrzymując je pomimo licznych i potężnych przeciwna-

tarć. Ta zdecydowana akcja zmusiła Niemców do nowego cofnięcia się.

O świcie 2 sierpnia, 10, 6 i 5 armje, znalazły przed sobą pustkę, i dotarły bez wystrzału na wieczór do płaskowzgórz na południe od Vesle. Soissons zostało odzyskane.

3-go, posuwaliśmy się dalej. Wojska nasze, dochodząc do lewego brzegu Vesle, nawiązały styczność z nieprzyjacielem i zepchnęły nawet w kilku miejscach oddziały jego za rzekę.

Doszedłszy jednak do linji Vesle, zastaliśmy tam Niemców solidnie usadowionych. Zdawało się, iż są zdecydowani na jej obronę. Aby wyprzeć ich stamtąd, należało zmontować nowe działania potężnemi siłami, nie spodziewając się po nich przez dłuższy czas rozstrzygających wyników, gdyż od tej chwili przygotowywaliśmy inną bitwę, która powinna była przynieść poważne następstwa, mianowicie — bitwę w Pikardji i w Santerre. Odwody nasze nie pozwalały nam na jednoczesne prowadzenie tej bitwy i natarcie nad Vesle. To też polecono Grupom Armij Odwodowych i Środkowych «usadowić się na pozycjach na południe od Vesle, trzymając stale nieprzyjaciela pod wrażeniem, że przygotowywanie natarcia żywą siłą trwa nadal...»

W ten sposób kończyła się, po trzech tygodniach trwania, druga bitwa nad Marną, wszczęta bezowocnie przez Niemców 15 lipca, obrócona przeciwko nim i prowadzona z powodzeniem przez sprzymierzonych. Szczęśliwy zbieg okoliczności doprowadził do udziału w niej dywizyj amerykańskich, brytyjskich, włoskich i francuskich. Zebrały one obfity plon:

30.000 jeńców, ponad 600 dział, ponad 200 miotaczy min i 3.000 karabinów maszynowych, skrócenie frontu o 45 kilometrów, odzyskanie linji kolejowej Paryż—Châlons i usunięcie niebezpieczeństwa, zagrażającego Paryżowi.

Przedewszystkiem jednak, wzrósł duch w armjach sprzymierzonych, a upadł — w armji niemieckiej. Po czterech miesiącach obrony, narzuconej przez przewagę przeciwnika, zwycięskie przeciwnatarcie ponownie oddało nam w ręce inicjatywę działań i kierownictwo wydarzeń tej wielkiej i długotrwałej wojny.

Najważniejsze znaczenie posiadało teraz zachowanie panowania nad biegiem wojny. Należało przyśpieszać rozwój jej faz, oraz wysiłki w szeregu zespolonych ze sobą działań, wprowadzając w grę możliwie najprędzej wszystkie środki sprzymierzonych, by nie pozwolić nieprzyjacielowi na odzyskanie sił i doprowadzić go do ostatecznej ruiny.

ROZDZIAŁ IX

MEMORJAŁ Z DNIA 24 LIPCA

Oswojeni z temi myślami, zwłaszcza od chwili powstrzymania ofensywy niemieckiej, ustalaliśmy ich zastosowanie w miarę, jak ugruntowywało się nasze zwycięstwo w Tardenois.

To niezwłoczne zastosowanie musiało się opierać na zasobach, któremi rozporządzaliśmy w danej chwili, następnie zaś — na zasobach, któremi będziemy rozporządzli w przyszłości. Miało ono również dążyć obok sukcesów taktycznych do wyników, mogących zwiększyć te zasoby lub ułatwić ich użycie. Wreszcie, o ile miało ono pociągnąć wszystkie umysły, musiało być przedstawione w ten sposób, by mogło wykazać, iż dzięki temu stopniowemu wzrostowi sił możemy przewidywać wspólny wysiłek o rozstrzygających wynikach, pod warunkiem, że przyśpieszymy i uzgodnimy nasze działania w czasie. Stąd następujący memorjał:

«I. Piąta ofensywa niemiecka, zahamowana od samego początku, odrazu spełzła na niczem.

Ofensywa, wszczęta przez francuskie 6 i 10 armje, przekształciła ją w klęskę.

Klęskę tą należy przedewszystkiem gruntownie wyzyskać na samym terenie bitwy. Oto cel, do któ-

rego zmierzamy, prowadząc tam z największą energją bezustanne natarcia.

Lecz następstwa te sięgają poza obręb samej bitwy.

II. Klęska nieprzyjacielska uwarunkowuje również ogólną postawę, jaką powinny przyjąć armje sprzymierzone.

Istotnie, nie mając jeszcze przewagi po naszej stronie, o ile chodzi o ilość dywizyj, osiągnęliśmy obecnie przynajmniej równowagę pod względem liczby bataljonów, a w ogólniejszym stopniu co do liczby walczących.

Po raz pierwszy, na skutek zmuszenia Niemców do zaangażowania znacznej ilości dywizyj, posiadamy przewagę ilościową odwodów, a ze względu na znaczną liczbę zmęczonych dywizyj, które Niemcy musieli właśnie zluzować na froncie bitwy, będziemy posiadali również przewagę co do liczby odwodów świeżych.

Z drugiej strony, wszystkie wiadomości wykazują zgodnie, że nieprzyjaciel został zmuszony do utrzymywania dwóch armij: jednej — armji okopowej, która została poświęcona, posiada słabe stany liczebne i przez długi czas utrzymywana jest na froncie, i drugiej — armji uderzeniowej, manewrującej poza tą kruchą fasadą, a będącej przedmiotem wszelkich trosk niemieckiego Naczelnego Dowództwa, lecz mocno już nadszarpniętej.

Co więcej, niezaprzeczona przewaga materjalna jest po stronie sprzymierzonych, o ile chodzi o lotnictwo, oraz czołgi. W artylerji minimalna dotychczas przewaga będzie wzrastała w miarę przybywania artylerji amerykańskiej.

Wreszcie, po stronie sprzymierzonych potężna rezerwa sił Ameryki wyrzuca, poza armjami walczącemi, co miesiąc 250.000 ludzi na ziemię francuską. Co zaś do nieprzyjaciela, znane są wyjątkowe środki, jakie musiał przedsięwziąć w celu ratowania się przed kryzysem stanów liczebnych w miesiącu maju. Widzimy z tego, z jakiemi trudnościami walczy, by utrzymać stany liczebne swoich jednostek, że następuje nowy kryzys.

Do całego stwierdzonego tu odwrócenia się na naszą korzyść czynnika «siły materjalnej», dochodzi wzrost sił moralnych, utrzymany po naszej stronie od początku bitwy przez sam fakt, że nieprzyjaciel nie mógł, pomimo bezprzykładnych swych wysiłków, uzyskać niezbędnych dlań rozstrzygających wyników; ten wzrost sił moralnych zwiększa się jeszcze dzisiaj na skutek zwycięstwa odniesionego przez armje sprzymierzone.

Armje sprzymierzone więc dochodzą do punktu zwrotnego. W ogniu bitwy odzyskały właśnie inicjatywę działań; ich siła pozwala na jej utrzymanie, a nakazują to zasady sztuki wojennej.

Nadeszła chwila zmiany ogólnej postawy obronnej, dotąd narzuconej na skutek słabości liczebnej i przejścia do działań zaczepnych.

III. Nie dążąc do rozstrzygnięcia, działania te przez szereg akcyj, które należy obecnie przedsięwziąć, będą zmierzały do wyników pożytecznych:

1-o — ze względu na dalszy rozwój operacyj,

2-o — ze względu na życie ekonomiczne kraju.

Pozwolą więc sprzymierzonym zatrzymać inicjatywę w prowadzeniu akcji.

Trzeba, byśmy mogli wykonać te działania w takich warunkach szybkości, które pozwoliłyby na powtarzanie zadawanych nieprzyjacielowi ciosów. Warunki te z natury rzeczy zmniejszają ich rozległość. Rozległość tę normuje zresztą również ograniczona liczba jednostek, któremi będą rozporządzały do działań zaczepnych armje sprzymierzone, po czterech miesiącach bitwy.

Oparty na tych rozważaniach, program przyszłych działań zaczepnych zostaje ustalony w następujący sposób:

1-o. — Działania, mające na celu odciążenie linij kolejowych, niezbędnych ze względu na późniejsze działania armij sprzymierzonych:

a) odciążenie linji kolejowej Paryż—Avricourt w rejonie Marny. Jest to minimalny wynik, który musi uzyskać obecna ofensywa;

b) odciążenie linji kolejowej Paryż—Amiens zapomocą wspólnej akcji armij francuskich i angielskich;

c) odciążenie linji kolejowej Paryż—Avricourt w rejonie Commercy przez usunięcie występu pod Saint-Mihiel [1], działanie to należy przygotować niezwłocznie; zostanie ono wykonane przez armje amerykańskie z chwilą, gdy będą posiadały niezbędne środki.

2-o. — Działania, zmierzające do uwolnienia

---

[1] Działanie to, pomijając już korzystne skrócenie frontu, które przyniesie ono zresztą obu stronom walczącym, wyprowadza nas na obszar Briey, a w miarę prowadzenia akcji na szeroką skalę pomiędzy Mozę a Mozelę, co może w pewnej chwili stać się koniecznem.

zagłębia północnego i ostatecznego usunięcia nieprzyjaciela z obszaru Dunkierka—Calais.

Działania te składają się z dwóch natarć, które mogą być wykonane oddzielnie lub też łącznie jedno z drugiem.

Jak było powiedziane wyżej, działania te należy prowadzić w krótkich odstępach czasu, aby przeszkodzić w ten sposób grze odwodów nieprzyjaciela i nie pozostawić mu czasu na reorganizowanie jednostek.

Należy potężnie wyposażyć je we wszystkie niezbędne środki, tak, aby udały się niezawodnie.

Działania te muszą wreszcie uzyskać za wszelką cenę zaskoczenie. Nowsze operacje wykazują, że jest to konieczny warunek powodzenia.

IV. Jak daleko w przestrzeni i czasie doprowadzą nas rozpatrzone powyżej rozmaite operacje, obecnie nie sposób przewidzieć. W każdym razie, o ile wyniki, do których zmierzają, zostaną osiągnięte niezbyt późno, już obecnie należy przewidywać na koniec lata lub jesień szeroko zakrojoną ofensywę, która ma zwiększyć nasze korzyści i nie pozwolić wytchnąć nieprzyjacielowi.

Jeszcze zbyt wcześnie, by móc określić ją ściśle.

V. Należy wreszcie przewidywać, że w czasie tych działań nieprzyjaciel, w celu uniknięcia nacisku lub zaoszczędzenia swych stanów liczebnych, może być zmuszony do przeprowadzenia kolejno odwrotu na krótsze linje, przygotowane zawczasu.

Nie powinno to zaskoczyć armij sprzymierzonych.

Ważnem więc jest, by każda z armij:

określiła możliwe cofnięcie się i przestudjowała w tym celu przebieg umocnień tyłowych nieprzyjaciela;

obserwowała nieprzyjaciela, by pochwycić wszelkie objawy odwrotu;

przygotowała wszelkie niezbędne działania, by nie mógł on swobodnie wykonać tego manewru».

24 lipca, gdy toczyła się zwycięska bitwa w Tardenois, naczelni wodzowie armij sprzymierzonych: marszałek Haig, generał Pétain i generał Pershing, zebrali się w mojej Kwaterze Głównej w Bombon w celu rozważenia możliwości na przyszłość. Na zebraniu podałem do ich wiadomości powyższy memorjał. Odczytał go mój szef sztabu, generał Weygand. Muszę przyznać, że wywołał wśród nich pewne zaskoczenie ze względu na swe roszczenia, rozmach i liczbę przewidywanych przez memorjał przedsięwzięć. Każdy z nich oponował, stojąc na własnym punkcie widzenia, który nie był zresztą pozbawiony słuszności. Tak więc: marszałek Haig mówił mi, że armja brytyjska, zdezorganizowana w skutek marcowych i kwietniowych wypadków, bynajmniej nie odzyskała jeszcze sił; generał Pétain, że armja francuska po czterech latach wojny, oraz w skutek ciężkich strat jest dziś wyczerpana, że jest jeszcze anemiczna wobec utraty krwi; generał Pershing, że armja amerykańska pragnie tylko walczyć, lecz nie jest jeszcze uformowana. Czyż można w tych warunkach przewidywać doprowadzenie do skutku powtarzanych działań zaczepnych i to działań o dużym rozmachu?



Wnętrze wagonu Marszałka Focha i biurko, przy którem zostało podpisane zawieszenie broni

Uznając całkowicie uzasadnienie każdej z tych objekcyj, kładłem nacisk na to, że chwilowe te braki zostały uwzględnione, oraz na zestawienie naszych sił, na to, iż uważam program ten za życiowy i wykonalny, że można będzie uskutecznić go w tempie, które ustalę na podstawie okoliczności, przyśpieszając je lub zwalniając zależnie od powodzenia naszych działań.

Naczelni wodzowie nie poczynili formalnych zastrzeżeń. Po pożegnaniu się ze mną i zabraniu tekstu memorjału z dnia 24 lipca, przyjęli go nazajutrz całkowicie. Zgodzili się więc z wytycznemi zamierzonych operacyj.

Na posiedzeniu 24 lipca, był rozważany jeszcze jeden punkt. Była nim konieczność dla sprzymierzonych liczenia się z rozstrzygnięciem wojny w 1919 roku. Osobiście w niedawno pisanym liście prosiłem p. Clémenceau o powołanie rocznika 1920 w październiku 1918 i podałem mu przemawiające za tem względy:

«Rok 1919 będzie rokiem rozstrzygającym wojny. Od wiosny Ameryka wykona swój największy wysiłek. Chcąc skrócić walkę, musimy od tej chwili nadać jej całe możliwe napięcie, a skutkiem tego posiadać w szeregach naszych armij wszelkie możliwe zasoby...», ponieważ, wnioskowałem, «im będziemy silniejsi, tem prędzej uzyskamy zwycięstwo, tem lepiej będą nas słuchali».

W tej samej myśli zwróciłem się 24 lipca do naczelnych wodzów, prosząc ich o ustalenie bilansu zasobów, któremi każdy z nich może dysponować od początku 1919 roku, co do stanów liczebnych, ilości wielkich jednostek, artylerji, lotnictwa, czołgów

i mechanicznych środków transportu przez pola walki.

Kładłem zwłaszcza nacisk na konieczność nietylko utrzymania, lecz również rozwinięcia naszej przewagi w dziedzinie czołgów i usilnie prosiłem naczelnych wodzów o wystąpienie wobec swych rządów w sprawie energicznej produkcji tego sprzętu.

Trzymając się programu przyszłych działań, generał Pétain nadesłał 26 lipca swą pisemną zgodę, dorzucając, że jego zdaniem natarcie na występ pod Saint-Mihiel «będzie stanowiło wraz z działaniami w «worku» pod Armentières poważne działania zaczepne, przewidywane na koniec lata i jesień. Prawdopodobnie wyczerpie ono zasoby francuskie na na 1918 rok, lecz dla uzyskania wyników pożytecznych i całkowitych...»

Dwaj pozostali naczelni wodzowie nie nadesłali pisemnych odpowiedzi co do przedstawionego im memorjału i ograniczyli się do wyrażenia zgody ustnie.

ROZDZIAŁ X

LOKALNE DZIAŁANIA ZACZEPNE SPRZYMIERZONYCH

(SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1918)

1. Odciążenie Amiens i linji kolejowej Paryż—Amiens.

Przygotowanie natarcia. — Bitwa w Santerre (8—12 sierpnia). — Przeciwnik organizuje opór; poczynione odpowiednio do tego przewidywania.

Odpowiednio do tego sposobu zapatrywania, oraz powziętych zgodnie z nim zarządzeń, mieliśmy od 8 sierpnia wszcząć drugą wielką ofensywę francusko-brytyjską, mianowicie bitwę w Santerre. Następstwa jej miały być wyjątkowo doniosłe.

Od 3 kwietnia, myśleliśmy o zdobyciu występu nieprzyjacielskiego pod Montdidier, którego bliskość przeszkadzała w korzystaniu z linji kolejowej Paryż—Amiens. Następnie przyszło usadowienie się Niemców w okolicach Villiers-Bretonneux, a sąsiedztwo to zagrażało ostatnim francusko-brytyjskim połączeniom kolejowym, gdyż działa niemieckie sięgały już węzła kolejowego w Amiens.

Było rzeczą ważną uwolnić jak najszybciej od nieprzyjaciela rejon Amiens i linję kolejową Amiens—Paryż. Konieczność ta uderzała marszałka Haiga. Pisał do mnie 17 lipca:

«Operacja, która, mojem zdaniem, posiada największe znaczenie i której jak najszybsze przeprowadzenie proponuję Panu, polega na przesunięciu naprzód frontu sprzymierzonych na wschód i południowy wschód od Amiens w ten sposób, by uwolnić to miasto i linję kolejową. Najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu, jest przeprowadzenie wspólnej operacji francusko-angielskiej, z tem, że Francuzi będą nacierali na południe od Moreuil, Anglicy zaś na północ od la Luce...»

Propozycja ta zbyt zgodna była z mojemi poprzedniemi instrukcjami i zbyt odpowiadała moim zapatrywaniom, zwłaszcza od chwili uzyskania przez nas sukcesów w rejonie Soissons i Tardenois, bym nie nadał jej dalszego biegu, rozszerzając ją jeszcze w miarę możności. 20-go, pisałem do marszałka Haiga:

«W obecnej chwili koniecznem jest pochwycić przeciwnika i atakować go wszędzie, gdzie możemy robić to z powodzeniem. Jestem zatem wyjątkowo rad z Pańskiego listu z dnia 17-go, powiadamiającego mnie o rozmaitych zamierzeniach i projektach, które robi Pan Marszałek na swoim froncie...

Wydaje mi się również, że wspólną akcję 4 armji brytyjskiej i 1 francuskiej, zmierzającą do uwolnienia Amiens i linji kolejowej ze względów, rokujących jak największe korzyści, należy wykonać obecnie...

...Proponuję, by dowódcy 4 armji brytyjskiej i 1 francuskiej porozumieli się, co do ustalenia niezwłocznie wspólnego planu działań, który następnie z Panem Marszałkiem uzgodnimy...»

Kończyłem swe pismo słowami:

«...Zdaje się, że nieprzyjaciel jest obecnie zmuszony do posiadania dwóch armij: jednej — okopowej, która została poświęcona i dzięki temu nie posiada większej wartości, jak świadczą o tem sukcesy licznych lokalnych, świeżo przedsięwziętych operacyj, oraz wysokie liczby jeńców, wziętych w tych operacjach, drugiej — uderzeniowej, znakomicie wyszkolonej, lecz poważnie już nadszarpniętej.

Stanowi to w tem położeniu przyczynę słabości, którą należy wyzyskać, oraz powód do podjęcia niezwłocznie działań zaczepnych na częściach frontu, obsadzonych wyłącznie przez oddziały okopowe.

W niepowodzeniu ostatniej ofensywy nieprzyjacielskiej, które z każdym dniem wydaje się coraz większe, widzę sposobność do wyzyskania. Nie powinniśmy jej pominąć».

Ta francusko-brytyjska ofensywa, zmierzająca do odciążenia Amiens i linji kolejowej, jak widzieliśmy, wchodziła w plan memorjału z dnia 24 lipca, podanego do wiadomości głównodowodzących w Bombon.

26-go w Sarcus, na naradzie z marszałkiem Haigiem w obecności generałów Rawlinsona i Debeney'a ustaliliśmy linje wytyczne natarcia. Miało ono wyruszyć z frontu Somma—Hargicourt, przyczem 4 armja brytyjska [1] w sile dwunastu dywizyj miała uderzyć w kierunku Chaulnes, a 1 armja francuska [2] w sile czterech do sześciu dywizyj — w kierunku Roye.

---

[1] Generał Rawlinson.
[2] Generał Debeney.

28 lipca operacja ta została sprecyzowana w następującej dyrektywie:

«1-o. — Celem operacji jest uwolnienie Amiens i linji kolejowej Paryż—Amiens, oraz pobicie i odrzucenie nieprzyjaciela pomiędzy Sommą a Avre.

2-o. — W tym celu należy prowadzić ofensywę, osłoniętą na północy przez Sommę, jak można najdalej w kierunku Roye.

3-o. — Zostanie ona wykonana:

a) przez 4 armję brytyjską, początkowo w sile dwunastu dywizyj piechoty i trzech dywizyj kawalerji. Będzie współdziałała z nią

b) 1 armja francuska, wzmocniona o cztery dywizje. Przyczem jedna będzie działała na północ, druga — na południe od drogi od Roye, skoro zostanie zapewnione debuszowanie na południe od la Luce i na wschód od Avre».

Ponieważ w tym czasie nasze zwycięstwo w okolicach Soissons miało dać większą część wyników, jakich można się było po nich spodziewać, w naszym interesie było przyśpieszenie przygotowania ofensywy na południe od Sommy, by nie dać w ten sposób wytchnienia nieprzyjacielowi. Wreszcie w celu zapewnienia doskonałej zgody pomiędzy, powołanemi do współdziałania ze sobą, 4 armją brytyjską i 1 armją francuską, oraz przeprowadzenia tej ofensywy z jak największą energją, prosiłem marszałka Haiga, by sam objął dowództwo obu tych armij. Stąd drugie moje pismo z tego dnia z Montreuil, doręczone marszałkowi Haigowi przez generała Weyganda:

«Dzisiaj, 28-go, zaznaczają się szybko nasze postępy w kierunku Ardre i Aisne. Nieprzyjaciel w rejonie Marny wycofuje się w kierunku północnym.

Zajmie on tam niewątpliwie poza jakąś rzeką pozycję obronną, której nie będziemy mogli bezpośrednio zaatakować i która pozwoli mu prawdopodobnie na zreorganizowanie swych sił i odzyskanie po pewnym czasie odwodów.

W tych warunkach ważnem byłoby, jak wydaje się, przyśpieszenie wspólnej akcji 4 armji Pana Marszałka, oraz 1 naszej armji. Z pewnością zastałaby ona nieprzyjaciela mało przygotowanego do niej.

Proszę zatem Pana Marszałka o przyśpieszenie w miarę możności terminu operacji. Odpowiednio do tego przyśpieszę zwrócenie Panu XXII korpusu.

Wreszcie, ponieważ ta operacja dwóch armij sprzymierzonych wymaga jednolitego dowództwa, proszę Pana Marszałka, by zechciał osobiście objąć jej kierownictwo».

29-go sir Douglas skierował do generała Debeney swe ogólne dyrektywy, a 31-go ten ostatni wydał rozkazy trzem korpusom francuskim, mającym działać na południe od 4 armji brytyjskiej. Poza tem, w celu ułatwienia oskrzydlenia Montdidier, lewoskrzydłowy korpus 3 armji, zajmujący pozycje na południe od miasta, został przydzielony do 1 armji.

Wykonane w poprzednich tygodniach drobniejsze działania, zapewniły już armjom jak najlepszą podstawę wyjściową. Tak więc, 4 lipca, 4 armja brytyjska opanowała na południe od Sommy las Vaire i wioskę Hamel, 1 armja francuska, po zdobyciu 12 lipca fermy Anchin i Castel, 23-go opanowała wioski i wyżyny Mailly-Raineval, Sauvilliers, Aubvil-

liers, biorąc około dwóch tysięcy jeńców i znaczną ilość dział.

Zwłaszcza to ostatnie działanie miało dla nas korzystne następstwa. Nieprzyjaciel, wobec zagrożenia swego ugrupowania na lewym brzegu Avre, cofnął się na prawy brzeg tej rzeki, zachowując w swem ręku kilka tylko wysuniętych punktów na zachód od Montdidier (3 i 5 sierpnia). Jeśli dorzucimy do tego, że Niemcy przed 3 armją brytyjską przeszli zpowrotem na wschodni brzeg Ancre pomiędzy Saint-Pierre i Demancourt i że we Flandrji oddali 2 armji brytyjskiej część swoich pozycji na południe od Lys, stwierdzimy objawy wyczerpania przeciwnika w tych pierwszych dniach sierpnia i zobaczymy pod jak dobremi wróżbami miało rozpocząć się natarcie francusko-brytyjskie w Pikardji.

* *
*

Rzeczywiście, o godzinie 4-ej 8 sierpnia, wśród mgły osłaniającej jeszcze aprosze wykonane w ciągu nocy, artylerja rozpoczęła ogień o najwyższem napięciu, druzgocąc baterje nieprzyjacielskie. W 4 armji brytyjskiej piechota i czołgi ruszyły niezwłocznie do natarcia. W 1 armji francuskiej, której podstawa wyjściowa leżała pod prostym kątem w stosunku do podstawy wyjściowej Anglików, natarcie wyruszyło po 45-ciominutowem przygotowaniu artyleryjskiem.

Nieprzyjaciel został całkowicie zaskoczony szybkością i gwałtownością natarcia. Cofał się w zupełnym popłochu, pozostawiając znaczną ilość sprzętu. W ciągu dnia posunęliśmy się naprzód na przeszło dziesięć kilometrów na froncie ponad

dwudziestokilometrowym. Stanęliśmy mocno na płaskowzgórzu Santerre i osiągnęliśmy linję Morlancourt-Morcourt-Harbonnières-Caix-Hargicourt. Przeszło trzynaście tysięcy jeńców i trzysta dział świadczyły o ważności tego dnia. Należało dzielnie wyzyskiwać nadal sukces, podtrzymując wszczętą akcję. W tym celu pułkownik Desticker zawiózł ode mnie rankiem 9-go następujące pismo do generała Debeney:

«Jest rzeczą zrozumiałą, że 1 armja francuska musi jak najprędzej osięgnąć Roye i podać tam rękę 3 armji.

Gdy zostanie to osiągnięte, samo położenie wskaże, co należy robić; zatrzymać się, czy iść naprzód.

Właśnie ze względu na to, że nie można tego ustalić dzisiaj, nie należy wykluczać żadnej możliwości. W tym celu i w żadnym wypadku nie wolno odsyłać dywizyj wtył.

Dywizje, niemogące już posuwać się naprzód, należy zdublować, przesunąć do drugiego rzutu, jako wsparcie aż do chwili, kiedy się uzyska wynik pożądany przez Naczelne Dowództwo.

Zatem: iść szybko, maszerować mocno, manewrując wciąż naprzód, podpierać z tyłu wszystkiemi siłami aż do uzyskania nakazanego wyniku. Zrealizowanie tych trzech warunków pozwoli uniknąć straty kilku dni».

Nieco później skierowałem nowe pismo do generała Debeney, którego uwagę zdawały się absorbować trudności, na jakie natrafiło jego prawe skrzydło przy forsowaniu Avre poniżej Montdidier:

«Po zabezpieczeniu osi obrotowej manewru po

tamtej stronie Montdidier, generał Debeney nie powinien zapominać, że jego zachodzące skrzydło znajduje się na prawym brzegu Avre, na drodze do Roye, w styczności z armją angielską i jest najsilniejsze. Tam przedewszystkiem powinien on działać osobiście, pchać naprzód przedewszystkiem XXXI korpus przy odgłosie bębnów na Roye, nie tracąc ani minuty, usuwając wszelką zwłokę i wahanie.

Tu punkt brzemienny rozstrzygnięciem, tam jego miejsce i tam ma działać».

Dnia 9-go, znowu posunęliśmy się na froncie francusko-brytyjskiem poważnie naprzód aż do linji Morlancourt—Chipilly—Rosières-en-Santerre—Bouchoir—Pierrepont—Assainvillers—Le Troquoy. Osaczone od północy i południa, Montdidier zostało opuszczone przez nieprzyjaciela następnej nocy.

10-go, natarcia trwały nadal i zyskały znowu znaczny teren: na północ od Sommy w kierunku Bray i na południe w kierunku Chaulnes i Roye.

Wchodząc ze swej strony w akcję w myśl rozkazów generała Fayolle, który od 5 sierpnia «przewidując możność wyzyskania oddźwięków ofensywy francusko-brytyjskiej, przygotował interwencję 3 armji na prawo od 1, w celu spowodowania upadku całej Małej Szwajcarji (Petite Suisse), na południe od Noyon», 3 armja francuska ruszyła na Lassigny i osiągnęła wieczorem 10-go front Conchyles-Pots—Ressons-sur-Matz—Machemont.

Wobec tych wyników Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych w celu skoordynowania i zorjentowania wspólnych wysiłków skierowało 10-go do swych podwładnych następującą ogólną dyrektywę:

«1-o — Akcję 4 armji brytyjskiej i 1 armji francuskiej należy prowadzić nadal na wschód w ogólnym kierunku na Ham..., przyczem 4 armja brytyjska ma dążyć do osiągnięcia Sommy poniżej Ham w celu przygotowania przeprawy, stale prowadząc działania po obu stronach tej rzeki pomiędzy Bray a Péronne; 1 armja francuska będzie wspierała ten marsz, mierząc w drogę Ham—Guiscard.

2-o — Obecnie 3 armja wszczęła marsz w kierunku Lassigny—Noyon w celu wyzyskania posunięcia się 1 armji francuskiej i oczyszczenia rejonu Montdidier, a później Noyon.

3-o — Zwracam uwagę Pana Marszałka Haiga, że jest rzeczą ważną jak najszybsze przygotowanie poczynań 3 armji brytyjskiej w ogólnym kierunku na Bapaume i Péronne w celu wstrząśnięcia nieprzyjacielskim frontem i niezwłocznego wyzyskania jego ugięcia się».

Należało istotnie, gdy odbywał się nasz zwycięski marsz lewym brzegiem Sommy, przewidywać chwilę, gdy ustanie on z braku tchu lub wobec poważnej przeszkody, bronionej jeszcze przez nieprzyjaciela. Na tą chwilę należało przygotować działania, które można będzie wykonać niezwłocznie na prawym brzegu Sommy lub w Artois. Stąd trzeci punkt mej dyrektywy z dnia 10-go.

Rankiem 10-go, udałem się do marszałka Haiga, by rozwinąć przed nim ideę przygotowania na północ od Sommy i pod Arras rozszerzenia jego ataków. Przez to uniknęlibyśmy zblednięcia zyskanych sukcesów, na skutek prowadzenia walki na ograniczonym odcinku, wyzyskalibyśmy nieład wynikły w ugrupowaniu przeciwnika, dzięki następującym

po sobie zwycięstwom, wstrząsalibyśmy nadal jego oporem, zadając nowe ciosy w punktach, w których musiał utracić siły.

Należało zatem rozpocząć przygotowania do tych działań.

* *
*

Po trzech dniach, prowadzonych bezustanku natarć, armje francusko-brytyjskie natrafiły jednak nagle na poważny opór. Nieprzyjaciel osięgnął w licznych punktach stare swe pozycje z 1914 roku. Zdawało się, że chce na nich stawić czoło.

Istotnie, 11 sierpnia, lewe skrzydło 1 armji francuskiej oraz 4 armja brytyjska posuwały się naprzód pomiędzy Avre i Sommą, więcej niż z trudem, podczas gdy 3 armja francuska i prawe skrzydło 1 armji zrobiły znaczne postępy w kierunku Lassigny.

Nalegałem na marszałka Haiga, by marsz na Bray prowadzony był energicznie i sam udałem się do niego, wieczorem 11-go, by znów go prosić usilnie o nadanie atakom całej pożądanej mocy. W każdym razie od następnego dnia trzeba było uznać, jak ustaliłem to w liście do naczelnych wodzów wojsk brytyjskich i francuskich, iż należy zastosować nową taktykę w celu zapewnienia wyników, na osiągnięciu których zależało pomiędzy Sommą a Oise, czyli odrzucić nieprzyjaciela nad Sommą i opanować przeprawy przez rzekę pod Ham i poniżej:

«Wobec stawianego przez nieprzyjaciela oporu, nie może być mowy o możności osiągnięcia jednakowego nacisku na całym froncie. Prowadziłoby to do tego, iż bylibyśmy słabi wszędzie. Przeciwnie, należy przewidywać potężne i ześrodkowane działania na

ważniejsze punkty tego obszaru, to jest na te, których opanowanie zwiększy dezorganizację nieprzyjaciela, zwłaszcza dzięki porażeniu jego komunikacyj. Działania te muszą być prędko i mocno zmontowane, przez zgromadzenie i szybkie użycie środków, będących pod ręką, a odpowiadających charakterowi napotykanego oporu (czołgi, artylerja, piechota w dobrym stanie...)»

W ten sposób należało podjąć:

a) jak najszybciej — skombinowane natarcie 1 armji francuskiej i prawego skrzydła 4 armji brytyjskiej, zmierzające do opanowania węzła dróg w Roye, natarcie, poparte od południa przez 3 armję francuską w celu oczyszczenia rejonu Noyon;

b) niezwłoczne — natarcie centrum 4 armji brytyjskiej, wyruszające z obszaru Lihons—Herléville w kierunku północno-wschodnim, mające na celu opanowanie lub przynajmniej trzymanie pod ogniem dział polowych gościńca z Amiens do Brie, natarcie, które należało związać z uderzeniem lewego skrzydła 4 armji brytyjskiej w kierunku wschodnim.

Troszcząc się jednak stale o nadanie naszej ofensywie zwiększonego rozmachu, dodawaliśmy:

«Wyniki te mogą być rozszerzone w znacznej mierze przez objęcie atakami obu boków toczącej się bitwy; z jednej strony na północ od Sommy, na wschód od Oise — z drugiej».

W tym celu precyzowaliśmy:

a) na północ od Sommy natarcie 3 armji brytyjskiej w ogólnym kierunku na Bapaume-Péronne;

b) na wschód od Oise natarcie 10 armji francuskiej w kierunku Chauny i drogi Chauny-Soissons.

Kończyliśmy w sposób następujący:

«Wyniki, uzyskane przez 3 armję francuską wyłącznie jej własnemi środkami, wskazują, czego się można spodziewać po rozszerzeniu ataków na boki zwycięskiego natarcia.

Od 15 lipca nieprzyjaciel zaangażował w bitwę stodwadzieścia dywizyj. Dzisiaj mamy możność pochwycenia okazji, jaka niewątpliwie przytrafi się nieprędko, a nakazującej wszystkim wysiłek rokujący wyniki, które go całkowicie usprawiedliwiają... Nasz interes wymaga, by wskazane powyżej natarcia zostały wykonane możliwie jak najszybciej i w możliwie najkrótszych odstępach czasu».

Po południu tego samego 12-go, spotkałem we Flixécourt pod Amiens marszałka Haiga i generała Pétain, zaproszonych, tak samo jak i ja, na audjencję do Jego Królewskiej Mości Króla Anglji. Zapewnili mnie oni o swej zupełnie zgodzie, co do powyższej dyrektywy.

Mieliśmy zatem wyruszyć na nowych podstawach do potężnie zmontowanego natarcia.

Od 13-go, rozpoczęto w różnych armjach przegrupowywanie i koncentrację sił. 14-go, zostało rozpoczęte w 4 armji brytyjskiej i 1 armji francuskiej przygotowanie ogniowe, które generał Humbert (3 armja) i generał Mangin (10 armja) gotowali się poprzeć od południa. Wznowienie wspólnej ofensywy na Roye—Noyon—Chauny zostało ustalone na 16 sierpnia.

Po południu 14-go, udałem się do Provins, by rozmówić się z generałem Pétain, co do zamierzonych operacyj. W drodze, koło godziny 16-tej, przybył do mnie samolotem oficer angielski, przynoszący

list marszałka Haiga. Ten ostatni meldował, że od 48 godzin ogień artylerji nieprzyjacielskiej na froncie 4 armji brytyjskiej i 1 francuskiej wzrósł znacznie, że umocnienia niemieckie na linji Chaulnes są mocno obsadzone i że z tych względów postanowił odłożyć przewidywaną na 16-go operację «aż do chwili, gdy zostanie przeprowadzone stosowne przygotowanie artyleryjskie w celu wykonania natarcia na pozycje w odpowiednim momencie. Możnaby prowadzić tą akcję łącznie z natarciem na froncie 3 armji (angielskiej), której przygotowania są przyśpieszane w miarę możności».

W ciągu posiedzenia, rozumiejąc, iż nie należy rzucać oddziałów do natarcia bez faktycznego przygotowania artyleryjskiego, nie widziałem potrzeby «podporządkowania daty natarcia 4 armji angielskiej dacie jego rozpoczęcia przez 3 armję brytyjską. Wprost przeciwnie, należało przyśpieszyć możliwie natarcie 4 armji brytyjskiej i 1 armji francuskiej oraz wykonać, możliwie najprędzej po niem, natarcie 3 armją brytyjską». W tym też sensie odpowiedziałem na pismo marszałka Haiga.

Skoro powróciłem do swej Kwatery Głównej w Bombon i zostałem poinformowany o położeniu po stronie francuskiej, uzupełniłem swą myśl nowem pismem do Naczelnego Wodza Anglików, wskazując mu, że «ze względu na powzięte już przez 1 armję francuską zarządzenia, rozpoczęte już przygotowanie artyleryjskie, zwłoka, zachodząca w operacji na Roye, zdecydowanej na 16-go, przedstawiałaby ogromne niedogodności».

Przewidywana data musi być zachowana, a 4 armja brytyjska musi «okazać 16-go pomoc 1 armji

francuskiej aż do Hattencourt, o ile przynajmniej nie istnieje zupełna niemożność jej okazania przez prawe skrzydło tej armji». Prosiłem marszałka Haiga, by, o ile istnieje taka niemożność, dał mi znać o tem niezwłocznie.

Jak widzimy, nieprzyjaciel na zachód od Sommy odzyskał siły i skonsolidował swój opór, wyzyskując w tym celu dawne linje obronne z 1916 roku. W jakim stopniu należało liczyć się z tem położeniem?

Rankiem 15 sierpnia, udałem się do Sarcus i przyjąłem tam generała Debeney. Oświadczył mi, że zamierzone natarcie na Roye będzie niewątpliwie ciężkie i że uważa ze swej strony, że chociaż jego siły wystarczą, by je wykonać, będą jednak zbyt słabe, by podtrzymać je w dalszym ciągu. Po południu tego samego dnia, miałem jeszcze jedną rozmowę z sir Douglasem. Wykładał mi na nowo względy, dla których uważał natarcie na południu od Sommy za bardzo trudne, a powodzenie za wątpliwe, nawet za cenę znacznych strat. Według niego, wynik można było osięgnąć w sposób nie bezpośredni, lecz pewniejszy, przy pomocy 3 armji brytyjskiej, która, uderzając na północ od Ancre na froncie Miraumont — Monchy-le-Preux w kierunku południowo-wschodnim, obeszłaby linję Sommy na południe od Péronne.

Ostatecznie zgodziłem się z poglądami marszałka Haiga i zmodyfikowałem swe rozkazy z 12 sierpnia, dotyczące działań nad Sommą, lecz z zastrzeżeniem, że tempo, jakie ma być nadane natarciu 3 armji brytyjskiej, musi pozwolić na żywe wznowienie nacisku na południe od rzeki w celu zdobycia



Marszałek Foch wyjeżdża do Paryża 11 Listopada 1918 r., o godz 7 rano, z aktem zawieszenia broni. Na prawo — admirał Wemyss, generał Weygand i admirał Hope

tam wyznaczonych poprzednio przedmiotów natarcia. Potwierdziłem tę modyfikację w liście wysłanym tego samego wieczora.

Odtąd należało przewidywać działanie 4 i 3 armij brytyjskich, związanych ze sobą, i akcję 1 armji francuskiej, związaną z działaniami 3 i 10 armij, francuskich. To też 1 armja od tego dnia powróci pod rozkazy dowódcy swej grupy, generała Fayolle, pod naczelnem dowództwem generała Pétain.

Jednocześnie zawiadomiłem telegraficznie Naczelnego Wodza armij francuskich, że natarcia na Roye i Chaulnes zostały chwilowo odłożone, że armje brytyjskie przygotowują się energicznie do rozszerzenia swej akcji na front Ancre—Scarpe i że liczą, iż akcja ta rozwinie się całkowicie około 20 sierpnia. Stosownie do tego prosiłem go o skombinowanie działań 1, 3 i 10 armij w celu uwolnienia rejonu Lassygny—Noyon—las Carlepont i przygotowania uwolnienia następnie obszaru Roye—Chauny—Noyon. Ponieważ działania te tak samo, jak działania armij brytyjskich, mają za zadanie zmuszenie do odwrotu wojsk niemieckich, zajmujących pozycje na zachód od Sommy, energiczny nacisk z tej strony musi być utrzymany.

2. Rozszerzenie frontu natarcia francusko-brytyjskiego.

Wszczęcie ofensywy pomiędzy Aisne a Scarpe (20—21 sierpnia). — Wyniki uzyskane od 18 lipca; uwolnienie zagłębia północnego zostało dokonane bez strzału; widoki na przyszłość.

W połowie miesiąca sierpnia, obawiałem się jednego, mianowicie, że Niemieckie Dowództwo wy-

zwoli swoje armje z naszego chwytu, przerwie nagle walkę, by wznowić ją na pewnej odległości w lepszem położeniu, na krótszym froncie, posiadającym przeszkody i teren bardziej nadający się do obrony, że przegrupuje swe siły na nowo tak, że będą one mogły wykonać z powodzeniem przeciwnatarcie, że jednem słowem, spróbuje w dziedzinie wojny pozycyjnej analogicznego manewru do tego manewru, którym generał Joffre przygotował i wygrał pierwszą bitwę nad Marną.

Takiem czysto wojskowem rozwiązaniem, przy którem podejmowało i zachowywało inicjatywę, niemieckie Naczelne Dowództwo było w stanie wykonać próbę przywrócenia położenia armij niemieckich. Rozwiązanie to mogło polegać na jak najszybszem wyzwoleniu się z pod naszego nacisku, zerwaniu styczności, którą utrzymywaliśmy wszędzie, wyzyskaniu czasu, który dawałoby mu nasze powolne posuwanie się przez zniszczony obszar, oraz na ponownem urządzeniu się na zawczasu przygotowanej linji, np. na linji Antwerpja—Bruksela—Namur—Moza—Schiers—Metz—Strasburg, na zgromadzeniu tam całości swych sił i zmontowaniu na nowo oporu, zmuszającego nas do poważnego wysiłku na początku zimy. Linja ta byłaby o połowę krótsza od frontu, ciągnącego się od morza Północnego do Wogezów. Posiadałaby na znacznej części swej rozciągłości poważne przeszkody naturalne, a na obu jej skrzydłach dzieła fortyfikacyjne zapewniłyby jej nader poważne oparcie. Armje sprzymierzone nie mogłyby jej zaatakować w dobrych warunkach przed upływem dwóch tygodni, które z pewnością zostałyby wyzyskane przez nie-

miecki Sztab Generalny. Oznaczało to dla tych armij rozpoczynanie od nowa ciężkiej bitwy po długich i poważnych przygotowaniach na pobojowisku, obejmującem Lotaryngję tak doskonale umocnioną, trudne do przebycia Ardeny i nieznaczną przestrzeń nizin belgijskich. Zostalibyśmy, być może, zmuszeni do spędzenia tu zimy.

Lecz odwrót, opierający się na podobnym manewrze, jedynie zdolnym do odwrócenia losu armij niemieckich, byłby przyznaniem się niemieckiego Sztabu Generalnego do dotkliwej klęski wojskowej, co mogło wpłynąć niebezpiecznie na opinję publiczną Niemiec. Oznaczałby opuszczenie części Francji, przeważnej części Belgji, oraz górnej Alzacji. Byłaby to poważna zmiana na mapie wojny, w chwili, gdy rozpatrywanoby ją w propozycjach pokojowych. Wreszcie, oznaczałoby to ryzyko utraty lub porzucenia ogromnego sprzętu wojennego.

Bądź co bądź, sztab sprzymierzonych, przyśpieszając swe działania, przedsięwziął zarządzenia, mające odebrać Niemcom wszelką możność podobnego manewru.

* *
*

W myśl uzgodnionych zarządzeń, francusko-brytyjska ofensywa miała teraz rozszerzyć się od doliny Aisne aż do doliny Scarpe. Wznowienie jej było przewidywane na 20 sierpnia.

Na prawem skrzydle, 10 armja francuska, w dniach 17-go i 18-go, przygotowała całokształt swych działań szeregiem lokalnych akcyj, które oddały w jej ręce wzgórza pomiędzy Tracy-le-Val

a Morsain i pozwoliły na wysunięcie naprzód części jej artylerji.

20-go, ruszyła 10 armja do szturmu na pozycję główną przeciwnika, wyrugowała nieprzyjaciela z wyżyny Nouvron i odrzuciła go na lesisty obszar góry Choisy i Carlepont. 21-go, opanowała go i, ścigając rozbitych Niemców, w dniach 22-go i 23-go obsadziła brzegi Oise i Ailette. W tym samym czasie, 3 armja francuska zajmowała Lassigny i prawy brzeg Divette.

Pierwsze zadanie, wyznaczone tym armjom, zadanie uwolnienia rejonu Lassigny—Noyon—las Carlepont, zostało w ten sposób z powodzeniem wykonane w ciągu trzech dni.

Na lewem skrzydle ugrupowania, 3 armja brytyjska pod dowództwem generała Bynga wchodziła ze swej strony w akcję. Na skutek spóźnienia z przybyciem kilku jednostek, spóźnienia, o którem marszałek Haig zameldował, natarcie zostało odłożone do 21-go. Celem uniknięcia wszelkiego nowego opóźnienia, wobec wyników, uzyskanych przez 10 armję francuską, zwróciłem się, 19-go, z gorącym apelem do sir Douglasa:

«...Nieprzyjaciel wszędzie jest wstrząśnięty ciosami, które już otrzymał. Powinniśmy powtarzać te ciosy, nie tracąc czasu i używając do tego wszystkich dywizyj, mogących interwenjować niezwłocznie. Liczę zatem, że natarcie 3 armji Pana Marszałka, odłożone już na 21 sierpnia, rozwinie się w tym dniu z całą gwałtownością i pociągnie sąsiednie dywizje 1 armji i całą Pańską 4 armję. Nazajutrz po świetnych sukcesach Pana Marszałka w dniach 8, 9 i 10-go... nieśmiałe ich zachowanie się

mało odpowiadałoby położeniu nieprzyjaciela i przewadze moralnej, którą zyskaliśmy nad nim».

3 armja brytyjska nie zawiodła bynajmniej pokładanych w niej nadziei. 21 sierpnia, po szybkiem wtargnięciu w linje niemieckie, odrzuciła nieprzyjaciela poza linję kolejową Arras—Albert pomiędzy Moyenneville a Beaucourt; 23-go, ruszyła dalej naprzód, a 25-go, zbierając owoce swych wysiłków, dotarła do bram Croisilles i Bapaume.

Korzystając z tych postępów, 4 armja brytyjska posuwała się na północ od Sommy i zajmowała właśnie płaskowzgórze Mametz i wzgórza pod Bray.

Podczas gdy jednak zwycięskie natarcia rozwijały się po obu skrzydłach, na północ od Sommy i nad Oise, francusko-brytyjskie centrum toczyło nadal pomiędzy Sommą a Oise ciężkie walki w kierunku Roye, nie mogąc uzyskać wyraźnych wyników.

Sławało się coraz to bardziej pewnem, że opór niemiecki na tym środkowym obszarze zostanie złamany dopiero dzięki akcji skrzydeł, coraz bardziej rozszerzającej się i wzmacniającej. Z łatwością przyszło mi skłonić naczelnych wodzów do tego punktu widzenia. Tak, 22 sierpnia, marszałek Haig poinformował mnie z dużą bystrością i niewątpliwym zapałem podczas rozmowy w Mouchy-le-Châtel, że natarcie 3 armji będzie prowadzone z największą energją i zostanie poparte na północ od Sommy przez 4 armję brytyjską. Dowódcy dwu tych armij, generałowie Byng i Rawlinson, mieli za zadanie jak najszybsze osiągnięcie linji Quéant—Velu—Péronne. Jednocześnie, na 26-go, 1 armja brytyjska

miała przejść do natarcia po tamtej stronie Scarpe i dążyć do przełamania linji Drocourt—Quéant.

Zarządzenia, sprecyzowane w ogólnym rozkazie operacyjnym brytyjskiej Wielkiej Kwatery Głównej, z dnia 24 sierpnia, całkowicie odpowiadały mojemu poglądowi na położenie, oraz mej tendencji przyśpieszenia wypadków i rozszerzenia frontu naszych natarć. To też, 26-go, pisałem do marszałka Haiga:

«Pańskie sprawy idą bardzo dobrze. Mogę tylko przyklasnąć zdecydowanemu sposobowi, w jaki Pan je prowadzi, nie dając wytchnienia nieprzyjacielowi i stale rozszerzając swą akcję. To właśnie wzrastające rozszerzanie się ofensywy, o f e n s y w y s t a l e p o d s y c a n e j i mocno pchanej naprzód ku dobrze obranym celom, bez zwracania uwagi na wyrównywanie oddziałów, ani też na zbyt ścisłą łączność, da nam największe wyniki przy najmniejszych stratach, jak Pan to znakomicie zrozumiał. Zbytecznem mówić Panu, że armje generała Pétain będą nieustannie działały w tym samym stylu».

Zapał zaczepny, ożywiający podówczas sir Douglasa skłaniał go nawet do chęci porwania dywizyj amerykańskich w swe zwycięskie ślady:

«...Jestem zupełnie przekonany — pisał mi on 27 sierpnia — iż należy życzyć, by dywizje amerykańskie wzięły niezwłocznie czynny udział w bitwie, i mam zaszczyt przedłożyć Panu do rozważenia sprawę skombinowania podziału tych dywizyj, w przewidywaniu ruchu dośrodkowego na Cambrai i od południa na Mézières.

Obecny kierunek moich ataków wyprowadzi mnie na Cambrai, pod warunkiem, że nacisk, wywie-

rany na resztę nieprzyjacielskiego frontu, będzie stale utrzymywany».

Widzimy zatem, iż nadchodziła godzina «szeroko zakrojonej ofensywy» przewidywanej w memorjale z dnia 24 lipca.

Zamierzone na północ od Oise działania wyzwalające, całkowicie się nam powiodły. Zanim mogliśmy przejść do marszu koncentrycznego na Cambrai—Mézières, musieliśmy przedsięwziąć działania przewidywane nad Mozą, a w tym celu należało zachować znaczne zgrupowanie sił amerykańskich. To też odpowiedziałem sir Douglasowi:

«...Ostateczne cele, jakie wskazuje mi Pan Marszałek w swem piśmie, są właśnie te, ku którym zmierzam ze swej strony i ku którym skierowuję działania armij sprzymierzonych.

Działania te obecnie są zmontowane na rozmaitych obszarach, w terminach bliskich jedno od drugiego, przyczem każde posiada swój własny styl. Nie pozostaje więc nic innego, jak rozwijać je z jak największą energją. Tem jestem właśnie zajęty.

Jedynie wypadki, które mają nastąpić, oraz ich wyniki pozwolą na ustalenie nowego podziału rozporządzalnych sił, na stwierdzenie, czy należy przydzielić armji angielskiej nowe dywizje amerykańskie. W obecnej chwili pozostaje nam tylko napierać mocno i dążyć możliwie jak najdalej naprzód».

Istotnie, napierano mocno. 26 sierpnia, prawe skrzydło 1 armji brytyjskiej, dowodzonej przez generała Horne'a, atakujące na wschód od Arras, zdobyło w świetnem natarciu wzgórze Monchy-le-Preux, opanowało nazajutrz przeprawy przez Sensée, poniżej Croisilles i opanowawszy 28-go tę miejscowość,

dotarło do linji umocnionej Drocourt—Quéant, która stanowiła poważną przeszkodę w posuwaniu się naprzód, oraz solidną podstawę dla nieprzyjaciela. Ten ostatni skorzystał z niej, by rzucić, 29-go, gwałtowne przeciwnatarcie przeciwko 1 armji angielskiej, nie mogąc jednak jej zachwiać, ale zyskując przez to czas, niezbędny ze względu na odwrót, który się dokonywał dalej na południe. Istotnie zagrożony przez szybką akcję generała Horne'a, stale naciskany przez 3 i 4 armje brytyjskie, oraz 1 armję francuską, nieprzyjaciel wykonał, w dniach 27, 28 i 29 sierpnia, szeroki ruch odwrotowy pomiędzy Sensée a Oise i cofał się na wzgórza na wschód od Bapaume, poza Sommę powyżej Péronne, oraz poza kanał Północny, pozostawiając armjom sprzymierzonym tak ważne ośrodki, jak Combles, Chaulnes, Roye i Noyon. Na zachód od Sommy, utrzymał tylko przedmoście, zbudowane przed Péronne, z którego trzeba było wyrzucić go przemocą.

30 sierpnia, 4 armja brytyjska opanowała most kolejowy na południe od tego miasta i w nocy z 31 sierpnia na 1 września, zdobyła górę Saint-Quentin, klucz obrony Péronne. O świcie stary gród był wolny od Niemców.

Podczas gdy 1 armja brytyjska, posuwając się nadal naprzód na lewem skrzydle toczącej się bitwy, gotowała się do natarcia na linję Drocourt—Quéant, a centrum francusko-brytyjskie (3 i 4 armje brytyjskie i 1 i 3 armje francuskie) obchodziło i zdobywało linję Sommy, 10 armja francuska na prawem skrzydle bitwy toczyła ciężkie walki pomiędzy Aisne a Ailette na płaskowzórzu na północ od Soissons, gdzie solidnie okopany nieprzyjaciel zażarcie stawiał

czoło. Chodziło mu o niedopuszczenie do obejścia od południa masywu Saint-Gobain, stanowiącego od czterech lat główny filar jego systemu obronnego. Pomimo tego oporu, 10 armja, walcząc krok za krokiem, zyskiwała codziennie na terenie; tak więc 2 września uzyskała powodzenie na wzgórzach pod Crouy i dotarła do gościńca Soissons do Coucy-le-Château.

Na drugiem skrajnem skrzydle bitwy, 1 armja brytyjska, stale będąca w akcji o szerokim rozmachu, znowu ruszała do natarcia. 2 września, w gwałtownej i zawziętej walce przebiła linję Drocourt—Quéant i przekroczyła ją na kilka kilometrów w kierunku na Marquion.

Po tym brutalnym ciosie, nieprzyjaciel rzucił się do odwrotu na całym froncie pomiędzy Sommą a Sensée i cofał się poza Trotille i kanał Północny w kierunku pozycji Hindenburga. W ten sposób w początku września, na skutek kolejnego i szybkiego rozwoju operacyj, które nastąpiły po ofensywie niemieckiej z 15 lipca, zwycięstwo przeszło pod sztandary sprzymierzonych i uzyskało wyniki przewidywane w memorjale z dnia 24 lipca.

* * *

18 lipca, Grupa Armij Odwodowych (6 i 10 armje) ruszyła do natarcia pomiędzy Aisne i Marną, a wkrótce poszła za nią Grupa Armij Środkowych (9 i 5 armje), nacierająca pomiędzy Marną a Vesle. W ciągu trzech tygodni, nieprzyjaciel został odepchnięty na tę ostatnią rzekę i linja kolejowa Paryż—Chalons została poważnie odciążona.

3 sierpnia, rozpoczęło się natarcie francusko-bry-

tyjskie pomiędzy Ancre a Avre i wkrótce rozszerzyło się aż do Oise. W ciągu trzech dni, nieprzyjaciel został wyraźnie zepchnięty na swe pozycje z 1914 roku. Amiens i linja kolejowa Paryż—Amiens były całkowicie zabezpieczone przed jego ciosami.

Po uzyskaniu tych wyników, ofensywa jest prowadzona nadal przez trzy armje brytyjskie (1, 3 i 4 armje) i trzy armje francuskie (1, 3 i 10 armje), działające jednocześnie na całym froncie pomiędzy Arras a Soissons. Po dwóch tygodniach walki, odrzucony nieprzyjaciel rusza do odwrotu w kierunku pozycji Hindenburga.

Poza tem, nieustanne natarcia, wytrzymywane przez Niemców od 18 lipca, znaczne straty, wywołane przez nie w ludziach i sprzęcie, konieczność zasilania bitwy, rozwijającej się bez chwili wytchnienia, być może troska, by nie pozostać w sposób awanturniczy na występie, gdzie ryzykowali, że zostaną zaatakowani ponadto w złych warunkach, skłoniły ich do skrócenia swego frontu na odcinku północnym i dobrowolnego wyrzeczenia się zdobyczy terenu zajętego w kwietniu w kierunku Hazebrouck. Pomiędzy 8 sierpnia a 4 września, Naczelne Dowództwo wyprowadziło swe oddziały z występu na południe od Ypres i rozłożyło je na linji Wytschaëte—Armentières—la Bassée, opuszczając tak ważne pozycje, jak Kemmel i wyrzekając się ciężkiej hipoteki, od czterech miesięcy wiszącej nad zagłębiem węglowem Béthune. Była to dla sprzymierzonych korzyść i to nie najmniejsza, jaką zdołali wyciągnąć ze zwycięstwa, które dopiero było zapoczątkowane.

Krótko mówiąc, w ciągu sześciu tygodni nieprzy-

jaciel utracił wszystkie swoje wiosenne korzyści. Utracił moc ludzi i sprzętu. Przedewszystkiem zaś utracił panowanie nad wypadkami wojennemi i przewagę moralną. Jakiż musiał być w jego szeregach bezład materjalny i moralny! Pozostawało nam tylko dalsze kontynuowanie naszego programu, przyśpieszenie uwolnienia linji kolejowej Paryż—Avricourt w okolicach Commercy przy pomocy armji amerykańskiej, jak uwolniliśmy linje Paryż—Amiens i Paryż—Châlons armjami francuskiemi i brytyjskiemi. Pozostawało nam zatem naogół jak najszybsze pchnięcie do walnej bitwy, rozszerzając ją przez to na wschód, ostatniej armji, która miała wziąć udział w walce, armji Stanów Zjednoczonych, jak było to przewidziane w memorjale z dnia 24 lipca.

Z drugiej strony, wobec ruchu odwrotowego nieprzyjaciela, zdradzającego jego stan przemęczenia, oraz brak odwodów, zwróciłem uwagę marszałka Haiga i generała-porucznika Gillain na możność wyzyskania korzystnego położenia na północy:

«...Zdaje się zwłaszcza — pisałem do nich 2 września — że byłoby możliwe wszczęcie tanim kosztem operacji prowadzonej przez armję belgijską, oraz 2 armję brytyjską w celu zajęcia wzgórz Clercken, lasu Houthulst, grzbietu Passchendaële, wzgórz Gheluwelt i Zandworde, oraz Comines. Poza bezpośredniemi korzyściami, jakie natarcie to przyniesie toczonej obecnie ofensywie, dzięki niespodziewanemu rozszerzeniu frontu natarcia na północ od Lys, wskazane powyżej wyniki dadzą znakomitą podstawę wyjściową dla dalszych działań w kierunku Roulers i Courtrai...»

Proponując Naczelnemu Wodzowi armji brytyjskiej i Szefowi Sztabu armji belgijskiej niezwłoczne przestudjowanie projektu tych działań, przygotowywałem w ten sposób wprowadzenie w czyn ofensywy wszystkiemi siłami, ofensywy, którą obecnie projektowałem dla armij sprzymierzonych, ofensywy, która stała się możliwą na skutek powodzenia wszystkich działań lokalnych, uzyskanych od 18 lipca, a której zamknięciem miało być uderzenie 1 armji amerykańskiej na występ pod Saint-Mihiel.

3. Odciążenie linji kolejowej Paryż—Avricourt w rejonie Commercy.

Formowanie armij amerykańskich. — Pierwsza koncepcja bitwy pod Saint-Mihiel. — Wprowadzone w niej w końcu sierpnia modyfikacje wskutek programu, obejmującego całokształt działań zaczepnych sprzymierzonych. — Bitwa pod Saint-Mihiel (12 września).

Projekt natarcia amerykańskiego w Woëvre stanowił, jak widzieliśmy, część memorjału z dnia 24 lipca.

W celu jego uskutecznienia, postanowiłem 22 lipca, poza utworzeniem 1 armji amerykańskiej nad Marną, utworzyć nad Mozą 2 armję amerykańską, która miała objąć, w miarę przybywania jej oddziałów, odcinek, ciągnący się od Nomény do obszaru na północ od Saint-Mihiel.

Możność utworzenia tych dwóch wielkich jednostek wyraźnie podkreślała doniosłość, jaką pomoc amerykańska posiadała na froncie francuskim, a również świadczyła o gorącem pragnieniu żołnierzy amerykańskich, któremu często dawał wyraz ge-

nerał Pershing, by siły ekspedycyjne zostały jak najprędzej skupione pod jego rozkazami, cieszyły się z podobnej autonomji, jak siły innych armij sprzymierzonych i mogły zaangażować jak najszybciej w bitwę gwiaździsty sztandar.

Bardziej, jak ktokolwiek inny, byłem przekonany o konieczności jak najszybszego utworzenia wielkiej armji amerykańskiej pod rozkazami własnego dowódcy, wiedząc doskonale, iż nigdy żołnierz armji narodowej nie bije się tak dobrze, jak pod rozkazami oficerów, których dała mu własna ojczyzna, którzy mówią tym samym językiem, co on, i bronią tej samej sprawy, mając poglądy i stosując sposoby postępowania, z któremi jest on obyty. Pragnąłem bardzo gorąco jak najszybciej zadośćuczynić życzeniom generała Pershinga. Nie można jednak było w tym celu ani powstrzymać, ani zwalniać w końcu lipca operacyj, szczęśliwie rozpoczętych i prowadzonych w Tardenois, operacyj, w których brały udział dywizje 1 armji amerykańskiej. Trzeba było jeszcze liczyć się z nieprzewidzianemi wypadkami, w których mogła się okazać konieczność zaangażowania oddziałów amerykańskich nie pod dowództwem ich Naczelnego Wodza. Pisałem o tem, 28 lipca, do generała Pershinga. Rozumiał on tak dobrze treść mojego listu w stosunku do frontu francuskiego, że 29 lipca zakomunikował mi o swem zaniepokojeniu w sprawie wysyłania posiłków amerykańskich do Włoch i prosił mnie, bym wytrwał przy znanem mu zapatrywaniu, co do «konieczności ześrodkowania naszych wysiłków wojskowych» i niemożności «skierowania na inny obszar jakiejkolwiekbądź części sił amerykańskich».

W tym samym zresztą sensie odpowiedziałem nieco później Ministrowi Wojny, gdy przesłał mi żądanie pana Noulensa, dotyczące wzmocnienia kontyngentami amerykańskich sił sprzymierzonych, działających w północnej Rosji. Zastrzegając się co do konieczności zwiększenia tych sił ponad stany liczebne ustalone przez Wyższą Radę Wojenną, dodawałem, że zasilanie oddziałów nie może być w żadnym razie dokonywane na przyszłość kosztem frontu francuskiego.

* * *

W obecnej chwili, posuwaliśmy w miarę możności przygotowania do natarcia w Woëvre, żądając 4 sierpnia w mojej Kwaterze Głównej w Bombon od generała Pétain, by ukończył te przygotowania na koniec miesiąca, a od generała Pershinga, by przyśpieszył formowanie armji amerykańskiej w Woëvre.

9 sierpnia, wobec wspaniałego rozwoju operacyj nad Sommą, było rzeczą ważną jak najszybsze przejście do natarcia w Woëvre, więc żeby wyzyskać czas, postanowiliśmy podczas rozmowy w Sarcus z generałami Pétain i Pershingiem, że 1 armja amerykańska zostanie utworzona na tym obszarze, a nie, jak było przewidywane przedtem, na obszarze Aisne, gdzie front obecnie był ustabilizowany. Jak widzimy, ograniczono się narazie do utworzenia tylko jednej armji amerykańskiej.

Generał Pershing otrzymał 17 sierpnia, wytyczne do zamierzonego natarcia. Przypominały mu one cel tego natarcia: uwolnienie linji kolejowej Paryż—Avricourt przez usunięcie występu przed Saint-

Mihiel i podawały mu przedmioty, które należy osiągnąć, mianowicie linję ogólną Bouxières-sous Froidmont (sześć kilometrów na północny wschód od Pont-à-Mousson)—Mars-la Tour—Parfondrupt—Bezonvaux. Wskazywały mu sposób działania, który polegał na trzech natarciach:

1-o. — Na wschód od występu Saint-Mihiel — z frontu Lesmenils—Seicheprey w kierunku północnym;

2-o. — na północ od występu — z frontu Calonne—Haudimont w kierunku wschodnim;

3-o. — flankujące z lewego boku, to ostatnie — z frontu Chatillon-sous-les-Cotes—Bezonvaux.

Naogół niezbędne były osiemnaście do dziewiętnastu dywizyj.

Określone w ten sposób cele, zapewniały w rzeczywistości odciążenie mocno ponad niezbędne ramy linji kolejowej Paryż—Avricourt. Stale zmierzając do bezpośredniego celu, operacja w Woëvre miałaby poza tem inne następstwa, jak zadanie nieprzyjacielowi możliwie najcięższego ciosu, uzyskanie wyników, jakie daje ważna akcja i zdobycie korzystnej podstawy wyjściowej do dalszych działań zaczepnych.

Dawano zresztą generałowi Pershingowi wszystkie niezbędne środki. Na jego żądanie trzy dywizje amerykańskie (33, 78 i 80 dywizje), zabrane z pośród tych, któremi rozporządzał marszałek Haig, zostały przewiezione ze strefy brytyjskiej w kierunku Mozy. 1 armja amerykańska otrzymywała od armji francuskiej pewną ilość dodatkowych środków w postaci artylerji, amunicji, czołgów, lotnictwa i t. p. Wreszcie generał Pershing obejmował pod swe do-

wództwo siły francuskie (trzy korpusy), które miały współdziałać z natarciem amerykańskiem.

24 sierpnia, Naczelny Wódz sił amerykańskich przybył do Bombon i przedłożył mi ogólny plan i organizację dowództwa w operacjach w Woëvre. Uzgodnił również ze mną sprawę użycia pewnych dywizyj amerykańskich w armjach sprzymierzonych. Tak zadecydował, że dwie dywizje (27 i 30 dywizje) zostaną utrzymane pod rozkazami marszałka Haiga i wezmą udział w działaniach w strefie brytyjskiej, że od 8 września dwie inne dywizje z odwodu generała Pershinga (nie wchodzące w skład czternastu dywizyj przeznaczonych do operacji w Woëvre) będą trzymane w pogotowiu do wyruszenia zależnie od okoliczności, czy to z nacierającemi armjami francuskiemi, czy też z armją amerykańską.

* * *

W międzyczasie, wobec szczęśliwego rozwoju działań zaczepnych, prowadzonych przez sprzymierzonych od 18 lipca i wzrastającej dezorganizacji przeciwnika, postanowiłem, jak zobaczymy dalej, przystąpić do tej ofensywy w wielkim stylu, którą memorjał z 24 lipca przewidywał na koniec lata lub jesień.

W końcu miesiąca sierpnia, szereg naszych zwycięskich działań pozwalał przewidywać szersze wyniki, niż proste uwolnienie linji kolejowej pod Commercy przez zdobycie «worka» pod Saint-Mihiel. Mogliśmy myśleć o bitwie o Mézières, pod warunkiem, że użyjemy w tej bitwie wszystkich armij sprzymierzonych, a zwłaszcza, że nie dopuścimy do wdania się

F. DUREE DE L'ARMISTICE.

XXXIV.- La durée de l'armistice est fixée à 36 jours avec faculté de prolongation.

Au cours de cette durée, l'armistice peut, si les clauses ne sont pas exécutées être dénoncé par l'une des parties contractantes, qui devra, en donner le préavis 48 heures a l'avance. - Il est entendu que l'exécution des articles III et XVIII ne donnera lieu à dénonciation de l'armistice pour insuffisance d'exécution dans les délais voulus, que dans le cas d'une exécution mal intentionnée.

Pour assurer dans les meilleurs conditions d'exécution de la présente Convention, le principe d'une Commission d'Armistice Internationale Permanente est admis. - Cette Commission fonctionnera sous la haute autorité du Commandement en Chef Militaire et Navale des Armées Alliées.

Le présent Armistice a été signé le 11 Novembre 1918 à 5 heures (cinq heures) heure française.

Facsimile ostatniej strony aktu zawieszenia broni.

armji amerykańskiej w ofensywę, prowadzoną na własną rękę, która otwierała się przed nią w razie dalszego marszu w Woëvre. To też 30 sierpnia, po wprowadzeniu rankiem generała Pétain w nowy program, udałem się do Ligny-en-Barrois i widziałem się tego samego dnia z generałem Pershingiem. Wyłożyłem mu w ogólnym zarysie zamierzony manewr, który miał polegać na sprzężeniu z toczącemi się obecnie natarciami francusko-brytyjskiemi w kierunku Cambrai—Saint-Quentin, natarcia francusko-amerykańskiego obu brzegami Mozy w kierunku Mézières. Natarcie to miało być powierzone armji amerykańskiej, ugrupowanej okrakiem po obu stronach Aisne i obramowanej z lewa przez 4 armję francuską, a później z prawa przez 2 armję francuską, wzmocnione dwunastu do szesnastu dywizjami amerykańskiemi. Miało ono rozpocząć się pomiędzy 15 a 20 września. To też zarówno, by nie dać przeciwnikowi wytchnienia, jak też, by ułatwić oderwanie się i przesunięcie jednostek amerykańskich, przeznaczonych do natarcia na Mézières, działania w Woëvre miały być wykonane około 10 września siłami ograniczonemi do dziewięciu dywizyj, mającemi zadanie ograniczone do prostego odciążenia linji kolejowej Paryż—Avricourt, to jest do zdobycia linji Vigneulles—Thiaucourt—Régnéville. Jednem słowem, by móc zmontować ofensywę na Mézières, po której spodziewałem się jak największych wyników, byłem zmuszony nadać działaniom w Woëvre znacznie mniejsze znaczenie, niż to, jakie przewidywałem w dyrektywie z 17 sierpnia i żądać od generała Pershinga podjęcia nowej operacji.

Przed opuszczeniem Ligny, pozostawiłem gene-

rałowi Pershingowi notatkę, reasumującą i precyzującą rozmaite punkty, które zostały poruszone w trakcie rozmowy. Notatka ta wywołała z jego strony kilka uwag, które Naczelny Wódz armji amerykańskiej rozwinął w liście skierowanym do mnie 31 sierpnia.

W celu uniknięcia jakichkolwiek trudności i straty czasu, zebraliśmy się 2 września w mojej Kwaterze Głównej. Na posiedzeniu byli obecni generał Pershing, generał Pétain i ja. Tam wzięliśmy za podstawę rozmowy następującą odpowiedź, którą poprzedniego dnia wysłałem do generała Pershinga:

«Pismo moje z dnia 30 sierpnia, oraz moje ustne wyjaśnienia z tego samego dnia zmierzają do zorganizowania niezwłocznie walnej bitwy sprzymierzonych:

1-o. — w kierunku wyznaczonym;

2-o. — maximum sił sprzymierzonych;

3-o. — w jak najkrótszym czasie;

4-o. — w jak najlepszych warunkach zaopatrzenia, a zatem i komunikacji.

W celu zrealizowania tego wszystkiego, spodziewam się po armji amerykańskiej:

a) operacji pod Saint-Mihiel mniej lub więcej ograniczonej,

b) natarcia na zachód od Mozy.

Natarcie na zachód od Mozy musi być utrzymane za wszelką cenę:

w sensie kierunku,

pod względem ilości zaangażowanych sił, oraz warunków czasu.

Jeśli Pan Generał uważa, jak dał mi Pan znać w swem piśmie z dnia 31 sierpnia, iż nie będzie go

mógł przeprowadzić w terminie wcześniejszym, lub też jednocześnie operacji pod Saint-Mihiel, nawet ograniczając się, uważam, że należy się go wyrzec.

W każdym razie, w celu zorganizowania obecnie, bez najmniejszej straty czasu, operacji na zachód od Mozy, proszę, by zechciał Pan Generał przybyć jutro, 2 września, o godzinie 14, do mojej Kwatery Głównej w celu porozumienia się z generałem Pétain i ze mną, oraz ostatecznego ustalenia na miejscu wytycznych operacji...»

Podczas tego zebrania, które odbyło się we wskazanych warunkach, i po przeprowadzeniu obrachunku dywizyj amerykańskich, zdolnych do wzięcia udziału w ofensywie, generał Pershing wyraził zdanie, że operacja pod Saint-Mihiel i ofensywa na Mézières bynajmniej nie wykluczają się nawzajem, pod warunkiem, że nastąpią szybko jedna po drugiej i że z tego względu będą skombinowane w czasie. W tych warunkach postanowiono, że:

1-o. — natarcie pod Saint-Mihiel, ograniczone do opanowania linji Vigneulles—Thiaucourt—Régnéville, zostanie przygotowane tak, by mogło się rozpocząć 10 września i będzie prowadzone ośmiu do dziesięciu dywizjami;

2-o. — natarcie na zachód od Mozy zostanie wykonane pomiędzy 20 a 25 września przez armję amerykańską (dwanaście do czternastu dywizyj, nie licząc tych, które da się wyciągnąć z poprzedniego natarcia) pomiędzy rzeką a Argonnami i zostanie poparte na lewem skrzydle przez natarcie 4 armji francuskiej, przyczem dowództwo nad całością obejmie generał Pétain.

Decyzje te stanowiły treść protokółu, wręczo-

nego podczas posiedzenia obu naczelnym wodzom, przed doręczeniem ogólnej dyrektywy, która została do nich wysłana nazajutrz, 3 września.

* * *

W ten sposób, sprawa operacji pod Saint-Mihiel po pewnych retuszach i pertraktacjach, które przed chwilą przedstawiliśmy, mogła być doprowadzona do szczęśliwego końca. Miała ona jednak ulec jeszcze czterdziestoośmiogodzinnemu opóźnieniu w stosunku do przewidywań, a to na skutek «wyjątkowego skomplikowania ruchów koncentracyjnych».

12 września, po przygotowaniu, trwającem cztery godziny, a wykonanem przez mniej więcej 3.000 dział, natarcie główne (IV i I korpusy amerykańskie), wyruszając z frontu Seicheprey—Limey uderzyło, o godzinie 5, w kierunku Vigneulles—Thiaucourt. Było ono tak gwałtowne i przeprowadzone tak zdecydowanie, że nieprzyjacielowi nie udało się zahamować go w żadnym punkcie. Wszędzie szerokie pasma drutów kolczastych zostały przełamane, gniazda oporu — oskrzydlone i przekroczone, przedmioty natarcia — osiągnięte wieczorem.

W tym czasie, natarcie pomocnicze (V korpus amerykański), które wyruszyło o godzinie 8, z frontu Éparges, posuwało się z tym samym rozmachem, co natarcie główne, i postępując w ciągu całego dnia, osiągnęło następnej nocy Vigneulles-les-Hattonchâtel, gdzie, 13-go rankiem, została nawiązana łączność pomiędzy natarciem pomocniczem a głównem.

Kilka godzin wystarczyło, by oczyścić występ pod Saint-Mihiel, gdzie nieprzyjaciel usadowił się od czterech lat, a obecnie nie miał możności w porę przeprowadzić jego całkowitej ewakuacji. W ręku 1 armji amerykańskiej pozostało 13.250 jeńców i 460 dział.

Był to piękny sukces, którego pośpieszyłem powinszować generałowi Pershingowi. W celu ostatecznego wyzyskania tego sukcesu, 1. armja amerykańska miała tylko zainstalować się w następnych dniach, 13, 14 i 15 września, przed nowemi pozycjami, zajętemi przez przeciwnika, i przyjąć niezwłocznie mocną postawę obronną.

Trzeba było istotnie wyciągnąć z niej siły, które miały być przewiezione na zachód od Mozy, gdzie czekały na nie nowe trudy i nowe przeznaczenia.

ROZDZIAŁ XI

OGÓLNA OFENSYWA ARMIJ SPRZYMIERZONYCH

(26 WRZEŚNIA — 15 PAŹDZIERNIKA)

Zdobycie pozycji Hindenburga.

Instrukcje Naczelnego Wodza Armij Sprzymierzonych do ogólnej ofensywy pomiędzy Mozą a morzem Północnem. — Walki na przedpolu pozycji Hindenburga. — Ofensywa francusko-amerykańska pomiędzy Suippe a Mozą. — Ofensywa francusko-brytyjska na front Saint-Quentin—Cambrai. — Ofensywa Grupy Armij Flandrji na północ od Lys.

Podczas gdy armja amerykańska przygotowywała i toczyła w Woëvre akcję o niewątpliwej doniosłości ze względu na dalszy rozwój operacyj, pomiędzy Aisne a Scarpe armje francusko-brytyjskie nadal postępowały naprzód.

Wstrząśnięty wskutek zdobycia linji Drocourt—Quéant, przepędzony z doliny Sommy na skutek utraty Péronne, przecięty płaskowzgórzem na północ od Soissons, nieprzyjaciel, jak widzieliśmy, został zmuszony do cofnięcia się w kierunku pozycji Hindenburga. Odwrót ten, rozpoczęty 2 września, trwał do 9-go i wyprowadził sprzymierzonych na linję ogólną Arleux—Marquion—Vermant—Tergnier—Vailly. Na tym obszernym froncie

posunęli się oni w ciągu miesiąca na dwadzieścia do pięćdziesięciu kilometrów.

Mieli obecnie uderzyć na straszliwy system umocnień, które przeciwnik wzniósł w ciągu zimy 1916—1917 na froncie Cambrai—Saint-Quentin—La Fère—Saint-Gobain. Przedłużenie tego systemu na północy i południu stanowiły stale wzmacniane pozycje, przed któremi zatrzymaliśmy się w końcu 1914 roku.

W celu spędzenia nieprzyjaciela z tej ufortyfikowanej całości, skruszenia tej przeszkody, należało zaatakować ją, prowadząc nadal i podtrzymując natarcia naszych zwycięskich już armij. Ale mogło to nie wystarczać, ponieważ, gdybyśmy się ograniczyli do tego wysiłku, ryzykowalibyśmy napotkać wszystkie odwody nieprzyjacielskie, zgromadzone w kierunku natarcia tych armij. Odwody te mogły przy pomocy umocnień złamać ich wysiłek. Musieliśmy zatem jak najprędzej (ciągle w celu wyzyskania dezorganizacji nieprzyjaciela) zadać nowe ciosy w nowych kierunkach, dołączyć do toczących się już ataków, które musiały trwać nadal, nowe natarcia, zdolne do zaabsorbowania części energji nieprzyjaciela. Natarcia te, prowadzone w kierunkach dośrodkowych, powinny były uzgodnić swoje wyniki z poczynaniami, które się już udały naszym zwycięskim armjom. Musieliśmy, biorąc ogólnie, rozszerzyć front naszej ofensywy, orjentując ją zawsze w tym samym kierunku ogólnym. Miało to być zadanie: na prawem skrzydle — armji amerykańskiej, na lewem — armji belgijskiej.

To też, po uregulowaniu 2 września, jak widzieliśmy, rozwoju operacji o celach ograniczonych pod

Saint-Mihiel, wysłaliśmy 3 września do naczelnych wodzów: angielskiego, francuskiego i amerykańskiego dyrektywę, która rzucała masę ich armij w kierunku linji Cambrai—Saint-Quentin—Mézières; masa ta miała tu osiągnąć główną niemiecką linję rokadową. Rzecz polegała na wystąpieniu na widowni nowego, mocnego natarcia amerykańskiego na zachód od Mozy:

«Obecnie ofensywa sprzymierzonych rozwija się z powodzeniem pomiędzy Scarpe a Aisne, zmuszając nieprzyjaciela do cofania się na całym tym froncie.

W celu rozszerzenia i wzmocnienia tej ofensywy, wszystkie siły sprzymierzonych angażują się w bitwę w kierunkach dośrodkowych na dogodnych odcinkach frontu.

W tym celu, podczas gdy:

1-o. — armje brytyjskie, wspierane przez lewe skrzydło armij francuskich, prowadzą nadal natarcie w ogólnym kierunku na Cambrai—Saint-Quentin,

2-o. — centrum armij francuskich kontynuuje swe działania w celu odrzucenia nieprzyjaciela poza Aisne i Ailette,

3-o. — armja amerykańska wykona następujące operacje:

a) ofensywę zamierzoną w Woëvre, która ma się ograniczyć do osiągnięcia linji Vigneulles—Thiaucourt—Régnéville, co wystarczy do zapewnienia zamierzonych wyników: uwolnienia drogi kolejowej Paryż—Avricourt i zdobycia wystarczającej podstawy wyjściowej dla dalszych działań.

Natarcie to ma wyruszyć możliwie najszybciej,

aby nie dać przeciwnikowi chwili wytchnienia, najpóźniej zaś 10 września.

b) Ofensywę w kierunku ogólnym na Mézières, która ma być tak potężna i gwałtowna, jak jest to tylko możliwe; ofensywa ta będzie osłonięta na wschodzie przez Mozę, a poparta na lewem skrzydle przez natarcie 4 armji francuskiej.

Tę ostatnią ofensywę należy zmontować jak najszybciej z tem, by mogła się rozpocząć najpóźniej pomiędzy 20 a 25 września. Będzie ona zmierzała najpierw do odrzucenia nieprzyjaciela przy pomocy działań, prowadzonych po obu stronach Argonów, na linję Stenay—Le Chesne—Attigny, następnie do zdobycia rejonu Mézières, stale manewrując od wschodu, w celu przezwyciężenia przeszkody, jaką stanowi Aisne.

Kolejne etapy — wytyczają linje:

Dun—Grandpré—Challerange—Somme-Py;

Stenay—Le Chesne—Attigny».

Kreśląc jednak te ogólne zarysy, nie przestawałem nalegać na energiczną bezpośrednią akcję armij brytyjskich przeciwko linji Hindenburga. To też pisałem 8 września do sir Douglasa:

«...Wszcząć już teraz przygotowania do ofensywy, mającej na celu opanowanie tej linji i posunięcia się poza nią w kierunku wskazanych celów (Valencinnes — Solesmes — Le Câteau—Wassigny). Ważnem jest, chcąc zastać nieprzyjaciela możliwie najsłabiej przygotowanym, by ofensywa ta rozpoczęła się niezwłocznie».

W celu zaś rozszerzenia do możliwych granic pola działań, nazajutrz 9 września, udałem się do Panne, rezydencji Jego Królewskiej Mości Króla

Belgów. Stwierdziliśmy wraz z Jego Królewską Mością, że zachwianie się i wyczerpanie nieprzyjaciela, oraz koncentracje jego sił we Francji, stwarzają wyjątkowo dogodną sytuację, umożliwiającą pobicie go w Belgji i odebranie prowincji, położonej na północ od Lys. Zbadaliśmy, jak mogą wyglądać linje wytyczne akcji, którą należało podjąć w tym celu armją belgijską przy pomocy armij brytyjskich i francuskich.

Ponieważ Król Albert całkowicie podzielał ten punkt widzenia i wyraził swą zasadniczą zgodę na zamierzone wykonanie, udałem się do Cassel. Tam, na konferencji z marszałkiem Haigiem, generałem Plumerem i generałem-porucznikiem Gillainem, przedstawiłem bardziej szczegółowo powyższy projekt i ustaliliśmy plan działań, który miał mu odpowiadać. Chodziło naogół o zapewnienie sobie przedewszystkiem podstawy wyjściowej przez zdobycie linji grzbiet Clercken—las Houthulst—grzbiet Passchendaële — wzgórza Gheluvelt—Zandworde—kanał Comines, w celu zdecydowanego wyruszenia w kierunku Bruges z jednej strony, z tem, że się uwolni wybrzeże belgijskie, z drugiej zaś — w kierunku Thielt i Gandawy. Pierwsza operacja wymagała dziewięciu dywizyj belgijskich i dwóch dywizyj brytyjskich. W drugiej — miały wziąć udział cała armja belgijska, 2 armja brytyjska, trzy dywizje piechoty i trzy dywizje kawalerji francuskiej.

Przy końcu posiedzenia wręczyłem zainteresowanym pisemną notatkę, która była utwierdzeniem ustalonych dyspozycyj.

Rzecz zrozumiała, że generał Pétain był obeznany z temi projektami, oraz z mym zamiarem

powołania w danym wypadku generała Degoutte w celu jego wykonania.

Gdy rankiem 11 września, Król Belgów przybył do Bombon, prosiłem go, by wraz z dowództwem armji belgijskiej zechciał również objąć dowództwo sił francuskich i brytyjskich, zgromadzonych do tej operacji. Przystał na tę prośbę i sam zażądał, by w tym celu został dlań zredagowany rozkaz służbowy. Ponieważ Jego Królewska Mość żądał poza tem oddania do swej dyspozycji generała francuskiego, generał Degoutte został wyznaczony ostatecznie i objął niezwłocznie funkcję szefa sztabu armij sprzymierzonych we Flandrji pod rozkazami Jego Królewskiej Mości Króla Alberta. Decyzje te zostały podane do wiadomości generała-porucznika Gillain, marszałka Haiga i generała Pétain. Jednocześnie żądałem, by wszyscy czuwali nad zachowaniem zupełnej tajemnicy.

* * *

Marszałek Haig całkowicie podzielał mój pogląd, gdyż na pismo moje z 8 września odpowiedział 14-go, że zamiarem jego jest wszczęcie w najkrótszym terminie regularnego natarcia pomiędzy Vermand a Gouzeaucourt z tem, by opanować umocnienia nieprzyjacielskie na zachód od kanału Saint-Quentin i Skaldy, i wyprowadzić w ten sposób 4 armję brytyjską na odległość szturmową od pozycji Hindenburga.

W celu wspomagania tej akcji, nakazałem generałowi Debeney poprzeć swem lewem skrzydłem prawe skrzydło 4 armji brytyjskiej, co zresztą miało stanowić jego stałe zasadnicze zadanie: «W nadcho-

dzącym okresie lewe skrzydło 1 armji francuskiej ma ustawicznie wspierać prawe skrzydło 4 armji brytyjskiej i pozostawać w stałej z niem łączności...»

W ten sposób, 18 września, 4 armja brytyjska, wspierana przez lewe skrzydło 1 armji francuskiej i prawe 3 armji brytyjskiej, uderzyła z powodzeniem pomiędzy Holnon, Fresnoy-le-Petit, Hargicourt, Lempire, Gouzeaucourt. Wszystkie jej cele zostały osiągnięte. Przeszło 10.000 jeńców i 150 dział zostało w jej ręku, a przedewszystkiem osiągnęła wszystkie wyniki, do których dążyła. Znajdowała się obecnie w odległości natarcia od pozycji Hindenburga, co stanowiło wynik tem ważniejszy, że zamiarem marszałka Haiga było właśnie wykonanie głównego wysiłku przeciwko tej pozycji, na odcinku pomiędzy Saint-Quentin a Cambrai.

Niezwłocznie rozpoczęto przygotowania do tego wysiłku. 22 września, sir Douglas wydał rozkazy 1, 3 i 4 armjom do ogólnego natarcia na pozycje, nie podając narazie daty rozpoczęcia akcji, którą ustalił w duchu mniej więcej na 25-go.

Z drugiej strony, generał Pétain został powiadomiony o zamierzeniach brytyjskiego Naczelnego Dowództwa, przyczem zaproponowano mu, by wzmocnił niezwłocznie 1 armję francuską, zasilając ją zwłaszcza artylerją. Nakazano mu w tym celu czerpać szeroko niezbędne środki z centrum grupy armij odwodowych, «gdzie żadna ważniejsza akcja nie jest chwilowo przewidywana».

Łatwo było generałowi Pétain zadośćuczynić temu żądaniu, ponieważ front grupy armij odwodowych, na skutek postępów, dokonanych w ciągu dwóch ostatnich miesięcy, znacznie się skrócił, a to

do takiego stopnia, że w pierwszej połowie września można było przenieść do odwodu dwie z jej armij: 6 i 3.

Podczas gdy dokonywała się koncentracja sił sprzymierzonych, przeznaczonych do zrobienia wyłomu w twierdzy niemieckiej, pragnąc ukryć to w miarę możności i odwrócić uwagę nieprzyjaciela od nawałnicy, która przygotowywała się na naszem lewem skrzydle, zrobiłem w dniach od 19 do 22 września, objazd inspekcyjny frontu Lotaryngji i Wogezów. Przejechałem kolejno przez Chaumont, Saint-Mihiel, Nancy, Lure, Massevaux i Belfort, rozpoznając wysunięte pozycje i nakazując przygotować natychmiast projekty ważnych ataków na tym obszarze, oraz ruchy przedwstępne do nich.

Następnie, powróciwszy do swej Kwatery Głównej w Bombon i porozumiawszy się z naczelnymi wodzami, ustaliłem ostatecznie terminy, w których miała się odbyć ofensywa ogólna od Mozy do morza Północnego:

26 września — natarcie francusko-amerykańskie pomiędzy Suippe a Mozą;

27 września — natarcie 1 i 3 armij brytyjskich w ogólnym kierunku na Cambrai;

28 września — natarcie grupy armij we Flandrji pomiędzy morzem a Lys pod dowództwem Króla Belgów;

29 września — natarcie 4 armji brytyjskiej, wspieranej przez 1 armję francuską, w kierunku na Busigny.

Ofensywa francusko-amerykańska pomiędzy Suippe a Mozą.

Plan tej ofensywy polegał na:

1-o. — operacji «B» [1], prowadzonej pomiędzy Mozą a Argonami przez 1 armję amerykańską w ogólnym kierunku na Buzancy—Stonne;

2-o. — operacji «C», prowadzonej pomiędzy Aisne a Suippe przez 4 armję francuską wzdłuż osi ogólnej drogą Châlons—Mézières.

Oddział mieszany francusko-amerykański miał działać na lewym brzegu Aisne, zapewniając łączność pomiędzy obu operacjami.

Z drugiej strony, generał Pétain postanowił rozszerzyć w kierunku zachodnim natarcie grupy armij środkowych zapomocą operacji «D», którą miała wykonać 5 armja «w celu spowodowania upadku fortów Reims i wzgórz Szampanji łącznie z wyzyskaniem ubocznem pierwszych sukcesów 4 armji».

Ponieważ operacje «B» i «C» zostały ustalone na 26 września, operacja «D» miała być gotowa na południe 28-go.

Wreszcie, w celu wyzyskania możliwego sukcesu tej ostatniej i wysadzenia nieprzyjaciela ze Chemin-des-Dames, gdzie mógł być zmuszony usadowić się, 10 armja otrzymała rozkaz «przygotowania akcji swego prawego skrzydła w kierunku Chavignon i Malmaison».

Manewr francusko-amerykański był zatem zmontowany w ten sposób, aby można go było w za-

[1] Operacja w Woëvre (usunięcie występu pod Saint-Mihiel) nosiła nazwę operacji «A».

leżności od wypadków rozszerzyć od Mozy do Ailette. Te doskonale opracowane rozkazy zadowolniły mnie, z wyjątkiem ograniczenia, narzuconego zgóry każdej armji w celu lepszego zapewnienia łączności między niemi, co wszak mogło a priori przeszkodzić w wyzyskaniu sposobności, które mogły się nadarzyć, oraz złamać rozmach, a przecież przedewszystkiem i to za wszelką cenę rozmach ten należało zachować. Stąd pismo moje z 25 września:

«Charakter i doniosłość operacji, która się rozpocznie 26-go, wymaga, by skorzystano niezwłocznie ze wszelkiej nadarzającej się dogodnej sposobności, by przełamanie linji oporu zostało wyzyskane bezzwłocznie tak głęboko, jak tylko jest to możliwe, a w tym celu należy unikać wszelkiej straty czasu. W szczególności marsz armji amerykańskiej pomiędzy Mozą a 4 armją francuską oraz liczebność tej armji odejmują jej wszelkie ryzyko. Trzeba zatem, by b e z d a l s z y c h w s k a z ó w e k posuwała się naprzód z inicjatywy własnego dowódcy tak daleko, jak tylko jest to możliwe.

Armja amerykańska powinna zatem myśleć przedewszystkiem o rozwinięciu możliwie jak najdalej i najszybciej swych sukcesów w kierunku Buzancy.

4 armja francuska, posuwając się naprzód w kierunku Aisne pod Rethel, w tych samych warunkach szybkości, zdecydowania i inicjatywy, osłoni armję amerykańską. Musi ona w każdym razie dążyć do utrzymania nadal łączności z nią, l e c z z a ż a d n ą c e n ę n i e p o w i n n a z w a l n i a ć r u c h u t e j a r m j i, k t ó r y p o s i a d a n a d a l r o z s t r z y g a j ą c e z n a c z e n i e.

Skutkiem tego nie może być mowy o ustaleniu dla tych dwóch armij f r o n t ó w, które nie mają być przekroczone bez nowych rozkazów, gdyż taka ograniczająca wskazówka z natury rzeczy przeszkadza w wyzyskaniu do gruntu dogodnych okoliczności i załamuje rozmach, który przedewszystkiem należy zachować.

W obecnych okolicznościach, chodzi przedewszystkiem o rozwinięcie całej potęgi ciosu armij sprzymierzonych.

Marszałek, Naczelny Wódz Armij Sprzymierzonych, liczy na zmysł decyzji i inicjatywy każdej z tych armij.

Dowódca armij północnych i północno-wschodnich zechce odwoływać się do nich jak najszerzej».

Za pismem tem nastąpiło następne, z dnia 27-go, co do zasad, jakie powinny ożywiać dowództwo na każdym szczeblu w obecnych okolicznościach:

«W momencie, w jakim znajdują się nasze sprawy, zaskoczenie i natarcia na szerokim froncie, prowadzone przez nas na nieprzyjaciela, zmuszają go do najbardziej pośpiesznego ich odparowywania, w celu okazania pomocy oddziałom okopowym, i uniemożliwiają mu czy to wprowadzenie w dobrej formie całości oddziałów, zdolnych do prowadzenia uporządkowanej akcji, czy też zgromadzenie sił artylerji i piechoty na pozycji obronnej o pewnej rozciągłości, zorganizowanej zawczasu i przeszkadzają mu naogół w zmontowaniu znaczniejszej — nawet obronnej bitwy.

Skutkiem tego, jeśli nie damy nieprzyjacielowi czasu na opamiętanie się, będziemy napotykali wszędzie tylko dezorganizację i pomieszanie jednostek,

lub też przynajmniej improwizację pod względem użytych środków.

Liczne karabiny maszynowe mogą niewątpliwie torować i osłaniać odwrót nieprzyjaciela. Nie wystarczają jednak, by zmontować solidny system, a manewr, wykonany zwłaszcza drobnemi jednostkami, umożliwia w każdym razie danie na to odpowiedzi.

W tych warunkach, natarcie powinno dążyć bezustannie do spowodowania skutków przełamania frontu, organizując w tym celu grupy uderzeniowe (piechota, artylerja), przeznaczone do marszu ku przedmiotem natarcia, których posiadanie zagwarantuje zachwianie frontu nieprzyjaciela.

Należy zatem:

w korpusach — określić i wskazać dalekie przedmioty natarcia o podstawowem znaczeniu;

w dywizjach — obierać przedmioty natarcia pośrednie;

a co się tyczy małych jednostek (pułki, bataljony), muszą one manewrować precyzyjnie i szybko przeciwko punktom, na których zwłaszcza karabiny maszynowe częściowo je powstrzymują.

Bitwa odtąd polega na zdecydowaniu dowódców korpusów, na inicjatywie i energji dowódców dywizyj.

Raz jeszcze, energja dowództwa, oraz wytrwałość oddziałów, której nie brak nigdy, o ile się do niej odwołuje, podyktują prawa bitwy».

Rozpoczęte 26 września przez 1 armję amerykańską o godzinie 5 minut 30, a przez 4 armję francuską o godzinie 5 minut 25, po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, działania zaczepne sprzy-

mierzonych — operacje «B» i «C» — uzyskały odrazu dające się odczuć wyniki pomiędzy Mozą a Suippe. Na całym froncie natarcia, pierwsze pozycje nieprzyjacielskie zostały zdobyte i przekroczone w licznych punktach. Postęp naszych oddziałów dosięgał w średniem trzy do czterech kilometrów.

By móc zbliska śledzić rozwój działań, zainstalowałem się, po południu 26-go, ze swem dowództwem w zamku Trois-Fontaines (na północ od Saint-Dizier). Pozostawałem tam do 27-go i zkolei udałem się do generała Pétain, który urządził się prowizorycznie w Nettancourt i do Kwatery Głównej generała Gouraud do Châlons-Sainte-Memmie.

W dniach 27 i 28-go, opór przeciwnika stawał się naraz mocniejszy i żywszy. 4 armja natrafiła wkrótce na umocnienia, wzniesione przez Niemców w dolinie Py, podczas gdy 1 armja amerykańska, której przeszkadzały flankujące ją Argony, została unieruchomiona na wysokości Apremont.

29 września, 4 armji francuskiej udało się jednak, skoncentrowawszy swe wysiłku w centrum, obejść linję Py i odrzucić nieprzyjaciela na drugą pozycję pomiędzy Somme-Py a Monthois. Lecz z tej strony 1 armja amerykańska, wepchnięta w wąski korytarz pomiędzy Mozą a Argonami, napotykając przed sobą tem silniejszy opór, że sprzyjał mu charakter terenu, trudny i poprzecinany, związana w swym postępie naraz przez flankujące ją Argony, oraz oddziały, działające na jej skrzydło od wschodniego brzegu Mozy, nadal dreptała na miejscu. By zaradzić temu położeniu, postanowiłem w zgodzie z generałem Pétain wycofać pewną ilość dywizyj z odcinka amerykańskiego natarcia i użyć je z jednej strony na

wschód od Mozy, z drugiej zaś na zachód od Argonów. By uniknąć wszelkiej straty czasu, zostaną one ujęte w ramy korpusów francuskich, obecnie znajdujących się tam na miejscu. Generał Pershing obejmie zatem pod swe rozkazy siły francusko-amerykańskie, działające po obu brzegach Mozy, podczas gdy nowy dowódca armji francuskiej (2 armja) obejmie dowództwo sił sprzymierzonych, działających po obu stronach Argonów.

Generał Weygand otrzymał polecenie zakomunikowania tych zarządzeń generałowi Pershingowi, który zgodził się na nie w zasadzie, lecz zaprotestował przeciwko wprowadzeniu nowej armji francuskiej w rejonie Argonów. By zadowolnić go, zgodziłem się zachować obecną organizację dowództwa, «pod warunkiem, że ataki amerykańskie wyruszą niezwłocznie, a skoro wyruszą, będą kontynuowane bez przystanku».

Podczas gdy 1 armja amerykańska przywracała ład w swych jednostkach, przed wznowieniem działań w kierunku na Mézières, 4 armja francuska współdziałała swem centrum i lewem skrzydłem z natarciami 5 armji, zmierzającemi do spowodowania upadku wzgórz Szampanji i masywu Reims (operacja «D»).

30 września, 5 armja uderzyła przez zaskoczenie pomiędzy Vesle a Aisne i, pomimo mocnego oporu nieprzyjaciela, odrzuciła Niemców. Prowadząc nadal swą ofensywę, 1 października uzyskała wyniki jeszcze donioślejsze, niż dnia poprzedniego, zmuszając przeciwnika do przejścia na wschodni brzeg kanału Aisne—Marna pomiędzy Berry-au-Bac a Neuvillette i pozostawienia w na-

szem ręku 2.500 jeńców i 30 dział. Jednocześnie, 4 armja przy pomocy drugiej dywizji amerykańskiej zaatakowała i zdobyła mocną pozycję niemiecką na wzgórzach na południe od Orfeuil, opanowała solidne ośrodki oporu, jak Notre-Dame-des-Champs i Blanc-Mont i wzięła przeszło 18.000 jeńców i 200 dział (1 i 3 października).

Podwójny ten sukces nie omieszkał przynieść owoców. W dniach 5, 6 i 7 października, Niemcy wykonali szeroki ruch odwrotowy na północny wschód od Reims, w celu usadowienia się poza Suippe i linją Arnes.

Tymczasem, 4 października, 1 armja amerykańska ruszyła do natarcia. Jej lewe skrzydło i centrum, idąc w górę wzdłuż Argonów osiągnęły Apremont, Exermont i Gesnes. Jej prawe skrzydło, któremu przeszkadzały oddziały flankujące, usadowione na wzgórzach na wschód od Mozy, zyskała nieznacznie na terenie. Istniała zupełna konieczność zlikwidowania tych flankujących oddziałów przez opanowanie urwisk pomiędzy Dun-sur-Meuse a Damvillers. Od 8 do 10 października, XVII korpus francuski, wspomagany przez dwie dywizje amerykańskie (33 i 39), rozpoczął działania na prawym brzegu Mozy i miał usadowić się, po ciężkich walkach, na linji Sivry-sur-Meuse—Beaumont.

Pomimo, iż, uzyskane przez francusko-amerykańską ofensywę, wyniki posiadały pewne znaczenie, okazały się one jednak «niższe od tych, których można było się spodziewać na przeciwniku, osaczonym ze wszystkich stron, na przeciwniku, który na pewnych punktach stawia opór tylko oddziałami wyczerpanemi, różnorodnemi i zgromadzonemi po-

śpiesznie i to na obszarze, na którym wszystkie umocnienia nieprzyjacielskie zostały już zdobyte». Nie będąc należycie prowadzona, zaangażowana bitwa była do pewnego stopnia rozstrzelona. Zbyt oddalone od akcji dowództwo, zdawało się, nie «kierowało nią osobiście z najwyższą energją, czuwając nad wykonaniem swych kombinacyj».

To też zażądano od generała Pétain, by wydał wyższym dowództwom (grupom armji i armjom) instrukcje «w celu zapewnienia, w obecnym okresie wojny ruchowej, osobistego kierownictwa, działającego w rozstrzygających dniach bitwy w terenie. Z a g r z e w a ć, p o c i ą g a ć, c z u w a ć i d o z o r o w a ć — są to nadal ich pierwsze zadania».

Generał Pétain, wydając te instrukcje, sprecyzował na nowo cele, które należało osiągnąć:

4 armja ma maszerować wprost ku Aisne w kierunku na Rethel.

5 armja — napierać w kierunku Neufchâtel—Soissons, w celu ułatwienia ruchu 10 armji na Laon.

Zorjentowane w ten sposób, natarcia wyruszyły 8 października. Podczas gdy 1 armja amerykańska, uwalniając Argony, dotarła do południowych wyjść pod Grandpré i opanowała wzgórza Romagne i Cunel, 4 armja francuska, atakując z mocą w kierunku Cauroy—Machault, stanęła na północnym brzegu Arnes, oraz na wzgórzach pod Monthois. Na lewem jej skrzydle, 5 armja zdobyła w zaciętej walce przeprawę przez Suippe pomiędzy Aguilcourt i Saint-Étienne, podczas gdy na północ od Aisne 10 armja, ruszając naprzód ze swej strony, sforsowała linję Ailette i zdobyła wzgórza Cerny-en-Laonnois i Jumigny.

Te groźne postępy zadały ciężki cios przeciwnikowi. W dniach 11, 12 i 13 października, ujrzał się on zmuszonym do wykonania szerokiego ruchu odwrotowego na całym swym froncie pomiędzy Aisne pod Vouzières a Oise pod La Fère i cofnięica się na mocną pozycję (Hunding Stellung i Brunehild Stellung), wybudowaną na ogólnej linji La Fère—Crecy-sur - Serre — Sissonne — Château - Porcien — dolina Aisne poniżej Grandpré.

15 października, armje francusko-amerykańskie nawiązały styczność z tą pozycją i niezwłocznie wydały niezbędne zarządzenia do szturmu na nią.

Ofensywa francusko-brytyjska na froncie Cambrai—Saint-Quentin.

27 września, 1 i 3 armje brytyjskie (generałowie Horne i Byng) ruszyły naprzód w kierunku Cambrai i zaatakowały o świcie pozycje niemieckie pomiędzy Sensée a Villers-Guislain. Po sforsowaniu kanału Północnego, opanowały we wspaniałym porywie słynne ośrodki oporu: Marquion, Bois-Bourlon i Flesquières i posunęły się na sześć kilometrów w głąb linji przeciwnika, biorąc przeszło 8.000 jeńców i 100 dział. 28-go, posuwały się nadal, zdobywając Fontaine-Notre-Dame i Marcoing, sforsowały Skaldę na północ od tej miejscowości, a nazajutrz, 29-go, dotarły nawet do bram Cambrai. Cała pozycja Hindenburga na odcinku ich natarcia była w ich ręku.

Na ten wspaniały sukces 4 armja brytyjska (generał Rawlinson) odpowiedziała dalej na południe

podobnym sukcesem. 29 września, zaatakowała ona zkolei pozycję Hindenburga pomiędzy Vendhuille a Holnon, zdobyła jej pierwszą linję i maszerując zdecydowanie na Bohain, sforsowała kanał Saint-Quentin pomiędzy Ballicour a Lehaucourt.

Na jej prawem skrzydle, armja francuska (generał Debeney) nacierała na południe od Saint-Quentin i opanowała w ciężkich walkach ośrodek oporu Cérizy.

Ofensywa francusko-brytyjska trwała nadal z zaciekłością w ciągu następnych dni. 3 października, podczas gdy armje brytyjskie, ciągnąc wzdłuż Skaldy powyżej Masnières osiągnęła skraj Le Câtelet i linję wzgórz na wschód od kanału Saint-Quentin, 1 armja francuska, rozszerzywszy front swojego natarcia na północ od Saint-Quentin, sforsowała kanał w okolicach Tronquoy, obeszła Saint-Quentin od północy i od południa i zajęła z powrotem miasto.

Z tej strony nie pozostawało nic do zdobycia prócz ostatnich reduitów pozycji Hindenburga. 5 października, wykonano na nie szturm. 4 armja brytyjska, sforsowawszy Skaldę pomiędzy Crévecoeur i Le Câtelet, opanowała płaskowzgórze Beaurevoir—Montbréhain i tym sukcesem zakończyła na odcinku natarcia zdobycie osławionej pozycji. Z drugiej strony, na prawem jej skrzydle, 1 armja francuska, trzymając się swej zasadniczej misji «wspierania za wszelką cenę brytyjskiego prawego skrzydła», natrafiła na nader energiczny opór na wschód i północny wschód od Saint-Quentin. Ponawiając swe natarcia w ciągu następnych dni, opanowała Lesdins, 6 października, i posunęła się do Fontaine-

Uterte. 8-go, zdobyła tę miejscowość i obeszła umocnienia niemieckie, wybudowane na północny wschód od Saint-Quentin. Miała ona wkrótce, wspierana przez postępy 4 armji brytyjskiej, zebrać owoce swej wytrwałości.

W sam dzień, w którym pozycja Hindenburga wpadła w całości w ręce jego armij, marszałek Haig wydał rozkazy, by wyzyskanie sukcesów nastąpiło bez zwłoki i by przez samą szybkość ruchu nie pozostawiono przeciwnikowi czasu na poważne usadowienie się na drugiej linji odwrotowej, Hunding-Stellung, która na południe od Cambrai była bardziej zbliżona do pozycji Hindenburga, niż gdziekolwiekbądźindziej. Odpowiednio do tego, nakazał swej 3 i 4 armji, zawsze osłoniętym od prawego przez 1 armję francuską, wykonać 8 października ogólne natarcie w kierunku na Bohain—Busigny i opanować wzgórza na południe od Cambrai. Po osiągnięciu tego wyniku, 1 armja brytyjska miała spróbować forsowania Skaldy na północ od tego miasta w rejonie Ramillies.

W wykonaniu tych rozkazów, natarcie 3 i 4 armij angielskich zostało przeprowadzone z zupełnem powodzeniem 8 października, pomiędzy Cambrai a Seguéhart. Za jednym zamachem zdobyły one Hunding-Stellung na całym zamierzonym froncie. Armja Debeneya, opanowując, jak widzieliśmy wyżej, płaskowzgórze Fontaine-Uterte, przedłużyła i skutecznie poparła akcję brytyjską. 9 października, 1 armja angielska sforsowała ze swej strony przeprawę przez Skaldę pod Ramillies i dalej na południe.

Sukces ten, łącznie z sukcesami poprzednich dni,

zadał głęboki cios Niemcom i zmusił ich do wykonania szerokiego ruchu odwrotowego pomiędzy Sensée a Oise. Napierając zbliska na nieprzyjaciela, straże przednie sprzymierzonych miały 12 października obsadzić lewy brzeg Selle pomiędzy Haspres a le Câteau, zachodni skraj lasu Andigny i północny brzeg Oise poniżej Bernot.

Dotarły one w ten sposób na lewem skrzydle i nawiązały styczność z trzecią pozycją odwrotową nieprzyjaciela, wybudowaną na linji ogólnej Buchain—La Capelle—le Câteau—Hirson — Mézières, a na prawem skrzydle do pozycji Hunding-Stellung, która biegła wzdłuż zachodniego brzegu Oise pomiędzy Mont d'Origny a dopływem Serre.

Ofensywa Grupy Armji Flandrji na północ od Lys.

Tworzenie Grupy Armji Flandrji (G. A. F.), postanowione, jak widzieliśmy, 11 września, postępowało z największą szybkością.

Czas stanowczo przynaglał nas. Gdyby w nizinnym tym obszarze Flandrji, obszarze spustoszonym przez wojnę, zastał nas okres jesiennych słot jeszcze dopiero przy przygotowaniach, byłoby, że tak powiem, niemożliwością wyciągnąć armję belgijską z zajmowanego przez nią terenu, terenu, który umocniła na lewym brzegu Ysery, i rzucić ją poprzez niskie zawsze brzegi tej rzeki, zamienionej w kałużę, na prawy brzeg, który czteroletnia bitwa i ustawiczne bombardowania przemieniły w prawie nieprzerwane bagno, a bagno to słoty jesienne czyniły całkowicie nie do przebycia.

Zapewniwszy grupie armji Flandrji kierownictwo Jego Królewskiej Mości Króla Belgów, oraz generała Degoutte z jego sztabem, trzeba było dostarczyć jej niezbędnej siły, by mogła wykonać misję, przypadającą jej w udziale według planu ogólnej ofensywy sprzymierzonych. Prócz armji belgijskiej siły te składały się z 2 armji brytyjskiej (generał Plumer) z II korpusu kawalerji i dwóch korpusów francuskich (VII i XXXIV). W celu wyposażenia jej w niezbędny sprzęt bojowy, oraz sprzęt transportowy i łączności, odwołano się z apelem do armji angielskiej, armji francuskiej, a nawet do gubernatora wojskowego Paryża. Marynarka angielska zapewniła ze swej strony współdziałanie we dnie i w nocy dywizjonu lotniczego.

Kładłem nacisk, by wszystkie te środki, oddane w ten sposób do dyspozycji Króla Belgów, zostały użyte od początku w celu uzyskania za jednym zamachem jak najrozleglejszych wyników. W tym celu prosiłem marszałka Haiga, aby wpłynął na generała Plumera i, w celu uniknięcia wszelkiej fałszywej interpretacji, wyłuszczył mu, że 2 armja brytyjska będzie w całości od pierwszego dnia do dyspozycji jego wodza. Jej natarcia, skierowane na północny wschód od kanału Comines, będą zmierzały do jak najszybszego osiągnięcia Zandworde i wzgórz Kruisecke.

W tych oto warunkach, 28 września o godzinie 5 minut 30, po 3 godzinnem przygotowaniu artyleryjskiem, wyruszyła ofensywa Grupy Armji Flandrji pomiędzy Dixmude a Lys. Z punktu uzyskała znaczny sukces, zdobywając w całości pierwszą pozycję niemiecką i mocno nadpoczynając drugą.

Nazajutrz zrana byłem we Flandrji. Widziałem się kolejno z generałem Plumerem w Cassel, Królem Albertem w La Panne, generałem-porucznikiem Gillain w Houthem. Prosiłem ich usilnie, by parli szybko na Roulers i Thourout. Zapału zresztą nie brakło. 29-go, zostało odzyskane Dixmude. Cały grzbiet Paschendaële i mocna pozycja Messines—Wytschaëte wpadły w ręce sprzymierzonych. W ciągu dwóch dni zdobyto na nieprzyjacielu 10.000 jeńców i 200 dział.

Ruch naprzód trwał nadal 30-go, lecz postępy krępowane przez niepogodę były wolniejsze. 2 armja brytyjska zbliżyła się jednak do Menin i obsadziła lewy brzeg Lys od Warneton do Wervicq.

1 i 2 października, po paru nieznacznych sukcesach, postanowiono zatrzymać się, by zmontować nowe potężne natarcie, przywróciwszy komunikację z tyłami

Objawiły się tutaj trudności, wynikające z charakteru terenu. Oddziały były mocno zaawansowane na gruntach, które przedstawiały same leje od pocisków, mniej lub więcej grząskie i napełnione wodą. Dotarły one do stałego gruntu, lecz z tyłu za niemi w wielu miejscach komunikacje były przerwane na prawym brzegu Ysery i ujawnił się brak możności ich naprawienia, przez zasypanie ziemią. Była ona bagnem. Zaopatrywanie oddziałów podczas bitwy, czy to w żywność, czy też w amunicję w niektórych strefach stało się niemożliwem. Byliśmy na początku zmuszeni przewozić samolotami tysiące racyj żywnościowych. Chcąc uruchomić transporty, trzeba było przedewszystkiem przeprowadzić całkowitą naprawę dróg. Wymagała ona na pewnych

odcinkach wybudowania szeregu kilometrów drogi moszczonej na palach.

Jednak wyniki naszego niewątpliwego sukcesu we Flandrji dawały się już odczuć. Zagrożeni naraz przez posunięcie się Grupy Armij Flandrji na północ od Lys i jednoczesny ruch naprzód armij angielskich na południe od Sensée, Niemcy znowu rozpoczęli ruch odwrotowy przed 5 armją angielską (generał Birdwood), która działała na prawo od 2 armji brytyjskiej i była w łączności z 1.

2 października, odzyskano la Bassée i Lens; 3-go — Armentières; 4-go, straże przednie generała Birdwooda dotarły do linji kolejowej z Armentières do Lens, oraz do kanału la Haut-Deule, gdzie nawiązały łączność ze strażami przedniemi generała Horne'a, którego lewe skrzydło również posuwało się naprzód za cofającym się przeciwnikiem.

Wstrząs, wywołany w położeniu niemieckiem, dzięki naszym zwycięskim ciosom od 18 lipca, rozszerzającym się aż do Flandrji, uniemożliwił nieprzyjacielowi wszelkie przywrócenie odporności, a ta dogodna dla naszych armij okoliczność musiała być utrzymana nadal, a nawet zaakcentowana, pod warunkiem, że wyzyskamy ją bez zwłoki i nie damy nieprzyjacielowi czasu na odzyskanie przytomności. Wydawało się to tem pewniejszem, że, według otrzymanych wiadomości, Niemcy nie mogli dysponować w Belgji poza Douai żadną solidną linją odwrotową. To też nalegaliśmy na Grupę Armji Flandrji, by możliwe przyśpieszyła wznowienie swego natarcia, naprawiając komunikację. Pisaliśmy zatem w naszych listach z 6 i 9 października:

«Klęska, której właśnie uległ nieprzyjaciel na

froncie angielskim — brzmiał ostatni z tych listów — oraz rozwój naszych ataków na froncie francusko-amerykańskim, tworzą obecnie wyjątkowo korzystną sytuację w stosunku do kontynuowania ofensywy w Belgji.

Sytuacja ta stanowi o nadzwyczajnej ważności przyśpieszenia Waszego natarcia i zwiększa zatem konieczność posuwania Waszych przygotowań w miarę możliwości».

Pomimo jednak dobrej woli wszystkich, Grupa Armij Flandrji nie mogła być gotowa do ponownego natarcia przed 14 października. Ale od tej daty mogła ona oddziałami, którym udało się wyjść na obszary, niespustoszone przez wojnę, mając komunikację odtąd zapewnioną poprzez strefę zdemolowaną w ciągu czteroletniej walki, wznowić bitwę i, o ile będzie wspierana przez potężne środki, rozwijać swe natarcie bez względu na słotę aż do ostatecznego złamania oporu nieprzyjaciela.

ROZDZIAŁ XII

PROBLEM STANÓW LICZEBNYCH, PRZEMYSŁU WOJENNEGO I KOMUNIKACYJ NA JESIENI 1918 ROKU

Czy będziemy w stanie podtrzymywać ten nieprzerwany, z każdym dniem coraz to bardziej rozległy wysiłek, które armje sprzymierzone czyniły od miesiąca lipca? Było to ważne zagadnienie, które stawało przed Naczelnem Dowództwem i rządami Ententy od jesieni 1918 roku, a które obejmowało uzupełnienie stanów liczebnych, zaopatrzenie w amunicję i sprzęt wojenny, naprawę środków komunikacyjnych na odzyskanym terenie.

Należy dodać, że od właściwego rozwiązania w odpowiednim czasie tych problemów, miała zależeć możność dalszego rozwijania przez armje sprzymierzone ich sukcesów, i możność doprowadzenia do ostatecznego zwycięstwa w drodze nieprzerwanej ofensywy, podczas, gdy opóźnienia w zadośćuczynieniu potrzebom armij mogły uczynić jałową część tych sukcesów i zmusić je w przyszłości do krwawych i gwałtownych wysiłków na skutek odzyskania sił przez nieprzyjaciela.

Nie wystarczyło wskazać, 24 lipca, plan naszych działań. Trzeba było również przygotować środki do ich zasilania.

1. Stany liczebne.

Rzeczywiście, od 1 lipca do 15 września, armja francuska straciła 7.000 oficerów i blisko 272.000 szeregowych. Na początku października, większa część dywizyj uskarżała się na deficyt wahający się od 1.000 do 2.500 ludzi, podczas gdy wszystkie rozporządzalne posiłki zostały wcielone. Położenie pogorszyło się jeszcze w następnych tygodniach, ponieważ do strat, poniesionych od ognia, dochodziły pewne odkomenderowania ludzi w celu przywrócenia komunikacji na tyłach.

Zachowaliśmy jednak tę samą ilość naszych dywizyj, i oto dzięki paljatywom zastosowanym przez każdą z nich, dzięki oszczędności wewnętrznej jednostek, udało się zaradzić chwilowym brakom. W ten sposób, generał Pétain był zmuszony do zmniejszenia teoretycznej liczebności dywizyjnych ośrodków wyszkolenia, do zmniejszenia do 175 ludzi stanu kompanij piechoty i nakazania dowódcy artylerji szturmowej zaradzenia w podobny sposób brakom w zasobach wozów i personelu.

Dokompletowywanie koni również natrafiało na znaczne trudności. Zasoby Francji były już prawie wyczerpane. Od września, trzeba było importować z Ameryki do 10.000 koni miesięcznie, co stanowiło tę niedogodność, że absorbowało część tonnażu oddziałów amerykańskich, a wymagało poza tem znacznej straty czasu przed wcieleniem koni do służby. Generał Pétain, by zaradzić wynikającemu stąd położeniu, był zmuszony do powzięcia pewnych środków przejściowych, jako to: zlecenie dowódz-

twom wysyłania naprzód tylko takiej ilości dywizjonów i bateryj, na jaką pozwalała ilość posiadanych zaprzęgów, lub zniesienie po jednym dziale w baterjach rozmaitych formacyj o zaprzęgach konnych.

Armja brytyjska od 1 lipca do 15 września straciła 7.700 oficerów i 166.000 szeregowych, i podobnie, jak armja francuska, nie była w stanie zapełnić istniejących luk.

Rząd londyński, skłonny do nadawania, być może, wygórowanego znaczenia, w stosunku do całości walczących sił, lotnictwu i czołgom, był usposobiony do zniesienia dywizyj piechoty. Podczas posiedzenia, 7 października w Wersalu, odbytego pod przewodnictwem p. Lloyd George'a, musiałem wystąpić przeciwko temu zamiarowi i zdołałem uzyskać, że ilość dywizyj brytyjskich miała być całkowicie utrzymana, chociażby, gdyby było potrzeba tego, wypadło chwilowo ograniczyć ich stany. Poddałem również myśl generałowi-porucznikowi Wilsonowi dokonania wymiany świeżych dywizyj brytyjskich, znajdujących się we Włoszech i zmęczonych dywizyj we Francji, które poszłyby dokończyć swojej reorganizacji po tamtej stronie Alp.

II korpus włoski wykazywał po atakach, które wytrzymał w ciągu lata na froncie francuskim, brak 13.000 ludzi, a rząd rzymski pragnął, by jego uzupełnienie zostało skompensowane przez odesłanie do Włoch wszystkich robotników, odstąpionych Francji na podstawie umowy z 13 stycznia 1918 r.

P. Clemenceau uzyskał na szczęście, że repatrja-



Biuro Marszałka Focha w Wielkiej Kwaterze Głównej w Senlis (Październik 1918)

cja ta miała być przedyskutowana przez zainteresowanych naczelnych wodzów. — Udało mi się przekonać generała Diaza, że odwołanie wszystkich robotników włoskich byłoby ogromnym uszczerbkiem dla armji francuskiej. Zgodziliśmy się zatem, że odeszle się zpowrotem za Alpy tylko 4.000 ludzi. — Zresztą w celu usprawiedliwienia zatrzymania we Francji włoskich sił pomocniczych proszono generała Pétain, by ustalił organizację i ścisłą kontrolę pracy, «gwarantującą racjonalne i całkowite użycie rąk roboczych, któremi dysponował».

Ostatecznie, II korpus włoski został uzupełniony przez wcielenie pewnych czynników, wydzielonych z pośród lepszych z tych robotników, oraz posiłków przybyłych z Włoch.

Armja amerykańska również posiadała braki, które, 10 października, na 30 dywizyj, stojących na froncie, dochodziły do 90.000 ludzi. Braki te, co prawda, były tylko przejściowe, ponieważ transporty z Ameryki do Francji odbywały się intensywnie; mogły jednak w obecnej chwili spowodować pewne utrudnienia w zamierzonych operacjach.

Generał Pershig uważał za swój obowiązek zameldować mi o tem i zapytywał, czy nie możnaby było zmienić mych zarządzeń. Rzecz zrozumiała, że w całości utrzymałem program ustalony w sprawie natarć.

Inna trudność polegała na dostarczeniu armji amerykańskiej znacznej liczby koni, które potrzebne były na postawienie na nogi jej dywizyj. Konieczność transportowania z początku tylko piechoty

i oddziałów karabinów maszynowych spowodowała odłożenie wysyłania ze Stanów Zjednoczonych do Francji zaprzęgów, zwłaszcza dla artylerji. Zakup koni w Hiszpanji i pewne zapożyczenia poczynione z zasobów francuskich i brytyjskich pozwoliły narazie zaradzić pierwszym potrzebom, lecz od miesiąca września można już było liczyć tylko na przywóz z Ameryki, który nie był pozbawiony, jak widzieliśmy wyżej przy sposobności omawiania armji francuskiej, pewnych niedogodności.

Widzimy na podstawie tych kilku danych, wysiłki, jakie nasuwało Naczelnemu Dowództwu i jego sztabom utrzymanie stanów liczebnych armji sprzymierzonych na jesieni 1918 roku.

Jeśli nie było możliwe znalezienie całkowitego rozwiązania, jakiego się pragnęło, w każdym razie doraźne środki, do których musieliśmy się uciec wynikały zawsze z podwójnej mej troski, by rozwój działań nie został zwolniony, oraz by liczba dywizyj sprzymierzonych została w każdym razie zachowana.

2. Amunicja i uzbrojenie.

Nie przedstawiając tych samych trudności, co sprawa uzupełnienia stanów liczebnych, sprawa zaopatrzenia w amunicję budziła jednak pewien niepokój.

W końcu lipca minister uzbrojenia, p. Loucheur dał mi znać, że dzienne spożycie amunicji przez armje francuskie wynosi 280.000 pocisków 75 mm, podczas, gdy fabrykacja dochodzi zaledwie do 220.000. Był on zatem zmuszony do nadrabiania tej

różnicy, zapożyczając się w składach. W miesiącu sierpniu, położenie stało się nawet krytycznem, na skutek opóźnienia wysyłki z Ameryki do Francji stali na pociski 75 mm. Musiałem więc prosić generała Pershinga o interwencję u swego rządu w sprawie przyśpieszenia tych transportów.

Ze swej strony generał Pétain nakazywał kilkakrotnie i bardzo stanowczo swym podwładnym, by ściśle czuwali nad użyciem amunicji.

Kryzys został realnie załagodzony dopiero w październiku, kiedy Stany Zjednoczone były już w stanie wysyłać do Francji pociski całkowicie gotowe.

Służba francuskiego przemysłu wojennego musiała również zdobyć się na znaczny wysiłek przy budowie i konserwacji licznego sprzętu, niezbędnego w bitwie, jak to: dział, samolotów i czołgów, że cytuję tylko niektóre, a w tej dziedzinie musieliśmy zadawalniać nietylko nasze własne potrzeby, lecz również znaczną część potrzeb armij amerykańskich, dla których przemysł Stanów Zjednoczonych nie był jeszcze w stanie dostarczyć całego niezbędnego sprzętu.

Często przyjmowałem w swej Kwaterze Głównej osoby zainteresowane w tych sprawach: pp. Clemenceau, Lucheura, Tardieu, generałów Bourgeois, Le Ronda i innych. Rozmawiałem z nimi o postępach prac i produkcji zarówno we Francji, jak w Ameryce, dostawach, które należało poczynić na rzecz Amerykan, o metalu, którego wzamian należało zażądać od Stanów Zjednoczonych, o zakupach, które trzeba było poczynić w Anglji i t. p.

Aby zmniejszyć przywóz węgla, a przez to po-

większyć rozporządzalny tonnaż, musiałem na prośbę p. Lucheura interwenjować u marszałka Haiga, by armja brytyjska odstąpiła 4.000 jeńców wojennych kopalniom w centrum Francji. Sir Douglas nie mógł jednak przychylić się do tej prośby.

3. Komunikacje.

Wiadomo, w jakim stanie systematycznej dewastacji pozostawili po sobie Niemcy terytorja, które musieli na skutek swej klęski opuścić. Wiele z tych zniszczeń było nie do usprawiedliwienia, jako konieczności wojny, usprawiedliwiała je jedynie ta «Schadenfreude», którą przeciwnik nasz wynosił jako dogmat i z której uczynił środek walki.

Prosiłem tedy, 6 września, p. Clemenceau, by wezwano przeciwnika «do zaprzestania pod sankcją najcięższej odpowiedzialności i najsroższych środków represyjnych, tych praktyk barbarzyńskich», lecz ostatecznie aż do dnia zawieszenia broni zniszczenia nie przestały się odbywać w północnej Francji i Belgji.

Obok tych zniszczeń, których nic nie usprawiedliwiało, inne zniszczenia, wynikające z potrzeb wojskowych, jak dokonywane naprzykład na linjach komunikacyjnych, linjach kolejowych i wodnych, na drogach, znacznie zatrzymywały ruch naprzód armij sprzymierzonych. Przywrócenie tych komunikacyj stanowiło jeden z najważniejszych problemów, które wyższe dowództwo i sztaby musiały rozwiązywać w ciągu jesieni 1918 roku. Wymagały one naraz: czynnego kierownictwa, doświad-

czonego personalu i znacznych zasobów materjalnych.

Kierownictwo tych służb w miesiącu sierpniu 1918 roku zostało zreorganizowane i przydzielone do Naczelnego Dowództwa Armij Sprzymierzonych. Na czele jego stał generał francuski [1]. Zadaniem tego kierownictwa było zaspakajanie potrzeb ogólnych armij sprzymierzonych co do zaopatrzenia i komunikacji, zwłaszcza na zdobytych zpowrotem terenach, skąd też i nazwa jego Dyrekcja Ogólna Komunikacyj i Zaopatrzenia Armij.

Kompletowanie personelu niezbędnego do naprawy i eksploatacji, zniszczonych przez nieprzyjaciela komunikacyj, przedstawiało poważne trudności. Pomimo braku w stanach liczebnych, na który już cierpiały, armje musiały wziąć znaczny udział w tych specjalnych robotach. Tytułem przykładu podaję, że armja francuska dała ze swej strony, blisko 100.000 ludzi do służby kolejowej. — Dla reszty odwołano się do wszystkich możliwych zasobów: repatrjantów z Niemiec, robotników, zastąpionych w fabrykach przez jeńców wojennych, więźniów cywilnych i t. p. Nawet Belgja dostarczyła chwilowo personalu eksploatacyjnego dla Północnej Francji.

Co do materjału, niezbędnego do odbudowy kolei żelaznych, żądano go, czy to od przemysłu francuskiego, czy też od przemysłu angielskiego lub amerykańskiego. Tak więc, przywożono ze Stanów Zjednoczonych miesięcznie po 70.000 ton szyn kolejowych, co pozwalało na odbudowę około 200 ki-

[1] Generał Payot.

lometrów linji. Znaczna część maszyn była naprawiana przez Ministerstwo Uzbrojenia.

Wreszcie, musiałem zwracać uwagę na organizację oswobodzonych wybrzeży belgijskich: na służbę portową i służbę morską, i wydawać w tej sprawie instrukcje generałowi Degoutte.

Pobieżny zarys problemu stanów liczebnych, sprzętu wojennego i komunikacji, jaki przed chwilą został naszkicowany, ma na celu jedynie wykazanie, jak problem ten ciążył na rozwoju operacyj wojennych na jesieni 1918 roku, wskazać, jak wyglądały w ogólnych linjach zasięg tego problemu, napotykane trudności i dokonany wysiłek.

ROZDZIAŁ XIII

OGÓLNA OFENSYWA ARMIJ SPRZYMIERZONYCH OD 15 PAŹDZIERNIKA DO 11 LISTOPADA 1918 ROKU

Manewr skombinowany armij angielskich i Grupy Armij we Flandrji pomiędzy Oise i morzem Północnem. — Manewr skombinowany armij francuskich i 1 armji amerykańskiej pomiędzy Oise i Mozą. — Manewr przygotowany na wschód od Mozy. — Ogólny odwrót armij niemieckich z nad Mozy ku morzu.

W ogólnym swym marszu naprzód na froncie trzystupięćdziesięciokilometrowym, pomiędzy Mozą a morzem Północnem, każda z armij sprzymierzonych musiała na swym kierunku natrafić na stanowiska nieprzyjacielskie mniej lub więcej umocnione, słabiej lub silniej obsadzone, nadające się skutkiem tego do stawienia oporu, który trudno było ocenić zgóry inaczej, jak na podstawie znajomości charakteru terenu w każdym z tych kierunków, na podstawie postępów, jakie teren osiągnąć pozwolił. Biorąc ogólnie, od lewego skrzydła sprzymierzonych ku prawemu, teren stawał się stosunkowo coraz łatwiejszy, opadając i wyrównywując się od poprzerzynanych brzegów Mozy ku wielkim równinom Flandrji. W przeszłości, aż po Waterloo, tutaj rozstrzygały się losy Europy.

Najlepiej skoncentrować i wykorzystać prze-

wagę sił, polegającą dzisiaj przedewszystkiem na posiadaniu liczniejszego i lepiej zaopatrzonego sprzętu, mogliśmy na północ od Oise. Świadczyły o tem wyraźne postępy na tym obszarze armij brytyjskich. Musieliśmy już rozwijać je dalej. Zresztą, z powodu zbieżności naszych wysiłków, sukces uderzeń, wymierzonych na jeden odcinek systemu obronnego powinien był odbić się jako skutek na odcinkach sąsiednich i doprowadzić do ich upadku na skutek osaczenia nawet wtedy, gdy pozostawały nadal zdolne do stawiania oporu.

Tak więc, dnia 10 października, orjentowałem w tym sensie marszałka Haiga i jednocześnie polecałem generałowi Pétain wzmocnić 1 armję francuską, stojącą na prawo od Anglików:

«Dzisiaj, dnia 10 października, trzy zbieżne kierunki są w toku wykorzystania:

1-o kierunek belgijski,

2-o kierunek Solesmes-Wassigny,

3-o kierunek Aisne—Moza.

Dzięki sukcesom armij angielskich, najbardziej nadaje się do wykorzystania kierunek Solesmes—Wassigny. To też należy w kierunku tym działać nadal jak największemi siłami, aby wydobyć z niego, współcześnie z postępami w kierunku Mons-Avesnes:

a) Manewr skombinowany z natarciem w Belgji, w celu uwolnienia rejonu Lille; ma on być przeprowadzony siłami brytyjskiemi, w kierunku na północny wschód, pomiędzy Skaldą a Sambrą.

W celu umożliwienia siłom angielskim tego rozszerzenia natarcia ich ku północy, granica stref działania armij angielskiej i francuskiej przedłużona

zostaje wzdłuż linji ogólnej południe Wassigny — południe Avesnes.

b) Manewr skombinowany z natarciem nad Aisne i Mozą celem obejścia linji Serre; ma on być przeprowadzony przez 1 armję francuską.

Dla umożliwienia jej wykonania tego manewru, mają być jej oddane pierwsze, rozporządzalne oddziały. Te, które mogą być zwolnione potem, zostaną użyte dla zasilenia natarcia albo w Belgji, albo nad Aisne—Mozą».

15 października, armje francusko-amerykańskie, pomiędzy Oise i Ardenami nakierowane na Mézierès, nawiązały styczność z silnemi stanowiskami niemieckiemi (Hunding-Stellung i Brunehilde-Stellung), założonemi na ogólnej linji ogólnej La Fère—Crecy-sur-Serre — Sissonne — Château-Porcien — Vouziers — Grandpré.

Na północ od Oise, armje brytyjskie, maszerując na Mons—Avesnes, osiągnęły tego samego dnia front Wassigny—Le Câteau—Solesmes—Douai. Obeszły one w ten sposób od południa rejon Lille, któremu Grupa Armij Flandrji, pomiędzy Lys i morzem zagrażała od północy.

W rzeczywistości, dnia 14 października, Grupa Armij Flandrji, uwolniona od wszelkich trosk o swe przywrócone komunikacje, wyszedłszy na twardy grunt, jeszcze nie tknięty zniszczeniem, rozpoczęła w doskonałych warunkach natarcie pomiędzy Zarren i Wervicq. Dosłano jej dla podtrzymania akcji dwie dywizje amerykańskie, wybrane z pomiędzy tych, co brały już udział w natarciu. Poza tem, aby zapewnić dowództwu organizację, odpowiadającą wzrostowi sił francuskich we Flandrji,

na czele 6 armji postawiono generała Boissoudy, podczas gdy generał Degoutte wyznaczony został wyłącznie do kierowania całością działań pod zwierzchniem kierownictwem Króla Belgów.

Tak wzmocniona, Grupa Armij Flandrji, posuwając się bezustannie w kierunku Thourout—Courtrai—Menin, szybko zyskiwała na terenie. Panując dnia 14-go nad Hooglède, Roulers, Moorseele, 15-go minęła Cortemarck, stanęła u wrót Courtrai i wkroczyła do Menin i Wervick, zaś 16-go, Thourout, Lichterwelde, Ardoye i Iseghem wpadły w jej ręce.

Wtedy nieprzyjaciel ustąpił. Opróżnił całe wybrzeże belgijskie, a z nim razem stanowiska swych bateryj pancernych, oraz bazy łodzi podwodnych, z których w ciągu miesięcy i lat zagrażał Anglji i jej komunikacji z Francją.

17 października, armja belgijska odzyskała Ostendę; 19-go—Blankenberghe i Zeebrugge; 20-go, dotarła do granicy holenderskiej i do kanału Shipdonk, podczas gdy król Albert odbywał wjazd triumfalny do uwolnionego Bruges.

Grupa Armij Flandrji wypełniła zadanie, postawione jej przez Naczelnego Wodza Armij Sprzymierzonych pięć tygodni temu w słowach: «Pobić nieprzyjaciela w Belgji i zdobyć prowincję na północ od Lys...»

22 października, osobiście winszowałem sprawcom tego zwycięstwa, a zwracając się do nich z nowym apelem, żądałem od nich niezwłocznego marszu naprzód, z jednoczesnem uporządkowaniem własnych oddziałów, z przywróceniem komunikacji, zreorganizowaniem służby tyłowej, w szczególno-

ści — portowej i nadmorskiej na wyzwolonem wybrzeżu Belgji.

Podczas tego posuwania się Grupy Armij Flandrji pomiędzy Lys a morzem Północnem, prawe skrzydło armij brytyjskich prowadziło nadal natarcie, zgodnie z ustalonym planem w kierunku na Wassigny—Solesmes. 17 października, 4 armja angielska zdobyła le Câteau, pomimo bardzo energicznego oporu nieprzyjaciela. 18-go i 19-go, po zdobyciu Wassigny i lasu Andigny, — odrzuciła Niemców na wschodni brzeg kanału, łączącego Oise z Sambrą, poczem, wysunąwszy swe skrzydło lewe poza Selle, w łączności z 3 armją angielską opanowała Solesmes (20 października) i posunęła się aż do skraju Landrecies i lasu Mormal (24 października). Na lewo od niej, 3 armja brytyjska, oczyściwszy teren na południe od Sensée, sforsowała przeprawy przez Écaillon i stanęła pod bramami Quesnoy i Valenciennes (24 i 26 października).

Podczas gdy podwójny manewr, przedsięwzięty na północy — na lewem skrzydle — przez Grupę Armij Flandrji, a na prawem skrzydle — przez lewe skrzydło armij angielskich, rozwijał się w taki sposób, centrum złożone z 1 i 5-ej armij angielskich napierając na nieprzyjaciela od czoła, zmusiło go do ogólnego odwrotu. Odwrót ten, rozpoczęty 17 października na froncie zawartym pomiędzy Lys a Scarpe, trwał przez dziesięć dni. 17 października odebrano i zajęto Lille i Douai; 18-go — Turcoing i Roubaix; 19-go — Marchiennes i Bouchain; 21-go — Saint-Amand. 27-go obsadzili Bry-

tyjczycy lewy brzeg Skaldy, od Tournai do Valenciennes.

Jednocześnie prawe skrzydło Grupy Armij Flandrji, na nowo rzucone do natarcia, przekroczyło Lys pomiędzy Courtrai a linją kolejową Roulers—Audenarde. Oddziały jego zdobyły Courtrai 19 października i posunęły się natychmiast ku Skaldzie, docierając do niej pomiędzy Avelghem i Tournay (20—26 października).

Wykorzystując to powodzenie, lewe skrzydło i centrum Grupy Armij Flandrji ponownie wszczęło natarcie 31 października i w ciągu czterodniowej walki, odrzuciło zkolei nieprzyjaciela na prawy brzeg Skaldy.

W ten sposób manewr, nakazany przez dyrektywę z dnia 10 października, rozwijał się na północ od Oise w jak najlepszych warunkach.

To też, od 19-go, mogłem orjentować działanie armij na tym odcinku pola bitwy ku nowym celom, posuwając nadal armje prawego skrzydła ku ich wspólnemu zadaniu — Mézières.

Nakazałem przeto:

«W celu wykorzystania uzyskanych postępów, działania armij sprzymierzonych mają być prowadzone dalej jak następuje:

1. Grupa Armij Flandrji — maszeruje w kierunku ogólnym na Brukselę; prawe jej skrzydło — ku Hal, dochodząc do Skaldy w Pecq, do Dender w Lessines.

W marszu tym, forsowanie ważnych linij rzecznych: Skaldy, Dender... należy kombinować, w razie potrzeby, z działaniem bocznem, obchodzącem te linje, wykonanem przez armje brytyjskie.

2. Armje brytyjskie (5, 1, 3 i 4) — posuwają się na południe od linji Pecq—Lessines—Hal, kierując swe prawe skrzydło przez Froidchapelle i Philippeville na Agimont (na północ od Givet).

Zadanie armij brytyjskich polega nadal na odrzuceniu sił nieprzyjacielskich na trudny do przekroczenia masyw Ardenów, gdzie przetną one drogi poprzeczne oraz na ułatwieniu marszu Grupy Armij Flandrji, pozwalając jej na sforsowanie głównych linij rzecznych: Skaldy, Dender..., które mogą powstrzymać ten marsz.

Armje te będą zkolei wspierane przez 10 armję francuską.

3. Armje francuskie (1, 10, 5 i 4) i 1. amerykańska — działają na południe od poprzednio wymienionej linji.

Rola ich polega:

Dla 1 armji francuskiej — na wspieraniu natarcia armij brytyjskich, przez marsz w kierunku La Capelle—Chimay—Givet, oraz na manewrowaniu prawem skrzydłem w celu wyminięcia oporu nieprzyjaciela na linji Serre—Sissonne.

Dla 5 i 4 armij francuskich oraz 1. armji amerykańskiej — na dotarciu do rejonu Mézières—Sedan — górny bieg Mozy, obalając linję Aisne za pomocą manewru na obu skrzydłach, a mianowicie — lewego (5 armji francuskiej) w kierunku na Chaumont—Porcien, — i prawego (4 armji francuskiej i 1 amerykańskiej), w kierunku na Busancy—Le Chesne».

* *
*

Jak właśnie widzieliśmy, 1 armja francuska miała w dalszym ciągu wykonywać swe zadanie wspierania armij brytyjskich, oraz jednoczesnego obchodzenia prawem skrzydłem oporu nieprzyjaciela na linji Serre—Sissonne. Wypada obecnie rozważyć tę drugą część jej zadania, umieszczając ją w ogólnych ramach ofensywy francusko-amerykańskiej, prowadzonej pomiędzy Oise i Mozą.

Nacierając w łączności z prawem skrzydłem brytyjskiem i wyzyskując jego postępy na Wassigny, 1 armja francuska zdobyła, w czasie pomiędzy 18 a 28 października, okopy Hunding-Stellung, położone pomiędzy Oise pod Mont d'Origny a Serre, poniżej Assis. Podczas gdy rozpoczyna ona sukcesem tym obejście linji Serre i Aisne, 10 armja naciera jednocześnie na swem prawem skrzydle na północny wschód od Laon, zdobywa Verneuil-sur-Serre i Notre-Dame-de-Liesse i przekracza kanał odwadniający pomiędzy Vesle i Pierrepont.

Na skutek tego podwójnego działania, Niemcy ewakuowali dnia 27 października szeroki pas terenu pomiędzy Guise nad Oise a Crécy-sur-Serre.

W tym samym czasie, 5 armja francuska, stosując się do otrzymanych rozkazów, nacierała na zachód od Chaumont-Porcien, przyczem 25-go udało się jej zdobyć wraz z wyżynami Banogne-Recouvrance, resztę stanowisk Hunding-Stellung, którą Niemcy trzymali jeszcze w swych rękach pomiędzy Saint-Quentin a Aisne.

W ten sposób, w końcu października, manewr nakazany 19 października lewemu skrzydłu armij francuskich, a mający doprowadzić do upadku linji Aisne, znajdował się na bardzo dobrej drodze.

W jakiem stadjum był w tym samym czasie manewr prawego skrzydła: 4 armji francuskiej i 1 armji amerykańskiej?

W połowie października, po trzech tygodniach ostrych i kosztownych walk, 1 armja amerykańska osiągnęła lewem skrzydłem cieśninę Grandpré, środkiem zaś — wzgórza Romagne-sous-Montfaucon.

Przebywanie Ardenów z południa na północ sprawiało sztabom amerykańskim niezaprzeczone trudności. Większa część dróg w tym rejonie prowadzi z zachodu na wschód, zaś falisty charakter kraju utrudnia budowę nowych dróg. Stąd przeróżne trudności w zaopatrywaniu zaangażowanych tu w bitwę licznych oddziałów amerykańskich, których zapał trzeba było jednak podtrzymywać, jak również podtrzymywać ich gwałtowne wysiłki.

Zamiast dopuścić tu do interwencji kierownictwa francuskiego, którego doświadczenie pozwoliłoby spodziewać się wyrównania niejednej trudności, sądziłem, iż środkiem najbardziej skutecznym ułatwienia Amerykanom zadania, będzie złożenie go na własną inicjatywę amerykańskiego dowództwa, nawiązując w tym celu z generałem Pershingiem, naczelnym wodzem armij amerykańskich, bezpośrednie stosunki na takiej samej stopie, jak z naczelnymi wodzami francuskim i angielskim i z Królem Belgów — naczelnym wodzem armji belgijskiej. 1 armja generała Pershinga walczyła na froncie Argony—Moza, 2 armja — w Woëvre, nie mówiąc już o innych oddziałach amerykańskich, rozprószonych po różnych częściach frontu.

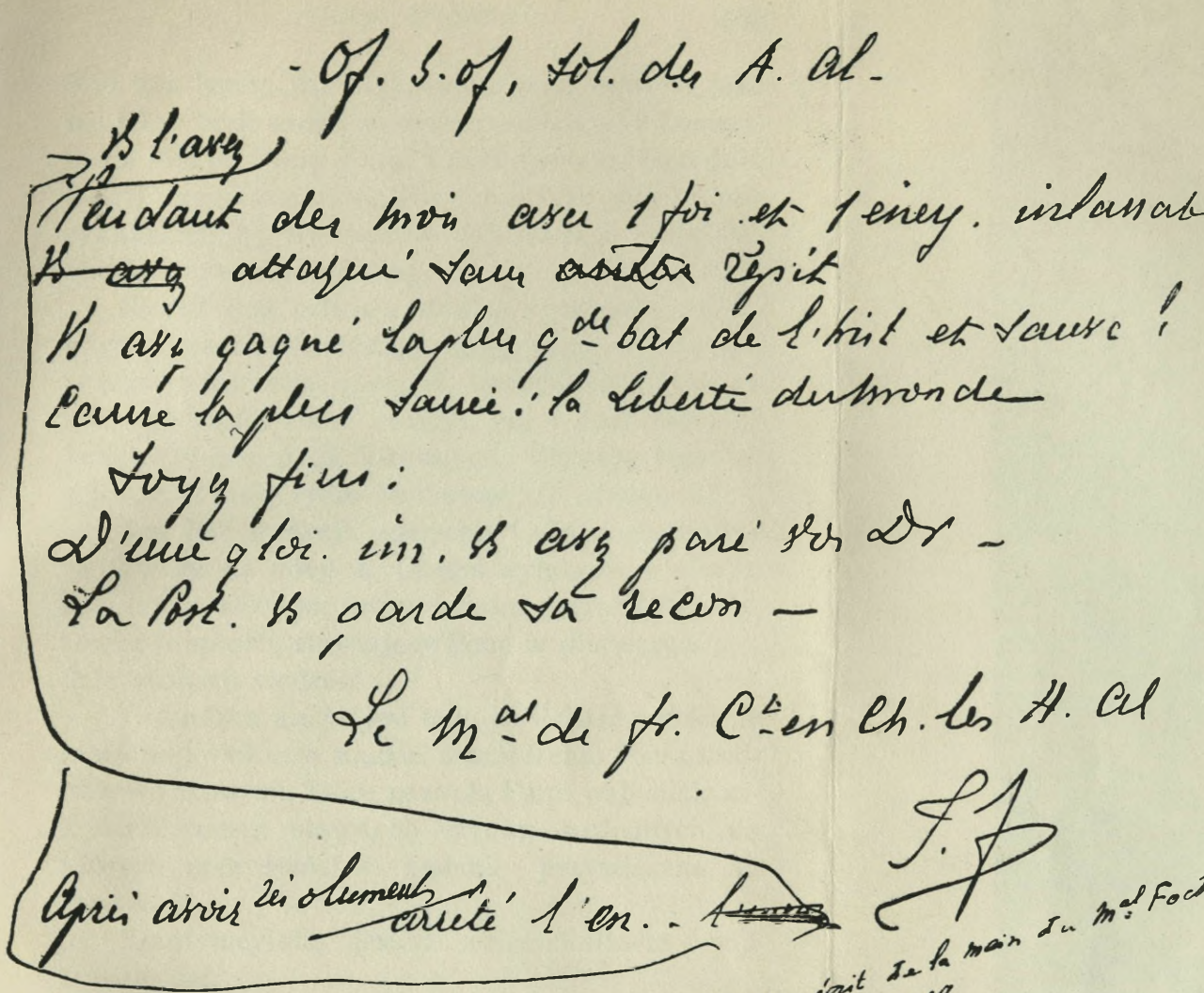
Wydało mi się, iż pomoc amerykańska, osiąg-

nąwszy już obecny swój stopień, zaangażowana do walki pod gwiaździstym sztandarem i kierowana przez dowództwo, zawsze wykazujące wspaniały autorytet, oraz sztaby, które umiały wykorzystać swą działalność ku pożytkowi żołnierza, bezsprzecznie pełnego zapału bojowego — w tych właśnie warunkach będzie najlepiej zadawała ciosy obok innych armij sprzymierzonych, zaangażowanych w bitwie.

By móc zwiększyć wysiłek, wymagany od armij amerykańskich, nie wahałem się nadać większego znaczenia jego dowództwu. Autonomja jego była całkiem już ustalona. Aby zagwarantować zgodność działań, przedsiębranych w Argonach i Szampanji, jakoteż i ścisłe połączenie zobopólnych wysiłków, generał Maistre, który dowodził w tym rejonie francuską Grupą Armij Środkowych, otrzymał polecenie zapewnienia współdziałania prawego skrzydła swej grupy z 1. armją amerykańską.

Zwolnienie tempa działań w Argonach inaczej było interpretowane w pewnych środowiskach, mniej przygotowanych do trudności, na które napotyka dowództwo przy operowaniu masami współczesnych armij. To też, dnia 21 października, pod wrażeniem «dreptania na miejscu» armij amerykańskich, p. Clemenceau zwrócił się do mnie z cytowanym poniżej pismem, które miało na celu ni mniej ni więcej, jak zmianę na stanowisku naczelnego wodza armji amerykańskiej.

«Odkładam z dnia na dzień porozumienie się z Panem co do kryzysu armji amerykańskiej. Nie znaczy to, iżbym miał Pana w jakikolwiekbądź sposób pouczać co do stanu rzeczy, który z pewnością



Broullon de l'ordre du jour - écrit de la main du Mal Foch -
en vigueur le 12 novembre 1918
au moment où les armées alliées
ont dû suspendre leur marche 5961

Facsimile bruljonu ostatniego rozkazu dziennego Marszałka Focha do armij sprzymierzonych.

Pan zna lepiej, niż ktokolwiek inny, bowiem jako naczelny wódz armij sprzymierzonych — z konieczności Pan pierwszy cierpi z tego powodu. Zbyt dużo i zbyt często rozmawialiśmy o użyciu wojsk amerykańskich, by trzeba było dziś do tego powracać, choćby w sposób pobieżny.

Śledził Pan całkiem zbliska rozwijanie się kaprysów generała Pershinga, który, dzięki swemu nieprzezwyciężonemu uporowi, zatriumfował niestety zarówno nad Panem samym, jak i nad Pańskimi bezpośrednimi podkomendnymi. Historja tego doprowadzić może tylko do daremnych ubolewań.

Jest Pan w akcji, zdarzenia i słowa przeszłości są tam nie na miejscu. Chodzi wyłącznie o olbrzymią bitwę, która się toczy, a którą potrafił Pan kierować w sposób, stawiający Pana w pierwszym rzędzie wielkich wodzów.

Ta bieżąca akcja jest tem, co dzisiaj wyłącznie mam na uwadze, w nadziei dostarczenia Panu środków wojskowych, które pozwolą Panu wspaniale zakończyć szereg sławnych czynów wojennych, do których imię Pańskie zostanie przywiązane na zawsze.

Konstytucyjnie, jestem zwierzchnikiem armji francuskiej.

Interes tej armji leży aż zbyt jasno w równoległej organizacji wszystkich jednostek, stojących pod Pańskiemi rozkazami.

Byłbym zbrodniarzem, gdybym dopuścił do jej nieograniczonego zużywania w bitwie, nie uczyniwszy wszystkiego, by armja sprzymierzona, która przybiegła jej na pomoc, nie otrzymała możności wypełnienia roli wojennej, do jakiej została przeznaczona.

Armja francuska i armja brytyjska, zawsze niestrudzone, od trzech miesięcy toczą codzienne walki, zużywając się w nich fatalnie w chwili, gdy bezpośrednie wzmocnienie naszych stanów liczebnych jest niemożliwe. Dwie te armje biją nieprzyjaciela w porywie, który budzi podziw świata, lecz nasi dobrzy amerykańscy sprzymierzeńcy, którzy płoną chęcią walki i są jednogłośnie uznani za świetnych żołnierzy, po skoku w pierwszym dniu bitwy drepcą na miejscu, i pomimo poważnych strat, nie mogą doprowadzić do zdobycia terenu, wyznaczonego im jako cel. Nikt nie potrafi przypuścić, iżby piękne te wojska nie nadawały się do użycia; są one — nieużywane.

Nie trzeba być fachowcem, aby zrozumieć, że bezczynność Pańskiego prawego skrzydła nie mogła leżeć w Pańskich zamierzeniach, i że straciliśmy, niezależnie od innych tak sprzyjających okoliczności, zyski tych posunięć, które z braku odpowiedniej organizacji nie mogły być wykonane. Znam wszystkie wysiłki, które Pan poczynił w celu pokonania oporu generała Pershinga; ponieważ nie zaniedbał Pan żadnego środka z dziedziny perswazji, nie mogę unikać obowiązku postawienia sobie pytania, czy po niepowodzeniu tych bezskutecznych rozmów, nie nadszedł czas zmienić metodę.

Gdy generał Pershing odmówił wykonania Pańskich rozkazów, mógł Pan zaapelować do prezydenta Wilsona. Dla przyczyn, uznanych przez Pana za wyższe, odroczył Pan to rozwiązanie tego zatargu, obawiając się następstw, których zakres wydawał się Panu trudnym do przewidzenia.

Pozwalam sobie być odmiennego zdania, niż Pan. Miał Pan prawo mniemać, że idę zbyt szybko ku radykalnemu rozstrzygnięciu problemu. Chciał Pan, aby próba została przedłużona.

Jednakże, kiedy dowiaduję się, że ujął Pan w swe ręce bezpośrednie dowództwo wojsk generała Pershinga, nie mogę zakazać sobie myśli, że próba ta musi być ostatnią z tych, przez któreśmy przeszli. Życzę sobie gorąco, by się udała, nastąpić to może, gdyby udało się Panu cudem pogodzić dowodzenie jedną z armji z kierowaniem całością armij sprzymierzonych, zgodnie z ogólnemi planami.

Nie sądzę, by trzeba było zbyt dużo czasu na ostateczne ustalenie się Pańskiego poglądu pod tym względem. Jeśli generał Pershing zdecyduje się nareszcie na posłuszeństwo, jeżeli przyjmie warunki uprawnionych przełożonych, których obecność, jak dotąd, koło siebie znosił tylko poto, by się nie liczyć z ich zdaniem, będę się tem wielce cieszył.

Jeśli jednak ta nowa próba pogodzenia dwóch przeciwnych punktów widzenia nie doprowadzi do pomyślnych wyników, których Pan oczekiwał, muszę Panu oznajmić, że w mem przekonaniu, dalsze przedłużanie tego stanu nie będzie możliwe. Z całą pewnością nadejdzie chwila, kiedy trzeba będzie przedstawić prezydentowi Wilsonowi prawdę, i to całą prawdę o stanie armji amerykańskiej. Prawdy tej ani Pan, ani ja nie mamy prawa przed nim ukrywać.

Prezydent Stanów Zjednoczonych niejednokrotnie oświadczał, że gotów jest pójść za Pańskiem zdaniem w każdej sprawie o charakterze wojsko-

wym. Z pewnością potrafi odpowiednio ocenić i Pańską długotrwałą cierpliwość, i ostateczną decyzję, do której zostanie Pan doprowadzony.

Czy podzieli Pan moje zdanie, czy też utrzyma się Pan przy innem mniemaniu, zgodzi się Pan ze mną, że sytuacja obecna nie może się dalej przedłużać. Dlatego byłbym szczęśliwy, gdyby miał Pan możność odpowiedzieć mi w możliwie najbliższym czasie.

Jeśli uważałem za swój obowiązek przedstawić Panu te uwagi, to dlatego, że odpowiedzialność rządu francuskiego i konstytucyjnego zwierzchnika armij francuskich jest w tych okolicznościach zaangażowana równie bezpośrednio, jak i Pańska. Niech nie wątpi Pan co do ożywiających mnie uczuć i zechce oddać sprawiedliwość mym intencjom tak, jak ja oddaję ją Pańskim.

(—) Clemenceau.

Oceniając pełniej trudności, na które natrafiała armja amerykańska, nie mogłem przychylić się do radykalnego rozstrzygnięcia, o którem myślał p. Clemenceau. Nie podejmując na ten temat dyskusji z Prezesem Rady Ministrów, ograniczyłem się do utrzymania swej decyzji i dania mu dnia 23-go następującej odpowiedzi:

«W dniu 20 października, rozkład sił amerykańskich był następujący:

	Dywizje piechoty zdolne do walki		
	W armjach francuskich i brytyjskich	Pod rozkazami generała Pershinga	
Na froncie francuskim:			
W Wogezach	3	—	
w 4 armji francuskiej	2	—	
w armji francuskiej we Flandrji	2	—	
podzielone pomiędzy rozmaite dywizje francuskie	1	—	
Na froncie brytyjskim:	2		
Pod rozkazami generała Pershinga:			
W Aragonach i Lotaryngji:			
w 1 linji	—	14	
w 2 linji	—	6	
Razem	10	20	
		30	
w głębi kraju	—		9
w trakcie wywagonowywania	—		4
Ogółem		43	

Jak wykazuje ta tablica, na trzydzieści dywizyj zdolnych do walki, dziesięć jest rozdzielonych pomiędzy armje sprzymierzone (francuskie i angielskie), dwadzieścia, pod rozkazami generała Pershinga, tworzy autonomiczną armję amerykańską.

Liczę na zachowanie tych dwu części o odmiennym charakterze, których istnienie wydaje mi się dla różnych powodów niezbędne.

Liczę również na zmianę ich wzajemnego stosunku, zależnie od okoliczności, na powiększenie liczby 10 i zmniejszenie liczby 20, — skoro pozwolą na to przygotowywane operacje.

Raczej gospodarką tego rodzaju spodziewam się zmniejszyć niemoc Naczelnego Dowództwa, niż rozkazami, które bezsprzecznie mógłbym wydać, ale których ono zapewne nie byłoby w stanie wykonać, ponieważ musiałoby mieć do tego doświadczonych

dowódców korpusów i dywizyj, oraz sztaby. Zresztą jest to kryzys, przez który przechodzą wszystkie armje improwizowane, i który znacznie zmniejsza ich początkową wydajność.

Nie można skądinąd negować wysiłku, dokonanego przez armję amerykańską. Atakowawszy pod Saint-Mihiel 12 września, 26-go atakowała w Argonach. Straciła w ogniu pomiędzy 26 września a 20 października 54.158 ludzi, prawda, że dla słabych zdobyczy, na froncie wąskim, ale zato szczególnie trudnym i wobec poważnego oporu nieprzyjaciela».

W tym samym zresztą czasie, w celu jak największego przyśpieszenia bliskiego wznowienia wspólnej ofensywy 4 armji francuskiej i 1 armji amerykańskiej, jak również dla ułatwienia ich postępów, wysłałem 21 października wytyczne, ustalające, obok przedmiotów natarcia, które należy osiągnąć, sposoby, jakie zastosować, w celu ich osiągnięcia:

«Mając na widoku zapewnienie ścisłego współdziałania pomiędzy 1 armją amerykańską i 4 armją francuską, należy zauważyć, co następuje:

Ogólnym celem, do którego należy dążyć w skombinowanej akcji 1 armji amerykańskiej, oraz prawego skrzydła armji francuskiej, jest osiągnięcie rejonu Buzancy (1 armja amerykańska)—Le Chesne (4 armja francuska), aby deblokować od wschodu linję Aisne.

Operacje, prowadzone dotychczas przez te armje w rejonie Olizy—Grandpré, na północ od Saint-Juvin, zapewniły w wyniku ich całkowitą łączność przez cieśninę Grandpré i umożliwiły armji

amerykańskiej wyjście z zalesionego terenu, ograniczającego jej działanie.

Obecnie, gdy ów pierwszy niezbędny wynik został uzyskany, łączny atak obu armij powinien mieć za zadanie dotarcie do ustalonego celu: Buzancy—Le Chesne, obejście z zachodu i wschodu lesistego masywu Argonów manewrem o większym rozmachu, nie anagażując się w kosztowne i mało wydajne walki leśne i nie zużywając w nich sił.

Koniecznem jest w tym celu:

1-o. Aby 1 armja amerykańska zmontowała i wykonała bez najmniejszej zwłoki potężne natarcie w kierunku Boult-aux-Bois—Buzancy—las Folie, wyzyskując szeroki wylot, zdobyty przez nie na północ od lasu Loges i Romagne, a unikając wciągnięcia się w walki w lasach Argonów i rejonu Banthéville.

Tylko atak o takim rozmachu pozwoli jej osiągnąć cel ustalony.

2-o. Aby 4 armja francuska, podtrzymując łączność poprzez Grandpré z armją amerykańską, działała szybko znacznemi siłami przeciwko Quatre Champs przez Vouziers, i przeciwko Alleux przez Vandy, Terron i dalej na północ, również jak przeciwko Le Chesne, rozszerzając natarcie w sposób zdecydowany.

Zwracam uwagę dowódcy armji amerykańskiej i dowódcy Grupy Armij Środkowych na powyższe wytyczne, które, dla osiągnięcia wyznaczonych celów, dążą jednocześnie do rozszerzenia własnej akcji każdej z armij, i do zapewnienia ich wysiłkom zbieżności.

Proszę, by zechcieli powiadomić o zarządze-

niach, wydanych przez każdego z nich w celu zadośćuczynienia powyższym dyrektywom, jak również co do ustalonego porozumienia, mającego na celu doprowadzenie do uzgodnienia ich działań».

W ten sposób, miała być na nowo rozpoczęta po obu stronach Argonów, na terenie otwartym i względnie łatwym, rozszerzona ofensywa francusko-amerykańska.

Projekty operacyj, ustalone przez 4 armję francuską i 1 amerykańską w wykonaniu powyższych wytycznych, niezupełnie odpowiadały koncepcjom zamierzanego manewru. W przyjętych przez nie sposobach działania wykazywały one sztywność, mogącą hamować szybkie wykorzystanie uzyskiwanych sukcesów. Stosowany był w nich sposób nacierania, polegający na kolejnem osiąganiu frontów, a priori wykreślonych na mapie, sposób, wykazujący przesadną troskę o równanie.

Zdaniem mojem, w czasie obecnym, należało nadać operacjom inne tempo, bowiem:

«...Poważne wyniki, takie, jak te, do których dążymy w obecnym okresie wojny, w stosunku do nieprzyjaciela, którego wyczerpanie rośnie z każdym dniem, osiągnięte być mogą tylko przez szybkie i o ile się tylko da, głębokie posuwanie się naprzód.

Oddziały, rzucone do natarcia, znać mają t y l k o j e d e n k i e r u n e k. W kierunku tym idą tak daleko, jak tylko mogą, manewrując oraz atakując bez troski o równanie, przyczem jednostki najbardziej wysunięte pracują ku pożytkowi tych, które są chwilowo zatrzymane. Działają zatem nie przeciwko pewnym linjom, wskazanym a priori

w terenie, lecz przeciwko nieprzyjacielowi, którego raz pochwyciwszy, więcej już nie puszczają».

Podzielając w zasadzie całkowicie ów sposób zapatrywania, o ile chodzi o wyznaczenie «kierunków wyzyskania, na których parcie wprzód powinno być śmiało wykonane, bez żadnej myśli ukrytej i bez żadnej troski o równanie», generał Pétain nie uważał za możliwe uniknąć w praktyce ustalania kolejnych celów. Zdaniem jego, «czy chodzi o przełamanie umocnionego pasa, czy o nacieranie w terenie otwartym, ten sposób postępowania narzuca się sam przez się, w odniesieniu bowiem do nieprzyjaciela, który się broni, zawsze jest konieczne ustopniowanie wysiłków w zależności 1) od oparcia, które dają nieprzyjacielowi lub zdają się, iż powinny mu dawać te, czy inne umocnienia, ta, czy inna nierówność terenu, 2) od możności użycia ognia artylerji i piechoty».

Jednak 1 listopada skierował on do swych oddziałów wytyczne, godzące oba punkty widzenia:

«Wyznaczenie następujących po sobie linij celów — pisał w nich — nigdy nie powinno powstrzymywać porywu atakujących, ani zmniejszać widoków posunięcia jak tylko można najgłębiej...

Wynika z tego, że wyznaczanie, ogólnie biorąc, słuszne jest tylko w okresie przełamywania umocnień przeciwnika.

Z chwilą, gdy zaczyna się pościg, głównym czynnikiem powodzenia staje się szybkość i pojęcie kierunku powinno w umyśle dowódcy trzymać prym pomiędzy wszystkiemi pojęciami. Gdy nieprzyjaciel

został raz już pochwycony, nie wolno go więcej puścić...

W chwili tej, żadna jednostka nie potrzebuje nic wiedzieć więcej poza kierunkiem wyzyskania, który został jej wyznaczony, i w którym powinna posuwać się z najwyższą śmiałością, nie zwracając uwagi na równanie z sąsiadami...»

A zatem pomiędzy Naczelnym Wodzem Armij Sprzymierzonych a francuskim Naczelnym Wodzem istniała całkowita zgodność poglądów.

W każdym razie, należało jak najprędzej przechodzić do działania. To też Naczelne Dowództwo sprzymierzonych przynaglało generała Pershinga do pośpieszenia z rozpoczęciem ofensywy na zachód od Mozy:

«Jest rzeczą najwyższego znaczenia, — pisało mu ono dnia 27 października — by armja amerykańska była w stanie przystąpić do operacyj w umówionym terminie, to znaczy od 1 listopada począwszy, oraz prowadzić je dalej aż do uzyskania znacznych i pewnych wyników.

Zarządzam w konsekwencji, by natarcie, które zostanie przedsięwzięte dnia 1 listopada przez 1 armję amerykańską, prowadzone było bez chwili zatrzymania, dopóki armja ta nie obejmie w swe posiadanie drogi Boult-aux-Bois—Buzancy, oraz dalej na zachód, i nie zapewni zajęcia tego rejonu, osiągając przez to pierwszy swój wynik».

Ataki te powinny być ułatwione przez wielokrotnie powtarzane działania, które 4 armja francuska przedsięwzięła na wschód od Vouziers od 13 października, a które, zapewniwszy jej zdobycie przedmościa na prawym brzegu Aisne, pomiędzy Vandy

i Falaise, pozwalały jej teraz na ściągnięcie na siebie, dla ulżenia armji amerykańskiej, znakomitej części wojsk obrony niemieckiej, usadowionych w Argonach.

W tych oto warunkach nastąpiła 1 listopada ofensywa amerykańska; odnosząc od początku świetny sukces, zdobyła ona tego dnia stanowiska nieprzyjacielskie aż do drogi Buzancy—Stenay, podczas gdy lewe skrzydło 4 armji francuskiej rozszerzyło swój stan posiadania na wschód aż do Aisne.

Natychmiast nakazano bezzwłoczne rozwijanie osiągniętych wyników i dalsze prowadzenie wspólnej akcji amerykańsko-francuskiej na Sedan—Mézières.

Zresztą, zachwiany nieprzyjaciel nie zwlekał z odwrotem pomiędzy Aisne i Mozą. Croix-aux-Bois, Buzancy, Villers-devant-Dun, Doulcon wpadły 2 listopada w nasze ręce. 3-go, cała północna część Argonów była uwolniona od nieprzyjaciela, wyżyny Belval — zajęte, podobnie jak i lewy brzeg Mozy aż do Dun. 4-go, marsz francusko-amerykański minął Stenay i Le Chesne, wtargnął do zalesionego rejonu na południe od Beaumont, i postępował wzdłuż Mozy aż pod Stenay.

Winszowałem gorąco generałowi Pershingowi tych wyników o bardzo doniosłem znaczeniu, wyników, osiągniętych «dzięki walorom dowództwa, energji i brawurze wojsk», i prosiłem go usilnie o dalsze prowadzenie operacyj «w kierunku Mozy pod Bazeilles i dalej wgórę rzeki», i jak największe jej rozszerzenie od chwili obecnej na prawym jej brzegu.

Już kilka dni przedtem zażądano od niego, wo-

bec wycofania z Francji dywizyj austrjackich na skutek zawieszenia broni z Austrją, aby 2 armja amerykańska przeprowadziła własnemi środkami «dostatecznie silne działania lokalne w celu rozpoznania nieprzyjaciela i całkowitego rozwinięcia uzyskanego częściowego sukcesu».

Cóż się w rzeczywistości działo na wschód od Mozy?

Widzieliśmy poprzednio, że pomiędzy 8 i 10 października, XVII korpus francuski, wzmocniony dwiema dywizjami amerykańskiemi (33 i 29) rozszerzył na prawym brzegu Mozy ofensywę, prowadzoną na lewym brzegu przez gros armji amerykańskiej, i że w ciężkich walkach dotarł do linji Sivry-sur-Meuse—Beaumont.

Działania jego, prowadzone w dniach następnych, napotykały na coraz to wzrastający opór nieprzyjaciela. Środki materjalne, któremi korpus rozporządzał, okazały się niewystarczające do złamania przeszkód, przeciwstawiających się dalszemu jego pochodowi. Jego zdobycze terenowe stawały się coraz skromniejsze. Nieprzyjaciel był widocznie zdecydowany utrzymać za wszelką cenę prawy brzeg Mozy; hipoteza tem prawdopodobniejsza, że było to dla niego jedyną szansą osłonięcia i ubezpieczenia odwrotu rozbitych armij, prawego skrzydła i centrum.

Naczelne Dowództwo sprzymierzonych uważało, iż nadeszła chwila wykonania natarcia po obu brzegach Mozeli, w kierunku ogólnym — z jednej strony — na Longwy, Luksemburg, z drugiej — na Saarę. Natarcie to, uderzając na tyły umocnień Mozy, miało udaremnić tą decyzję nieprzyjaciela.

20 października, dało ono niezbędne wytyczne generałowi Pétain, pisząc do niego:

«Operacje, będące obecnie w toku, mają na celu odrzucenie nieprzyjaciela za Mozę pod Stenay i dalej wdół rzeki. W celu złamania nad nią oporu nieprzyjaciela obejściem jego stanowisk od tyłu, należy przygotować natarcie na zachód i wschód od Mozeli, w kierunku ogólnym na Longwy—Luksemburg z jednej strony, w kierunku ogólnym na Sarrę — z drugiej.

Natarcia te będą miały tem więcej widoków powodzenia na początku, im wcześniej się rozpoczną, gdyż nieprzyjaciel ma na linji w obecnej chwili 127 dywizyj na zachód, a tylko 32 na wschód od Mozy.

Będą one miały tem więcej widoków powodzenia, że nieprzyjaciel niedługo zostanie pozbawiony swej głównej linji rokadowej przez Mézières i Sedan.

W konsekwencji, będzie posiadało znaczenie: użycie odwodów, uzyskanych ze skrócenia naszego frontu na tych odcinkach frontu Lotaryngji, na wschód i zachód od Mozeli, na których wyposażenie oddziałów i charakter terenu pozwalają na akcję natychmiastową, a również przestudjowanie udziału w operacjach tych sił amerykańskich, które są albo będą do rozporządzenia, z chwilą, gdy postępy na lewym brzegu Mozy pozwolą na zorjentowanie sił tych w nowym kierunku».

Decyzja ta, atakowania w rejonie Mozeli jest — wydawało się — tem bardziej uzasadniona, że studjum, świeżo przeprowdzone przez oddział II francuskiej Wielkiej Kwatery Głównej, wykazało brak

równowagi pomiędzy ilością wojsk po jednej i po drugiej stronie Ardenów, obok jednoczesnej niemożności przywrócenia tej równowagi przez niemieckie Naczelne Dowództwo z chwilą, gdy użycie linji kolejowej Hirson—Mézières zostanie mu uniemożliwione.

Decyzja powyższa nie powinna była wcale zaskoczyć jej wykonawców, którzy na tej części frontu od dawna ustalonej, mieli polecone wprowadzenie jej w życie, byli bowiem przygotowani na ewentualność marszu naprzód. Mówiłem o tej sprawie podczas mej podróży na wschód w dniu 20 września osobiście z dowódcą 8 armji (generałem Gerardem), zaś generał Pétain ze swej strony polecił generałowi Castelnau przeszło miesiąc temu przestudjowanie przygotowania natarcia na froncie grupy armij wschodnich.

Tak więc plany akcji zostały szybko opracowane.

21 października, francuski Naczelny Wódz przedstawił mi propozycje, dotyczące ogólnej organizacji projektowanego natarcia w Lotaryngji. Opracowanie to, oparte na słusznych podstawach, miało wszelako ujemną swą stronę w uniemożliwieniu w całości dostatecznie szybkiego wykonania. W szczególności, działanie przewidywane na zachód od Mozeli miało, dla różnych przyczyn, wymagać zwłoki, nie dającej się pogodzić z koniecznością bezzwłocznego pochwycenia sprzyjającej sposobności, którą nasuwał, przez słabość nieprzyjaciela, w tym rejonie jego odwodów. W przeciwieństwie do tego, wydawało się, że warunki na wschód od Mozeli są lepsze, zdecydowaliśmy się z tego ty-

tułu użyć z tamtej strony, ale już nie zwlekając, sił, będących bezpośrednio do dyspozycji.

Poniechawszy przeto narazie akcji na Luksemburg, zmniejszaliśmy rozpiętość pierwotnego planu, zbierając jednak nawet środkami stosunkowo ograniczonemi, poważne wyniki ...«z wojskowego punktu widzenia, zdobywając tanim kosztem w głąb całą strefę obronną, umacnianą od czterech lat i wyzyskując w możliwie najszerszym stopniu powodzenie, oraz z moralnego punktu widzenia, gdyż był to pierwszy czyn zbrojny na terenie, który nieprzyjaciel uważał za teren narodowy, a który mieliśmy zdobyć».

Generał Pétain wezwany został do przygotowania w tych warunkach natarcia, które, wyruszając z frontu Nomény—Arracourt, osłaniane od strony Metzu, miało ruszyć w kierunku ogólnym na Saint-Avold—Saarbrück. 25 października, meldował, że natarcie to może być wykonane koło 15 listopada, i podawał jednocześnie zarządzenia, jakie przewidział w celu wyposażenia go w wielkie jednostki.

27-go, wysłał dowódcy Grupy Armij Wschodnich, generałowi de Castelnau, instrukcję, ustalającą cele i przedmiot ofensywy oraz środki, jakiemi będzie dysponował. Wykonanie ofensywy miało być powierzone dwum armjom: 8 (generała Gérarda) — już znajdującej się na miejscu, i 10 (generał Mangin) — która wyciągnięta z frontu Aisne, miała być przetransportowana na wschód i wklinowana pomiędzy 2 armję amerykańską i 8 francuską. Dwadzieścia dywizyj (w czem cztery do pięciu amerykańskich) dziesięć do dwunastu pułków artylerji polowej, stoosiemdziesiąt do dwustu bateryj ciężkich,

trzy pułki czołgów lekkich i dwa dywizjony średnich, korpus kawalerji i dywizja lotnicza miały wziąć udział w operacjach, które, wedle dyspozycji generała Pétain, miały się rozwijać «nie jako szturm bijący bez luk w umocnione linje, lecz jako manewr».

Francuski Naczelny Wódz prosił jednocześnie, aby «pewna liczba dywizyj amerykańskich» została mu przydzielona. Jednak nawet w najpomyślniejszym wypadku nie mógł liczyć na współdziałanie więcej niż pięciu do sześciu dywizyj, niezależnie od akcji osłaniania od strony Metz, powierzonej 2 armji amerykańskiej.

30 października, generał de Castelnau wydał swe rozkazy. Wyznaczając zadania analogiczne — przełamania i wyzyskania — 8 i 10 armjom, z których jedna działać miała na północ od lasu Grémecey i wzgórza Delme, druga na południe od lasu Bezange, przewidywał, że obie te armja będą miały siły wyraźnie równe. Pewne zmiany do planu tego wprowadzone zostały przez Naczelne Dowództwo. Ponieważ wyzyskanie miało bardziej sprzyjające warunki w 10 armji, która poza tem musiała zasłaniać się od strony Metzu, wypadało przyznać tej armji znaczniejszą część z pomiędzy znajdujących się w dyspozycji sił.

5 listopada, generał Pétain przesłał te swoje uwagi dowódcy grupy armij wschodnich, wzywając go do poprawienia w związku z tem, jego pierwotnych dyspozycyj, co następnego dnia zostało wykonane.

Tymczasem dokonywała się koncentracja w Lotaryngji sił sprzymierzonych, a 6 listopada generał



Generałowie Foch i Pershing w Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 17 czerwca 1918

Mangin wraz ze swym sztabem przybył na miejsce działania.

Pomimo, iż generał Pétain wyraził życzenie przydzielenia mu dziesięciu do dwunastu dywizyj amerykańskich, (cztery na osłonę od strony Metz 10 armji, sześć do ośmiu — do właściwego natarcia), spodziewać się podobnie szerokiego współdziałania ze strony Amerykan nie należało. Dodawano zresztą, iż «zależy oczywiście na jak najwcześniejszem rozpoczęciu ofensywy w Lotaryngji, zważywszy, że sprawa środków ma mniejsze znaczenie niż sprawa samej akcji».

W rzeczywistości, starano się dać do dyspozycji generała Pétain jak największą ilość jednostek amerykańskich. Obcinano w tym celu siły 1 armji amerykańskiej, skracając jej front od chwili wyjścia jej nad Mozę. Pisałem również do generała Pershinga, żądając od niego pomocy w postaci sześciu dywizyj z zarezerwowanych dywizyj, pisząc do niego ponownie w kilka dni później celem niezbędnego osłodzenia mu tej przykrości co następuje: «...Dowódca 10 armji francuskiej, który będzie miał pod swemi rozkazami te dywizje, wyda zarządzenia użycia ich, o ile to tylko będzie możliwe na lewem skrzydle, ja zaś ze swej strony wydam rozkazy, aby dywizje te zostały rychło zwrócone pod dowództwo amerykańskie... Dzisiaj chodzi przedewszystkiem o to, by działać szybko. Oto dlaczego znowu nalegam na Pana w tej sprawie».

Jednocześnie żądałem od generała J. Hallera, naczelnego dowódcy armji polskiej, aby dywizja polska, która, po pobycie na froncie na spokojnym odcinku, była zdolna do czynnego działania w bitwie,

wzięła udział w zbliżających się działaniach zaczepnych.

Tak więc, dzięki czynności wszystkich, natarcie w Lotaryngji mogło być zmontowane w krótkim czasie. Miało się ono rozpocząć 14 listopada, «dwudziestu ośmiu dywizjami piechoty i trzema kawalerji, wspartemi znaczną ilością artylerji i około sześciuset czołgami. Atak ten, «o rozciągłości około 30 kilometrów, miał się dołączyć do bitwy, już wszczętej i zwycięsko prowadzonej na trzystupięćdziesięciokilometrowym froncie. Kierunek jego był kierunkiem nowym. Nie mógł on napotkać tam większych sił. W następstwie, można się było po nim spodziewać świetnego początku i szybkiego zdobycia kilku dziesiątków kilometrów. Potem miał on niewątpliwie trafić na zniszczenie, które zwolniły gdzie indziej marsz innych armij. Natarcie to dorzucało swój wysiłek do ich wysiłku, potęgowało go, wzmacniało, nie zmieniając jego charakteru. Był to marsz ku Renowi, w kierunku Berlina, ugruntowany przez całokształt wojsk sprzymierzonych, przez zbieżność ich wysiłków, powtarzanych i potęgowanych z dniem każdym. Taki marsz, na tej drodze, nie mógł nie doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia wojny.

* *
*

W każdym wypadku, w początku listopada, linja Skaldy wdół od Valenciennes i aż do Gandawy wyrastała jako przeszkoda przed lewem skrzydłem sprzymierzonych, podczas gdy w Szampanji silne stanowiska obronne Serre przeciwstawiały się pewnej części ich centrum.

Rozwijając lewym brzegiem Mozy działania, przedsięwzięte przez 1 armję amerykańską i 4 armję francuską, obchodziliśmy od wschodu linję Serre. Obchodziliśmy ją od zachodu, posuwając 1 armję francuską i prawe skrzydło angielskie na północ od Oise. Tem ostatnim posunięciem obchodziliśmy jednocześnie linję Skaldy od południa, podczas gdy Grupa Armij Flandrji miała uderzyć na nią na północy przed Gandawą. Należało więc tylko położyć nacisk na poczynania tych ugrupowań.

W przewidywaniu ważnych wypadków, mających rozegrać się na północy, przeniosłem mą Kwaterę Główną z dniem 18 października z Bombon do Senlis.

W przedstawionym powyżej szeregu manewrów, mieliśmy, nie przerywając ich ciągłości, rozwijać marsz armij sprzymierzonych. Kończył się zatem okres przerwy, którą musieliśmy przejść w końcu października.

Pomiędzy 1 i 5 listopada, 1 armja amerykańska i 4 armja francuska, zapomocą szeroko zakrojonych i ciągłych ataków, rozwinęły z powodzeniem swój manewr na obejście i dotarły 5 listopada do frontu ogólnego Le Chesne—Beaumont—Stenay.

Podobnież prawe skrzydło angielskie, wspierane przez armję generała Debeneya, posunęło się w kierunku Avesnes—Philippeville.

Dzięki temu podwójnemu wysiłkowi, 5-go i 6-go zostaliśmy panami linji Serre.

Trzeba było wobec tego na nowo dojść do porozumienia z marszałkiem Haigiem. Ponieważ żądało się od niego zwłaszcza posunięcia wprzód prawego skrzydła jego armij, dążył on do objęcia zpo-

wrotem pod swoje rozkazy 2 armji brytyjskiej, czasowo przydzielonej do Grupy Armij Flandrji. Miała ona utworzyć jego lewe skrzydło, pozwalając mu w ten sposób na dokonanie nowego podziału sił. Wytłumaczyłem mu z łatwością, że dla utrzymania pożądanego tempa Grupy Armij Flandrji, koniecznem jest pozostawienie jej 2 armji brytyjskiej, dopóki grupa ta nie zdobędzie Belgji aż po Skaldę.

Istotnie, z chwilą gdy 1 listopada Grupa Armij Flandrji dotarła do Skaldy poniżej Gandawy, 2 armja brytyjska powróciła z dniem 4 listopada pod bezpośrednie dowództwo marszałka Haiga. Stąd pismo z dnia 2 listopada:

«Grupa Armij Flandrji, po szeregu pomyślnych operacyj, dotarła właśnie do Skaldy powyżej Gandawy.

Ponieważ manewr główny, mający na celu obalenie obrony Skaldy, ma być obecnie wykonany przez gros armij brytyjskich na południe od Valenciennes, koniecznem jest przywrócenie brytyjskiemu dowództwu całości jego sił.

Marszałek Foch ma zatem zaszczyt prosić Jego Królewską Mość Króla Belgów, aby zechciał przyjąć do wiadomości, że w południe z dniem 4 listopada, 2 armja brytyjska powróci pod bezpośrednie dowództwo marszałka Haiga».

W międzyczasie, powodzenie uzyskane przez 1 armję francuską w czasie pomiędzy 24 i 27 października, pozwoliło mi napisać 27-go do Marszałka Haiga:

«Postęp, dokonany przez generała Debeneya, pozwala na podjęcie w warunkach najbardziej sprzyjających ofensywy gros sił angielskich w łączności

DZIAŁANIA ZACZEPNE ARMIJ SPRZYMIERZONYCH W 1918

Front 18 lipca i położenie armij sprzymierzonych na początku ofensywy

Front 11 listopada 1918 (zawieszenie broni) i położenie armij sprzymierzonych w tym dniu

DZIAŁANIA ZAGZEPNE SPRZYMIERZONYCH

- od 18 lipca do 4 sierpnia (2 bitwa nad Marną)
- od 8 sierpnia do 18 września (Pikardja)
- od 12 do 15 września (St. Mihiel)
- od 16 wrześ. do 15 paźdz. od morza płnc. do Mozy
- od 15 paźdz. do 11 listopada (ogólne natarcie)
- linje Hindenburga
- inne linje niemieckie (Hunding Stellung, i.t.d.)

0 10 20 30 40 50 Km

Ostenda · BRUGES · ANTWERPJA · GANDAWA · Skalda · Nieuport · La Panne · Dixmude · Houthem · Ysera · Dunkierka · Calais · Arm. belg. · Thourout · Lichterwelde · Ardoye · Thielt · Audenarde · Dender · Grammont · BRUKSELA · Hal · LIÈGE · MOZA · NAMUR · Sambra · MONS · Front · Condé-s-E. Kanał · Mons · Avelghem · Lessines · Ath · Tournai · Courtrai · Tourcoing · Roubaix · Pecq · LILLE · Deule · Armentières · Merville · Bailleul · Hazebrouck · Cassel · Ypres · Wytschaete · Messines · Kemmel · Blandecques · Obszar opróżniony przez niemców · Upen d'Awal · Thérouanne · Robecq · Festubert · Bethune · Montreuil · Ang.W.Kw.Gł. · St. Pol · Hesdin · Ranchicourt · Lens · Wendin · Marchiennes · Douai · Scarpe · Denain · Valenciennes · Arleux · Bouchain · Sensée · ARRAS · Monchy-le-Preux · Doullens · Mayenville · Cambrai · Abbeville · Flixecourt · Beaucourt · Albert · Bapaume · Dernancourt · Morlancourt · Combles · Péronne · Mt. St. Quentin · Hargicourt · Roisel · Las Ardigny · Guise · Oise · Vervins · St. Quentin · Mt. d'Origny · AMIENS · Hamel · Villers Br. · Harbonnières · Herleville · Lihons · Chaulnes · Hattencourt · Roye · Montdidier · Le Tronquoy · Assainvillers · Lassigny · Ribecourt · Ressons · Conchy · Ham · Ndyon · Tergnier · Chauny · La Fère · St. Gobain · Coucy-le-Ch. · LAON · Sissonne · Craonne · Berry-au-B. · Neufchâtel · Soissons · Vic-sur-Aisne · Attigny · Asfeld · Rethel · Chau Porcien · Omont · Raucourt · Mouzon · Sedan · Bazeilles · Charleville · MEZIÈRES · Rocroi · Fourmies · La Capelle · Hirson · Avesnes · Maubeuge · Philippeville · Agimont · Givet · Froidechapelle · Chimay · Landrecies · Rozoy-s-S. · Chaumont-Porcien · Serre · Montcornet · Marle · Vouziers · Machaux · Coureye · Orfeuil · Challerange · Grandpré · Monthois · Olizy · Buzancy · Damvillers · Beaumont · Dun · Stenay · Longwy · LUKSEMBURG · Briey · Saarebrück · Saara · Mozela · Verdun · Chatillon-sous-les-C. · Haudiomont · Les Chapres · Fresnes-en-W. · Parfondrupt · Vigneulles · Thiaucourt · Rembercourt · St-Mihiel · Apremont · Pt à Mousson · Nomény · Lesménils · Jeille · Bouxières-s-F. · Nogóra Delme · METZ · Chau · Salins · Las Crémecey · Las Bezange · Arracourt · NANCY · Flaviany · Com.dt Gral · St. Avold · Saarebrück · Saara · Mozela · LOTARYNGJA · PROWINCJE NADRENSKIE · Sarcus · BEAUVAIS · Grupa arm.odwod. · Noailles · Mouchy-le-Ch. · Clermont · Compiègne · Retheuil · Creil · Senlis · Versigny · Oise · SEKWANA · PARYŻ · Meaux · Trilport · Marna · Château-Thierry · Epernay · REIMS · Prosnes · Souain · Suippe · Massiges · Vitry-le-Fr. · CHALONS-S-M. · Ste Memmie · Harmfr · Nettencourt · Revigny · BAR-LE-DUC · Commercy · Vaux · Fossoy · Comblizy · St Agnan · Montmort · Las Belleau · Conty · Aubvillers · Moreuil · Roye · Chaulnes · Herleville · Lihons · Maison-Rouge · Bouchoir · Hargicourt · Tergnier · Chauny · Ham · Ndyon · Roisel · Hargicourt · Quentin · Templeux · Bernes · Mt. d'Origny · Vervins · Guise · Oise · Las Ardigny · Landrecies · Avesnes · Fourmies · La Capelle · Hirson · Rocroi · Chimay · Philippeville · Agimont · Givet · Froidechapelle · Maubeuge · Valenciennes · Condé-s-E. Kanał · Mons · Sambra · NAMUR · MOZA · LIÈGE · Hal · Grammont · Dender · Audenarde · Ath · Lessines · Tournai · Pecq · Roubaix · Tourcoing · Courtrai · Wytschaete · Messines · Kemmel · Ypres · Cassel · Houthem · Ysera · Dixmude · Nieuport · La Panne · Ostenda · BRUGES · ANTWERPJA · GANDAWA · Skalda · Arm. belg. · Dunkierka · Calais · Montreuil · Ang.W.Kw.Gł. · St. Pol · Hesdin · Ranchicourt · Lens · Wendin · Marchiennes · Douai · Scarpe · Denain · Valenciennes · Arleux · Bouchain · Sensée · ARRAS · Monchy-le-Preux · Doullens · Mayenville · Cambrai · Abbeville · Flixecourt · Beaucourt · Albert · Bapaume · Dernancourt · Morlancourt · Combles · Péronne · Mt. St. Quentin · Hargicourt · Roisel · Las Ardigny · Guise · Oise · Vervins · St. Quentin · Mt. d'Origny · AMIENS · Hamel · Villers Br. · Harbonnières · Herleville · Lihons · Chaulnes · Hattencourt · Roye · Montdidier · Le Tronquoy · Assainvillers · Lassigny · Ribecourt · Ressons · Conchy · Ham · Ndyon · Tergnier · Chauny · La Fère · St. Gobain · Coucy-le-Ch. · LAON · Sissonne · Craonne · Berry-au-B. · Neufchâtel · Soissons · Vic-sur-Aisne · Attigny · Asfeld · Rethel · Chau Porcien · Omont · Raucourt · Mouzon · Sedan · Bazeilles · Charleville · MEZIÈRES · Rocroi · Fourmies · La Capelle · Hirson · Avesnes · Maubeuge · Philippeville · Agimont · Givet · Froidechapelle · Chimay · Landrecies · Rozoy-s-S. · Chaumont-Porcien · Serre · Montcornet · Marle · Vouziers · Machaux · Coureye · Orfeuil · Challerange · Grandpré · Monthois · Olizy · Buzancy · Damvillers · Beaumont · Dun · Stenay · Longwy · LUKSEMBURG · Briey · Saarebrück · Saara · Mozela · Verdun · Chatillon-sous-les-C. · Haudiomont · Les Chapres · Fresnes-en-W. · Parfondrupt · Vigneulles · Thiaucourt · Rembercourt · St-Mihiel · Apremont · Pt à Mousson · Nomény · Lesménils · Jeille · Bouxières-s-F. · Nogóra Delme · METZ · Chau · Salins · Las Crémecey · Las Bezange · Arracourt · NANCY · Flaviany · Com.dt Gral · St. Avold · Saarebrück · Saara · Mozela · LOTARYNGJA · PROWINCJE NADRENSKIE · Sarcus · BEAUVAIS · Grupa arm.odwod. · Noailles · Mouchy-le-Ch. · Clermont · Compiègne · Retheuil · Creil · Senlis · Versigny · Oise · SEKWANA · PARYŻ · Meaux · Trilport · Marna · Château-Thierry · Epernay · REIMS · Prosnes · Souain · Suippe · Massiges · Vitry-le-Fr. · CHALONS-S-M. · Ste Memmie · Harmfr · Nettencourt · Revigny · BAR-LE-DUC · Commercy · Vaux · Fossoy · Comblizy · St Agnan · Montmort · Las Belleau · Conty · Aubvillers · Moreuil · Roye · Chaulnes · Herleville · Lihons · Maison-Rouge · Bouchoir · Hargicourt · Tergnier · Chauny · Ham · Ndyon · Roisel · Hargicourt · Quentin · Templeux · Bernes · Mt. d'Origny · Vervins · Guise · Oise · Las Ardigny · Landrecies · Avesnes · Fourmies · La Capelle · Hirson · Rocroi · Chimay · Philippeville · Agimont · Givet · Froidechapelle · Maubeuge · Valenciennes · Condé-s-E. Kanał · Mons · Sambra · NAMUR · MOZA · LIÈGE · Hal · Grammont · Dender · Audenarde · Ath · Lessines · Tournai · Pecq · Roubaix · Tourcoing · Courtrai · Wytschaete · Messines · Kemmel · Ypres · Cassel · Houthem · Ysera · Dixmude · Nieuport · La Panne · Ostenda · BRUGES · ANTWERPJA · GANDAWA · Skalda · Arm. belg. · Dunkierka · Calais · Montreuil · Ang.W.Kw.Gł. · St. Pol · Hesdin · Ranchicourt · Lens · Wendin · Marchiennes · Douai · Scarpe · Denain · Valenciennes · Arleux · Bouchain · Sensée · ARRAS · Monchy-le-Preux · Doullens · Mayenville · Cambrai · Abbeville · Flixecourt · Beaucourt · Albert · Bapaume · Dernancourt · Morlancourt · Combles · Péronne · Mt. St. Quentin · Hargicourt · Roisel · Las Ardigny · Guise · Oise · Vervins · St. Quentin · Mt. d'Origny · AMIENS · Hamel · Villers Br. · Harbonnières · Herleville · Lihons · Chaulnes · Hattencourt · Roye · Montdidier · Le Tronquoy · Assainvillers · Lassigny · Ribecourt · Ressons · Conchy · Ham · Ndyon · Tergnier · Chauny · La Fère · St. Gobain · Coucy-le-Ch. · LAON · Sissonne · Craonne · Berry-au-B. · Neufchâtel · Soissons · Vic-sur-Aisne · Attigny · Asfeld · Rethel · Chau Porcien · Omont · Raucourt · Mouzon · Sedan · Bazeilles · Charleville · MEZIÈRES · Rocroi · Fourmies · La Capelle · Hirson · Avesnes · Maubeuge · Philippeville · Agimont · Givet · Froidechapelle · Chimay · Landrecies · Rozoy-s-S. · Chaumont-Porcien · Serre · Montcornet · Marle · Vouziers · Machaux · Coureye · Orfeuil · Challerange · Grandpré · Monthois · Olizy · Buzancy · Damvillers · Beaumont · Dun · Stenay · Longwy · LUKSEMBURG · Briey · Saarebrück · Saara · Mozela · Verdun · Chatillon-sous-les-C. · Haudiomont · Les Chapres · Fresnes-en-W. · Parfondrupt · Vigneulles · Thiaucourt · Rembercourt · St-Mihiel · Apremont · Pt à Mousson · Nomény · Lesménils · Jeille · Bouxières-s-F. · Nogóra Delme · METZ · Chau · Salins · Las Crémecey · Las Bezange · Arracourt · NANCY · Flaviany · Com.dt Gral · St. Avold · Saarebrück · Saara · Mozela · LOTARYNGJA · PROWINCJE NADRENSKIE

Arm. belg. · 17 do 20 Odwrót niem. · 2–3 list. · 28 wrześ. · 29 do 30 wrześ. · 14 paź. · 2 arm.ang. · 5 arm.ang. · 1 arm.ang. · 4 arm.ang. · 3 arm.ang. · 1 arm.fr. · 3 arm.fr. · 4 arm.fr. · 5 arm.fr. · 6 arm.fr. · 10 arm.fr. · 1 arm.franc. · 3 arm.franc. · 4 arm.franc. · 5 arm.franc. · 6 arm.franc. · 9 arm.franc. · 10 arm.franc. · 1 arm. ameryk. · 2 arm. ameryk. · 2 arm.fr. · 1 arm. ameryk. · 1 arm. ameryk. od 26 wrześ. · 2 arm. franc. · 2 arm. ameryk. · 1 arm. ameryk. · 2 arm. ameryk. · 10 arm. fr. · 8 arm.franc. · 17 do 23 paź. (Odwrót niem.) · 2 list. · 10 do 12 paź. · 21 sierp. · 26 sierp. · 8 do 12 wrześ. · 27 do 29 wrześ. · 29 wrześ. do 2 paź. · 2 do 5 wrześ. (Odwrót niem.) · 8 wrześ. (Odwrót niem.) · 19 paź. · 16 paź. · 17 do 18 paź. · 20 do 23 paź. · 9 sierp. · 8 sierp. · 28 wrześ. do 3 paź. · 5 do 7 paź. (Odwrót niem.) · 31 lipca · 20 lipca · 18 lipca · 19 lipca · 26 wrześ. · 30 wrześ. do 3 paź. · 13 paź. · 8 paź. · 12 wrześ. · 14 paź. · 2 wrześ. · 6 list. · 11 list. · 1918 · 4 list. · 5 list. · 7 list. · 9 list. · 10 list. · 11 list. · 1 lipca · 2 lipca · 3 lipca · 4 lipca · 5 lipca · 6 lipca · 7 lipca · 8 lipca · 9 lipca · 10 lipca · 11 lipca · 12 lipca · 13 lipca · 14 lipca · 15 lipca · 16 lipca · 17 lipca · 18 lipca · 19 lipca · 20 lipca · 21 lipca · 22 lipca · 23 lipca · 24 lipca · 25 lipca · 26 lipca · 27 lipca · 28 lipca · 29 lipca · 30 lipca · 31 lipca · 1 sierp. · 2 sierp. · 3 sierp. · 4 sierp. · 5 sierp. · 6 sierp. · 7 sierp. · 8 sierp. · 9 sierp. · 10 sierp. · 11 sierp. · 12 sierp. · 13 sierp. · 14 sierp. · 15 sierp. · 16 sierp. · 17 sierp. · 18 sierp. · 19 sierp. · 20 sierp. · 21 sierp. · 22 sierp. · 23 sierp. · 24 sierp. · 25 sierp. · 26 sierp. · 27 sierp. · 28 sierp. · 29 sierp. · 30 sierp. · 31 sierp. · 1 wrześ. · 2 wrześ. · 3 wrześ. · 4 wrześ. · 5 wrześ. · 6 wrześ. · 7 wrześ. · 8 wrześ. · 9 wrześ. · 10 wrześ. · 11 wrześ. · 12 wrześ. · 13 wrześ. · 14 wrześ. · 15 wrześ. · 16 wrześ. · 17 wrześ. · 18 wrześ. · 19 wrześ. · 20 wrześ. · 21 wrześ. · 22 wrześ. · 23 wrześ. · 24 wrześ. · 25 wrześ. · 26 wrześ. · 27 wrześ. · 28 wrześ. · 29 wrześ. · 30 wrześ. · 1 paź. · 2 paź. · 3 paź. · 4 paź. · 5 paź. · 6 paź. · 7 paź. · 8 paź. · 9 paź. · 10 paź. · 11 paź. · 12 paź. · 13 paź. · 14 paź. · 15 paź. · 16 paź. · 17 paź. · 18 paź. · 19 paź. · 20 paź. · 21 paź. · 22 paź. · 23 paź. · 24 paź. · 25 paź. · 26 paź. · 27 paź. · 28 paź. · 29 paź. · 30 paź. · 31 paź. · 1 list. · 2 list. · 3 list. · 4 list. · 5 list. · 6 list. · 7 list. · 8 list. · 9 list. · 10 list. · 11 list. · 1 listopada · 2 listopada · 3 listopada · 4 listopada · 5 listopada · 6 listopada · 7 listopada · 8 listopada · 9 listopada · 10 listopada · 11 listopada · 1 arm. franc. · 2 arm. franc. · 3 arm. franc. · 4 arm. franc. · 5 arm. franc. · 6 arm. franc. · 9 arm. franc. · 10 arm. franc. · 1 arm. ameryk. · 2 arm. ameryk. · 1 arm. ameryk. od 26 wrześ. · 2 arm. franc. · 2 arm. ameryk. · 1 arm. ameryk. · 2 arm. ameryk. · 10 arm. fr. · 8 arm. franc. · 17 do 23 paź. (Odwrót niem.) · 2 list. · 10 do 12 paź. · 21 sierp. · 26 sierp. · 8 do 12 wrześ. · 27 do 29 wrześ. · 29 wrześ. do 2 paź. · 2 do 5 wrześ. (Odwrót niem.) · 8 wrześ. (Odwrót niem.) · 19 paź. · 16 paź. · 17 do 18 paź. · 20 do 23 paź. · 9 sierp. · 8 sierp. · 28 wrześ. do 3 paź. · 5 do 7 paź. (Odwrót niem.) · 31 lipca · 20 lipca · 18 lipca · 19 lipca · 26 wrześ. · 30 wrześ. do 3 paź. · 13 paź. · 8 paź. · 12 wrześ. · 14 paź. · 2 wrześ. · 6 list. · 11 list. · 1918 · 4 list. · 5 list. · 7 list. · 9 list. · 10 list. · 11 list. · 1 lipca · 2 lipca · 3 lipca · 4 lipca · 5 lipca · 6 lipca · 7 lipca · 8 lipca · 9 lipca · 10 lipca · 11 lipca · 12 lipca · 13 lipca · 14 lipca · 15 lipca · 16 lipca · 17 lipca · 18 lipca · 19 lipca · 20 lipca · 21 lipca · 22 lipca · 23 lipca · 24 lipca · 25 lipca · 26 lipca · 27 lipca · 28 lipca · 29 lipca · 30 lipca · 31 lipca · 1 sierp. · 2 sierp. · 3 sierp. · 4 sierp. · 5 sierp. · 6 sierp. · 7 sierp. · 8 sierp. · 9 sierp. · 10 sierp. · 11 sierp. · 12 sierp. · 13 sierp. · 14 sierp. · 15 sierp. · 16 sierp. · 17 sierp. · 18 sierp. · 19 sierp. · 20 sierp. · 21 sierp. · 22 sierp. · 23 sierp. · 24 sierp. · 25 sierp. · 26 sierp. · 27 sierp. · 28 sierp. · 29 sierp. · 30 sierp. · 31 sierp. · 1 wrześ. · 2 wrześ. · 3 wrześ. · 4 wrześ. · 5 wrześ. · 6 wrześ. · 7 wrześ. · 8 wrześ. · 9 wrześ. · 10 wrześ. · 11 wrześ. · 12 wrześ. · 13 wrześ. · 14 wrześ. · 15 wrześ. · 16 wrześ. · 17 wrześ. · 18 wrześ. · 19 wrześ. · 20 wrześ. · 21 wrześ. · 22 wrześ. · 23 wrześ. · 24 wrześ. · 25 wrześ. · 26 wrześ. · 27 wrześ. · 28 wrześ. · 29 wrześ. · 30 wrześ. · 1 paź. · 2 paź. · 3 paź. · 4 paź. · 5 paź. · 6 paź. · 7 paź. · 8 paź. · 9 paź. · 10 paź. · 11 paź. · 12 paź. · 13 paź. · 14 paź. · 15 paź. · 16 paź. · 17 paź. · 18 paź. · 19 paź. · 20 paź. · 21 paź. · 22 paź. · 23 paź. · 24 paź. · 25 paź. · 26 paź. · 27 paź. · 28 paź. · 29 paź. · 30 paź. · 31 paź. · 1 list. · 2 list. · 3 list. · 4 list. · 5 list. · 6 list. · 7 list. · 8 list. · 9 list. · 10 list. · 11 list.

W. Kw. Gł. Foch do Bombon 8 Km. · Franc. W. Kw. Gł. do Provins 10 Km. · 3 arm.fr. do Villenauxe 8 Km. · Grupa arm. środkowych · Sézanne · Ameryk. W. Kw. Gł. do Chaumont 60 Km. · 1 arm. ameryk. Ligny-en-B.

Działania zamierzone na 14 listopada

z 1 armją francuską, w kierunku na Mons—Avesnes—La Capelle, wyznaczonych jako przedmiot natarcia armij sprzymierzonych w tym rejonie».

29 listopada, marszałek Haig, zgodnie z temi wytycznemi, polecił swym 4, 3 i 1 armjom przygotować się do wznowienia natarcia, począwszy od dnia 3 listopada.

W rzeczywistości rozpoczęło się ono dnia 4-go przy mocnem poparciu 1 armji francuskiej, posuwającej się w kierunku Guise i zakończyło się zupełnym sukcesem.

Był to znowu jeden z ostatecznych ciosów, zadanych armjom niemieckim.

Pod tym ciosem, jak również wobec nieustannego posuwania się na jego lewem skrzydle akcji francusko-amerykańskiej, nieprzyjaciel rozpoczął od 5-go, pomiędzy kanałem Mons i Aisne pod Rethel, rozległy ruch odwrotowy, który w następnych dniach rozszerzał się aż do Mozy.

8-go, oddziały francusko-belgijskie grupy armij Flandrji opanowały przeprawy przez Skaldę pomiędzy Ecke i Audenarde, podkreślając ogólny odwrót nieprzyjaciela, który cofał się obecnie na przestrzeni pomiędzy granicą holenderską a podnóżem Côtes de Meuse.

ROZDZIAŁ XIV

ZAWIESZENIE BRONI

Niemcy proszą o zawieszenie broni dnia 6 października. Pierwsze rokowania. — Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych otrzymuje 25 października polecenie przestudjowania i zaproponowania warunków zawieszenia broni. Rozpatrzenie warunków tych przez Wyższą Radę Wojenną i przyjęcie ostatecznego tekstu (31 października — 4 listopada). — Przybycie pełnomocników niemieckich (8 listopada). — Rokowania w Rethondes; podpisanie zawieszenia broni (8—11 listopada). Zaprzestanie działań wojennych i rozkaz dzienny do wojsk sprzymierzonych.

Od początku października, z chwilą gdy armja belgijska wyszła z bagien Ysery na grunt stały, armje sprzymierzone otrzymały możność dalszego prowadzenia szeregu rozpoczętych natarć, i dalszego prowadzenia podczas zimy zwycięskiej bitwy, rozpoczętej 18 lipca. Przedsiębrały one środki dla uczynienia tej bitwy jeszcze potężniejszą, rozszerzenia jej do Mozeli, a w krótkim czasie aż do Wogezów.

Było jasnem, iż bitwę należało prowadzić dalej w kierunku ściśle określonym, przeciwko gros armij niemieckich, już pobitych, a których podstawa znajdowała się w Północnych Niemczech, głowa w Berlinie. Ciosy nasze, zadawane bez przerwy w tym kierunku, musiały zachwiać, zepchnąć i wreszcie zniszczyć siły zbrojne nieprzyjaciela, i w ostatecznym wyniku, doprowadzić państwo niemieckie do układów, pozbawiwszy rząd jego—wojska. Z dru-

giej strony, w kierunku tym nieprzyjaciel, pomijając już zniszczenie potrzebnych komunikacyj, dzięki któremu mógł zwolnić nasz marsz, mógł, tocząc nadal bitwę, przeciwstawić nam poważną przeszkodę — Ren. Byłby tam w stanie zatrzymać marsz nasz na długo, i pod osłoną rzeki zreorganizować swe siły.

W przewidywaniu tych przeszkód, bitwa sprzymierzonych zmontowana była w celu jak najszybszego osiągnięcia i przekroczenia Renu i wyzyskania do tego, bez zwłoki, wzrastającej dezorganizacji sił nieprzyjacielskich.

Po zdobyciu tej zapory, Niemcy byliby wydani na łaskę sprzymierzonych, gdyby nawet ci ostatni musieli w tym celu dojść do Berlina. Takie oto względy decydowały o prowadzeniu wojsk sprzymierzonych, dopóki polityka nie wtrąciła się, aby zwolnić lub zmienić tok ich działań.

Już dnia 6 października 1918 roku, za pośrednictwem rządu szwajcarskiego i posła swego w Bernie, rząd niemiecki wysłał notę do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Prosił go w niej usilnie, aby «wziął w swe ręce sprawę pokoju, poinformował o tem wszystkich prowadzących wojnę i zaprosił ich do wysłania pełnomocników w celu podjęcia pertraktacyj». Zgłaszał swą gotowość do rozpoczęcia pertraktacyj na podstawie programu orędzia prezydenta Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 roku do Kongresu, i jego późniejszych oświadczeń, w szczególności z deklaracji z dnia 27 września 1918 roku. Wreszcie, zdradzając się z naglącą go koniecznością, prosił o «nie-

zwłoczne, powszechne zawieszenie broni na ziemi, na morzu i w powietrzu».

Na notę tą prezydent Wilson odpowiedział dnia 8 października, stawiając jako warunek poprzedzający zawarcie zawieszenia broni, natychmiastowe wycofanie wojsk niemieckich z zagarniętych przez nie terenów.

Ze swej strony, 8 października podjąłem inicjatywę przedstawienia p. Clemenceau sumarycznego projektu zobowiązań, które należało, zdaniem mojem narzucić przeciwnikowi «w wypadku, gdyby podjęta została sprawa zaprzestania działań wojennych choćby na krótko». Zobowiązania te wynikały z trzech podstawowych zasad:

«Nie może być mowy, aby wojska działające we Francji i w Belgji zaprzestały działań wojennych, zanim zostaną przeprowadzone:

1-o. Uwolnienie krajów zagarniętych wbrew wszelkiemu prawu: Belgji, Francji, Alzacji, Lotaryngji, Luksemburga, — i repatrjacja ich ludności.

Nieprzyjaciel musi więc opróżnić te terytorja w ciągu dwóch tygodni i przeprowadzić niezwłocznie repatrjację ludności.

Jest to pierwszy warunek zawieszenia broni.

2-o. Zapewnienie odpowiedniej podstawy wyjściowej, pozwalającej nam na dalsze prowadzenie wojny aż do zniszczenia sił nieprzyjacielskich, — na wypadek, gdyby pertraktacje pokojowe nie doprowadziły do skutku.

Do tego są nam niezbędne dwa lub trzy przed-

mościa nad Renem, na wysokości Rastadt, Strasburga i Neu Brisach (każde przedmoście — to półkole zarysowane na prawym brzegu rzeki promieniem długości trzydziestu kilometrów z przyczółka brzegu prawego, jako środka), wszystkie w tym samym, dwutygodniowym terminie.

Jest to drugi warunek zawieszenia broni.

3-o. Utrzymanie w naszem ręku zastawu na odszkodowania za zniszczenia, poczynione w krajach sprzymierzonych, co do których żądania zostaną przedstawione podczas pertraktacyj pokojowych.

W tym celu, kraj na lewym brzegu Renu zostanie ewakuowany przez wojska przeciwnika w terminie dni trzydziestu; zostanie zajęty przez wojska sprzymierzone, które będą nim administrowały, współdziałając z władzami miejscowemi aż do zawarcia pokoju.

Jest to trzeci warunek zawieszenia broni.

Poza tem, należy postawić następujące warunki dodatkowe:

4-o. Cały materjał wojenny i zaopatrzenie wszelkiego rodzaju, które nie zostanie ewakuowane w terminie ustalonym, pozostanie na miejscu; — nie wolno go niszczyć.

5-o. Jednostki, które nie opróżnią wskazanych terenów w terminie ustalonym, zostaną rozbrojone i wzięte do niewoli.

6-o. Sprzęt kolejowy, tak linje jak i tabor, będzie pozostawiony na miejscu, i nie może podlegać żadnemu zniszczeniu. Cały sprzęt belgijski i francu-

ski, zagarnięty poprzednio, zostanie niezwłocznie zwrócony (lub też jego ekwiwalent liczbowy).

7-o. Wszelkie urządzenia wojskowe, służące do użytku wojsk, jak obozy, baraki, parki, arsenały... pozostaną nietknięte, przyczem zakazuje się zabierać je ze sobą lub niszczyć.

8-o. Dotyczy to również wszelkich zakładów przemysłowych i wszelkiego rodzaju warsztatów pracy.

9-o. Działania wojenne zostaną zawieszone w dwadzieścia cztery godziny po zaaprobowaniu warunków przez strony zawierające umowę».

W rzeczywistości, w pierwszej połowie października byliśmy zbyt jeszcze daleko od północnego Renu, by móc przewidzieć zajęcie jego linji w warunkach niezwłocznie zawieranego rozejmu, — mogliśmy jednak zapewnić sobie objęcie w swe posiadanie Renu południowego, od którego armje nasze były znacznie bliżej, co gwarantowało nam manewr na tę przeszkodę w wypadku wznowienia działań wojennych. Dlatego też w nocie mojej z dnia 8 października, żądałem przedmość w Neu-Brisach, Strasburgu i Rastadt. Rezerwowały nam one możność obejścia obrony, tworzonej przez środkową część rzeki, gdyby przyszło ponownie chwycić za broń po zawieszeniu operacyj, mającem nastąpić w tym czasie.

Jak widzimy z powyższego, była wielka różnica pomiędzy temi propozycjami a prostym warunkiem ewakuacji, wypowiedzianym w tym okresie przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Prawda, iż prezydent Wilson, ustalając, jak się wy-

dawało, minimum, bez którego nie mogło być mowy o rozejmie, nie wykluczał przez to wszystkich innych warunków, które mogły być przez sprzymierzonych uznane za nieodzowne, i te właśnie warunki przedstawiłem rządom Ententy, zebranym w Paryżu, w ministerstwie Spraw Zagranicznych, po południu, dnia 9 października.

Jednakże i wbrew mniemaniu p. Clemenceau, który wolałby nie interwenjować niezwłocznie w rozprawach, prowadzonych pomiędzy Berlinem i Waszyngtonem, p. Lloyd George, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień na przyszłość, przekonał swych kolegów o nagłej konieczności wysłania prezydentowi Wilsonowi przedłożenia, zwracającego mu uwagę na niedostateczność jego warunków, które, jak powiadał, nie przeszkodziłyby «nieprzyjacielowi wyciągnąć korzyści z tego rodzaju zawieszenia broni, które, po wygaśnięciu rozejmu, nie pociągającego za sobą zawarcia pokoju, pozostawiłby go w sytuacji wojskowej lepszej, niż przed zawieszeniem działań wojennych. Pozostawionoby mu w ten sposób możność wybrnięcia z krytycznej sytuacji, uratowania sprzętu, zreorganizowania jednostek, skrócenia frontu, wycofania się bez strat w ludziach na nowe stanowiska, które miałby czas wybrać i umocnić».

Dodawał jeszcze:

«Warunki rozejmu mogą być ustalone jedynie po zasięgnięciu opinji rzeczoznawców wojskowych, i zgodnie z położeniem wojennem w chwili, w której rokowania zostaną nawiązane...»

P. Lloyd George, żądając niezwłocznego wysłania tego przedstawienia, działał pod dobrem na-

tchnieniem, ponieważ Niemcy, jak należało się spodziewać, nie mieli zaniedbać podchwycenia nieoczekiwanej okazji, ofiarowanej im dla wyjścia z honorem z trudnego ich położenia.

12 października, książę Maksymiljan Badeński pośpieszył zawiadomić Waszyngton, że jest gotów «w celu doprowadzenia do zawieszenia broni, zastosować się do p r o p o z y c y j e w a k u a c j i wyrażonych przez Prezydenta».

Ten ostatni jednak naczas ostrzeżony przez sprzymierzonych co do niebezpieczeństwa, na które mógł się narazić, skierował pertraktacje na drogę bardziej stanowczą. Dnia 14 października, depeszował do niemieckiego kanclerza:

«...Należy wyraźnie zrozumieć, że warunki rozejmu muszą być pozostawione sądowi i zdaniu doradców wojskowych rządu Stanów Zjednoczonych i rządów państw sprzymierzonych, oraz że nie zostanie zaakceptowany przez rząd Stanów Zjednoczonych żaden układ, nie dający gwarancyj, absolutnie wystarczających dla zachowania obecnej przewagi armij Stanów Zjednoczonych i armij sprzymierzonych na polu bitwy...»

Lekkomyślnością byłoby przypuszczać, aby jakikolwiek rząd berliński dobrowolnie przychylił się do nowych wymagań Białego Domu. Gdy warunki, postawione dla zawarcia rozejmu nagle wydadzą mu się ciężkie — będzie udawał, że je ignoruje. Odsyłano go do generałów sprzymierzeńczych: nie mógł ich wykluczyć, musiał jednak dążyć do pociągnięcia ich na grunt, na którym spodziewał się znaleźć pewne oparcie. Pocóż mówić — powiedział — o przewagach wojennych, trudnych do

oceny? — Czyż nie lepiej oprzeć się w celu określenia zysków i strat wojny, na liczbach, łatwych do ustalenia, jak naprzykład na liczbie wojsk, znajdujących się na polu walki.

«Rząd niemiecki — pisał Kanclerz w dniu 20 października — przyjmując propozycje w sprawie ewakuacji zajmowanych terenów, wyszedł z założenia, że sposoby tej ewakuacji, zarówno jak i warunki rozejmu, powinny być pozostawione sądowi doradców wojennych, i że wzajemny stosunek sił na froncie powinien służyć za podstawę układów, które zostaną przez nie zabezpieczone i zagwarantowane. Rząd niemiecki pozostawia Prezydentowi troskę opracowania warunków, niezbędnych do uregulowania szczegółów. Wierzy, że Prezydent Stanów Zjednoczonych nie przyjmie żadnego wymagania, które nie dałoby się pogodzić z honorem narodu niemieckiego i ustaleniem sprawiedliwego pokoju»...

Pułapka, zastawiona przez księcia Badeńskiego, nie mogła oszukać sprzymierzonych rządów, jednak najwyższy był już czas, aby te od dwóch tygodni ciągnące się rozmowy pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem zostały zakończone.

Mogły one wywołać tylko zamęt; poza tem, mało było pożądane, by Niemcy doszli w nich do uważania prezydenta Wilsona za rodzaj arbitra pomiędzy rządami Ententy a rządami państw centralnych. W podobnej grze, pierwsi mieli wszystko do stracenia, a nic do zyskania, to też ważnem było, by do głosu doszli niezwłocznie doradcy wojskowi.

* *
*

Od czasu utworzenia Najwyższej Rady Wojennej w roku 1917, szefowie rządów sprzymierzonych mieli doradców technicznych swych przedstawicieli wojskowych, zainstalowanych w Wersalu. Powołanie do życia w cztery miesiące później Naczelnego Dowództwa sprzymierzonych, zmniejszyło ich znaczenie, teoretycznie nie przestali być jednak normalnymi doradcami swych rządów, i z tego tytułu zostali powołani do opracowania projektu rozejmu z Niemcami.

Jeśli jednak naturalnem było, że Rządy zasięgały zdania swych przedstawicieli wojskowych, jeszcze bardziej było wskazanem, by zasięgnięto opinji Naczelnego Wodza. Znał on lepiej, niż ktokolwiek inny, stan wojsk, — skalę wysiłku, do którego były nadal zdolne, — warunki, w jakich można było przerwać działania, nie tracąc korzyści zwycięstwa, i zapewniając sobie ewentualne pomyślne wznowienie kroków wojennych.

Odpowiedzialność zatem jego była w równym stopniu zaangażowana w tem, co dotyczyło zawierania rozejmu, jak i w tem, co dotyczyło prowadzenia walki; to właśnie podkreślałem pismem mem z dnia 16 października do Prezesa Rady Ministrów:

«Pismem mem z dnia 8 października, miałem zaszczyt podać Panu do wiadomości zasadnicze warunki, w myśl których powinniśmy byli, mojem zdaniem, liczyć się w tym czasie z zaprzestaniem działań wojennych.

Z pomiędzy warunków cytowanego poprzednio pisma, pierwszy i drugi narzucone są wymaganiami natury wojskowej. I w swej odpowiedzi z dnia 14 października na propozycje niemieckie, wyjaśnia

prezydent Wilson, iż, w celu ustalenia warunków zawieszenia broni, zachodzi potrzeba odwołania się do doradców wojskowych rządów.

Wyrażenie «doradcy wojskowi», już i w poprzednich rozmowach często używane, jest niejasne i wymaga wyjaśnienia. W rzeczywistości, jedynymi doradcami wojennymi, powołanymi do roztrząsania warunków zawieszenia broni, są naczelni wodzowie. Wyłącznie oni są odpowiedzialni przed swoimi rządami za bezpieczeństwo swych armij i za warunki, w których będą musiały być podjęte działania wojenne w wypadku wypowiedzenia rozejmu. Wyłącznie oni mają stałą świadomość co do stanu armij i postawy stojącego przed nimi nieprzyjaciela.

O ile chodzi o widownię wojny we Francji i w Belgji, sądzę, że doradcą rządu jest Marszałek, Naczelny Wódz Armij Sprzymierzonych, który porozumie się uprzednio z naczelnymi wodzami: francuskim, angielskim i amerykańskim, oraz z belgijskim szefem sztabu.

Warunek trzeci ma na celu utrzymanie w ręku zastawu na odszkodowania, wzamian za szkody, poczynione w krajach sprzymierzonych, co do których żądania zostaną przedstawione podczas rokowań pokojowych. Jest to okupacja kraju na lewym brzegu Renu, po ewakuowaniu go w określonym terminie przez wojska nieprzyjacielskie, i administrowanie nim przy współdziałaniu władz lokalnych, aż do zawarcia pokoju.

Czy zastaw ten będzie wystarczający do zagwarantowania reparacyj, wymaganych przez Francję i jej sojuszników, szczególniej Belgję?

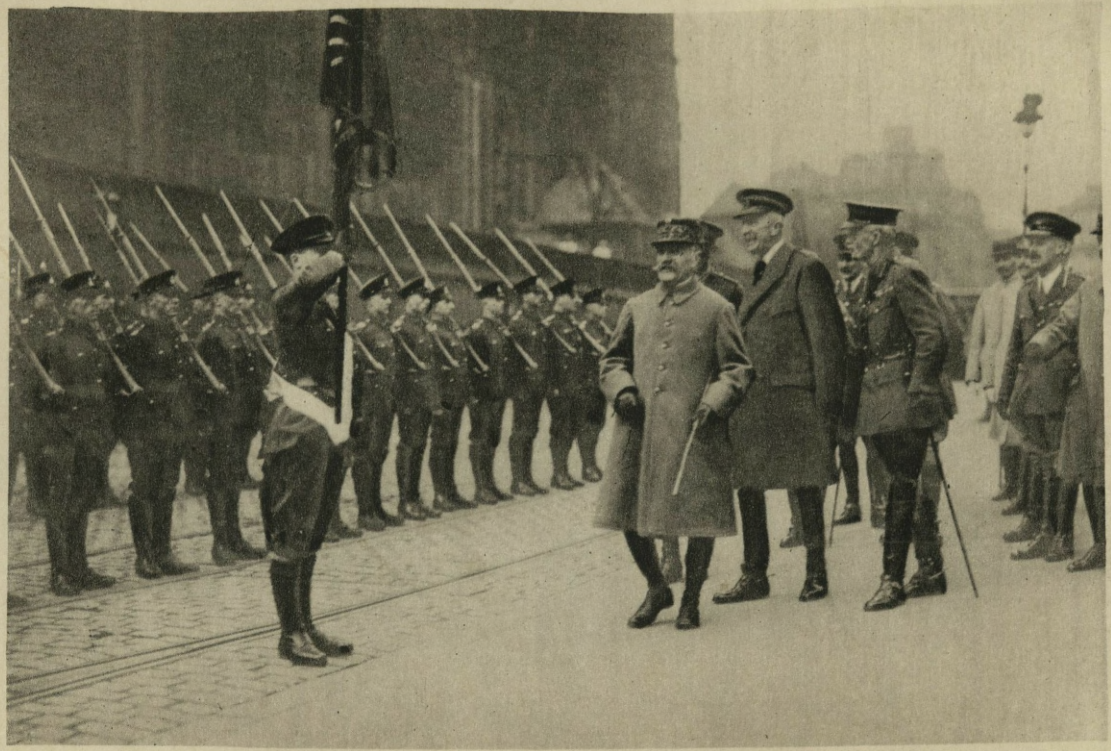
W wypadku pozytywnym, gdy odszkodowania

zostaną już dokonane, jaki będzie los tych krajów? Czy pozostaną nadal pod naszą okupacją? Czy je zaanektujemy, czy też będziemy w nich dążyli do utworzenia państw neutralnych, autonomicznych, niepodległych lub buforowych?

Czy rozejm ma całkowicie wyznaczyć los krajów tych w owej chwili?

Są to te pytania, co do których ważnem jest, aby, po uprzedniem przestudjowaniu ich z rządami, dowództwo wojskowe, które ma podpisać zawieszenie broni i omawiać jego warunki, w chwili, gdy prośba o nie zostanie przedstawiona, wiedziało, czego się ma trzymać. Jest bowiem rzeczą pewną, że rozejm powinien nam dać zastaw, gwarantujący, w toku pertraktacyj pokojowych, uzyskanie warunków, które chcemy nieprzyjacielowi narzucić, i oczywistem jest, że utrzymają się tylko korzyści, uświęcone przez rozejm; jedynie te ustępstwa terytorjów będą ostateczne, na które nieprzyjaciel zgodzi się w chwili zawarcia zawieszenia broni.

Wydaje mi się koniecznem pozostawanie w ścisłych i ustawicznych stosunkach z jakąś wybitną osobistością z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, która miałaby poruczone utrzymywanie mnie w stałej świadomości co do poglądów Pana, oraz rządów sprzymierzonych w sprawie tych warunków. Miałbym w ten sposób możność określenia warunków rozejmu, zabezpieczających, poza warunkami wojskowemi, niezbędne gwarancje dyplomatyczne, — przystosowania warunków tych do sytuacji wojskowej danej chwili i w konsekwencji — miałbym możność zaspakajania w myśl tego bez żadnej zwłoki interesów, za które odpowiadam nietylko przed rzą-



Marszałkowie Foch i Wilson w Moguncji (1920)

dem francuskim, ale i przed temi rządami, które mi powierzyły dowództwo swych armij.

O ile podziela Pan ten punkt widzenia, proszę o łaskawe podanie mi nazwiska osoby z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z którą od tej chwili mam współpracować».

W piśmie tem, jak widzimy, kładłem nacisk jednocześnie na terytorja, które należało utrzymać w naszem ręku jako zastaw reparacyjny, i na stan, jaki należało na terytorjach tych przewidywać, — jednem słowem — na szereg spraw politycznych, które trzeba było przestudjować niezwłocznie, i co do których rząd powinien był ustalić swe zdanie, podać je do wiadomości naczelnego wodza, na którym ciążył obowiązek zakomunikowania ich nieprzyjacielowi.

Gruntowne poprzednie studjum warunków rozejmu było oczywiście niezbędne, jeśli się nie chciało, by zaskoczyły nas wypadki; jeśli się chciało zdać sobie sprawę, że rozejm, którego następstwem będzie zatrzymanie potężnych armij, miał zawierać w zarodku zasadnicze warunki ostatecznego pokoju, bez możności wprowadzenia w następstwie głębszych zmian w położenie, uświęcone przez zatrzymanie działań wojennych.

Wszelako Prezes Rady Ministrów, chcąc zachować swobodę działania rządu, pismem swem z dnia 23 października odrzucił podany mu projekt, by ktoś z Ministerstwa Spraw Zagranicznych został mi przydzielony.

Warunki zawieszenia broni miały być ostatecznie ustalone przez rządy sprzymierzone. Opracowa-

nie ich miało być naturalnie dokonane przez najczynniejszych z pomiędzy nich.

Właśnie prezydent Wilson oficjalnie wystąpił do nich w tej sprawie. Kładąc kres swej korespondencji z Berlinem, odsyłał rząd niemiecki przed trybunał sprzymierzonych, pozostawiając tym ostatnim całą swobodę zawarcia zawieszenia broni lub niezawierania go, jak również podyktowania nieprzyjcielowi warunków, «które zabezpieczyłyby całkowicie sprawy zainteresowanych narodów i zapewniły rządom sprzymierzonym nieograniczoną możność zagwarantowania i wykonania w szczegółach pokoju, na który godził się rząd niemiecki».

Rządy sprzymierzone nie miały żadnego powodu do odrzucenia, jako podstawy pokoju, zasad czternastu punktów, mając zresztą całkwitą wolność sprecyzowania niektórych z nich lub zmienienia, gdyby uważały to za właściwe; nie miały również żadnego powodu sprzeciwiać się zawieszeniu działań wojennych, jeżeli warunki, na jakich miały je zamiar przeprowadzić, zostaną przez przeciwnika przyjęte.

Zażądały więc ode mnie ustalenia z wojskowego punktu widzenia szczegółowego projektu. P. Clemenceau, rozmawiający ze mną w ich imieniu, przyjął mnie w Paryżu razem z generałem Pétain 24 października. Ułożyliśmy ustnie warunki, które należało narzucić dla zagwarantowania armjom sprzymierzonym zupełnego bezpieczeństwa i dla zatrzymania w ich ręku wystarczającego zastawu. Blokada miała być utrzymana, a czas trwania rozejmu dosyć ograniczony. Postępy, poczynione od 8 października, pozwalały na zaostrzenie i sprecyzowanie

poszczególnych punktów noty, ustalonej w tym dniu.

W każdym razie, w celu zasięgnięcia opinji naczelnych wodzów armij sprzymierzonych, zaprosiłem po południu dnia następnego do Kwatery Głównej w Senlis, naczelnych wodzów: armji amerykańskiej, francuskiej i angielskiej, oraz szefa Sztabu Generalnego Marynarki, vice-admirała Le Bon [1], i wezwałem ich do kolejnego przedstawienia ich warunków rozejmu.

Marszałek Haig, który pierwszy zabrał głos, oznajmił, iż jego zdaniem, gros armij niemieckich nie jest jeszcze na tyle zdruzgotane, by nie mogło okazać poważnego oporu, że jest w stanie wycofać się na swą granicę i bronić jej siłami równemi lub nawet przeważającemi. Z drugiej strony, armja angielska wykazywała brak 50.000 ludzi w piechocie, — armja francuska była wyczerpana, armja zaś amerykańska niecałkowicie jeszcze zorganizowana. W konsekwencji uważał, że warunki, które należało Niemcom narzucić, powinny być umiarkowane i obejmować poprostu:

1. Ewakuację Belgji i okupowanych terytorjów francuskich;

2. Ewakuację Alzacji i Lotaryngji z oddaniem sprzymierzonym Metzu i Strasburga;

3. Zwrot Francuzom i Belgom zabranego im sprzętu kołowego i repatrjację mieszkańców.

Nie wdając się w dyskutowanie tych warunków, powody, z których one wynikały, wydawały się nie-

[1] Szef sztabu armji belgijskiej ze względu na odległość nie mógł przyjechać na czas. Przybył nazajutrz i wyraził swą zgodę na przedstawiony przeze mnie tekst.

uzasadnione. Armja niemiecka, która poniosła w ciągu kilku ostatnich miesięcy olbrzymie straty w terenach, jeńcach i sprzęcie, była armją pobitą, która musiała być głęboko zdemoralizowana i wstrząśnięta. Co się tyczy armij sprzymierzonych, należało się z tem pogodzić, że armje zwycięskie nigdy nie są świeże. Byliśmy u schyłku zwycięskiej bitwy, w której zwycięzca często traci tyleż ludzi, co i zwyciężony, nie przeszkadza to jednak całkowitemu zdezorganizowaniu tego ostatniego. Nie można się więc było obawiać poważnego oporu ze strony niemieckiej.

Generał Pétain, zapytany zkolei, oświadczył, że należy doprowadzić Niemców do niemożności wznowienia wojny, a w tym celu:

1. Okupować w terminie piętnastu dni lewy brzeg Renu, od granicy holenderskiej do szwajcarskiej, obsadzając równocześnie przedmościa na prawym brzegu.

2. Zażądać od Niemców wydania 5.000 parowozów i 100.000 wagonów w stanie całkowitej używalności.

Co do generała Pershinga, ten uważał, że sytuacja sprzymierzonych jest jak najlepsza i że usprawiedliwia narzucenie Niemcom twardych warunków rozejmu, proponował więc:

1. Niezwłoczną ewakuację wszystkich okupowanych przez nieprzyjaciela terenów.

2. Zajęcie Alzacji i Lotaryngji przez sprzymierzonych.

3. Wycofanie się wojsk niemieckich na prawy brzeg Renu i objęcie przez sprzymierzonych przedmość na tym brzegu;

4. Nieograniczony transport morski armji amerykańskiej i jej sprzętu.

5. Niezwłoczne repatrjowanie wszystkich mieszkańców terytorjów, okupowanych przez Niemców.

6. Wydanie wszystkich łodzi podwodnych i ich baz sprzymierzonym lub jednemu z państw neutralnych.

7. Zwrot całego sprzętu kołowego, zabranego w Belgji i Francji.

Przy końcu tego zebrania, na którem naczelni wodzowie armij sprzymierzonych zostali w ten sposób wezwani do przedstawienia poglądów swych w sprawie rozejmu, zostały zredagowane warunki wojskowe, które miały być zresztą przedstawione rządom sprzymierzonym. Zawierały jako główne momenty:

1. Niezwłoczną ewakuację zagarniętych bezprawnie: Belgji, Francji, Alzacji i Lotaryngji, oraz Luksemburga, a także niezwłoczne repatrjowanie ich mieszkańców.

2. Wydanie przez nieprzyjacicela 5.000 dział, 30.000 karabinów maszynowych i 3.000 miotaczy min.

3. Ewakuowanie przez armję niemiecką lewego brzegu Renu, i zajęcie przez sprzymierzonych przedmość o trzydziestokilometrowym promieniu w Moguncji, Koblencji, Kolonji i Strasburgu, oraz urządzenie na tymże brzegu strefy neutralnej czterdziestokilometrowej szerokości, na wschód od rzeki.

4. Zakazanie nieprzyjacielowi dokonywania jakichkolwiek zniszczeń lub szkód na ewakuowanych terenach.

5. Dostarczenie 5.000 parowozów i 150 tysięcy

wagonów w stanie całkowitej używalności.

6. Wydanie 150 łodzi podwodnych i cofnięcie się floty nawodnej do portów Bałtyku, oraz zajęcie przez floty sprzymierzone Cuxhaven i Helgolandu.

7. Utrzymanie blokady na czas wykonywania wyżej wymienionych warunków.

Zawiozłem je do Paryża osobiście, po południu 25 października, i tekst ich doręczyłem zarówno Prezydentowi Republiki, jak i Prezesowi Rady Ministrów. W rozmowie z p. Poincaré, gdy podniósł on, że warunki te mogą być przez Niemców uznane za nienadające się do przyjęcia i spotkać się z odmową, odpowiedziałem: «A więc będziemy prowadzili wojnę dalej, bowiem w momencie, do którego doszły w tej chwili armje sprzymierzone, nie wolno powstrzymać ich zwycięskiego marszu bez uczynienia wszelkiego oporu niemieckiego niemożliwym i wzięcia w ręce zastawu solidnego pokoju, zdobytego za cenę takich ofiar!»

Nie mogliśmy zawiesić naszych operacyj, związanych z marszem na Berlin inaczej, jak panując nad Renem, który zamykał nam drogę na przestrzeni pomiędzy Kolonją i Moguncją.

Natomiast pismem z dnia 29 października ostrzegałem p. Clemenceau przed tendencją niektórych sprzymierzonych do zbytniego obostrzenia morskich warunków rozejmu:

«Miałem zaszczyt przesłać Panu, 26 października, wojskowe warunki rozejmu.

Prawdopodobnie zostaną do nich dołączone warunki morskie. Te ostatnie nie mogą być zaakceptowane bez ich rozpatrzenia, bowiem, o ile będą one zbyt ostre, doprowadzą do dalszego prowadzenia

walki przez armje lądowe, walki zawsze kosztownej — dla wątpliwych korzyści.

Proszę więc o to, abym został wysłuchany zanim ostateczny program warunków rozejmu zostanie ustalony».

* *
*

Rankiem 31 października, szefowie rządów sprzymierzonych zebrali się po raz pierwszy w Paryżu u pułkownika House'a, specjalnie wysłanego do Francji przez prezydenta Wilsona. Dowiedziano się tam w chwili otwarcia posiedzenia o podpisaniu rozejmu przez Turcję w Mudros, i wyjściu z gry Austrji.

W tych warunkach, łatwo mi przyszło, z chwilą, gdy zostałem wezwany do wygłoszenia mej opinji co do ogólnego położenia wojskowego, wykazać, jak sprzyjały nam odtąd wypadki.

Niemcy, od przeszło trzech miesięcy, bici w Belgji i Francji, stracili w tym czasie 260.000 jeńców i 4.000 dział. Stan wojskowy Niemiec wykazywał głęboką dezorganizację, podczas kiedy my posiadaliśmy możność prowadzenia dalej bitwy na czterystakilometrowym froncie w ciągu całej zimy, gdyby zaszła tego potrzeba, — prowadzenia jej aż do zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela, gdyby to było konieczne.

Po tem oświadczeniu, zapytał mnie pułkownik House, czy wolałbym prowadzić dalej wojnę z Niemcami, czy też zawrzeć rozejm.

Odpowiedziałem mu na to: «Nie prowadzę wojny dla wojny. Jeśli uzyskam zawieszenie broni na takich warunkach, jakie chcemy Niemcom na-

rzucić, będę zadowolony. Z chwilą osięgnięcia celu, nikt nie ma prawa przelewać choćby jednej jeszcze kropli krwi».

Po południu tegoż dnia, odbyło się plenarne posiedzenie Wyższej Rady Wojennej w Wersalu. Na początku tego posiedzenia, które miało być poświęcone rozpatrzeniu warunków rozejmu z Austro-Węgrami, proszono mnie ponownie o zabranie głosu, powtórzyłem więc swoje oświadczenie poranne, dotyczące coraz lepszej sytuacji wojennej sprzymierzonych.

1 listopada, rozpoczęło się szczegółowe rozpatrywanie warunków zawieszenia broni, które miały być postawione Niemcom.

Rankiem odbyło się w Paryżu, w Ministerstwie Wojny, pierwsze posiedzenie szefów rządów sprzymierzonych. Odczytano na niem warunki, które proponowałem w sprawie okupacji lewego brzegu Renu. Wywiązała się dyskusja, celem umożliwienia marszałkowi Haigowi ponownego rozwinięcia jego poglądów z dnia 25 października, będących w sposób oczywisty wyrazem zapatrywań p. Lloyd George'a i jego kolegów.

Teza ich, która w celu zaprzestania działań wojennych zatrzymywała armje sprzymierzone na granicach Belgji, Alzacji, Lotaryngji i Luksemburga, to znaczy na lewym brzegu Renu i w pewnej odległości od niego, biorąc ogólnie — nosem przed przeszkodą, była pod względem wojskowym nie do przyjęcia. Pozostawiała ona Niemcom możność zreorganizowania swych armij pod osłoną Renu, podczas ustalania warunków pokoju, oraz możność, w wypadku gdyby nie zaakceptowały tych warunków, wznowienia

walki w warunkach niepomyślnych dla wojsk sprzymierzonych. Te ostatnie mogły utracić znaczną część korzyści swych trudnych zwycięstw. Nie obejmując Renu rozejmem, rządy sprzymierzone ryzykowały narażenie pokoju, do którego dążyły. Teza moja została przyjęta.

Odczytywanie i rozpatrywanie tego dokumentu trwało nadal po południu w Wersalu. Postanowiono dodać do warunków rozejmu klauzule, dotyczące frontu rosyjskiego, które miał opracować mój sztab.

2 listopada po południu — nowe posiedzenie w Wersalu, podczas którego dyskutowane były warunki morskie rozejmu, oraz warunki, dotyczące frontu rosyjskiego.

Była to chwila, w której Naczelne Dowództwo austrjackie otrzymało tekst rozejmu od generała Diaza. Co zrobi rząd wiedeński? Przyjmie warunki — czy nie? A jeżeli je przyjmie, czy rozkład dwuczłonowej monarchji nie uczyni jej niezdolną do wykonania tego, co obiecuje? Tyle tych pytań, zajmujących umysły kierowników sprzymierzonych! Tak zaciążyły one na rozprawach tego popołudnia, że widzieliśmy, jak p. Lloyd George opuszczał swych ekspertów morskich i odstępował od części ich żądań, dotyczących wydania niemieckiej floty wojennej.

Ale z chwilą, gdy kapitulacja Wiednia stała się wiadomą, powrócił on do żądań tych w całości. Obejmowały one — w szczególności — rozbrojenie przez Niemcy ich floty wojennej, wydanie dużej ilości statków, zarówno pod- jak i nawodnych, oraz znacznego materjału morskiego, co wszystko stanowiło warunki surowe, których całość mogła się stać dla Niemiec nie do przyjęcia, i uniemożliwić im pod-

pisanie konwencji rozejmowej, dającej nam poza tem na lądzie cakowitą satysfakcję. Licząc się zatem z wypadkiem, że warunki morskie przez swą ostrość spowodują odrzucenie całości warunków przez Niemców, narażając nas przez to na dalsze prowadzenie wojny lądowej, drogo opłacanej krwią dla zdobycia morskiego sprzętu wojennego, nie mającego znaczenia dla naszych działań, zwracałem uwagę rządów na wynikającą stąd odpowiedzialność za przelew krwi naszych żołnierzy bez wyraźnego zysku dla sprawy sprzymierzonych. Odpowiedziano mi na to wcieleniem warunków morskich do warunków rozejmu, z tem, że gdyby nieprzyjaciel uznał je za niemożliwe do przyjęcia, zobaczymy wówczas, co można w nich będzie złagodzić. W rzeczywistości, nieprzyjaciel miał zaakceptować wszystko.

Propozycje, dotyczące frontu rosyjskiego, zostały przyjęte bez zastrzeżeń. Przy tej okazji, p. Pichon, Minister Spraw Zagranicznych, podniósł kwestję wskrzeszenia Polski, która była jednym z celów wojny dla sprzymierzonych; zgodzono się jednak, że sprawa ta przekracza ramy rozejmu, i że należy tylko zmusić Niemcy do powrócenia do ich wschodniej granicy z roku 1914. Wreszcie, w ostatniem czytaniu, dnia 4 listopada, ustalony został przez szefów rządów sprzymierzonych ostateczny tekst warunków rozejmu i natychmiast kablem przesłany prezydentowi Wilsonowi. Postanowiono poza tem, że otrzymam w towarzystwie brytyjskiego admirała misję zakomunikowania tego tekstu parlamentarzom niemieckim, posiadającym należyte pełnomocnictwa od rządu niemieckiego, oraz prowadzenia pertraktacyj z nimi na podstawie tego tekstu.

Przesyłając Waszyngtonowi właśnie ustalone warunki, rządy sprzymierzone, na specjalne nalegania Wielkiej Brytanji, poczyniły wszystkie możliwe zastrzeżenia co do zasady wolności mórz, która figurowała pomiędzy czternastoma punktami Wilsona, ten zaś ostatni nie omieszkał wskazać na nie Niemcom w orędziu, wysłanem 5 listopada, w celu skierowania ich do Wielkiej Kwatery Głównej sprzymierzonych. — Był to dowód, że rządy sprzymierzone, nie myśląc o tem wcale, mogły w tej chwili wyzwolić się ze wszystkich formuł, mogących krępować je w przyszłych rokowaniach.

* * *

W każdym razie, wydałem natychmiast rozkazy w sprawie przyjęcia parlamentarjuszy niemieckich, którzy mogli się zjawić niespodzianie przed naszemi pierwszemi linjami, a mając zamiar, w razie uprzedniego zawiadomienia mnie o ich przybyciu, skierować ich na linję Givet—La Capelle—Guise, wysłałem specjalną instrukcję generałowi Debeney.

Jednocześnie ostrzegliśmy armje przed fałszywemi pogłoskami co do zawartego już zawieszenia broni, które nieprzyjaciel mógł rozpowszechniać.

Była to noc z 6 na 7 listopada. Wpół do pierwszej, otrzymałem pierwszy radjotelegram niemieckiego Naczelnego Dowództwa. Podawał on nazwiska pełnomocników, wyznaczonych przez rząd berliński, prosił mnie o ustalenie miejsca spotkania i dodawał: «...W interesie ludzkości rząd niemiecki byłby szczęśliwy, gdyby przybycie delegacji niemieckiej na front sprzymierzonych mogło doprowadzić do tymczasowego zawieszenia broni».

Odpowiedziałem natychmiast temi prostemi słowy: «Jeśli pełnomocnicy niemieccy pragną spotkać się z marszałkiem Fochem, by prosić go o zawieszenie broni, niech się zgłoszą u czat francuskich drogą Chimay — Fourmiers — La Capelle — Guise. Rozkazy w sprawie ich przyjęcia i odprowadzenia do miejsca wyznaczonego dla spotkania, zostały wydane».

Rano 7-go, zostałem powiadomiony, że pełnomocnicy niemieccy, opuszczający Spa w południe, przybędą przed linje francuskie między godziną 16 a 17. Zarówno przez dowództwo francuskie, jak i przez dowództwo niemieckie wydane zostały zarządzenia, co do zaprzestania ognia z obu stron podczas przejazdu delegacji niemieckiej.

W towarzystwie generała Weyganda, trzech oficerów mego sztabu [1] i brytyjskiej delegacji morskiej, której przewodniczył admirał Wemyss, pierwszy lord admiralicji, opuściłem Senlis o godzinie 17 i udałem się specjalnym pociągiem do miejsca, wybranego na spotkanie z pełnomocnikami niemieckimi, zakątka lasu Compiègne, na północ i niedaleko od stacji Rethondes. Pociąg mój został tu ustawiony na bocznicy artyleryjskiej.

Natomiast delegacja niemiecka, ciągle zatrzymywana wskutek zakorkowania dróg za frontem niemieckim, przybyła przed linje francuskie dopiero o godzinie 21, a do kresu swej podróży dotarła z dwunastogodzinnem opóźnieniem.

---

[1] Major Riedinger, kapitan de Mierry, oficer-tłumacz Laperche.

Dopiero 8 listopada o godzinie 7 rano pociąg, wiozący ją, zatrzymał się w pobliżu mojego pociągu.

* * *

W dwie godziny potem, o godzinie 9, miało miejsce pierwsze zebranie w wagonie-biurze pociągu francuskiego.

Poniższy raport, który po podpisaniu zawieszenia broni wysłałem do Prezesa Rady Ministrów i do Prezydenta Republiki, opisuje we wszystkich szczegółach fakty, które miały miejsce w Rethondes między pełnomocnikami Sprzymierzonych a Niemców.

Dodaję, że w celu dobitnego stwierdzenia woli Sprzymierzonych skończenia z oporem niemieckim, wysłałem dnia 9-go do naczelnych wodzów telegram następujący:

«Nieprzyjaciel, zdezorganizowany przez nasze ponawiane ataki, ustępuje na całym froncie.

«Koniecznem jest podtrzymanie i przyśpieszenie naszych działań. Odwołuję się do energji i inicjatywy naczelnych wodzów, oraz ich wojsk w celu uzyskania wyników rozstrzygających».

Czując, że ich sztandary unosi powiew zwycięstwa, wszyscy odpowiadają mi: «Niech Pan liczy na nas, będziemy maszerowali, dopóki będzie trzeba».

Raport.

Rokowania, mające doprowadzić do zawarcia zawieszenia broni z Niemcami, miały miejsce w wagonie-biurze pociągu specjalnego marszałka Focha. Pociąg Marszałka i pociąg, który zabrał pełnomocni-

ków niemieckich w Tergnier, zostały ustawione na bocznicach artylerji najcięższej w pobliżu stacji Rethondes, w lesie Aigle.

8 listopada. — Pociąg specjalny, przywożący pełnomocników niemieckich, przybywa na swój tor 8 listopada o godzinie 7.

Marszałek zawiadamia delegatów niemieckich, że będzie mógł ich przyjąć od godziny 9. Ci ostatni proszą o przyjęcie ich o godzinie 9.

O wskazanej godzinie udają się do pociągu Marszałka.

Marszałek Foch w obecności admirała sir Rosslyn Wemyssa, generała Weyganda i admirała Hoppe żąda od nich przedłożenia mu pełnomocnictw. Wręczają Marszałkowi pełnomocnictwa, które są zredagowane w sposób następujący:

1-o. Pełnomocnictwo.

«Niżej podpisany, kanclerz Rzeszy niemieckiej, Max książę Badenji daje niniejszem:

Cesarskiemu sekretarzowi stanu p. Mathiasowi Erzbergerowi (jako przewodniczącemu),

Cesarskiemu posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu, p. hrabiemu Alfredowi Oberndorffowi

I pruskiemu generał-majorowi p. Detlefowi von Winterfeldtowi, pełnomocnictwo na prowadzenie w imieniu rządu niemieckiego, z pełnomocnikami mocarstw Sprzymierzonych przeciwko Niemcom, rokowań w sprawie zawieszenia broni i na zawarcie odpowiedniego układu, z zastrzeżeniem jego przyjęcia.

(—) *Max książę Badenji.*

Berlin, dnia 6 listopada 1918».

2-o. P e ł n o m o c n i c t w o.

«Niżej podpisany, kanclerz Rzeszy niemieckiej, Max książę Badenji, mianuje niniejszem jako innych pełnomocników do rokowań o zawieszenie broni z mocarstwami Sprzymierzonemi przeciwko Niemcom:

Komandora marynarki cesarskiej Vanselowa.

Generał piechoty królewskiej Eryk von Gundell został zwolniony ze stanowiska pełnomocnika; wobec tego nazwisko jego skreślono z załączonego pełnomocnictwa.

(—) *Max książę Badenji.*

Berlin, dnia 6 listopada 1918».

Po oddaleniu się wraz z admirałem Wemyssem i generałem Weygandem w celu zbadania tych pełnomocnictw, Marszałek powraca na miejsce konferencji i prosi Przewodniczącego Delegacji Niemieckiej o przedstawienie mu członków delegacji. Są to wymienieni:

Sekretarz stanu Erzberger,
Generał-major von Winterfeldt,
Minister pełnomocny hrabia Oberndorff,
Komandor Vanselow,
Kapitan sztabu generalnego Geyer,
Rotmistrz kawalerji von Helldorff.

Marszałek zkolei przedstawia członków delegacji sprzymierzonej:

Admirała Wemyssa,
Generała Weyganda,
Admirała Hoppe,
Komandora Mariotta

i jako tłumaczów:

Komandora-podporucznika Bagot,

Oficera-tłumacza Laperche.

Zajęto miejsca przy stole konferencyjnym.

Marszałek Foch zapytuje delegatów niemieckich o cel ich wizyty.

P. Erzberger odpowiada, że delegacja niemiecka przybyła w celu otrzymania propozycyj mocarstw sprzymierzonych, mających doprowadzić do zawieszenia broni na lądzie, na morzu i w powietrzu, na wszystkich frontach i w kolonjach.

Marszałek Foch odpowiada, że nie ma żadnej propozycji do uczynienia.

Hrabia Oberndorff zapytuje, jakiego sposobu wyrażania się pragnie marszałek Foch. Nie chodzi mu o słowa, może powiedzieć, że delegacja prosi o warunki zawieszenia broni.

Marszałek Foch odpowiada, że nie ma warunków do postawienia.

P. Erzberger odczytuje tekst ostatniej noty prezydenta Wilsona, głoszącej, że marszałek Foch jest upoważniony do zakomunikowania warunków zawieszenia broni.

Marszałek Foch odpowiada, że jest upoważniony do zakomunikowania tych warunków, o ile delegaci niemieccy poproszą o zawieszenie broni.

«Czy panowie prosicie o zawieszenie broni? Jeśli panowie prosicie o nie, mogę podać do waszej wiadomości warunki, na jakich ono będzie mogło być osiągnięte».

P. Erzberger i hrabia Oberndorff oświadczają, że proszą o zawieszenie broni.

Marszałek Foch oświadcza wówczas, że odczytane zostaną warunki zawieszenia broni. Ponieważ tekst jest nieco długi, najpierw odczytane



Marszałek Ferdynand Foch w otoczeniu przedstawicieli polskich organizacyj społecznych

będą tylko główne paragrafy; następnie zostanie delegatom zakomunikowany tekst w całości.

Generał Weygand odczytuje główne klauzule warunków zawieszenia broni (tekst ustalony w Wersalu 4 listopada).

Natychmiast po jego odczytaniu, p. Erzberger zabrał głos, by prosić o wstrzymanie od tej chwili działań wojennych. W tym celu powołał się na stan dezorganizacji i braku karności, który panował w wojsku niemieckiem, na ducha rewolucyjnego, który wraz z cierpieniem wciskał się do kraju. Wyszczególniał trudności, jakich wraz z delegacją swoją doznał przy przedostawaniu się poprzez wojska niemieckie i przekraczaniu ich linij, gdzie rozkazy, nawet dotyczące zaprzestania ognia, już tylko z trudem były wykonywane. W tych okolicznościach razem wziętych widział bliską inwazję bolszewizmu do Niemiec, a gdy Europa centralna zostanie zalana przez tę plagę, Europa zachodnia, mówił, będzie miała olbrzymią trudność w uchronieniu się od niej. Tylko zaprzestanie ataków Sprzymierzonych umożliwi przywrócenie karności w oddziałach niemieckich i, wraz z porządkiem, ocalenie kraju.

Nie trudno mi było odpowiedzieć mu: W chwili rozpoczęcia rokowań, dotyczących podpisania zawieszenia broni, zaprzestanie działań wojennych jest niemożliwe, dopóki delegacja niemiecka nie przyjęła i nie podpisała warunków, będących właśnie następstwem tych działań.

O ile chodzi o sytuację w oddziałach niemieckich, na którą wskazał p. Erzberger, oraz o niebezpieczeństwo bolszewizmu w Niemczech, jest to chorobą wojsk zwyciężonych, zarówno jak narodów

zmęczonych i wyczerpanych przez wojnę. Europa zachodnia potrafi przedsięwziąć środki ostrożności, by się od niej uchronić.

Wobec tej niemożliwości z mej strony przychylenia się do ustnej prośby p. Erzbergera, generał von Winterfeldt poprosił o głos. Miał on do spełnienia specjalną misję z ramienia Naczelnego Dowództwa i rządu niemieckiego.

Odczytał następującą deklarację, którą przygotował:

«Warunki zawieszenia broni, z któremi dopiero co zaznajomiliśmy się, wymagają uważnego zbadania z naszej strony. Ponieważ mamy zamiar dojść do odpowiednich wyników, badanie to zostanie przeprowadzone możliwie jak najprędzej; będzie jednak wymagało pewnego czasu, a to tem bardziej, że niezbędne będzie zasięgnięcie opinji naszego Rządu i Naczelnego Dowództwa.

W ciągu tego czasu walka między naszemi armjami będzie trwała nadal i siłą rzeczy będzie wymagała, zarówno z pośród walczących, jak i z pośród ludności, licznych ofiar, które padną niepotrzebnie w ostatniej chwili, a których można byłoby oszczędzić ich rodzinom.

«W tych warunkach Rząd Niemiecki i Naczelne Dowództwo wojskowe mają zaszczyt powrócić do propozycji, uczynionej w ich radjotelegramie przedwczorajszym, a mianowicie: żeby Pan Marszałek Foch raczył zgodzić się na to, by natychmiast zarządzono dla całego frontu tymczasowe zawieszenie działań wojennych, które zaczęłoby się dzisiaj od pewnej godziny i którego bardzo proste szczegóły mogłyby być ustalone możliwie jak najprędzej».

Marszałek Foch odpowiada: «Jestem naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych i przedstawicielem rządów sprzymierzonych. Rządy ustaliły swe warunki. Działania wojenne nie mogą ustać przed podpisaniem zawieszenia broni. To też skłonny jestem do osiągnięcia rozwiązania i w tym celu pomogę panom w miarę możności. Ale działania wojenne nie mogą ustać przed podpisaniem zawieszenia broni».

Zaraz po skończonem posiedzeniu, delegaci niemieccy zapytują Marszałka, czy z uwagi na czas, potrzebny na dojście warunków do ich rządów, możliwe jest przedłużenie terminu na odpowiedź o dwadzieścia cztery godzin.

Marszałek oznajmia im, że wobec ustalenia tego terminu przez rządy Sprzymierzone i Stowarzyszone, nie jest w stanie zmienić go.

Delegaci niemieccy, rozmówiwszy się ze sobą na osobności, proszą o wysłanie przez radjo następującego telegramu:

«Pełnomocnicy niemieccy w sprawie zawieszenia broni do kanclerza Rzeszy i wyższych niemieckich dowództw wojskowych oraz marynarki:

Pełnomocnicy otrzymali w piątek rano w Wielkiej Kwaterze Głównej Sprzymierzonych warunki zawieszenia broni, jak również wezwanie do ich przyjęcia lub odrzucenia w terminie siedemdziesięciu dwóch godzin, upływającym w poniedziałek rano o godzinie 11 (czas francuski).

«Propozycja niemiecka w sprawie natychmiastowego zawarcia tymczasowego zawieszenia broni, została odrzucona przez marszałka Focha.

«Wobec braku jakiegokolwiek innego sposobu

skomunikowania się, zostaje wysłany do Spa kurjer niemiecki, wiozący tekst warunków zawieszenia broni. Proszę o potwierdzenie odbioru i odesłanie jak najrychlej kurjera wraz z ostatecznemi instrukcjami.

Wysłanie nowych delegatów narazie nie jest potrzebne.

(—) *Erzberger*».

Telegram ten został nadany o godzinie 11 minut 30.

Pełnomocnicy niemieccy postanawiają również wysłać rotmistrza von Helldorffa jako kurjera, mającego zawieźć tekst warunków do niemieckiej Wielkiej Kwatery Głównej.

Sztab Marszałka zarządza środki, mające zapewnić przewiezienie i przejście przez linję frontu tego kurjera, który wyjeżdża o godzinie 13.

Hrabia Oberndorff, generał von Winterfeldt proszą o osobną rozmowę z generałem Weygandem, a komandor Vanselow z admirałem Hoppe, w celu uzyskania pewnych wyjaśnień przez delegatów niemieckich.

Rozmowy te mają miejsce w ciągu popołudnia między hrabią Oberndorffem i generałem von Winterfeldt a generałem Weygandem, oraz między komandorem Vanselow a admirałem Hoppe.

Oto streszczenie tych rozmów:

«Hrabia Oberndorff na wstępie zapytał, czy Sprzymierzeni ustalili tak ciężkie warunki w celu zmuszenia Niemiec do ich odrzucenia.

Odpowiedziano mu, że Sprzymierzeni podają do wiadomości warunki, na jakich mogą zgodzić się na zawieszenie broni. W zamiarach ich niema nic ukrytego.

Hrabia Oberndorff zapytuje następnie, czy nie jest zamiarem Sprzymierzonych doprowadzić do tego, by zawieszenie broni nie doszło do skutku, a to w celu doprowadzenia natychmiast do rokowań pokojowych.

Odpowiedziano, że Marszałek Foch ma układać się i chce układać się tutaj, jedynie co do warunków zawieszenia broni».

W dalszym ciągu rozmowy z hrabią Oberndorffem, jak również w toku późniejszej rozmowy z generałem von Winterfeldtem, zadawano pytania w sprawie poszczególnych warunków zawieszenia broni. Ważniejsze poglądy lub argumenty, wypowiedziane podczas tych rozmów przez delegatów niemieckich w celu uzyskania złagodzenia tych warunków, można streścić, jak następuje:

«Niemcy pragną zawieszenia broni. Jeśli delegaci są tutaj, to dlatego, że Niemcy nie są w stanie postąpić inaczej. Delegaci są zatem szczerzy.

Wojsko niemieckie walczy z niesłychanemi trudnościami: zmęczenie oddziałów, które od czterech miesięcy walczą bez odpoczynku; rozluźnienie karności, jakie stąd wynika; zakorkowanie dróg i kolei, paraliżujące wszelki ruch. Zmusić je do wykonywania szybkich ruchów, znaczy to, przeszkodzić mu w przywróceniu u siebie ładu.

Wojsko niemieckie, gdyby nawet tego chciało, byłoby niezdolne podjąć na nowo walkę, po podpisaniu zawieszenia broni; nie jest więc wskazane narzucenie mu klauzul zbyt twardych.

Przeciwko tym z pośród klauzul wojskowych, które dotyczą wydania broni, delegaci protestują jedynie w sprawie wydania 30.000 karabinów maszy-

nowych; nie pozostanie ich dosyć, żeby w razie potrzeby strzelać do ludu niemieckiego.

Położenie wewnętrzne jest w Niemczech, objętych rewolucją i zarażonych bolszewizmem, rzeczywiście bardzo poważne. Trzeba utrzymać w nich porządek. Leży to zresztą w interesie Sprzymierzonych, ze względu na uniknięcie zarazy bolszewickiej, jak również zapewnienie wypłacalności ich dłużników, gdyż (Niemcy) spodziewają się żądań bardzo wysokich co do odszkodowań.

Leży zatem w interesie wszystkich, by wojsko niemieckie w porządku powróciło do Niemiec, a w tym celu należy przedłużyć terminy, przyznane na ewakuację. Chodzi o przyznanie dodatkowo nie dni, lecz tygodni.

Wreszcie, Niemcom grozi głód; klauzule zawieszenia broni, dotyczące blokady i sprzętu kolejowego, są nieludzkie, gdyż paraliżują aprowizację ludności i staną się przyczyną śmierci kobiet i dzieci.

Reasumując, należy zachować Niemcom armję w porządku, żeby jej umożliwić stłumienie rozruchów, oraz trzeba im dopomóc w uniknięciu głodu».

Odpowiedziano na to w sposób ogólny, że stan dezorganizacji, w jakim się znajduje wojsko niemieckie, jest wynikiem zwycięskiego posuwania się naprzód armij Sprzymierzonych od czterech mniej więcej miesięcy i że Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych ma obowiązek zabezpieczyć sobie warunkami zawieszenia broni conajmniej całą zdobytą przewagę.

Kończąc te rozmowy, generał Weygand zaznacza wyraźnie:

1-o. Że rozmowy p r y w a t n e, jak dopiero co

odbyte, stanowią tylko wymianę poglądów, nie obowiązującą rozmówców i mającą poprostu na celu udzielenie delegatom niemieckim wyjaśnień, potrzebnych do umożliwienia im wyrażania swych próśb ze znajomością rzeczy;

2-o. Że zapytania lub prośby, które delegaci niemieccy będą zgłaszali, mają być wyrażone na piśmie.

Zgodzono się, że tak będzie i że zostanie wystosowana poufna nota do generała Weyganda, który zbada pytania, wymagające przedstawienia ich marszałkowi Fochowi (a to w celu uniknięcia pierwszego zbadania tych pytań na posiedzeniu plenarnem).

9 listopada. — Delegacja niemiecka, dnia 9-go o godzinie 15 minut 45, przekazuje generałowi Weygandowi tekst Uwag dotyczących warunków zawieszenia broni z Niemcami.

Tekst powyższy przynoszą hrabia Oberndorff i generał von Winterfeldt, którzy powracają do argumentów, przedstawionych poprzedniego dnia, nie mówiąc nic nowego, co warte byłoby zaznaczenia.

10 listopada. — Tekst Odpowiedzi na uwagi dotyczące warunków zawieszenia broni z Niemcami zostaje doręczony delegatom niemieckim, 10 listopada o godzinie 21 minut 30.

Tegoż dnia o godzinie 18 minut 30, marszałek Foch każe doręczyć następującą notę pełnomocnikom niemieckim.

NACZELNE DOWÓDZTWO
ARMJI SPRZYMIERZONYCH

WIELKA KWATERA GŁÓWNA SPRZYMIERZONYCH

SZTAB GENERALNY *10 listopada 1918 r.*

Zgodnie z brzmieniem tekstu, doręczonego marszałkowi Fochowi, pełnomocnictwa pp. pełnomocników niemieckich co do zawarcia układu, ograniczone są zaakceptowaniem go przez kanclerza.

Ponieważ terminy, przyznane na zawarcie zawieszenia broni, upływają jutro o godzinie 11, mamy zaszczyt zapytać, czy pp. pełnomocnicy niemieccy otrzymali zgodę kanclerza niemieckiego na warunki, które zostały zakomunikowane, a w razie przeciwnym, czy nie byłoby wskazanem spowodować niezwłocznie odpowiedź z jego strony.

Z rozkazu, generał dywizji, szef Sztabu Armji Sprzymierzonych

(—) *Weygand*».

Delegaci niemieccy odpowiadają o godzinie 21 minut 30 następującą notą:

«Pełnomocnicy niemieccy mają zaszczyt odpowiedzieć Naczelnemu Dowództwu Armij Sprzymierzonych w związku z pytaniem, które zostało im postawione 10 listopada, że decyzja kanclerza Rzeszy jeszcze nie nadeszła.

Pełnomocnicy usiłowali już spowodować jak najrychlejsze nadesłanie instrukcyj.

(—) *Erzberger*
Sekretarz Stanu.»

Tymczasem, między godziną 19 a 20, nadeszły przez radjo następujące dwie depesze:

«Rząd niemiecki do pełnomocników przy Naczelnem Dowództwie Sprzymierzonych:

Rząd niemiecki przyjmuje warunki zawieszenia broni, które zostały mu postawione 8 listopada.

«Kanclerz Rzeszy, 3.084».

«Niemieckie Naczelne Dowództwo do pełnomocników przy Naczelnem Dowództwie Sprzymierzonych:

Rząd Rzeszy komunikuje Naczelnemu Dowództwu dla podsekretarza Stanu Erzbergera co następuje:

Wasza Ekscelencja jest upoważniona do podpisania zawieszenia broni. Jednocześnie zechce Pan umieścić w protokóle poniższe oświadczenie:

Rząd niemiecki przyłoży się ze wszystkich sił swoich do wykonania ustalonych warunków. Jednakże niżej podpisani uważają za swój obowiązek podkreślić, że wykonanie pewnych punktów tych warunków wtrąci w klęskę głodową ludność tej części Rzeszy niemieckiej, która niema być okupowana.

Pozostawienie na obszarach, nie podlegających opróżnieniu, wszystkich zapasów zaopatrzenia, które były przeznaczone do wyżywienia wojsk, jak również ograniczenie, równające się zniesieniu, środków przewozowych, koniecznych dla podtrzymania ruchu, uniemożliwią wobec utrzymania blokady aprowizację, oraz wszelką organizację podziału żywności.

Niżej podpisani proszą zatem o upoważnienie ich do prowadzenia rokowań o zmianę pewnych

punktów w taki sposób, by żywność mogła być zapewniona.

Kanclerz Rzeszy.

P. S. — Naczelne Dowództwo zwraca ponadto uwagę na punkty, wysłane dzisiaj w południe do generała von Winterfeldta. Zawiadomić przez radjo o podpisaniu zawieszenia broni».

Ponadto, koło godziny 21, zaczął nadchodzić bardzo długi telegram szyfrowany feldmarszałka von Hindenburga.

Wręczając telegramy delegatom niemieckim, generał Weygand zapytuje p. Erzbergera, czy uważa, że te telegramy posiadają dostateczny charakter autentyczności oczekiwanej zgody kanclerza. Pan Erzberger odpowiada twierdząco, zaznaczając, że liczba 3.084, przy podpisie na pierwszym z tych telegramów, jest szyfrem umówionym jako znak tej autentyczności.

Zapytano wówczas delegatów niemieckich, o której godzinie będą gotowi do wzięcia udziału w posiedzeniu plenarnem w celu ustalenia i podpisania ostatecznego tekstu warunków zawieszenia broni. Delegaci niemieccy proszą o pewien czas na odszyfrowanie telegramu Hindenburga i na zbadanie odpowiedzi Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych na ich uwagi.

Proszono ich, by skoro tylko to będzie możliwe, podali godzinę, o której to posiedzenie plenarne będzie mogło mieć miejsce tak, aby zaprzestać jak najprędzej rozlewu krwi, ponieważ podpisanie zawieszenia broni jest zdecydowane.

11 l i s t o p a d a. — Dnia 11 listopada o godzi-

nie 2 minut 5, delegaci niemieccy oznajmiają, że są gotowi do wzięcia udziału w posiedzeniu. Posiedzenie zostaje otwarte, o godzinie 2 minut 15.

Marszałek Foch oświadcza, że ma być ustalony ostateczny tekst zawieszenia broni, oraz poleca generałowi Weygandowi odczytać go, zastępując zmienione części tekstu, doręczonego 8 listopada, nowym tekstem, wskazanym w Odpowiedzi na uwagi.

Tekst zostaje odczytany, przedyskutowany i ustalony, artykuł po artykule. Opiewa on:

«Między Marszałkiem Fochem, Naczelnym Wodzem Armij Sprzymierzonych, układającym się w imieniu mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, w obecności admirała Wemyss, Pierwszego Lorda Admiralicji, z jednej strony;

a p. sekretarzem stanu Erzbergerem, przewodniczącym delegacji niemieckiej;

p. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym hrabią von Oberndorff;

p. generałem-majorem von Winterfeldt;

p. komandorem Vanselov, zaopatrzonymi w dostateczne pełnomocnictwa i działającymi za zgodą Kanclerza Niemieckiego, z drugiej strony, zawarte zostało zawieszenie broni na warunkach następujących:

Warunki zawieszenia broni zawartego z Niemcami.

a) Na froncie Zachodnim.

I. Zaprzestanie działań wojennych na lądzie i w powietrzu w sześć godzin po podpisaniu zawieszenia broni.

II. Natychmiastowe opróżnienie krajów okupowanych: Belgji, Francji, Luksemburgu, jak również Alzacji i Lotaryngji, zarządzone w taki sposób, żeby zostało urzeczywistnione w terminie piętnastodniowym, licząc od dnia podpisania zawieszenia broni.

Oddziały niemieckie, które nie opróżnią terytorjów, przewidzianych w terminach ustalonych, zostaną wzięte do niewoli.

Okupacja tych krajów przez połączone wojska Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych będzie następowała w miarę ich opróżniania.

Wszystkie ruchy w zakresie ewakuacji lub okupacji są uregulowane załączoną instrukcją Nr. 1, ustaloną w chwili podpisania zawieszenia broni.

III. Repatrjacja wszystkich mieszkańców wyżej wymienionych krajów (włączając w to zakładników i oskarżonych lub skazanych), zaczyna się niezwłocznie i ma być ukończone w terminie piętnastodniowym.

IV. Pozostawienie przez wojska niemieckie następującego sprzętu wojennego w dobrym stanie:

5.000 dział (w tem 2.500 ciężkich i 2.500 polowych), 25.000 karabinów maszynowych;

3.000 miotaczy min;

1.700 płatowców pościgowych i niszczycielskich, w pierwszym rzędzie wszystkich D. 7 i wszystkich nocnych płatowców niszczycielskich;

celem wydania na miejscu wojskom Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych na warunkach szczegółowych, określonych w załączonej instrukcji Nr. 1, ustalonej w chwili podpisania zawieszenia broni.

V. Opróżnienie krajów na lewym brzegu Renu przez wojska niemieckie.

Krajami lewego brzegu Renu będą zarządzały władze miejscowe pod kontrolą wojsk okupacyjnych Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych.

Wojska Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych zabezpieczą okupację tych krajów załogami, zajmującemi główne punkty przejścia przez Ren (Moguncja, Koblencja, Kolonja) wraz z przedmościami w tych punktach, na prawym brzegu, o promieniu trzydziestokilometrowym, oraz załogami, zajmującemi punkty strategiczne rejonu.

Na prawym brzegu Renu zostanie pozostawiony pas neutralny, ciągnący się od granicy Holandji do granicy Szwajcarji, pomiędzy rzeką a linją, wytyczoną równolegle do przedmość oraz do rzeki i w odległości dziesięciu kilometrów.

Opróżnienie przez nieprzyjaciela krajów nad Renem (lewy brzeg i prawy brzeg) zostanie zarządzone tak, żeby zostało urzeczywistnione w terminie dalszych szesnastu dni, czyli w trzydzieści jeden dni po podpisaniu zawieszenia broni.

Wszystkie ruchy w zakresie ewakuacji lub okupacji są uregulowane załączoną instrukcją Nr. 1, ustaloną w chwili podpisania zawieszenia broni.

VI. Na wszystkich terytorjach, opróżnianych przez nieprzyjaciela, wszelka ewakuacja mieszkańców zostanie zakazana; żadna szkoda lub krzywda niema być wyrządzona osobom lub własności mieszkańców. Nikt niema być ścigany za występek udziału w działaniach wojennych przed podpisaniem zawieszenia broni.

Żadne zniszczenie jakiegokolwiek bądź rodzaju niema być dokonywane.

Wszelkiego rodzaju urządzenia wojskowe zostaną wydane nietknięte; tak samo przedmioty zaopatrzenia wojskowego, żywność, amunicja i ekwipunek, które nie zostaną zabrane w ustalonych terminach ewakuacji.

Składy żywności wszelkiego rodzaju dla cywilnej ludności, bydło i t. d. mają być pozostawione na miejscu.

Nie zostanie podjęte żadne zarządzenie ogólne o charakterze urzędowym, pociągające za sobą zmniejszenie wartości zakładów przemysłowych lub redukcję personelu.

VII. Drogi i środki komunikacyjne wszelkiego rodzaju, koleje żelazne, drogi wodne, drogi lądowe, mosty, telegrafy, telefony nie mogą być przedmiotem żadnego uszkodzenia.

Cały personel cywilny i wojskowy, obecnie używany, zostanie pozostawiony.

Mocarstwom Stowarzyszonym zostaną wydane: 5.000 zmontowanych parowozów i 150.000 wagonów w dobrym stanie pod względem zdatności do ruchu i zaopatrzonych we wszelkie części zapasowe i niezbędne akcesorja, w terminach, których wyszczególnienie ustala załącznik Nr. 2, a które w sumie nie będą mogły przekroczyć trzydziestu jeden dni.

Wydane zostaną również 5.000 samochodów ciężarowych w dobrym stanie, w terminie trzydziestu sześciu dni.

Koleje żelazne Alzacji i Lotaryngji, wraz z całym personelem i sprzętem, przydzielonym orga-

nicznie do tej sieci, będą wydane w terminie trzydziestu jeden dni.

Ponadto sprzęt, potrzebny do eksploatacji w krajach lewego brzegu Renu, zostanie pozostawiony na miejscu.

Wszelkie zapasy węgla i przedmiotów służących do konserwacji, zapasy sprzętu drogowego, sygnalizacyjnego i warsztatowego zostaną pozostawione na miejscu. Zapasy te, o ile chodzi o eksploatację dróg komunikacyjnych w krajach lewego brzegu Renu, będą uzupełniane przez Niemcy.

Wszystkie szkuty, zabrane Sprzymierzonym, zostaną im zwrócone.

Załączona instrukcja Nr. 2 reguluje szczegóły tych zarządzeń.

VIII. Dowództwo niemieckie będzie obowiązane, w terminie czterdziestu ośmiu godzin po podpisaniu zawieszenia broni, wskazać wszelkie miny lub urządzenia opóźniające, założone na terytorjach opróżnianych przez wojska niemieckie, oraz ułatwiać ich odszukanie i zniszczenie.

Również ma zawiadomić o wszelkich zarządzeniach szkodliwych, jakie mogły być przedsięwzięte (jak to: zatrucie lub zanieczyszczenie źródeł, studni i t. d.).

Wszystko to pod sankcją środków represyjnych.

IX. Prawo rekwizycji będzie wykonywane przez armje Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych na wszystkich obszarach okupowanych, z zastrzeżeniem uregulowania rachunków z uprawnionymi do tego.

Koszty utrzymania wojsk okupacyjnych w kra-

jach nad Renem (z wyjątkiem Alzacji i Lotaryngji) będzie ponosił rząd niemiecki.

X. Natychmiastowa i jednostronna repatrjacja wszystkich jeńców wojennych Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych, włączając w to oskarżonych i skazanych, na warunkach szczegółowych, które zostaną ustalone. Państwa Sprzymierzone i Stany Zjednoczone będą mogły dysponować nimi podług swego uznania.

Warunek ten unieważnia poprzednie konwencje w sprawie wymiany jeńców wojennych, wraz z konwencją z lipca 1918 roku, będącą w toku ratyfikowania.

W każdym razie repatrjacja niemieckich jeńców wojennych, internowanych w Holandji i w Szwajcarji, nadal będzie się odbywała, jak poprzednio. Repatrjacja niemieckich jeńców wojennych zostanie uregulowana przy zawarciu preliminarzy pokojowych.

XI. Chorzy i ranni, których nie można wywieźć, pozostawieni na obszarach, opróżnionych przez wojska niemieckie, będą pielęgnowani przez personel niemiecki, który ma być pozostawiony na miejscu wraz z potrzebnym sprzętem.

b) Zarządzenia, dotyczące wschodnich granic Niemiec.

XII. Wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się obecnie na terytorjach, które przed wojną wchodziły w skład Austro-Węgier, Rumunji i Turcji, powinny powrócić natychmiast w granice Niemiec, jakie istniały 1 sierpnia 1914 roku.

Wszystkie wojska niemieckie, znajdujące się



Marszałek Foch przed dekoracją oficerów polskich.

obecnie na terytorjach, które przed wojną stanowiły część składową Rosji, będą musiały również powrócić w granice Niemiec określone jak wyżej, skoro tylko Sprzymierzeni, licząc się z sytuacją wewnętrzną tych terytorjów, uznają, że nadszedł odpowiedni moment.

XIII. Natychmiastowe przygotowanie ewakuacji wojsk niemieckich i odwołania wszystkich instruktorów, jeńców i cywilnych oraz wojskowych agentów niemieckich, znajdujących się na terytorjach Rosji (w granicach z 1 sierpnia 1914 roku).

XIV. Zaprzestanie natychmiast przez wojska niemieckie wszelkich rekwizycyj, konfiskat lub zarządzeń przymusowych w Rumunji i w Rosji (w ich granicach z 1 sierpnia 1914 roku), z zamiarem zdobycia środków w celu wysłania ich do Niemiec.

XV. Zrzeczenie się traktatu bukareszteńskiego oraz brzeskiego i traktatów dodatkowych.

XVI. Sprzymierzeni będą mieli wolny dostęp do terytorjów, opróżnionych przez Niemców na granicach wschodnich, bądź przez Gdańsk, bądź przez Wisłę, w celu umożliwienia zaopatrzenia ludności w żywność, oraz w celu utrzymania porządku.

c) W Afryce Wschodniej.

XVII. Ewakuacja wszystkich sił niemieckich, działających w Afryce wschodniej, w terminie ustalonym przez Sprzymierzonych.

d) Klauzule ogólne.

XVIII. Repatrjacja, jednostronna, w terminie najwyżej miesięcznym i na warunkach szczegółowych, które zostaną ustalone, wszystkich cywilnych internowanych, włączając w to zakładników, oskarżonych lub skazanych, przynależnych do państw

sprzymierzonych lub stowarzyszonych, nie wymienionych w artykule III.

e) Klauzule finansowe.

XIX. Z zastrzeżeniem wszelkiej rewindykacji i reklamacji późniejszej ze strony Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych.

Naprawienie szkód.

Przez czas trwania zawieszenia broni nieprzyjaciel w niczem nie naruszy walorów publicznych, mogących służyć Sprzymierzonym jako zabezpieczenie pokrycia odszkodowań wojennych.

Natychmiastowy zwrot rezerwy kruszcowej Banku Państwowego Belgji i, wogóle, niezwłoczne wydanie wszelkich dokumentów, gotówki, walorów kredytowych i innych papierów wartościowych wraz z materjałem emisyjnym, które dotyczą interesów publicznych i prywatnych w krajach okupowanych.

Natychmiastowy zwrot złota rosyjskiego lub rumuńskiego, zabranego przez Niemców lub wydanego im.

Złoto powyższe Sprzymierzeni wezmą na swój rachunek do czasu podpisania pokoju.

f) Klauzule morskie.

XX. Natychmiastowe zaprzestanie wszelkich działań nieprzyjacielskich na morzu i dokładne wskazanie rozmieszczenia i ruchów okrętów niemieckich. Zawiadomienie państw neutralnych o przyznaniu marynarkom wojennym i handlowym państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych prawa swobodnej żeglugi na wszystkich wodach terytorjalnych bez poruszania kwestji neutralności.

XXI. Zwrot jednostronny wszystkich jeńców marynarek wojennych i handlowych państw Sprzy-

mierzonych i stowarzyszonych, którzy znajdują się we władzy Niemiec.

XXII. Wydanie Sprzymierzonym i Stanom Zjednoczonym wszystkich obecnie istniejących statków podwodnych (w tem wszystkich krążowników podwodnych i wszystkich minowców), wraz z ich całkowitem uzbrojeniem i wyposażeniem, w portach, wyznaczonych przez Sprzymierzonych i Stany Zjednoczone. Te z nich, które są niezdatne do wyjścia na morze, zostaną opuszczone przez załogi i rozbrojone i mają pozostać pod dozorem Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych.

Statki podwodne, które są gotowe do wyjścia na morze, zostaną przygotowane do opuszczenia portów niemieckich, skoro tylko zostaną otrzymane rozkazy przez radjo co do ich wyjścia do portu, wyznaczonego dla ich wydania, a reszta możliwie najrychlej.

Warunki niniejszego artykułu mają być wykonane w terminie czternastodniowym po podpisaniu zawieszenia broni.

XXIII. Niemieckie okręty wojenne, które zostaną wskazane przez Sprzymierzonych i Stany Zjednoczone, zostaną niezwłocznie rozbrojone, a następnie internowane w portach neutralnych, lub w ich braku w portach sprzymierzeńczych, wyznaczonych przez Sprzymierzonych i Stany Zjednoczone.

Pozostaną tu pod dozorem Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych, przyczem na nich będą pozostawione jedynie oddziały wartownicze.

Wybór Sprzymierzonych będzie dotyczył:

6 krążowników linjowych,

10 pancerników linjowych,
8 krążowników lekkich (w tem 2 minowce),
50 kontr-torpedowców najnowszych typów.

Wszystkie pozostałe okręty wojenne (włączając w to rzeczne) mają być zebrane i całkowicie rozbrojone w niemieckich bazach morskich, wyznaczonych przez Sprzymierzonych i Stany Zjednoczone, oraz oddane pod dozór Sprzymierzonych i Stanów Zjednoczonych.

Uzbrojenie wojskowe wszystkich statków floty pomocniczej zostanie usunięte.

Wszystkie statki, wymienione jako podlegające internowaniu, mają być gotowe do opuszczenia portów niemieckich w siedem dni po podpisaniu zawieszenia broni.

Kierunek ich kursu zostanie podany przez radjotelegraf.

XXIV. Sprzymierzeni i Stany Zjednoczone mają prawo, poza niemieckiemi wodami terytorjalnemi, oczyszczać wszystkie, założone przez Niemców pola minowe i niszczyć przeszkody; ich rozmieszczenie ma być wskazane.

XXV. Swobodne wejście do Bałtyku i wyjście z niego dla marynarek wojennych i handlowych państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, zabezpieczone przez zajęcie wszystkich niemieckich fortów, dzieł, bateryj i urządzeń obronnych wszelkiego rodzaju we wszystkich cieśninach, prowadzących z Kattegata do Bałtyku, oraz wyławianiem i niszczeniem wszelkich, na niemieckich wodach terytorjalnych, oraz poza niemi, min i przeszkód, których plany i rozmieszczenie dokładnie zostaną podane

przez Niemcy, przyczem nie będą one mogły podnosić kwestji neutralności.

XXVI. Utrzymanie blokady przez państwa Sprzymierzone i Stowarzyszone na obecnych warunkach, przyczem niemieckie statki handlowe nadal podlegają zajęciu.

Sprzymierzeni i Stany Zjednoczone przewidują zaopatrzenie Niemiec podczas zawieszenia broni, w stopniu uznanym za konieczny.

XXVII. Zgromadzenie i unieruchomienie wszystkich sił powietrznych w bazach niemieckich, wskazanych przez Sprzymierzonych i Stany Zjednoczone.

XXVIII. Pozostawienie przez Niemcy, na miejscu i w stanie nienaruszonym, całego materjału portowego i żeglugi rzecznej, wszystkich statków handlowych, holowników i szkut, wszystkich aparatów, sprzętu i zapasów zaopatrzenia aeronautyki morskiej, wszelkiej broni, przyrządów, zapasów zaopatrzenia wszelkiego rodzaju, podczas ewakuacji wybrzeża i portów belgijskich.

XXIX. Opróżnienie przez Niemcy wszystkich portów morza Czarnego i wydanie Sprzymierzonym oraz Stanom Zjednoczonym wszystkich rosyjskich okrętów wojennych, skonfiskowanych przez Niemców na morzu Czarnem; uwolnienie wszystkich ujętych neutralnych statków handlowych; wydanie wszelkiego sprzętu wojennego lub innego, skonfiskowanego w tych portach, oraz oddanie sprzętu niemieckiego, wyszczególnionego w artykule XXVII.

XXX. Zwrot jednostronny, w portach, wyznaczonych przez Sprzymierzonych i Stany Zjednoczone, wszystkich statków handlowych, należących do

państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, a obecnie będących w posiadaniu Niemiec.

XXXI. Zakaz wszelkiego niszczenia statków lub materjału przed ewakuacją, wydaniem lub zwrotem.

XXXII. Rząd niemiecki zawiadomi oficjalnie wszystkie rządy neutralne, a w szczególności rządy Norwegji, Szwecji, Danji i Holandji, że natychmiast zostają zniesione wszystkie ograniczenia, narzucone stosunkom handlowym ich statków z państwami Sprzymierzonemi i Stowarzyszonemi, bądź przez sam rząd niemiecki, bądź przez niemieckie przedsiębiorstwa prywatne, bądź też wzamian za koncesje ściśle określone, jak wywóz materjałów do budowy okrętów.

XXXIII. Po podpisaniu zawieszenia broni, żadne przejście niemieckich statków handlowych wszelkiego rodzaju pod jakąkolwiek flagę neutralną nie będzie mogło mieć miejsca.

g) Czas trwania zawieszenia broni.

XXXIV. Czas trwania zawieszenia broni ustalono na trzydzieści sześć dni, z prawem przedłużenia.

W ciągu tego czasu, zawieszenie broni, w razie niewykonania klauzul, może być wypowiedziane przez jedną z układających się stron, która będzie obowiązana uprzedzić o tem na czterdzieści osiem godzin. Rozumie się, że niewykonanie artykułów III i XVII będzie stanowiło powód wypowiedzenia zawieszenia broni z powodu niedostatecznego wykonania w wymaganych terminach jedynie w tym wypadku, gdy wykaże złą wolę.

Aby zapewnić wykonanie niniejszego układu w najlepszych warunkach, przyjęto zasadę stałej międzynarodowej komisji zawieszenia broni. Komi-

sja ta będzie działała pod wysokiemi auspicjami naczelnego dowództwa wojskowego i morskiego armij sprzymierzonych.

Niniejsze zawieszenie broni podpisane zostało 11 listopada 1918 roku o godzinie 5 (godzinie piątej) czasu francuskiego.

(—) *F. Foch*
(—) *R. E. Wemyss*
(—) *Erzberger*
(—) *A. Oberndorff*
(—) *Winterfeldt*
(—) *Vanselow*»

O godzinie 5 minut 5 zgodzono się na tekst ostateczny.

Zdecydowano, że w celu jak najrychlejszego zaprzestania działań nieprzyjacielskich ostatnia stronica tego tekstu zostanie natychmiast napisana na maszynie i że podpisy zostaną na niej położone.

O godzinie 5 minut 10, pełnomocnicy sprzymierzonych i niemieccy kładą na niej swe podpisy. Umówioną godzinę 5 przyjęto jako godzinę podpisania.

Ze względu na wypadki polityczne zaszłe w Niemczech, Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych zażądało (koniec Odpowiedzi na Uwagi) dodania do tego tekstu następującej klauzuli:

«W wypadku, gdyby statki niemieckie nie zostały wydane w terminach wskazanych, rządom Sprzymierzonym i Stanów Zjednoczonych będzie przysługiwało prawo zajęcia Helgolandu w celu zabezpieczenia ich wydania».

Delegaci niemieccy oświadczają, że nie mogą przystać na podpisanie tej klauzuli, ale podejmują się wywrzeć wpływ na rząd niemiecki co do ewen-

tualnego jej przyjęcia. Ten kompromis stanowi przedmiot osobnego układu.

P. Erzberger prosi o głos i odczytuje następującą deklarację, której tekst, podpisany przez czterech pełnomocników niemieckich, wręcza marszałkowi Fochowi:

«Dnia 11 listopada 1918 r.

Deklaracja pełnomocników niemieckich z powodu podpisania zawieszenia broni.

Rząd niemiecki naturalnie wszystkiemi siłami będzie się starał dopilnować wykonania narzuconych warunków.

Niżej podpisani pełnomocnicy przyznają, że co do pewnych punktów, na skutek ich interwencji, okazano pewną przychylność. Mogą więc uznać, że uwagi, które w sprawie warunków zawieszenia broni z Niemcami wypowiedzieli 9 listopada, oraz odpowiedź, której im udzielono 10 listopada, stanowią nierozdzielną część całości układu.

Natomiast nie mogą pozwolić na to, żeby pozostała jakakolwiek wątpliwość co do faktu, że w szczególności krótkość terminów ewakuacji, jak również wydanie niezbędnych środków transportowych grożą wywołaniem sytuacji, która może im uniemożliwić dalsze wykonywanie warunków, chociaż nie będzie w tem winy rządu i narodu niemieckiego.

Pełnomocnicy niżej podpisani uważają ponadto za swój obowiązek, powołując się na swe ponawiane oświadczenia ustne i piśmienne, gorąco podkreślić fakt, że wykonanie tego układu może wtrącić naród niemiecki w anarchję i głód.

Sądząc po rozprawach, które doprowadziły do zawieszenia broni, mogliśmy spodziewać się warunków, które, choć zapewniając naszemu przeciwnikowi pełne i całkowite bezpieczeństwo wojskowe, położyłyby kres cierpieniom tych, którzy nie biorą udziału w walce — kobiet i dzieci.

Naród niemiecki, który w ciągu pięćdziesięciu miesięcy stawiał czoło całemu światu nieprzyjaciół, zachowa swą wolność i swą jedność pomimo wszelki gwałt.

Naród 70-miljonowy cierpi, ale nie umiera».

(—) *Erzberger, Oberndorff,*
(—) *Winterfeldt, Vanselow*».

Marszałek Foch oznajmia, że posiedzenie jest zamknięte — i delegaci niemieccy wychodzą.

Następująca depesza została wysłana natychmiast na cały front przez radjo i telefonogramem do naczelnych wodzów:

«1-o. Działania wojenne zostaną wstrzymane na całym froncie począwszy od godziny 11 dnia 11 listopada, podług czasu francuskiego.

2-o. Wojska sprzymierzone aż do nowego rozkazu nie przekroczą linji, osiągniętej tego dnia i tej godziny.

Zameldować dokładnie tę linję.

3-o. Wszelkie stosunki z nieprzyjacielem są zakazane aż do otrzymania instrukcyj, wysłanych do dowódców armji».

W ciągu rana doręczono pełnomocnikom niemieckim poszczególne dokumenty. Pociąg ich opuszcza tor zapasowy w Rethondes, o godzinie 11 mi-

nut 30, wyruszając do Ternier, gdzie odnajdą swoje samochody.

Na ich prośbę poczyniono wszelkie ułatwienia niemieckiemu kapitanowi Geyerowi, mającemu udać się samolotem z tekstami i mapą do niemieckiej Kwatery Głównej.

Oficer ten opuścił samolotem lotnisko w Ternier koło godziny 12.30.

Generał dywizji
Szef Sztabu Armij Sprzymierzonych
(—) *Weygand*

11 listopada o godzinie 11, zaprzestano ognia na całym froncie armij sprzymierzonych. Przejmująca cisza zaległa po pięćdziesięciu trzech tygodniach bitwy. Narody mogły liczyć na przywrócenie światowego pokoju.

Nazajutrz wystosowałem do armij sprzymierzonych rozkaz gratulacyjny:

«Oficerowie, podoficerowie, żołnierze armij sprzymierzonych.

Po zdecydowanem powstrzymaniu nieprzyjaciela, atakowaliście go bez wytchnienia w ciągu szeregu miesięcy z niesłabnącą wiarą i energją.

Wygraliście największą bitwę historji i ocaliliście najświętszą sprawę: wolność świata.

Bądźcie dumni!

Sztandary swoje okryliście nieśmiertelną chwałą.

Potomność zachowa Was w swej wdzięczności.

Marszałek Francji,
Naczelny Wódz Armij Sprzymierzonych:
(—) *F. Foch*».

ROZDZIAŁ XV

MARSZ NAD REN

Czy armje w dniu 11 listopada wypełniły całkowicie swój obowiązek względem swoich krajów? Marsz nad Ren. Odnawianie rozejmu.

W kilka dni potem, zgodnie z protokółem dołączonym do rozejmu, armje sprzymierzone ruszyły, by dotrzeć do Renu, i zająć wraz z Nadrenją trzy przedmościa: w Kolonji, Koblencji i Moguncji.

Zanim pójdziemy śladami tego zwycięskiego marszu, możnaby się zapytać, czy godząc się na rozejm dnia 11 listopada, armje te całkowicie spełniły obowiązki swe w stosunku do swych krajów.

Rozejm, podpisany przez Naczelnego Wodza Armij Sprzymierzonych, nie był ani traktatem pokojowym, ani nawet jego preliminarzem. Był tylko zawieszeniem kroków wojennych podczas walki, w celu powstrzymania przelewu krwi i dania walczącym państwom niezbędnego czasu na ułożenie traktatu pokojowego. Aczkolwiek tekst rozejmu zawierał pewne klauzule polityczne i finansowe, które miały być realizowane niezwłocznie, nie ustalał on położenia walczących państw po zakończeniu walki. To wielkie zadanie — traktat pokojowy — zarezerwowały sobie rządy państw sprzymierzonych.

Aby zaś zagwarantować rządom możność wy-

pełnienia tego zadania w całej rozciągłości, armje sprzymierzone i dowództwo ich miały przerwać działania w położeniu wojskowem dostatecznie dogodnem, by móc uniemożliwić nieprzyjacielowi wszelki opór wobec zamierzeń ich rządów i warunków pokoju, które one podyktują. Ren był tą przeszkodą, poza zasłoną której nieprzyjaciel mógł ponownie kwestjonować nasze zwycięstwo i dyskutować nad warunkami pokoju.

Armje nasze miały obsadzić tę przeszkodę Renu, a nawet trzymać oba jego brzegi. Stamtąd mogły one, wznawiając w razie potrzeby marsz swój, położyć kres trudnościom, któreby mógł czynić rząd niemiecki. Oto, co miało właśnie doprowadzić niebawem, 28 czerwca 1919 roku, w Wersalu, do podpisania bez sprzeciwu traktatu, którego sporządzenie zarezerwowały sobie rządy sprzymierzone i stowarzyszone.

Poza tem, okupowanie Nadrenji z tytułu rozejmu dawało sprzymierzonym w ręce hipotekę, mającą zagwarantować uregulowanie odszkodowań, których mieli zażądać.

W ten sposób, dzięki tej możliwości ewentualnego wznowienia walki z pozycji dominującej, i dzięki objęciu owej hipoteki, co zapewniał sam tekst rozejmu, reprezentujący ugruntowane zwycięstwo, Naczelne Dowództwo sprzymierzonych dało w ręce rządom sprzymierzonych wszelkie środki uczynienia pokoju takim, jaki uznają za słuszny, jak również zmuszające nieprzyjaciela do jego przeprowadzenia.

Nie należy sobie zresztą wyobrażać, że podpisanie rozejmu było z naszej strony przedwczesne i że

mogliśmy coś zyskać przez opóźnienie go o kilka dni, a nawet tygodni, zamykając ostateczną porażkę niemiecką klęską wojenną taką, jak jakiś nowy Sedan.

Na temat ten dyskutowaliśmy już poprzednio, mówiąc o wyniku, jakiego się można było spodziewać od natarcia, przygotowanego na 14 listopada na zachód od Mozeli, a którego wykonanie zostało zatrzymane przez zawarcie rozejmu w dniu 11 listopada. Miało ono dać w rzeczywistości, po pięknym początku, dalsze rozciągnięcie o 30 kilometrów naszej trzystukilometrowej bitwy, prowadzonej zwycięsko na przestrzeni pomiędzy morzem Północnem a Lotaryngją, bez możności wprowadzenia w tem czołowem natarciu, zmian lub poprawek na naszą korzyść.

Od drugiej połowy lipca, armje sprzymierzone wzięły 7.990 oficerów, 355.000 ludzi, 6.125 dział i 38.622 karabiny maszynowe, liczby, przekraczające wszystkie do tej pory notowane przez historję, oraz wiele Sedanów. Swemi wielokrotnemi uderzeniami wniosły w szeregi nieprzyjaciela demoralizację, która doprowadziła do rokoszu.

Przedłużanie kroków nieprzyjacielskich pozwoliłoby armjom tym na podkreślenie i powiększenie uzyskanych wyników, nie zmieniając ich rodzaju. Wojska wielomiljonowe, zaopatrzone w szybkostrzelne uzbrojenie i w poważny sprzęt, cofając się w terenie stosunkowo ograniczonym, musiały zachować w walce wszystkie te znamiona.

Po stronie niemieckiej były to masy bezładne, resztki dwustu przeszło dywizyj, cofające się jako tłumy, — rodzaj maszerującego mrowiska, wypeł-

niającego kraj, lecz uzbrojonego w działa, karabiny maszynowe, karabiny i przez to nieprzystępnego, a jeszcze bardziej nieprzenikliwego, dzięki szybkostrzelności swego uzbrojenia, podczas gdy nacierający nie byłby w stanie podciągnąć więcej dział i karabinów maszynowych.

Pozostawiały po sobie, jak po ciężkiej pladze, kraj spustoszony; pozostawało po nich tylko zniszczenie, popsute drogi, zerwane mosty, do tego zawalone jeszcze porzuconym materjałem, zagradzającym dostępne przestrzenie.

Jakież trudności wynikały stąd dla czół kolumn rzuconych w pościg, trudności szybkiego zebrania sił, wystarczających do zepchnięcia tej cofającej się tłuszczy, do złamania jej, lub osaczenia! Mogły one działać tylko przy pomocy potężnej artylerji.

W miarę jednak posuwania się zwycięskich kolumn, trzeba je było zaopatrywać zarówno w żywność, jak i w amunicję, — czynność, która szczególniej opóźniała ich marsz wobec braku kolei i stanu dróg.

Biorąc ogólnie, karne armje sprzymierzone parły przed sobą oddziały coraz to bardziej zdezorganizowane, zbierając obfity sprzęt i jeńców — dowody swych wzrastających sukcesów.

Miały one tak prowadzić kampanję aż do Renu, by wyruszyć stamtąd, urządziwszy nad nim nową silną podstawę, i naprawiwszy niezbędne komunikacje, gdyby do tej pory nie nastąpiła katastrofa mas nieprzyjacielskich. Lecz nieład, jaki posiały w okrutnie doświadczanych szeregach nieprzyjacielskich, wzrastał szybko, wywołując tam bunt. Rozszerzał się on po kraju, aby przynieść mu rewolucję,

wynikającą z ciężkiej próby, oraz ze świadomości o niemożności oporu.

Niemcy, wygłodzone przez cztery lata wojny, miały już tylko armję zdezorganizowaną, zbuntowaną przeciwko swym dowódcom, niezdolną do oparcia się zwycięskiej fali sprzymierzonych. Kraj ich — na łasce zwycięzców. Podpisują oni bez dyskusji rozejm, aby uratować z wojny-niszczycielki resztki swego ustroju.

* * *

11 listopada, wysłałem naczelnym wodzom instrukcję ogólną, ustalającą warunki, pod jakiemi terytorja nasze, ewakuowane przez nieprzyjaciela, miały być zajmowane przez armje sprzymierzone.

17 listopada, armje te przekroczyły granicę, na której zastało je zawieszenie działań wojennych. 30-go, wszystkie najechane kraje (Francja, Belgja, Luksemburg, Alzacja, Lotaryngja) zostały przez nie zpowrotem zajęte. 25-go — wkroczyłem do Metz, 26-go — do Strasburga.

Jednocześnie przygotowywaliśmy bliską okupację Nadrenji. Obejmowała ona cztery strefy: Moguncję, Koblencję, Kolonję i Akwizgran, podległe zosobna dowództwu: francuskiemu, amerykańskiemu, angielskiemu i belgijskiemu. Oddziały każdej strefy z zasady należały do jednej narodowości; jednak ułożono się, że na przedmościach, podobnież jak i w kraju, leżącym na lewym brzegu Renu pomiędzy przedmościem Kolonji a granicą holenderską, garnizony, dla utrzymania charakteru sprzymierzeńczego okupacji, będą złożone z wojsk różnych narodowości.

W sumie ogólnej, początkowo armje sprzymierzone miały tam zarówno w pierwszej linji, jak w rezerwie, 16 korpusów, tworzących 40 dywizyj piechoty i 5 kawalerji, wszystko na utrzymaniu rządu niemieckiego.

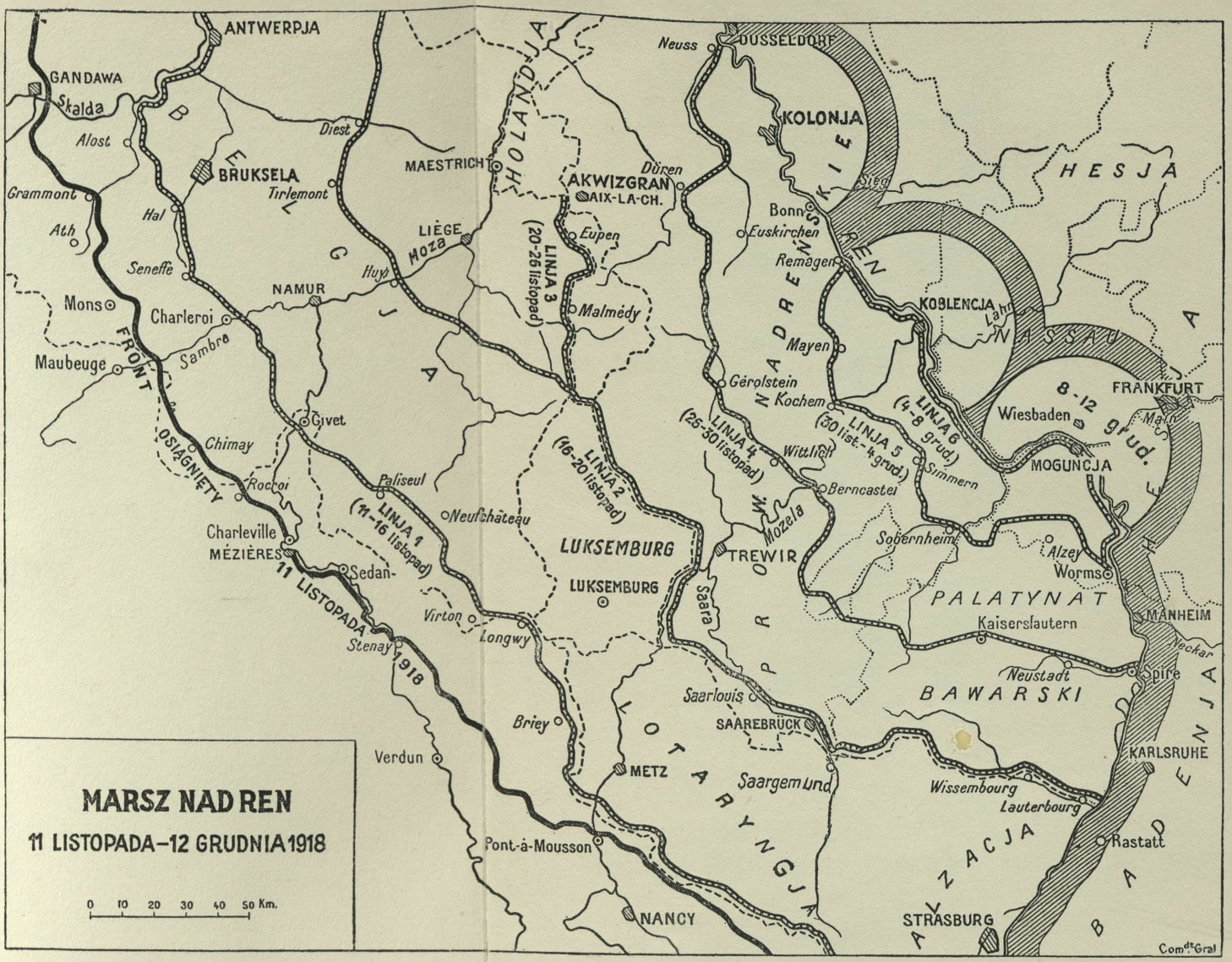
W praktyce, międzysojuszniczy charakter okupacji przedmość nie dał się całkowicie utrzymać. I tak, przedmoście Kolonji było całkowicie powierzone Anglikom, gdyż dywizja francuska, która miała stanowić tam część wojsk okupacyjnych, dla chwilowych konieczności została przeznaczona do strefy belgijskiej, do Akwizgranu.

Armje sprzymierzone 1 grudnia wkroczyły do Niemiec. 9-go — dotarły do Renu i przekroczyły go 13-go, zaś 17-go — przedmościa były już całkowicie obsadzone.

Od tej daty, armje sprzymierzone objęły straż nad Renem. Stąd widziały u stóp swych zwyciężone Niemcy; jeden ruch ich wystarczał, by przeszkodzić im w podniesieniu się, gdyby przyszły im takie zachcianki. Stąd umożliwiały one rządom sprzymierzonych podyktowanie państwom centralnym takiego pokoju, jaki uznały za słuszne im narzucić. Wykonały one całkowicie swe zadanie.

* *
*

Pomimo, iż śpieszono do osiągnięcia tego ostatecznego pokoju, którego pragnął świat cały, pertraktacje, które miały do niego doprowadzić, musiały być z konieczności przewlekłe. Późne przybycie do Francji prezydenta Wilsona, ogrom nasuwających się zagadnień, konieczność doprowadzenia


ANTWERPJA
GANDAWA
Skalda
Alost
Diest
BELGIA
BRUKSELA
Tirlemont
Grammont
Hal
Ath
Seneffe
Mons
Charleroi
Sambre
Maubeuge
FRONT
OSIĄGNIĘTY
Chimay
Rocroi
Givet
Charleville
MÉZIÈRES
11 LISTOPADA 1918
Sedan
Stenay
Verdun
Paliseul
LINJA 1 (11-16 listopad)
Neufchâteau
Virton
Longwy
Briey
MAESTRICHT
HOLANDJA
AKWIZGRAN
AIX-LA-CH.
Düren
LIÈGE
Meza
Huy
NAMUR
Eupen
LINJA 3 (20-26 listopada)
Malmédy
LINJA 2 (16-20 listopad)
LUKSEMBURG
LUKSEMBURG
METZ
Pont-à-Mousson
NANCY
LOTARYNGJA
Saargemünd
Saarlouis
SAARBRÜCK
Saara
PRÜM
Neuss
DÜSSELDORF
KOLONJA
Bonn
Euskirchen
Remagen
NADRENIA
Ren
Sieg
Mayen
Gerolstein
Kochem
LINJA 4 (25-30 listopad)
Wittlich
LINJA 5 (30 list.-4 grud.)
Berncastel
TREWIR
W. Mozela
HESJA
KOBLENCJA
Lahn
NASSAU
LINJA 6 (4-8 grud.)
8-12 grud.
FRANKFURT
Main
Wiesbaden
MOGUNCJA
Simmern
Sobernheim
Alzey
Worms
PALATYNAT
Kaiserslautern
MANHEIM
Neckar
Neustadt
Spire
BAWARSKI
KARLSRUHE
Wissembourg
Lauterbourg
Rastatt
ALZACJA
BADENJA
STRASBURG
MARSZ NAD REN
11 LISTOPADA–12 GRUDNIA 1918
0 10 20 30 40 50 Km.
Com.dt Gral

w każdym wypadku do uprzedniej zgody pomiędzy sprzymierzonymi, których zdania były często rozbieżne — wszystko to wymagało takiego czasu, że pomimo dobrej woli i jak najdalej posuniętej pracowitości twórców traktatu, sprzymierzeni potrzebowali czterech miesięcy na wypracowanie tego dzieła, Niemcy zaś — pięć na jego przyjęcie.

Otóż rozejm, zawarty w Rhetondes, ważny był na przeciąg dni trzydziestu sześciu, który to termin upływał z dniem 17 grudnia, z dniem, kiedy pełnomocnicy sprzymierzonych zaczęli dopiero zjeżdżać się w Paryżu. Z konieczności więc należało odnowić konwencję z dnia 11 listopada.

Pertraktacje, w tym celu przedsięwzięte, odbyły się dnia 12 i 13 grudnia w Trewirze, w tym samym wagonie-biurze pociągu Marszałka, pomiędzy tymi samymi delegatami, którzy byli w Rhetondes.

Nie wchodząc w szczegóły tych układów, wystarczy stwierdzić, że doprowadziły one do następujących wyników:

1. Czas rozejmu przedłużony został o jeden miesiąc, t. j. do dnia 17 stycznia 1919 roku.

2. Naczelne Dowództwo Armij Sprzymierzonych zastrzegało sobie możność zajęcia w momencie uznanym przez siebie za właściwy, w charakterze nowej gwarancji, neutralnego pasa po prawym brzegu Renu, na północ od przedmościa Kolonji aż do granicy holenderskiej.

Miano nadzieję, że nowa ta konwencja pozwoli doczekać chwili, kiedy Niemcom zostaną doręczone preliminarja pokojowe, czego życzyli sobie również i nasi przeciwnicy. Było to jedyne naturalne roz-

wiązanie położenia, jeśli się chciało spowodować pewne odprężenie aparatu wojskowego.

Niestety, rozwiązanie to nie mogło nastąpić na czas w Radzie Czterech, to też 15 i 16 stycznia 1919 ponownie udałem się do Trewiru, aby zawrzeć z delegatami niemieckimi nowe przedłużenie rozejmu, które doprowadziło do następujących głównych postanowień:

1-o. Przedłużenie rozejmu o miesiąc, t. j. do dnia 17 lutego.

2-o. Dostarczenie przez Niemcy maszyn i narzędzi rolniczych.

3-o. Stworzenie w Berlinie Komisji międzysojuszniczej dla kontroli rosyjskich jeńców wojennych w Niemczech.

4-o. Szczegółowe postanowienia, dotyczące niektórych klauzul konwencji z dnia 11 listopada co do wydania okrętów niemieckich i zwrotu materjału, zabranego we Francji i w Belgji.

5-o. Oddanie dla zapewnienia wyżywienia Niemiec i reszty Europy przez rząd niemiecki całej jego floty handlowej pod kontrolę i flagę Sprzymierzonych na cały czas trwania rozejmu.

6-o. Zastrzeżenie przez Naczelne Dowództwo Sprzymierzonych okupowania, w chwili, gdy uzna to za stosowne, w charakterze nowej gwarancji, odcinka twierdzy Strasburga, utworzonego przez forty prawego brzegu Renu wraz z pasem terenu, szerokim na 5 do 10 kilometrów, przed temi fortami.

Drugie przedłużenie rozejmu zawarte zostało podobnie jak i pierwsze w nadziei, że w ciągu jego

trwania dojdzie do preliminarjów pokojowych. Ponieważ jednak rządy sprzymierzone nie mogły ich opracować, a nawet wyrzekły się ich opracowywania, zawieszenie broni zostało przedłużone po raz trzeci. Tym razem postanowiono, że będzie to ostateczne przedłużenie i że nie będzie się ustalało terminu jego wygaśnięcia, przyczem rządy sprzymierzone zastrzegły sobie poprostu prawo trzechdniowego jego wypowiedzenia.

Przedłużenie to nie zawierało żadnych nowych zarządzeń. Dalsze nadzorowanie i doprowadzenie do końca warunków, niezupełnie jeszcze wykonanych, powierzone zostało stałej Komisji Rozejmowej.

Oprócz tego, Niemcy zostali upomnieni co do natychmiastowego poniechania wszelkich kroków zaczepnych w stosunku do Polaków w Poznańskiem lub w jakimkolwiekbądź innym rejonie, przyczem została wykreślona linja demarkacyjna, której oddziałom ich nie wolno było przekroczyć.

Dnia 28 lipca 1919 roku, pokój został zawarty i podpisany w Galerji Zwierciadlanej pałacu Wersalskiego.

SPIS RZECZY TOMU DRUGIEGO

str.

Przedmowa wydawcy 5

CZĘŚĆ CZWARTA.
NACZELNE DOWÓDZTWO ARMIJ SPRZYMIERZONYCH.

Ofensywa niemiecka 21 marca i układ w Doullens 59
Pierwsze czynności dowodzenia 81
Porozumienie w Beauvais 93
Przywrócenie położenia sprzymierzonych nad Sommą i uderzenie niemieckie we Flandrji 101

Sprawa stanów liczebnych armij sprzymierzonych we Francji
1. Armja brytyjska 132
2. Armja francuska 135
3. Armja amerykańska 136

Natarcie niemieckie pomiędzy Reims a Montdidier (27 maja — 13 czerwca)
Natarcie na Chemin-des-Dames (27 maja — 4 czerwca) . . . 141
Natarcie niemieckie pomiędzy Noyon a Montdidier (9—13 czerwca) 158

W oczekiwaniu (13 czerwiec — 15 lipiec)
1. Doświadczenia, wysnute z wiosennych bitew r. 1918 169
2. Pogotowie armij sprzymierzonych 173
3. Przygotowania sprzymierzonych do przeciwnatarcia 180
4. Dalszy ciąg ustalania programu współdziałania amerykańskiego 185
5. Działania na froncie włoskim 191
Druga bitwa nad Marną 196
Memorjał z dnia 24 lipca 219

str.

Lokalne działania zaczepne sprzymierzonych (sierpień-wrzesień 1918)
1. Odciążenie Amiens i linji kolejowej Paryż—Amiens . 227
2. Rozszerzenie frontu natarcia francusko-brytyjskiego 241
3. Odciążenie linji kolejowej Paryż—Avricourt w rejonie Commercy 252

Ogólna ofenzywa armji sprzymierzonych (26 września—15 października)
Zdobycie pozycji Hindenburga 262
Ofensywa francusko-amerykańska pomiędzy Suippe a Mozą 270
Ofensywa francusko-brytyjska na froncie Cambrai—Saint—Quentin 278
Ofensywa grupy armij we Flandrji na północ od Lys 281

Preblem stanów liczebnych, przemysłu wojennego i komunikacyj na jesieni 1918 r. 286
1. Stany liczebne 287
2. Amunicja i uzbrojenie 290
3. Komunikacje 292
Ogólna ofensywa armij sprzymierzonych od 15 października do 11 listopada 1918 r. 295
Zawieszenie broni 326
Marsz nad Ren 379

SPIS PLANSZ TOMU DRUGIEGO

str.

Marszałek Foch, Marszałek Piłsudski i Minister Wojny gen. Sosnkowski 5

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisław Wojciechowski, Marszałek Foch oraz Marszałek Piłsudski odbierają defiladę na dziedzińcu belwederskim. Zdjęcie wykonał w Warszawie Mar an Fuks 17

Facsimile jednej ze strony rękopisu Pamiętnika 25

Marszałek Foch przed wyjazdem z Polski dekoruje oficerów polskich Legją Honorową. Zdjęcie wykonał w Warszawie Marjan Fuks 33

Generał Foch i Sztab międzysojuszniczy w Kwaterze Głównej w Sarcus 41

Na froncie belgijskim. Król belgijski i generał-porucznik Gillain w towarzystwie Marszałka Focha 49

Generał Foch i generał Diaz w Wielkiej Kwaterze Głównej w Bombon (czerwiec 1918) 57

Marszałkowie Foch i Haig, Prezydent Rady Ministrów Clemenceau i lord Derby na dworcu w Amiens 18 sierpnia 1918, po wręczeniu marszałkowi Haigowi Medaille Militaire 65

Wręczenie laski marszałkowskiej Marszałkowi Fochowi. Przemowa Prezydenta Rzeczypospolitej Poincaré 73

Wręczenie laski marszałkowskiej Marszałkowi Fochowi — Przed defiladą oddziałów 97

Generał Weygand i Marszałek Foch po wręczeniu laski marszałkowskiej 113

Czterej wodzowie: Marszałek Foch i trzej naczelni wodzowie armij angielskiej, amerykańskiej i francuskiej 129

Wizyta Marszałka Focha u Króla angielskiego. (Generał Rawlinson, generał Debeney, Marszałek Foch, Król Jerzy V, marszałek Haig, generał Pétain) 145

str.

W wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 23 czewca 1918 r. (Andrée Tardieu, generał Weygand, generał Pershing, Prezydent Rady Ministrów Clemenceau, generał Foch, generał Mordacq) 161

Lloyd George, Briand i Marszałek Foch 176

Pociąg francuski w lesie Compiègne podczas pertraktacyj o zawieszenie broni 193

Wnętrze wagonu Marszałka Focha i biurko, przy którem zostało podpisane zawieszenie broni 225

Marszałek Foch wyjeżdża do Paryża 11 listopada 1918 r. o godz. 7 rano, z aktem zawieszenia broni. Na prawo — admirał Wemyss, generał Weygand i admirał Hoppe 241

Facsimile ostatniej strony aktu zawieszenia broni 257

Biuro Marszałka Focha w Wielkiej Kwaterze Głównej w Semlis (październik 1918) 289

Facsimile ostatniego rozkazu dziennego Marszałka Focha do armij sprzymierzonych 305

Generałowie Foch i Pershing w Wielkiej Kwaterze Głównej w Chaumont 17 czerwca 1918 321

Marszałkowie Foch i Wilson w Moguncji (1920) 337

Marszałek Foch w otoczeniu przedstawicieli polskich organizacyj społecznych. Zdjęcie wykonał w Warszawie S. Brzozowski 353

Na Dworcu Głównym w Warszawie. Marszałek Foch przed dekoracją oficerów polskich. Zdjęcie wykonał w Warszawie Marjan Fuks 369

SPIS MAP TOMU DRUGIEGO

str.

Położenie sił sprzymierzonych przed Amiens w chwili objęcia dowództwa przez gen. Focha 26 marca (popołudniu) . 81

Niemieckie działania zaczepne w 1918 209

Działania zaczepne armij sprzymierzonych w 1918 325

Marsz nad Ren 11 listopada—12 grudnia 1918 385

SPIS SUBSKRYBENTÓW ZAMIESZKAŁYCH W WARSZAWIE

Abramowski Wacł., Inż. Płk.
Ałas Andrzej
Arkuszewski Kazimierz
Austen Aleksander

Bachański Feliks
Badowicz Kazimierz, Kpt.
Bagieński Edward, Mjr.
Bajer Aleksander, Red.
Bandurski Bronisław
Baranowska Helena
Baranowski Stanisław Jan
Bargielski Jan
Bassis Benon, Inż.
Baumanowa Zofja
Baumowa Zofja
Bąk Alojzy, Dr.
Bełza Józef
Bem Stanisław
Beni Helena
Berbecki Leon, Gen.
Berdel Bronisław
Centr. Bibljot. Wojskowa
Bibljot. Ofic. 30 p. S. K.
Bibljot. Ofic. I p. Szwol.
Bibljot. Y. M. C. A.
Bibljot. Związ. Pracow. Biur. T-wa Kredyt. Ziemskiego
Biblj. Prezyd. Rady Ministrów
Bielecki Zygmunt, Ks.
Bobrowski Tadeusz, Mjr.
Bogacki Jan
Boguszewski Józef

Borkowska Helena
Borowska Karolina
Borowski Władysław, Inż.
Bronnstein Bolesław
Brzeski Stefan
Brzozowski Tadeusz
Bóbr Wacław, Inż.
Budrewicz Wacław, Mjr.
Butkiewicz Jerzy Ksawery

Choroszkiewicz Bogusław
Chełmicki Teodozjusz
Chęciński Jan
Chmielewska Marja
Chmielewski Stefan, Dr.
Chodyński Stanisław
Chyrosz Henryk
Ćwiertnia Feliks
Czaplicka Walerja
Czarkowska Jadwiga
Czerwiński Feliks
Czytelnia «Logos»
Czytelnia Powszechna

Dąbrowa-Łebkowska Halina
Dłużewski Stanisław
Dobrowolski J.
Domagalski Tadeusz, Por.
Drac Juljusz
Dramiński Gustaw, Adw.
Drzewiecki Józef, Kpt.
Drzewiecki Kazimierz
Duch Bronisław, Płk.

Dybczyński Stefan, Inż.
Dzianott Adam, Mjr.
Dziemborowski Czesław

Egiersdorff Włodzimierz
Ekerkunst Aleksander, Inż.
Ernst Henryk
Eska Stanisław

Fajans Wacław, Dr.
Fedorowicz Feliks
Fichtner Henryk
Fijałkowski Kazimierz
Fijałkowski Wojciech, Adw.
Flokstrumf Ludwik
Fuchs Stanisław

Gabler Tadeusz
Gajewski Zdzisław
Galbarczyk Antoni
Galiński Kazimierz
Galos Stanisław, Mjr.
Gaszewski Kazimierz
Gautier Zofja
Giebułtowski Kazimierz
Gierlicki Władysław
Gołębiowski Ignacy
Grabińska Marja
Grabowski Kazimierz
Grafowa Eugenja
Grymowski Wacław
Górski Józef

Hlebowicz Józef
Hartman Zenon
Herbst Stanisław
Horodecki Stanisław, Inż.
Hordliczka Józefa
Huńko Wacław
Hikiel Władysław

Jacyna Bolesław, Mjr.
Janikowski Jan, Mjr.
Jankiewicz Zygmunt
Jankowski Jerzy, Inż.
Jaworski Stanisław
Jensz Roman
Jezierski Stanisław
Jeżewski Bohdan, Kpt.
Jodkiewicz Stanisław
Juchniewicz Ildefon
Jungowski Edmund
Juttner Franciszek, Ks.
Józefowicz Leopold

Kamieński Antoni
Kaniewski Mieczysław
Kandel Marjan, Mjr.
Karliński Stanisław
Karpowicz Piotr
Karśnicki Kazimierz
Kazimierski Piotr
Kessel Kazimierz
Kikolski Edward
Kimbar Konstanty
Kistelski Leszek, Inż.
Knauff Ludwik
Koelichen Edward
Koiszewski Mikołaj, Płk.
Kolkiewicz Zdzisław, Dr.
Koło Historyków Uniw. Warsz.
Kołodziejski Henryk
Komorowski Jakób
Komorowski Piotr, Inż.
Konarek Czesław, Adw.
Konieczna Jadwiga
Konieczny Aleksander
Koprowski Hilary
Korniłowicz Tadeusz, Płk.
Korpiński Zdzisław, Dr.
Korybut-Woroniecki Henryk
Kossakiewicz Roman
Koszelik Henryk
Kotarbiński Miłosz
Kowalewska Jadwiga
Kowalewski Jerzy
Kowalewski Stefan
Kozikowska Janina
Kozłowski Ludwik
Krajewski Józef
Krawczyk Władysław, Kpt.
Kronenberg Ludwik

Kreuger Aleksander, Kpt.
Krzyczkowski Antoni, Dr.
Krzyżanowski Jan
Książkiewicz Hieronim
«Książnica-Atlas» S. A., Księg.
Książnica przy XXVI-m Komis. P. P.
Kuczyński Stanisław
Kujawski Kazimierz, Dyr.
Kula Witold
Kuligowski Kazimierz, Płk.
Kuliński Mieczysław, Generał
Kuhnke Stanisław
Kurman Mieczysław, Inż.
Kutzner Mieczysław
Kwasiborski Stanisław
Kwieciński Tadeusz
Kwieciński Bogdan, Mjr.

Lange Romuald
Langnerowa Aniela
Larys Roman
Laskowski Józef
Laterner Nikodem
Laurysiewicz Stefan
Lechowicz Tadeusz, Dr.
Lentz Konstanty
Leski Walerjan
Leśkiewicz Wincenty, Sędzia
Lewandowski Wład. Ryszard
Lewicki Sykstus
Lichtenfeld Henryk
Lilpop Henryk
Lipski Juljusz
Lubiński Cezary, Inż.

Łaniewski Mieczysław
Łapicki Mikołaj, Płk.
Łopatyński Józef, Inż.
Łubieński Stanisław
Łukaszewicz Michał

Maciejewski J. K.
Maciejewski Tadeusz
Madeyski Stanisław
Madziar Bronisław
Majewski Wiktor, Płk.
Malinowska Józefa
Małachowski Kazimierz
Małysiak Jan, Mjr.
Manteufel Marja
Marcinkowski Piotr
Marecki Andrzej, Kpt.
Marjański Jerzy, Inż.
Martens Witold
Maszki Irena
Maślanka Jerzy, Inż.
Mech Kazimierz
Mechówna Wanda, Dr.
Meisser Jerzy
Michalski Jan, Inż.
Michałowski Aleksander
Michałowski Edward
Micińska Zofja
Mielnik Karol
Mierzejewski Tadeusz
Mieszkowski Marjan, Dr.
Miętkiewicz Adolf
Miller Paweł
Milewski Jerzy, Inż.
Milewski Włodzimierz
Morzycki Bolesław
Moszkowski Aleksander
Moszyński Wacław, Inż.
Mrówka Adam, Kpt.

Naspiński Jan, Płk.
Niewęgłowski Jan Feliks
Niklewicz Tadeusz, Inż.
Nowacka Jadwiga
Nowakowski Tadeusz
Nowicki Stefan, Inż.
Nowosielski Leon, Kpt.

Olender Józef, Kpt.
Olszański Mieczysław, Inż.
Olszewski Roman
Olszewski Teodor
Orlewicz Antoni, Dr.
Orłowski Jerzy
Orłowski Witold
Oster Jerzy
Owczarski Stanisław, Kpt.

Paciorek Adam, Mjr.
Pasek Stanisława
Paszkiewicz Wilhelm, Mjr.
Peuckier Włodzimierz, Rotm.
Piaskowski Alfred
Piechocki Teofil
Piętka Tadeusz
Pikiel Julja
Pilarski Piotr
Piłsudski Jan
Pinińska Irena
Piotrowski Alfred, Dr.
Plisowscy Józefostwo
Pliwczanka Julja
Polaczek Marjan
Pomarański Stefan, Kpt.
Pomianowski Konstanty
Poselstwo Polskie w Moskwie
Pratkowski Leon, Adw.
Prejss Stanisław
Prochaska Władysława
Przybytko Leon, Mjr.
Pstrokoński Stanisław

Radłowski Adam Stan., Inż.
Radzyński Tadeusz
Rajski Czesław
Rakowski Bronisław
Regulski Władysław
Rogowicz Stanisław, Inż.
Rohozińska Zofja
Rospędzikowski Wiktor
Rostafiński Mieczysław, Rotm.
Rudnicki Wacław
Rudzińska Janina
Ruszczyńska Janina
Rutkowski Zygmunt
Różycki Mieczysław
Różycki Witold

Sawicki Kazimierz, Płk.
Sawicki Marjan Stanisław
Saski Edward, Płk.
Sawoniak Bronisław
Schmidt August
Schmidt Edmund, Dr.
Seminarjum im. Orzeszkowej
Serwiński Zdzisław, Inż.
Sidorowicz Marja
Skoroczewski Piotr
Sławiński Stanisław
Smogorzewska Zofja
Sobolewski Marjan
Sobotowska Helena
Sokołowski Paweł
Solek Władysław
Staniewiczowa Teresa
Stecki Jan
Stochelski Zenon
Strasburger Stanisław
Strauch Henryk
Stroński Andrzej
Strzemiński Zbigniew
Sulimierski Antoni
Surowiński Stanisław
Synek Edward, Inż.
Szarski Andrzej
Szelągowski Apolinary
Szeryńska Marja
Szlązak Władysław
Szpakowski Tadeusz
Szubiński Kazimierz
Szulc Bolesław
Szuster Józef
Szymański Antoni, Mjr.

Ślizowski Włodzimierz
Święcicki Czesław
Świeżawski Wacław

Tarczyński Adam
Tarnowski Kazimierz
Tempel Marjan
Teobald Ryszard
Tereszczenko Jerzy
Tokarzewski Henryk
Tomalak Wacław
Towiański Antoni
Trapszo Anna
Trojanowski Piotr
Trukan Kazimierz
Turowski Witold

Tuszko Aleksander, Inż.
Tyszkowa Marja
Tyszyński Kazimierz

Urban Zygmunt

Vogel Witold

Waguła Bronisław
Wędołowski Jerzy
Węgliński Zdzisław
Wierzbicki Michał, Mjr.
Więckowski Zygmunt, Adw.
Wilczyński Bolesław
Wilżyna Irena
Witkowska Stanisława
Witkowski Lucjan
Włoczewski Ferdynand, Inż.
Wojciechowski Włodz., Inż.
Wolfram Kazimierz, Dr.
Wolski Michał
Wolski Stanisław
Wołkowicz Ignacy
Wójtowicz Gracjan
Wroczyński Jan, Generał
Wrzeszcz Jan
Wyrzykowski Leon

Zabawer Natalja
Zabrzycki Stanisław
Zaczek Kazimierz, Dr.
Zakrzewski Stanisław
Zaleski Józef
Załuska Kazimiera
Szelburg-Zarembina Ewa
Zdanowicz Witold
Zenowicz Bronisław
Zieleniewski Władysław
Zienkiewicz Edward
Zimnowodzianka Żenia
Zjawny Stanisław
Zrzeszenie Pow. Banku Związ.
Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P.
Zwolakowski Czesław

Żajkowska Helena
Żeleźniak Zygmunt
Żerański Bogdan, Inż.

SPIS SUBSKRYBENTÓW ZAMIESZKAŁYCH POZA WARSZAWĄ

Adamski Walery, Bydgoszcz
Ancuta Stefan Inż., Tczew
Antonowicz Aleksander, Gen., Wilno
Arct M. i S-ka, Księgarnia, Lublin
Artamowski, Prof., Przemyśl

Baczak Juljan, Kęty k/Białej
Baczyński Włodzimierz, Dr., Bydgoszcz
Bajko Antoni, Ksiądz, Józefów k/Biłgoraja
Bakhradze Zach., Gen. Bryg., Bydgoszcz
Balcerski Kaz., Wąbrzeźno
Baraniecki Bolesław, Por., Gdańsk
Baraniecki Kaz., Mgr. farm., Dynów
Baranowski Leonard, Notar., Chmielnik
Bardel Franciszek, Dr., Adw., Kraków
Barinbojm Josif, Aleksandrja
Bartel Kazimierz, Lwów
Bartlitz Stan., Rotm. dyplom., Białystok
Basiński Józef, Inż., Chlewiska k/Radomia
Batorski Włodzimierz, Bystra
Bazarnik Konrad, Lubliniec
Bąk-Wołdomirski Edmund, Gdańsk
Beck Ferd., Kpt., Baranowicze
Bednarski Stefan, Pińsk
Bekielewski Franc., Chorąży, Suwałki
Bem Ant., Por., Rokitno Woł.
Bembnowicz Wacław, Lwów
Bentkowski Edward, Ksiądz, Skomlin
Bernasiński Jan, Dr., Kraków
Berek Stanisław, Poznań
Bertoni Fryderyk K., Wiedeń
Białkowski Wład., Poznań
Białobrzeski Antoni, Zamość
Biały F., Dr. med., Rybnik
Bibljoteka Tow. Wiedzy Wojsk., Białystok
Bibljoteka Podoficerów Zaw. 3 p. s. p., Bielsko
Bibljoteka Kasyna Ofic., Borysław
Bibljoteka Policji Państw., Bóbrka
Bibljoteka «Sokoła», Brzeżany
Bibljoteka Centr. Wyszkolenia Podof. Pilotów, Bydgoszcz
Bibljoteka Kwaterm. 16/2 p. Ułanów Wlkp., Bydgoszcz
Bibljoteka Miejska, Bydgoszcz
Bibljoteka 15 p. a. p., Bydgoszcz

Bibljoteka Oficerów 2 p. a. c., Chełm
Bibljoteka P. T. P., Chorzów
Bibljoteka «Sokoła», Chrzanów
Bibljoteka Naucz. OO. Jezuitów, Chyrów
Bibljoteka Podoficerów 7 p. a. p., Częstochowa
Bibljoteka 1 p. Strzelców Kon., Garwolin
Bibljoteka Marynarki Wojen., Gdynia
Bibljoteka 17 p. a. p., Gniezno
Bibljoteka Oficerów 29 p. a. p., Grodno
Bibljoteka Wojsk. D. O. K. III, Grodno
Bibljoteka Oficerów Centr. Wyszk. Kaw., Grudziądz
Bibljoteka Oficerów 18 p. Ułanów Pom., Grudziądz
Bibljoteka Oficerów 24 p. a. p., Jarosław
Bibljoteka Oficerów 39 p. p. Strz. Lw., Jarosław
Bibljoteka Wojskowa 29 p. Strz. Kan., Kalisz
Bilbjoteka Oficerów 2 p. a. p. Leg., Kielce
Bibljoteka 49 p. p., Kołomyja
Bibljoteka Polic. Klubu Sport., Kosów Poleski
Bibljoteka Podoficerów 75 p. p., Królewska Huta
Bibljoteka Miasta Lwowa, Lwów
Bibljoteka Oficerów 6 p. a. c., Lwów
Bibljoteka Sokół-Macierzy, Lwów
Bibljoteka Urzędn. Zakł. Ub. od Wypadków, Lwów
Bibljoteka Zakł. Narodowego im. Ossolińskich, Lwów
Bibljoteka Ofic. 28 p. S. K., Łódź
Bibljoteka Wojsk. D. O. K. IV, Łódź
Bibljoteka 24 p. p., Łuck
Bibjloteka Komendy P. P., Miechów
Bibljoteka Kasyna Ofic. 8 p. a. p., Płock
Bibljoteka Urzędników Kolej. D. K. P. im. Reymonta, Poznań
Bibljoteka Tow. Wiedzy Wojskowej, Przemyśl
Bibljoteka Wojskowa D. O. K. X., Przemyśl
Bibljoteka Oficerów 13 p. p., Pułtusk
Bibljoteka Prac. Cem. «Firley», Rejowiec Lub.
Bibljoteka przy Babino-Tomachowskiej Cukrowni, Równe Woł.
Bibljoteka Oficerów 26 Baonu K. O. P. Żytyń, Równe Woł.
Bibljoteka Ofic. Centr. Szkoły Strzel., Rudak
Bibljoteka Komisarjatu Straży Granicznej, Rudniki
Bibljoteka Wojskowa 22 p. a. p., Rzeszów
Bibljoteka Publiczna Koła Tow. Szkoły Lud., Sambor
Bibljoteka Publiczna im. J. Długosza, Sandomierz
Bibljoteka 24 Baonu K. O. P., Sejny
Bibljoteka Tow. Wiedzy Wojskowej, Siedlce
Bibljoteka Stow. Pracowników W. A. «Ognisko», Skarżysko-Kamienna
Bibljoteka 80 p. p., Słonim
Bibljoteka Wojsk. 1 p. a. g., Stryj
Bibljoteka Wojskowa 53 p. p., Stryj
Bibljoteka T. S. L., Tarnobrzeg

Bibljoteka Funkcjonarjuszy Policji Państ., Tarnobrzeg
Bibljoteka Tow. Szkoły Lud., Tarnów
Bibljoteka Oficerów i Szeregowych Straży Graniczn., Tczew
Bibljoteka 8 Dyw. Żandarm., Toruń
Bibljoteka Dzieł społ. i polit., Toruń
Bibljoteka Ofic. 8 Bat. Sap., Toruń
Bibljoteka Wojsk. D. O. K. VIII, Toruń
Bibljoteka Funkcjonarjuszy Policji Państw., Trembowla
Bibljoteka 3 Dyw. Art. Konn., Wilno
Biblj. Oficerów 1 p. a. p. Leg., Wilno
Bibljoteka 1 p. p. Leg., Wilno
Bibljoteka Nowości, Wilno
Biblj. Oficerska 3. p. a. p. Leg., Zamość
Biblj. Oficerska 9 p. p. Leg., Zamość
Bibljoteka Oficerów 52 p. p. Strz. Kres., Złoczów
Bibljoteka Ofic. 6 p. Strz. Kon., Żółkiew
Biegelmeyer Alfred, Dr. med., Sambor
Bielińska Helena, Kraków
Bielski Jan, Trzeszczany
Bieńkowski Tadeusz, Mgr., Włoszczowa
Biernacki Jan, Imielno
Biesiekierska Ant., Ciechanów
Bigaj Eustachy, Kraków
Blank Juljan, Kpt., Grudziądz
Blatt Szymon, Dr., Katowice
Blay Jerzy, Inż., Bielsko
Blüge Franc., Leszno Wlkp.
Błędzki Maksymiljan, Skórcz
Bobek Wilhelm, Katowice
Bobowski St., Poznań
Bocheński Ludwik, Oborniki
Bochnak Leop., Kpt., Myślenice
Bochwic Brunon, Paulinów
Bodnar Wład., Dr., Knurów
Bogatko Zbigniew, Zakrzewo
Bojar Paweł, Mława
Bonisławski Jan, Konstancin
Borodzik Alfons, Poznań
Borowczyk Szczęsny, Dr. Adw., Nowy Sącz
Borowik Henr., Mjr., Kraków
Borowski Bolesław, Kalisz
Boruch Jan, Kraków
Boruta-Spiechowicz, Płk., Baranowicze
Bracik Marjan, Jasło
Broszkiewicz F., Jędrzejów
Brudzińska Wł., Ciechocinek
Bryl Kazimierz, Konin
Brzozowski Wacław, Major, Ostrów Mazowiecki
Bucholc Zyg., Piotrków Tryb.
Budzisz N., Gdańsk
Buła Izydor, Sędzia, Kraków
Buławski Wojc., Inż., Poznań
Bunikiewicz Kazimierz, Sierpc
Burzyński Stanisław, Laski
Bydałek, Dr., Inowrocław
Bytnerowicz Zdzisław, Poznań
Bzowski Stanisław, Notarjusz, Kalisz

Cabała Stanisław, Inowrocław
Cebula Feliks, Por., Nowe Święciany
Cendrowski Bolesław, Mjr., Poznań
Centrum Wyszkolenia Saper., Modlin
Chłusewicz Bened., Płk. dypl., Dubno
Chmiel H., Królewska Huta
Chmielewski Leonard, Brzeziny Łódzkie
Chociszewski Feliks, Kraków

Chodźko-Zajko Jan, Podpłk., Złoczów
Chorzewski Stan., Gołębowo
Chyczewski Konr., Wejherowo
Ciechowicz Ryszard, Pińsk
Ciecimirski Stanisław, Kpt., Jarosław
Cieńciała Edw., Dr., Katowice
Ciepielowski J., Por., Poznań
Ciesielski Gorgonjusz, Lublin
Cieślikowski Henryk, Por., Biała Podlaska
Cieśliński Stefan, Sosnowiec
Cynkin Napoleon, Inżynier, Gdańsk-Langfuhr
Cyprys Stanisław, Kpt., Lwów
Cybichowski L., Dyrektor, Odolanów
Cynamon Sergjusz, Łódź
Czajka Bolesław, Poznań
Czapczyński Witold, Poznań
Czaplicki Feliks, Skierniewice
Czapliński Stan., Włocławek
Czarnecka St., Tarnów
Czarnecki I., Wolbrom
Czernecki Hr. St., Gogolewo
Czarnota-Bojarski Zbigniew, Wąbrzeźno
Czarnowska Marja, Chojnice
Czarnowski Franciszek, Brusy
Czarnożyński Adam, Nadkom. Pol. Państw., Brześć n/B.
Czechowski Franc., Dr., Kpt., Inowrocław
Czerkawska Stefanja, Sokołów k/Rzeszowa
Czerkiewicz Stan., Cielmice
Czerwonka Stanisław, Kpt., Stryj
Czopór Edward, Płk., Stryj
«Czytaj», Księgarnia Łódzka, Łódź
Czytelnia Naukowa T. S. L., Lwów
Czyżniewski Aleks., Toruń
Dal-Trozzo, Palczew
Dangel Stanisław A., Bielawki
Dąbrowski Bolesław, Rotm., Pszczyna
Dąbrowski Henryk, Kalisz
Dąbrowski J., Inż., Chrzanów
Dąbrowski Juljan, Wilno
Dąbrowski Stan., Ks. Prefekt, Gdów k/Wieliczki
Dąbrowski Witold., Prof., Stanisławów
Dąmbrowa-Karniewski P., Inż., Poznań
Dąmbski Tomasz, Kraków
Denk Jul., Inż., Starachowice
Deptuła Aleksander, Suwałki
Dippel J., Księgarnia, Poznań
Dippel Stefan, Poznań
Dobrowolski Stefan, Por., Grudziądz
Dobrowolski Tadeusz, Łuck
Dobrowolski Teodor, Por., Rzeszów
Dobrzański Jerzy, Lwów
Doliński Ludwik, Orzechów
Domalski Stanisław, Dyrektor, Śrem
Dorynek Michał, Kraków
Dowództwo 44 p. p. Strz. Kres., Równe Woł.
Drecki Jan, Dr. med., Gniewkowo
Drewniewski Bolesław, Dyr. Zakł. Ubezp., Lwów
Dreyza Józef, Siemianowice
Drożdż Bronisław, Bielsko
Dubieżyński Jan, Obrońca, Pińsk
Dura Józef, Kraków
Durjasz Karol, Kościelec
Dyczakowski Stanisław, Inż., Królewska Huta
Dykier Wacław, Dyr., Toruń
Dym, Lwów
Dyrekcja Państw. Gimn. II.

im. A. Witkowskiego, Jarosław
Dyrekcja Państw. Średniej Szkoły Techn.-Kolejowej, Sosnowiec
Dziadosz Wojciech, Kozienice
Dziedziak Bernard, Cieszyn
Dziedziul Alfred, Inż. dypl., Chełmno
Dziekan Ignacy, Rawicz
Dziekoński Stanisław, Inż., Lwów
Dziochówna Jadwiga, Gniezno

Edukiszwili-Cybadze Wł., Por., Dęblin
Ertel Tad., Adwokat i Notar., Odolanów

Fabierkiewicz Antoni, Inż., Strzyżów n/W.
Fabrowski Zygmunt, Dyr., Nowy Tomyśl
Faryaszewski Konstanty, Dąbrowa Górnicza
Feil Izrael, Pruchnik
Felix H., Dr. Adwokat, Łódź
Fries Jan, Prof. Sem., Sambor
Fydryk Rom., Kpt., Przemyśl

Gawenda Adam, Dr. med., Stanisławów
Gąsiorowski Stanisław, Toruń
Gątkiewicz F., Prof., Kraków
Gebethner i Wolff, Księgarnia, Poznań
Gebethner & Wolff i S-ka, Księgarnia, Wilno
Gebethner i Wolff, Księgarnia, Zakopane
Gibowski Edmund, Września
Giedgowd Leon, Por., Kraków
Gieryn N., Księg. Bydgoska, Bydgoszcz
Gimnazjum Męskie Księży Salezjanów, Aleksandrów Kuj.
Gimnazjum Państw. Matematyczno-Przyrodn., Cieszyn
Gimnazjum Państw. Human., Pińsk
Gimnazjum Zakonnic N. S. J., Polska Wieś
Glanz Antoni, Podpułk., Sosnowiec
Głębocki Czesław, Bydgoszcz
Gniatczyński Marjan, Skalmierzyce
Godlewski Zygmunt, Notar., Pińsk
Gogoliński Bronisław, Dr., Wohyń
Gołaszewski Henr., Lek.-wet., Bydgoszcz
Goławski Michał, Prof. Gimn., Białystok
Gołąb Jan Kazimierz, Dr., Kraków
Gołębiowski Ludwik, Chełmno
Gorzechowski Władysław, Myśliborzyce
Gosiewski Eugenjusz, Ksiądz, Piski
Goyski Adam., Dr. Notarjusz, Kęty k/Białej
Górecki Jan, Ksiądz, Miejsce Piastowe
Graca Władysław, Por., Nowe-Święciany
Grątkowski Seweryn, Ksiądz, Józefów k/Biłg.
Greiner Józef, Lwów
Grelewski Kazimierz, Ksiądz, Radom
Grochowicz Jan, Sędzia, Sosnowiec
Grochowski Stefan, Prof. Rogoźno
Grodzki Józef, Architekt, Bydgoszcz
Gromada Antoni, Inż., Dąbie n/Nerem

Gruetzmacher, Kaz., Senator, Czołówek
Gruszczyński Dr., Poznań
Gruszecki Stanisław, Por., Lwów
Grużewski Władysław, Prof., Lwów
Gryl Florjan, Mjr., Działdowo
Gryłka Tadeusz, Katowice
Gryszczyński Jan, Poznań
Grzechowski Andrzej, Leszno
Grzelak Władysław, Ksiądz, Łódź
Grzesiewski Władysław, Królewska Huta
Grzędzielski Jan, Dyr., Sieradz
Gumułkówna W., Szelejewo
Gunderman Kazim., Poznań
Gurbski Ignacy, Dr., Toruń
Gurwicz Wolf, Słonim
Gustowski Z., Poznań
Gutowski Roman, Dr. med., Inowrocław
Guzowski Stefan, Dr., Dąbrowa Górnicza

Haertle Bogdan, Rokocin
Hajdukiewiczówna Wanda, Kęty
Hajnowski Z., Kielce
Hakiel Michał, Kpt., Lublin
Hanus Marjan, Lida
Harasimowicz Jan, Górka
Hauser Edmund, Gen. Dyw., Poznań
Hauser Rom., Kom. Ochr. Las., Rzeszów
Hącia Roman, Kępno
Hentszel Hipolit, Zielonka
Herz Władysław, Poznań
Heumann Ozjasz, Kraków
Hillebrandt Bronisław, Inż., Łódź
Hoffmann Władysław, Poznań
Horoch Ludwik, Baron, Lwów
Hoser St., Komorów-Strzecha
Ilski Edm., Królewska Huta
Iwanicki Pułk., Dr., Kraków
Iwaszkiewicz M., Kpt., Mołodeczno

Jabłoński Jan, Prużana
Jachalski Wojciech, Poznań
Jackowska Janina, Stanisławów
Jacyna Wacław, Inż., Ruda Śl.
Jaczynowska H., Brześć n/B.
Jaderny August, Mgr., Tychy
Jakóbczak Franc., Dr., Kpt., Suwałki
Jakubowski Adam, Lwów
Jakubowski Fran., Krasnystaw
Jamka Wład., Kpt., Zegrze
Janakowski Antoni, Skarżysko-Kamiennna
Janasiewicz Jerzy., Por., Kielce
Jankowski Feliks, Adwokat, Poznań
Jankowski, Prezydent Miasta, Inowrocław
Jankowski Tadeusz, Inż., Lisków Kaliski
Januszewicz Antoni, Łapy
Januszewski Stanisław, Inż., Rembertów
Jarnuszkiewicz Jan, Kpt., Wilno
Jaros Wacław, Dr. Kpt., Białystok
Jasielski Roman, Księgarnia, Stanisławów
Jasieński Bol., Mecenas, Łódź
Jaworski Jan, Krotoszyn
Jączyński Jarosław, Dr., Żnin
«Jedność», Księgarnia, Kielce
Jeżewski Jan, Korotnica
Jeżowski Karol, Równe Woł.
Jędralski Zygmunt, Nakło
Jordan-Stojowski Adam, Rtm. Starogard

Jóźkiewicz M., Kpt. Lek. wet., Rzeszów
Jugendlein Stanisław, Inż., Zgoda k/Świętochłowic

Kabała Jan, Ksiądz, Konin
Kabziński M., Inż., Gniezno
Kaczmarczykówna Zdzisława, Kielce
Kaczmarek, Gniezno
Kaczmarek Wal., Ostrzeszów
Kaczmarski Józef, Wierzbnik
Kaempe Kazimierz, Dyr., Tenczynek k/Krakowa
Kaliszek Józef, Dr., Radziejów Kuj.
Kamiński Dr., Gniew
Kamiński Józef, Prokurator, Lublin
Kaps Władysław, Kutno
Karasiński Stanisław, Dr., Kraków
Karaś Franciszek, Gen. Bryg., Stołowicze
Karatnicki Roman, Lwów
Karnas Piotr, Inż., Tarnopol
Karpiński Ludwik, Świder
Karpowicz J., W.-prezes S. O., Zamość
Karśnicki Felicjan, Bydgoszcz
Karwański Stanisław, Łęczyca
Karwasiecki Stanisław, Siemianowice
Katzer Hugo, Inż., Września
Kędzierski Stanisław, Lwów
Kiedrowski Leon, Brusy
Kieraszewicz Leonard, Kpt., Wejherowo
Kierecki Marjan, Katowice
Klarner Kazimierz, Adwokat, Pińsk
Kleeberg Franc., Gen. Bryg., Grodno
Klimowicz Karol., Inż., Lwów
Klingenberg Paweł, Kpt., Grudziądz
Klub Młodzieży im. Marsz. Piłsudskiego, Dąbrowa G.
Kłodnicki Tadeusz, Lwów
Knast Stefan, Księgarnia, Inowrocław
Kobyłecki Jarosław, Zduńska Wola
Kociński Feliks, Por., Żytyń-Równe
Kociński Franciszek, Poznań
Kocyan Teofil, Cieszyn
Kokociński Zygmunt, Por., Grudziądz
Kolasiński J., Dr., Krotoszyn
Kolczyk Franciszek, Grudziądz
Kolkiewicz Zdzisław, Kraków
Kołaczkowski Mieczysław, Podpińsk
Koło im. P. Skargi, Chyrów
Komenda Pow. Policji Państ. woj. Śląskiego, Cieszyn
Komenda Miej. Pol. woj. śląsk., Królewska Huta
Komenda Pow. Pol. woj. śląsk., Świętochłowice
Komendant Wojewódzki Policji Państwowej, Lwów
Komisarjat Straży Granicznej, Czarny Dunajec
Komisarjat Straży Granicznej, Wełdzirz
Komisarjat Straży Granicznej, Wolsztyn
Komitet Odczytów Ludowych, Ostrów Wlkp.
Komornicki Wojciech, Stanisławów
Komorowski Eugen., Notar., Krasnystaw
Konieczny Stefan, Kpt., Toruń-Rudak
Kontrowicz Wład., Poznań
Kopa A., Płk., Trzcielin
Kornecka Marja, Sosnowiec
Korolec Michał, Inż., Radom
Korowajczyk Leonard, Wilno

Korwin-Maciański K., Trembowla
Kostka Edward, Dr., Katowice
Kostkiewicz Kazimierz, Łódź
Koślacz Feliks Edmund, Biała Podlaska
Kotkowski Bolesław, Łódź
Kotowicz Bogumił, Puławy
Kowalczyk Tomasz, Dyr., Katowice
Kowalski Stefan, Poznań
Kozan Kazim., Komand. Ppor., Świecie n/W.
Kozarski Miecz., Sosnowiec
Kozierowski Ant., Sochaczew
Krajewski Tad., Kpt., Toruń
Krajowski Franc., Gen. Dyw., Brześć n/B.
Krankowski Z., Lublin
Krasoj, Por., Cieszyn
Kraszewski Teofil, Łomża
Krementowski T., Gdynia
«Kresy», Księgarnia, Cieszyn
Kręcki Dr., Gdańsk
Kręglewski J. Dr., Poznań
Krise Brunon, Dr. Adwokat, Ropczyce
Krogulski Wład., Mjr. Dypl., Września
Królikowski Ant., Dyr., Lwów
Królikowski Kaz., Poznań
Kruk Jan, Lublin
Krusenstern Karol, Szczerzec k/Niemirowa
Kryczkowski Eugenjusz, Dyr., Leszno-Antoniny
Krygier Telesfor, Posługowo
Krzaczyński Wł., Poznań
Krzywda Leszek, Ppor., Modlin
Krzyworzeka Andrzej, Stogniowice
Krzyżankiewicz Janusz, Poznań
Krzyżanowski Kazimierz, Podniestrzany
Krzyżanowski S. A., Księgarnia, Kraków
Książnica Jubileusz. Pracown. Elektr. Łódz. im. Dyr. Golca, Łódź
Książnica T. S. L., Lwów
«Książnica-Atlas S. A.», Księg., Lwów
Księgarnia Naukowa, Lwów
Księgarnia T. S. L., Lwów
Księża Misjonarze, Kraków-Nowa Wieś
Kubis Wacław, Łódź
Kubiszewski Zygmunt, Księgarnia Polska, Konin
Kublicki Eugen., Inż., Wilno
Kujawa St., Inż., Poznań
Kukulak Jan, Sędzia Okr., Rzeszów
Kulczycki Romuald, Kraków
Kuliński M., Dyr. Drukarni, Poznań
Kumor Alojzy, Inż., Ruda Śl.
Kunicka, Cieszyn
Kupferberg Bruno, Dr. Adw., Drohobycz
Kurlus Stefan, Sędzia, Ruda Śląska
Kutt Józef St., Katowice
Kuziel Stefan, Dr. Kpt., Kraków-Podgórze
Kuzior Stan., Adw., Wieluń
Kwapiński Jan Klem., Ppłk., Pułtusk
Kwaśniewski Stefan, Dr., Poznań
Kwiatkowski-Curatus Alf., Ks., Kasparus

Laboga Edw., Nadkom. P. P., Poznań
Lasota Piotr, Ostrów Pozn.
Lassota Paweł, Dr., Żabinka
Laubitz Miecz., Inż., Będzin
Laurentowski, Por., Toruń
Lebiedź Jakób, Gniezno

Lebiedziowa Walerja, Gniezno
Leciejewicz Tadeusz, Kpt., Poznań
Leitgeber Zygmunt, Poznań
Leszkowski, Dyr., Inowrocław
Lewandowski W., Por., Brześć n/B.
Liberski Stan., Księgarnia, Lubliniec
Libiszowski Szczęsny, Mroczków
Ligęza Stanisław, Kolanów-Bochnia
Ligoń Stanisław, Katowice
Link Juljan, Święciany
Linowski Adam, Radków
Lipski, Rtm., Stanisławów
Lipski Stan., Dyr. Spółdz., Jędrzejów
Litwin Mikołaj, Katowice
Lohmann Edward, Secemin
Londoński Zdzisław, Dr., Mysłowice
Lubczyński Zygm., Lek.-Dent., Częstochowa
Lubelski Zygmunt, Szklary
Lubicz-Rakowski Zygmunt, Poznań
Lubinkowski Bron., Por. Mar., Puck

Łabęcki Tomasz, Sieradz
Łagodziński Feliks, Radom
Łagowski Juljan, Ppor. Obs., Lwów
Łapińska Janina, Białystok
Łoś Hr. Janusz, Por., Grudziądz
Łowiński Marjan, Por., Osowiec k/Grajewa
Łuczak, Poznań
Łukasiewicz Marjan, Inż., Białystok
Łunkiewicz Jan, Zdzięcioł
Łypek Aleksander, Dąbrowa Górnicza

Macharski Leop., Dr., Kraków
Machowicz Stanisław, Płk., Zamość
Maciaszek Jan, Adw. i Notar., Bydgoszcz
Maciąg A., Dr., Płk., Kraków
Maciejewski Cz., Dr., Poznań
Macierz Szkolna, Kielce
Mackiewicz Stanisław, Prof., Puławy
Madej Leon., Dr., Tarnobrzeg
Magryś Michał, Katowice
Majer Jan, Gostynin
Majka Józef, Dr. Adwokat, Wadowice
Majorkiewicz Felicjan, Por., Modlin
Maksymowicz Eug., Kraków
Maleciński Stan., Kpt. Dypl., Brodnica n/Drwęcą
Malinowska Krystyna, Zwierzyniec n/W.
Manugiewicz Grzegorz, Sędzia, Poznań
Mańkowski W., Por., Poznań
Marchwicki Leon, Por., Skierniewice
Marecki, Dr., Poznań
Maringe T., Golina n/Wartą
Markiewicz Stan., Katowice
Markiewiczowa Jadwiga, Ostrowiec Kielecki
Martynowski Wacław, Por., Toruń
Masłowski Mieczysław, Inż., Węgierska Górka
Matyjewicz B., Lublin
Maxymowicz-Raczyński Włodzimierz, Gen., Toruń
Mazurkiewicz Tomasz, Płk., Września
Mączyński Franciszek, Ksiądz, Kalisz
Meinhart Lesław, Dr., Jarosław
Miara Bronisław, Dr. Adw., Strzyżów n/W.

Michalik Ben., Dyr., Rzeszów
Michalski Stefan, Ppłk., Przemyśl
Miecznikowski Jerzy, Ksiądz, Kałuszyn
Mielcarek Stanisław, Kpt., Żytyń-Równe
Miernik A., Lublin
Mikiewicz Wojc., Tarnobrzeg
Mikulski Tadeusz, Księgarnia, Katowice
Miller Józef, Łódź
Misiewski Mieczysław, Hołoby
Modrzejewski Ant., Opole Lub.
Morawski Witold, Działoszyce-Miławczyce
Morys Józef, Księgarnia, Siemianowice
Mossor St., Dr., Stanisławów
Moszkowicz Stanisław, Dr., Lwów
Możdżeńska Marja, Kielce
Móchliński, Poznań
Mravincscics, Poznań

Namysł Stanisław, Pniewy
Narwa Bernard, Łódź
Nawrocki Franciszek, Poznań
Nawrocki F., Księgarnia, Sejny
Nawrocki Ludwik, Kpt., Gostkowo
Niemczyk Franciszek, Ksiądz, Przemyśl
Niemierkiewicz M., Księgarnia, Gdynia
Niemira Kazimierz, Grudziądz
Niweliński Edward, Kęty
Nowak Franciszek Edmund, Częstochowa
Nowak St., Dr., Częstochowa
Nowak Tadeusz, Kraków
Nowakowski Alfons, Ostrów Wlkp.
Nowakowski Ig., Poznań
Nowakowski M., Gdynia
Nowakówna Anna, Czchów
Nowicki Klemens, Sędzia, Bydgoszcz
Nowicki M., Mjr., Kalisz
Nowicki Witold, Parcice
Nowiński Józef, Dyr., Częstochowa
Nowodworski Wiktor, Luboml

Obuchowski Józef, Pińsk
Odroń, Wizytator, Poznań
Olszewski Piotr Jerzy, Radyszyn
Olszewski Wiesław, Komorów
Olszewski, Toruń
Opieliński, Września
Orłowski Bolesław, Cieszyn
Orłowski Józef, Poznań
Ossowski Tadeusz, Biłgoraj
Osuchowski Tadeusz, Kemble
Oszkiel Czesław, Ks., Brochów
Otocki Wiktor, Luboń
«Oświata», Księgarnia, Lwów

Pacych Stanisław, Lwów
Pająk J., Inż., Piotrków Tryb.
Panasewicz Stanisław, Wilno
Paradistal Adolf, Adw., Będzin
Paszczuk Karol, Radzyń Podl.
Paszke, Por., Kapelm., Ostrów Pozn.
Pawiński, Dyr., Chodzież
Pawlak Kazimierzostwo, Łódź
Pawlak Wojciech, Tczew
Pawleta Alfons, Katowice
Percyk L., Księgarnia, Łódź
Perepeczko Witold, Oszmiana
Perliński A., Dr., Poznań
Peterek Ed., Kpt.-pilot, Toruń
Pęcherski Antoni, Bydgoszcz
Pichocki Józef, Lwów
Pierzchlewski Stanisław, Łódź
Pieszkański Konstanty, Toruń
Piotrowski, Kpt., Stanisławów
Plewińska Kaz., Gorzków

Plisowski Józef, Gen. Bryg., Chełm Lub.
Pluciński Dr., Królewska Huta
Płachciński Aleksander, Radziejów Kuj.
Płoska Stefanja, Moszyn
Płoski Edmund, Notarjusz, Maków Mazowiecki
Płóciennik Wł., 1 Baon Sap. L., Modlin
Podhorski-Okołów Sobiesław, Ciechanów
Pokorny Bruno, Dr., Lwów
Polaszek Franciszek, Gostyń
Pomarański Z., Księgarnia, Zamość
Poniatowski Mieczysław, Rtm., Brześć n/B.
Ponikowski, Drobnin
Popławski Jan, St. Wachm., Grajewo
Postawka Bronisław, Kazimierza Wielka
Posterunek Policji Państw., Mikołajewo k/Dzisny
Poszepczyński E., Bukareszt
Potoczny Stanisław, Poznań
Potyrała Aleksander, Inż., Nowy Dwór
Potyrała Tadeusz, Inż., Rybnik
Powarow, Poznań
Późniak Zdzisł., Dr., Katowice
Prauss Tad., Ppułk., Bydgoszcz
Preibiszowa, Toruń
Przedpełski Włodzimierz, Inż. Szlachta
«Przegląd Powszechny», Redakcja, Kraków
Przyborski Mieczysław, Górka
Przybyłko Czesław, Plut., Osowiec k/Grajewa
Przywarski Leon, Strzałkowo
Puchalski Zygmunt, Dąbrowa Górnicza
Pudełko Józef, Krasnystaw
Pudło Kazimierz, Por., Kraków
Pytlewski, Płk., Żółkiew
Pyzikowski Franciszek, Sosnowiec

Rad Bronisław, Notarjusz, Borszczów
Radziwiłł Albrecht, Ks. Ord., Nieśwież
Rafiński Tomasz, Łomża
Rakowicz Zygmunt, Dyr., Zagożdżon
Raniecki Franciszek, Sędzia, Poznań
Rasiński Stanisław, Many
Rassalski Henryk, Inż., Łódź
Rausz Stanisław, Mjr., Przemyśl
Rawicz Kazimierz, Ppułk., Łużki
Rąpała Ludwik, Inż., Tarnopol
Rechtszaft, Dr., Będzin
Referat Oświatowy Garniz., Lwów
Reicher Stanisław, Dr., Krosno
Rejowski Juljan, Żółkiew,
Rembikowski W., Radom
Rembowska Józefa, Łowicz
Rettinger Franciszek, Lwów
Reuttówna Emilja, Ciechanów
Rękosiewicz Feliks, Księg., Rawicz
Rimler K., Łódź
Rojewski Andrzej, Rtm., Poznań
Rojowski Przemysław, Poznań
Rokosz Jan, Inż., Krynica-Zdrój
Roman Stanisław, Dr., Toruń
Romanowicz Roman, Lwów
Romiszewski Modest, Mjr., Białystok
Rosenblum Bolesław, Dr. med., Gniezno
Rosicki Bolesław, Łódź
Rosinke Roman, Bydgoszcz
Rosner, Pułk., Gdańsk
Roszczakowa Teresa, Lubawa

Rościszewski Stanisław, Por., Przemyśl
Rowiński Lech, Ostrów Wlkp.
Rozwadowski Stanisław, Mgr., Nowy Sącz
Rubin Mojżesz, Lwów
Rudziński Józef, Konin
Rulikowski Włodz., Poturzyn
Ruśkiewicz Edward, Dr. med., Pelplin
Rutkowski Wład., Bydgoszcz
Rutkowski, 1 Baon Sap. Leg., Modlin
Rybarski Kazimierz, Konin
Rydel Stefan, Podolany
Ryglicki Stefan, Dr. med., Kraków
Rynarzewski Adam, Poznań
Ryzner Józef, Dr., Lwów
Rzepecki Adam, Kpt., Brześć n/B.
Rzeszotarski Antoni, Dr. med., Góra Kalwarja
Rzymkowski Zygmunt, Łask

Sabuda Mieczysław, Dr. med., Kraków
Sadowski Bron., Porchowo
Sadowski Ludwik, Kpt., Kraków
Samborski Lucjan, Sosnowiec
Sandecki Juljan, Dr. Adw., Krosno
Santarius Fryderyk, Cieszyn
Sapieha Michał, Gdańsk
Sawicki Kaz., Inż., Poznań
Sawicki Paweł, Mgr., Skalbmierz
Sawiński Wincenty, Kraków
Schingerówna Anna, Radoszyce
Schmid Karol, Płk., Sękowa
Schrage Ignacy, Mjr., Nowa Wilejka
Semin. Państw. Naucz. Męsk., Łomża
Seminarjum Nauczycielskie, Poznań
Serwin Jan, Dr., Mszana Dolna
Sienkiewicz Jan, Korzeniów
Siepko Wiktor, Radzyń Podl.
Sierszeński Józ., Dyr., Lubawa
Sierzputowski K., Kpt., Równe Woł.
Sierszyński Stanisław, Poznań
Sitkiewicz Eug., Ciechanów
Siwiński Stefan, Konin
Skarbek-Borowski Włodz., Nagawczyna
Skawińska Zofja, Lublin
Skaza Teodor, Ostrów Pozn.
Skibniewski Wacław, Inż., Gwoździec-Dwór
Skiera Józef, Poznań
Sklep Ochronki Polskiej, Bolechów
Skoczyński Władysław, Inż., Rzeszów
Skotarek Józef, Dr., Królewska Huta
Skotnicki Stanisław, Gen., Baranowicze
Skowroński, Dr., Międzychód n/W.
Skowroński, Dr., Poznań
Skracha Jerzy, Por., Gdańsk
Skrzywan Michał, Inż., Janów
Skuratowicz Piotr, Płk., Łańcut
Skwiczyński, Radca, Przemyśl
Smaczniak Józef, Ks., Złoczów
Smidowicz Edmund, Mjr., Ostrów Maz.
Smoleń Wład., Dr., Gdynia
Smoleński Eugenjusz, Por., Wilejka Powiat.
Smoleński Józef, Ppułk Dypl., Suwałki
Smoter Jan, Kpt., Równe Woł.
Snazzucato Aleksander, Lwów
Snusz Leon, Żerków
Sobczyńska Helena, Kalisz

Sochański Marceli, Ksiądz, Rzeszów
Sokołowski Janusz, Staszów
Sokołowski Marjan, Ppor., Sambor
Sokólski Zdzisław, Dr., Płońsk
Sośnierz Wilhelm, Słupna-Mysłowice
Soupper Jul., Inż., Katowice
Sożyński Władysław, Lwów
Spadkobiercy Leona, Księg., Kielce
Spisacki Bron., Sulejówek
Spychalski Florjan, Dr., Sieraków n/Wartą
Spychała Walerjan, Dr., Poznań
Stachowska Gertruda, Gołuchów
Stachurski Aleksander, Łazy
Stankiewicz-Billewicz St., Red., Sosnowiec
Staroń Jan, Ostrołęka
Starszak Jan, Gruczno
Stawecki S., Komisarz Sąd., Królewska Huta
Stawski Jan, Królewska Huta
Stelmachowski Karol, Inż., Gdańsk
Stobiecki Romuald, Katachowice
Stokowski Jerzy, Gosławice
Stokowski Zyg., Kamieniec
Stowarz. Spółdz. «Ognisko», Sandomierz
Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, Lublin
Straburzyńska Stanisława, Trzemeszno
Strażycowa Janina, Karczmiska
Stromenger Aleksander, Żnin
Strzelecki Tadeusz, Opoczno
Strzemeski Mieczysław, Kpt., Pińsk
Strzeszewski Wiktor, Inż., Bielszowice
Sucharski Henryk, Kpt., Brześć n/B.
Suchecka Emma, Brześć n/B.
Sulikowski, Mjr., Kraków
Sulimirski J., Komisarz, Poznań
Sura, Dyr., Gostynin
Surowiec Antoni, Dr., Kraków
Surzyńska Marja, Poznań
Suszczyńska R., Dr., Gołańcz
Suwalski Stan., Dr., Poznań
Sycianko Czesław, Dr., Wilno
Sypniewski B., Skoraszewice
Syski Z., Adw. i Notarjusz, Czersk
Szacowa W., Poznań
Szarafin Leon, Grabowo Pomorskie
Szaynowski Stan., Rzeszów
Szczepaniak Wład., Rawicz
Szczepanik Paweł, Katowice
Szczepanowski Aleksander, Nowy Sącz
Szczepanowski Henryk, Gniezno
Szczepański Władysław, Dr., Praszka
Szczerbiński Miecz., Radom
Szczerbowski Władysław, Inż. Poznań
Szczurowski Jan, Siedlew
Szeligowski Leszek, Wilno
Szenic Tadeusz, Poznań
Szkoła Podchor. Rez. Artyl., Włodzimierz
Szkoła Średnia Rolnicza, Sobieszyn
Szmidla Kazimierz Bolesław, Zduńska Wola
Szołajski Stanisław, Prof., Tarnopol
Sztucki Dyonizy, Włocławek
Szumański Adam, Kraków
Szurek, Łódź

Szyberna, Dr., Gostyń
Szymanek Józef, Poznań
Szymański Aleksander, Adw., Chełmno
Szymczyk L., Dąbrowa Górn.
Szymik Piotr Paweł, Sanok

Ślączka Adam, Inż., Śrem
Śliwiński Felicjan, Dyr. Gimn. Pińsk
Śliwiński W., Por., Skierniewice
Ślizowski Włodz., Włochy
Ślusarczyk Emiljan, Mjr., Kołomyja
Świderski Franciszek, Wilno
Świetlica Policji Państwowej, Kalisz
Święcki W. i S-ka, Księgarnia, Częstochowa

Taran Igor., Dr., Lututów
Telatnikoff Michał, Bydgoszcz
Templin Edward, Inż., Poznań
Than Marcel, Paryż
Tomaszewski Zygmunt, Rudniczysko
Tomsa-Zapolski, Ppułk. Dypl., Toruń
Towarzystwo Bibljoteki Publ. im. St. Hempla, Radom
Towarzystwo Czytelń Ludowych, Siemianowice
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Bydgoszcz
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Grudziądz
Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, Koło Załogowe, Inowrocław
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Kalisz
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Katowice
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Kraków
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Krzemieniec
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Ostrów Pozn.
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Sokółka
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Stanisławów
Towarzystwo Wiedzy Wojsk., Września
Traeger Albert, Ppłk., Grudziądz
Trawiński Czesław, Poznań
Trąmpczyńska Zofja, Działdowo
Trojanowski Mieczysław, Gen. Brześć n/B.
Trószyński Jan, Dr., Leszno
Truskolaski Marjan, Przemyśl
Trynka Henryk, Leszno
Trzaska M., Dr., Czerwin
Turkowski Brunon, Dr., Kazimierz k/Strzem.
Tuziński H., Bieżun
Tyc Stanisław, Płock
Tyliński Ignacy, Gdynia
Tylka Stan., Dr., Nacz. Sądu, Przeworsk

Uderska Zofja, Kraków
Uliszewski Józef, Jarocin
Unsing Antoni, Komisarz P. P. Kraków

Walewski Hr. Zbigniew, Dołhobyczów
Walichiewicz M., Lwów
Walicka Em., Czarny Dunajec
Wałek Henryk, Dr., Sędzia, Żabno k/Tarnowa
Warchałowski Józef, Dr., Kraków
Wawrzyniak Władysław, Buk
Waydowicz Tadeusz, Lwów
Weber Stanisław, Dyr., Bytom
Weida, Dr., Cieszyn

Weil Karol, Dyr., Łódź
Weingarten Stanisław, Lwów
Weingarten Józef, Starosta, Konin
Wełnic Z., Sieradz
Weyberg Zygmunt, Lwów
Węcewicz Stefan, Dr., Świecie n/W.
Węclewicz Tadeusz, Grodzisk
Wiatr Józef, Ppułk. Dypl., Wilejka
Wieczorek Roman, Inż., Białystok
Wierniewicz Marjan, Magnuszewo
Wierusz Ignacy, Adw., Poznań
Wierusz-Kowalska A., Konin
Wierzbińska Marja, Poznań
Wierzchleyski Tadeusz, Inż., Myszków
Więcek Władysław, St. Post., Katowice
Więckowski Zygmunt, Adw., Radzyń Podl.
Wilczyński Stanisław, Nowa Wilejka
Wilf Anna, Księgarnia, Borysław
Wiśniewski Czesław, Września
Wiśniowski Fel., Ostrów Pozn.
Witkiewicz Fr., Drohobycz
Witkowski Stanisław, Dr., Ostrów Wlkp.
Włodarczyk Zygmunt, Konin
Włodarkiewicz Jan, Por., Baranowicze
Wodnicki Jan, Por., Ostrów Maz.
Wojciechowski C., Dr., Gostynin
Wojciechowski Eustachy, Ks., Bydgoszcz
Wojciechowski J., Księgarnia, Toruń
Wojtalski Gustaw, Radom
Wojtkiewicz Wład., Sędzia, Mińsk Maz.
Wojtowicz Grzegorz, Kpt., Wilno
Wolański Józef, Por. 32 p. p., Modlin
Wolikowski Rom., Pułk. Dypl., Toruń
Wolski B., Chełmża
Wolski Stanisław, Lubawa
Woroszyński Wład., Prof., Złoczów
Woźniak Jan, Inowrocław
Woźniakowski Jan, Ppułk., Lwów
Wójcik Janusz, Kpt., Skierniewice
Wójtowiecka Helena, Łódź
Wróbel Aleksander, Białystok
Wróblewski Bogdan, Świecie n/W.
Wróblewski T., Toruń
Wygocki Zygmunt, Poznań
Wylegała Franciszek, Por., Tarnopol
Wyleżyński Jan, Dr., Końskie
Wysocki Piotr, Dr., Kraków
Wysocki Stan., Inż., Wierzbnik
Wysokowski Michał, Tłuszcz

Zabłocki Marcin, Mielnica n/Dniestrem
Zagner Stefan Władysław, Ks., Białaczów
Zagórowski Juljan, Dr., Królewska Huta
Zagrodzki Eugenjusz, Inż., Kielce
Zahaczewski Zdzisław, Ppułk., Kraków
Zajączkowski Franciszek, Por. Pińsk
Zakład Wojskowy Zaopatr. Intendentury, Kraków
Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Księgarnia, Lwów

Zakrzewski Bronisław, Dr., Poznań
Zaleski Karol, Łódź
Zalewski Stanisław, Łódź
Załęski Aleks., Gen., Poznań
Załuska Janina, Borysław
Załuska Jerzy, Zakopane
Zamrowski Kazimierz, Gdynia
Zaremba Antoni, Por., Bydgoszcz
Zarząd Główny T. S. L., Lwów
Zawadzki Adam, Wilno
Zawadzki Feliks, Wilno
Zawadzki Stefan, Prof., Sosnowiec
Zawidzki Marjan, Poznań
Zawistowski Dezyderjusz, Mjr., Ostróg n/Horyniem
Zdunek I., Inż, Ostrów-Krępa
Zieliński Stan., Równe Woł.
Zielonkowa Stefanja, Mniewo
Ziemliński Adam, Notarjusz, Mszana
Zientara Maksymiljan, Por., Skierniewice
Zimiński Stanisław, Łódź
Ziobrowski Józ., Rtm., Dębica
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, Lwów
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, Łódź
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, Tomaszów M.
Zwerdling Hilary, Dr., Złoczów
Związek Majstrów Fabryczn. Rzplitej Polskiej, Łódź
Zwolakowski Czesław, Brwinów
Zwoliński, Lek.-Dent., Kielce
Zwoliński Bolesław, Radom

Żarnowski Karol, Por., Kutno
Żelaznowski Józef, Ksiądz, Częstochowa
Żeleski Józef, Kpt., Wilejka
Żuczek G., Koszarzyska
Żukowski Piotr, Powursk
Żurakowski Antoni, Ppułk., Łuck
Żurakowski Wacław, Kielce

DZIEŁA MARSZAŁKA FOCHA I JOFFRA

FERDYNAND FOCH

Tom I

ZASADY SZTUKI WOJENNEJ

Przełożył Różycki T. mjr. S. G. **Cena zł. 10.—**

Autorem tego dzieła jest jeden z największych teoretyków sztuki wojennej, długoletni profesor francuskiej Wyższej Szkoły Wojennej, wreszcie naczelny i zwycięski wódz wojsk sprzymierzonych w końcu wojny światowej. Omawiana praca jest szczegółową i głęboką analizą najważniejszych zasad i problematów wszelkich działań wojennych. Zasadami temi są: ekonomja sił i swoboda działania.

Pracę ilustrują przykłady z wojen napoleońskich i z kampanji Moltkego z r. 1870.

Jest to fundamentalne dzieło, którego treść nigdy nie ulegnie przedawnieniu.

Do książki dołączono 25 map i szkiców.

FERDYNAND FOCH

Tom II

O PROWADZENIU WOJNY

Przełożył Laskowski O. major **Cena zł. 9.—**

W pracy tej autor przechodzi od zasad ogólnych do ich zastosowania w prowadzeniu wojny. Studjuje on zagadnienia: planu wojny, koncentracji sił i jej osłony, transportów, ugrupowania wyjściowego oraz manewru do bitwy. Praca zawiera analizę wojny 1870 r. i porównanie strategji Moltkego ze strategją napoleońską.

Do pracy dołączono 13 map i szkiców.

JÓZEF JOFFRE

PRZYGOTOWANIE WOJNY I PROWADZENIE OPERACYJ

Przełożył Laskowski O. kpt. **Cena zł. 1.80**

Jest to memorjał marszałka Joffra w sprawie przygotowania wojny 1914 — 1918 i prowadzenia działań w pierwszym jej okresie aż do bitwy nad Marną włącznie.

Praca zawiera mnóstwo dokumentów oryginalnych, jak np. pisma Kwatery Głównej i pisma gen. Galliêniego. Książka zapoznaje czytelnika z poglądami francuskiej Kwatery Głównej na prowadzenie działań.

Dzieła te zostały wydane nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego i są do nabycia w

GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ — Nowy Świat 69

oraz we wszystkich większych księgarniach

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
T. 2
39879/2